Gi-584

KURJER STRYJSKI

1896r.

Kurjer Stryjski

1896 r.

97174

ad 97,174 I 2,4

Nr. 1. Stryj, dnia 19. stycznia 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Deputacja powiatowa.

Słynna deputacja wiedeńska, w której tak znaczny udział wzięli tutejsi ruscy malkotenci, a która u stóp Luegera złożyła swoje żale wyborcze, pasując tem samem tego przywódcę antisemickiego na jakiś nowy gatunek rozjemczego trybunału, nie pozostała bez odpowiedzi. Z inicjatywy czynników, upatrujących normalny rozwój stosunków społecznych nie w podjudzaniu jednej narodowości na drugą, lecz w pokojowem, zgodnem i wyrozumiałem pożyciu, wybrała się do Lwowa deputacja, złożona z przedstawicieli wszystkich stanów, aby tam publicznie zadokumentować, że nie wszyscy mieszkańcy powiatu stryjskiego solidaryzują się z działalnością polityczną pp. Oleśnickich i Dawydiaków, że nie wszyscy upatrują dekę ratunku w antisemityzmie Luegerów i Gessmanów.

Czynności deputacji naszej we Lwowie znane są czytelnikom już z gazet stołecznych, które tego samego dnia zdały o tem pokrótce relację. Gdy zadaniem prasy prowincjonalnej z natury rzeczy nie może być w pierwszym rzędzie informowanie o zaszłych wypadkach, ale komentowanie wypadków tych na tle miejscowych stosunków, nie będziemy powtarzali tu szczegółowo przebiegu czynności deputacji, a ograniczymy się na przypomnieniu ogólnego zarysu sprawy i postaramy się scharakteryzować jej doniosłość i znaczenie ze względu na interes całego społeczeństwa, gdyż jak wszystkie inne objawy politycznego i społecznego życia, była i deputacja stryjska drobnym, lecz charakterystyczniejszym może od innych, objawem tego procesu, jaki na podstawie ewolucji dziejowej przechodzi nasz naród i kraj.

Celem deputacji było więc w pierwszym rzędzie zaprotestować przeciw rzekomej legalności owej „wyprawy wiedeńskiej“, która pod sztandarem niezadowolenia z wyniku przeprowadzonych wyborów, a pod przewodnictwem kilku przepadłych kandydatów sejmowych, pojechała się skarżyć na starostów, żandarmerję i Bóg wie jakie jeszcze arcy wygodne czynniki, które w agitacji naszych domorosłych rawaszolów odgrywają stale rolę smoków, gorejących nienawiścią i zagładą pracującego ludu. „Legalność“ wiedeńskich deputatów była farsą, szczere intencje ludzi, którzy rozgryczeni zostali niefortunnym rezultatem walk o poselskie mandaty, a więc pozostawali pod wpływem osobistych interesów, więcej, niż podejrzanemi. Fakt ten zadokumentować, zaznaczyć go jakimś gremjalnym aktem, było obywatelskim obowiązkiem ludzi umiarkowanych i tego właśnie dokazała deputacja lwowska.

Zjawiła się ona po kolei w trzech głównych ogniskach władzy krajowej: u księcia namiestnika, u marszałka kraju i u stóp pierwszego dostojnika Rusi halickiej, ks. metropolity i kardynała Sembratowicza. Księcia namiestnika nie zastano we Lwowie, więc tylko jego imieniem przyjął deputację wiceprezydent p. Lidl, zapewniając, iż zakomunikuje namiestnikowi fakt przybycia deputacji stryjskiej. Nad wyraz pięknem,

Spacery po Stryju.

Stryj i... Paryż. Amatorskie przedstawienie. Trochę refleksji karnawałowych. Humor w zabawie. Nie ma brzydkich panien! Jakie wrażenie zrobiła ruska deputacja w Wiedniu. Św. Mikołaj i wybory sejmowe. Rozpolitykowanie się Stryja. Jak na tem wychodzi życie towarzyskie? Honor wątpliwy, a pożytek żaden.

Ktoby sądził, że żyjemy ciągle jeszcze ciasnem zacofanem życiem małomiasteczkowem, tenby się grubo pomylił. Nietylko, że elektryczne robimy postępy na każdem polu, ale upodabniamy się nawet do pierwszorzędnych stolic świata, a ponieważ wyrocznią mody i dobrego smaku jest, był i będzie Paryż, więc też i my kształcimy się na wzorach paryskich. Wiadomo, że jednym ze zwyczajów arystokratycznych nad Sekwaną jest urządzanie amatorskich przedstawień w prywatnych salonach. Jestto ze wszech miar powabna i pociągająca nowość; takie połączenie zabawy z artyzmem, kultu dla sztuki z najprzyjemniejszą salonową rozrywką. Mieliśmy zatem i my amatorskie przedstawienie w prywatnym domu, u pp. D. Licznie zebrane towarzystwo bawiło się z niekłamanem ożywieniem i swobodą przy doskonałej herbatce i ciastach, do których gościnni gospodarstwo umieli tak serdecznie zapraszać.

Wogóle życie towarzyskie płynie u nas, zwłaszcza w karnawałowym okresie, pełną falą i zalewa wszystkie ogniska rodzinne od najuboższych domów aż do najzamożniejszych. Każdy chce się bawić, każdy chce odetchnąć całą piersią temi rozkoszami, które szczodry „książe karnawał“ rozrzuca po ziemi z równą hojnością dla każdego, kto nie jest mizantropem albo nieszczęśliwym. Bawimy się więc w całem znaczeniu tego wyrazu, a chociaż chwilowo gros karnawałowe skupia się w prywatnych domach, zabawa idzie raźno, od serca i z prawdziwie młodzieńczym zapałem. Warto jeszcze zanotować i to, że Stryj lubi bawić się nieraz z humorem. Podczas ubiegłych świąt pewne grono młodych panów przebrało się w malownicze kostjumy i składało wizyty w tych domach, w których znajdują się ładne panny. Ten ostatni szczegół, zaprowadzający pewną wyłączność w okazywaniu względów tylko szczęśliwym wybrankom, losu, którym niebo dało różane lica i spojrzenie fjołków, możnaby uważać za niegrzeczność w każdem innem mieście, tylko nie w Stryju. U nas bowiem — niema brzydkich panien.

Mniej przyjemną od stryjskiego karnawału jest stryjska polityka, której charakterystyczną cechą jest robienie borb, protestów i tym podobych awantur. Ostatnią taką awan-

Reumatyzm podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **W TRUSKAWCU** **w 1 i 3 sezonie 30% taniej.** Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego, restauratora z hotelu Imperial we Lwowie.

97174

Львівська Б...отека
АН УРСР

serdecznem i ciepłem było przyjęcie deputacji naszej przez ks. kardynała. Na obliczu dostojnika cerkwi ruskiej wyczytaliśmy szczerą radość na widok kilkudziesięciu przedstawicieli stryjskiego powiatu, przybywających do Lwowa, aby swejemu metropolicie złożyć hołd i zapewnienie niewygasłéj nigdy czci i przywiązania.

Imieniem przybyłych zabrał głos nasz poseł hr. Karol Dzieduszycki i przemówił w te słowa: „Eminencjo! Jako prezes rady powiatowej i poseł mniejszej własności wraz z przybyłymi tu reprezententami gmin wiejskich powiatu stryjskiego, ośmielamy się złożyć u stóp waszej eminencji wyrazy głębokiego hołdu oraz życzenia, aby Bóg przez długie lata jeszcze zachował waszą eminencję na tem trudnem, a wysokiem stanowisku tak na chwałę cerkwi, jakoteż dla dobra wiernych Rusinów kraju naszego, oraz w pokorze upraszać waszą eminencję o błogosławieństwo dla nas i dla ludności stryjskiego powiatu“. Ostatnie wyrazy wypowiedział hr. marszałek w języku ruskim.

Ks. kardynał Sembratowicz z widocznem rozrzewnieniem przyjął ten objaw hołdu i synowskiego przywiązania ze strony jednego z najludniejszych powiatów naszego kraju, dziękował posłowi hr. Dzieduszyckiemu, poczem wszystkim członkom deputacji udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa i obdarzył ich na pamiątkę pobytu w pałacu metropolitalnym krzyżykami i medaljonikami. Na koniec udała się deputacja do marszałka kraju, hr. Stanisława Badeniego, gdzie prezes rady powiatowej i poseł hr. Dzieduszycki przemówił ponownie w pięknych słowach. Hr. Badeni serdecznie odpowiedział na przemowę hr. Dzieduszyckiego, wyrażając szczerą swoją radość z powodu przybytak licznej stosunkowo deputacji.

Śmiało i bez cienia przesady możemy powiedzieć że pobyt deputacji stryjskiej we Lwowie jest od niepamiętnych lat najważniejszym aktem publicznym, jaki się zdarzył w naszym powiecie, a doniosłość jej jest daleko większą, niż się to na pierwszy rzut oka może wydawać. Poważna część ludności naszego powiatu przez usta swojego naturalnego reprezentanta zamanifestowała przed całym krajem, iż nie zgadza się z polityką tych prowodyrów ruskich, dla których podział Galicji na dwie odrębne części polityczne jest celem ostatecznym, a rozpalanie namiętności i walk narodowościowych środkiem, do tego celu prowadzącym,

Deputacja nasza utwierdziła zachwianą w świecie opinję, jakoby cała Ruś galicyjska zorganizowaną była w wrogi dla polskości obóz jakoby kilkowiekowe tradycje, wspólnego pożycia, wspólnych ideałów i wspólnego losu zatarły się na zawsze wskutek agitacji garstki lekkomyslnych zapaleńców, jakoby zerwaną została bezpowrotnie harmonja dwóch bratnich narodów. Tak nie jest — a deputacja stryjska potwierdziła to aż nadto wymownie wobec trzech najwyższych władz naszych i wobec całego kraju. Możemy i powinniśmy odtąp z podwojoną pracować gorliwością dla idei braterskiego pożycia dwóch pokrewnych narodów, wiedząc, że za tą pracą stoi poważna i solidarna część ruskiego narodu, dla której wyraz Polska nie jest synomimem nienawiści, ale miłości i zgody.

A jeżeli ta część Rusinów, ktora ideał swój upatruje w ustawicznej, zaciekłej walce z polskością, powie nam, że to robota niepatryjotyczna, że w niej nie może leżeć zbawienie Rusi, to my jej na to odpowiemy, wskazując pasterza unickiej cerkwi, błogosławiącego deputacji stryjskiej, która przywiozła mu do stóp swoje ideały pokoju, miłości i pojednania. Jeżeli i wtedy ci zaślepieni kapłani, namiętni agitatorowie i wieczni malkontenci będą mieli smutną odwagę twierdzenia, że i ta potężna sankcja im nie wystarcza, w takim razie pozostanie tylko powiedzieć sobie, że są ludzie, których ambicja osobista bywa większą nawet, aniżeli zaślepienie i zła wola...

turą była, jak wiadomo, sławna wyprawa niektórych Rusinów stryjskich do Wiednia po błogosławieństwo Luegera. Cuda opowiadają teraz „deputaci“ wiedeńscy o tem jak witali ich wielcy panowie, jak im dr. Lueger ściskał ręce, jak częstowano ich itd. Jeden z uczestników deputacji opowiadał następującą wiarygodną historję, którą reprodukujemy dosłownie w tekście ruskim, ażeby nie popsuć jej niezrównanego efektu. „Pryjszłyśmo, znajete kume, do korczmy, ałe ne do takoi jak naszoho Mortka, ale do takoi, szczo to chodiat welyki pany, taj zaczały nam toti pany szczoś szwargotaty, a styskały naszi ruki, taj czastowały. Pryjszou do mene oden pan taj nastawlaje torboczku z krasnymy kubanosamy, taj prosyt: *bitte bitte sehr*, no, ja tiahnu, wytiahnuł wsi, taj zakurył, a reszta za pazuchu. Win sia uśmichnuł, a ja ukłonył sia nyzko“.

Dziwna rzecz, że nasi bracia Rusini nie mogą obejść się na żadnej zabawie bez mówek politycznych. I tak na obchodzie św. Mikołaja w ruskiem kasynie wystąpił znany tutejszy ataman bez siczy w ruskim stroju sokolskim i palnął wielką „patrjotyczną“ mowę o wyborach, o deputacji do Wiednia i wielu innych tym podobnych rzeczach. Panie ruskie spoglądały na siebie pytająco czy to jest ta oczekiwana zabawa, na którą się zebrały, a drobiazg dziecięcy powytrzeszczał oczęta, przysłuchując się andronom mówcy. To rozpolitykowanie się Stryja, połączone z krzywdą dla życia towarzyskiego, które powinno się rozwijać absolutnie po za wszelkim politycznym nawiasem, jest objawem tak ciekawym, że kiedyś zastanowimy się nad nim obszerniej. Dziś konstatujemy jeszcze, że wielki puzon polityczny, na którym gra kilku ambitnych exkandydatów, rozdmuchują aż we Lwowie rozmaite *Monitory, Hałyczaniny i Dila*, poświęcające co kilka dni całe szpalty naszemu miasta. Honor to jednak wątpliwy a pożytek żaden.

Emil Hołod.

Pomnożenie policji.

W tej ważnej dla naszego miasta sprawie zabierzemy wkrótce głos obszernie, dziś podajemy do publicznej wiadomości sprawozdanie inspektora policji miejskiej p. Brumera ze względu na bardzo charakterystyczne szczegóły, jakie ono zawiera. Posłuży nam ono za substrat do dalszych uwag. Oto jego tekst:

„Oddział policyjny składa się z: 1 sierżanta z płacą miesięczną 24 złr. 1 kaprala z płacą 23 złr. 7-dmiu policyantów z płacą po 20 złr. i 9-ciu policjantów po 18 zł. zatem łącznie z 18 ludzi, którzy w następujący sposób pełnią służbę: Sierżant prócz zwykłego nadzorowania podwładnych mu policjantów zajęty jest prawie wyłącznie robotami miejskiemi przy pomocy stojek wozowych około utrzymania porządku w mieście po ulicach i placach miejskich, budowy chodników i ścieków, nasypywania nowoprojektowanych ulic etc. tudzież prowadzi listy tygodniowe najęcia i wypłaty robotników miejskich, nadzorując zarazem codziennie roboty, przyczem utrzymuje ciągłą ewidencyę sprowadzonych i użytych płyt kamiennych na chodniki, za które odpowiada osobiście. Tenże sierżant w każdą 3-cią noc trzyma inspekcyę w urzędzie i na zewnątrz urzędu. Kapral policji, prócz zwykłego nadzoru i prowadzenia pisemnego raportu służby policyjnej, wyłącznie przeznaczony jest do czynności kancelaryjnej, albowiem jemu powierzono prowadzenie ewidencyi wszystkich urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, zatem w dzień jest tą czynnością tak zajęty, że nawet na moment do innej służby nie może być użyty, zwłaszcza wobec faktu, że nawalna frekwencja osób obcych, podróżujących, których ewidencję protokolarnie prowadzi, tygodniowe wykazy

ich jako też wykazy miesięczne rezerwistów i landwerzystów sporządza, które starostwu bywają przedkładane. Tenże kapral każdej 3-ciej nocy trzyma inspekcję w urzędzie i po za urzędem.

„Policjanci: Dwaj utrzymują inspekcję przy dworcu kolejowym dniem i nocą. Dwaj są oddani na pomoc weterynarzowi miejskiemu dla utrzymania ładu i porządku w rzeźni miejskiej dniem i nocą. Dwaj wykonują wyłącznie mandaty udzielane magistratowi z c. k. starostwa w zakresie poruczonym. które w przeważnej części dotyczą egzekucyjnego ściągania taks, grzywien, zaległych podatków w należytościach propinacyjnych, należytościach na ubezpieczenie robotników w zakładach i kasach dla chorych. Jeden wyłącznie jest zajęty doręczaniem przymusowem listów sądowych, które urząd pocztowy w znacznej liczbie magistratowi nasyła tudzież doręczaniem dokumentów wojskowych i pospolitego ruszenia, jak niemniej dokumentów, mandatów, wezwań płatniczych i innych. fasji i arkuszów podatkowych w wielkiej liczbie ze strony starostwa nadsyłanych. Trzej na przemian każdą 3-cią noc trzymają pogotowie przy inspekcji w urzędzie i po za urzędem wedle potrzeby tudzież bywają używani przez inspektora policji przy załatwianiu spraw urzędowych bieżących i przy dochodzeniach spraw karnych. Dwaj pełnią służbę warty czyli ordonansu przy magistracie, do załatwienia spraw urzędowych które nie cierpią zwłoki (oprócz trzech pompierów, którzy pełnią służbę na wieży) Trzej pełnią służbę inspekcyjną w rynku na przemian po 3. godziny od 6. rano do 10. wieczór z wyjątkiem dni targowych, w których cała siła policyjna od rana do wieczora zostaje na posterunkach bez zmiany. Dwaj pełnią służbę inspekcyjną na miejscu gdzie się stykają ulice Zamkowa, Sobieskiego, Gołuchowskiego i Szewska na przemian po 3 godziny od 6. rano do 10 wieczór każdego dnia. Trzej pełnią służbę patroli nocnej od 10 godziny wieczór do 6. godziny rano tj. przez 8 godzin bez przerwy i zmiany. Jeden przeciętnie jest chorobą złożony w domu.

„Ponieważ wedle powyższego podziału liczba 18 policjantów jest niezbędną na dobę, a w rzeczywistości prócz sierżanta i kaprala istnieje tylko 16-tu policjantów, zatem do służby w patroli nocnej używani bywają policjanci którzy już przez cały dzień służbę pełnili tak n. p. po odtrąceniu z liczby 16-tu policjantów 7. zostaje do służby patrolnej 9, na których w każdą 3-cią noc służba nocna w patroli przypada. Oprócz wykazanych wyżej, są jeszcze inne czynności, sprawowane przez policjantów, i tak jeden lub dwóch policjantów przeciętnie w każdym dniu roboczym przeznaczeni są do nadzorowania robotników i stójek miejskich, do doglądania zaś, aby na całym obszarze miasta bezprawne budowle i reparacje dachów etc. nie odbywały się, przeznacza się również jednego policjanta, który swe spostrzeżenia zaraz raportuje inspektorowi policji, który nie mając sam czasu przechadzać się po przedmieściach i ulicach miasta, nie byłby w stanie wiedzieć. co się po za urzędem dzieje.

Do takich atoli czynności bywają używani pompierzy wolni od warty lub innych strażackich czynności. Liczba strażaków miejskich wynosi 10, z których jeden pełni funkcyę nadpompiera i kierownika, zatem do zwykłej służby zostaje 9, a pełniąc służbę na wieży po 3-ech przypada na nich w każdą trzecią dobę służba na wieży. Reszta pompierów od służby wolnych utrzymuje pogotowie pożarne. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o jednym jeszcze funkcyonarjuszu policyjnym, którym jest dyetaryusz Max Strauss. Prowadzi on protokół wszystkich spraw policyjnych, wszystkie indeksa, szupaśnictwo, dochodzi i załatwia pod kierunkiem i odpowiedzialnością inspektora policyi wszystkie bieżące sprawy, odnoszące się do sług robotników, munduje przeważną część referatu inspektora policyi i pomaga mu dochodzić i opisać spostrzeżenia policyjne w sprawach sądowo karnych tudzież w dochodzeniu przynależności osób przez sąd po ukaraniu do przymusowego wydalenia tu oddanych.

KRONIKA.

Rok drugi. Niniejszym numerem rozpoczynamy rok drugi naszego wydawnictwa, które, mamy to silne przekonanie, stało się istotnym organem usposobienia znacznej części mieszkańców naszego miasta i powiatu. Postawiwszy sobie za zasadę ciągły postęp tak w technicznej jak literackiej stronie pisma, powiększyliśmy przedewszystkiem znacznie format, dając czytelnikom naszym w ten sposób o kilkaset wierszy dzuku więcej w ciągu jednego kwartału. Dla uproszczenia rachunków prenumeracyjnych zamykamy z numerem bieżącym czwarty kwartał ubiegłego roku, a zamiast dwóch brakujących numerów rozeszlemy wkrótce łaskawym naszym abonentom *premię literacką*. Równocześnie podnosimy nieznacznie prenumeratę, mianowicie z 3 zł. 60 ct. na 4 zł. rocznie czyli o 40 ct. Półrocznie będzie więc odtąd kosztował *Kurjer Stryjski* 2 zł., kwartalnie 1 zł. Za spóźnienie się niniejszego numeru przepraszamy najmocniej naszych czytelników, wyrównamy je wydaniem następnego numeru za dni kilka.

Sezon myśliwski rozpoczął się już na dobre, chociaż trzeba przyznać, że nie bardzo pomyślnie. Zima bez śniegu i mrozu, ciągłe roztopy były przyczyną, że dotychczas bardzo mało większych polowań można zanotować. A i te, które się odbyły, wypadły dość fatalnie; brak zwierzyny bowiem dał się odczuć dotkliwie, tak że nie tylko na stryjskim, ale i na lwowskim targu trudno się było dokupić nawet jednego zająca, nie mówiąc już o grubej zwierzynie. Z większych polowań możemy zanotować tytko kilka, a mianowicie polowanie dwudniowe w Lubieńcach, następnie takież u hr. K. Dzieduszyckiego, u p. Godlewskiego w Dołhem a nakoniec w Dołhołuce, na którem to polowaniu profesor gimnazyalny S. ze Sambora dwoma bezpośrednio po sobie następującymi celnymi strzałami położył dzika i wilka większych rozmiarów. Obecnie kiedy śnieg pokrył pola, chociaż nawet niegrubą powłoką, nemrodzi nasi urządzą więcej polowań — które wypadną może pomyślniej jak dotychczasowe próby.

Julian Czapliński, były uczeń gimnazyum stryjskiego, obecnie słuchacz akademii górniczej w Leoben, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Podczas ostatniego krachu na giełdzie wiedeńskiej przegrał cały majątek były dzierżawca apteki Gaertnera p. Karol Jahr, mieszkający obecnie we Lwowie.

Nowe czytelnie powstały dzięki zabiegom p. Jana Lisowskiego we wsiach Dubieńce, Tucholka i Hrebenów.

W magistracie tutejszym odbyła się licytacya na podatek konsumcyjny (za akcyzą); utrzymał się ponownie p. A. J. Müntz za cenę 8017 złr.

Stypendjum w kwocie 115 złr. 50 ct. otrzymał uczeń szóstej klasy gimnazjum stryjskiego, Włodzimierz Bukowski.

Kaplica w Dołhem. O milę i jeden kilometr od Stryja leży wieś Dołhe, własność p. Godlewskiego. We wsi tej jest kolonja mazurska, licząca około 160 dusz, którym dotkliwie daje się odczuwać brak kościoła, tem bardziej, że miejscowy gr. kat. proboszcz ks. Kirczow gwałtem chciałby wszystkich Mazurów przerobić na Rusinów. Chcąc się ochronić od tego losu, chłopi polscy zebrali pomiędzy sobą na budowę kaplicy około 600 złr. do czego nie mało przyczynił się także ks. Łukaszkiewicz, który mieszkając w Dołhem, we własnem mieszaniu urządził prowizoryczną kapliczkę i miewał w niej kazania polskie. Obenie Mazurzy chcieliby przystąpić do urzeczywistnienia swego zamiaru, obawiają się tylko, czy wymieniony powyżej fundusz wystarczy. Sądzimy, że właściciel Dołhego, p. Godlewski, obywatel znany z gorącego patryotyzmu i nietylko z najlepszych chęci, ale i z czynów, poda rękę tym uznania godnym usiłowaniom polskiego ludu.

Awantury nocne. Dnia 12 bm. o godzinie $12^3/_4$ w nocy mieszkańcy ul. lwowskiej zastali zaalarmowani sztraszliwym krzykiem w szynkowni Schiffa. Odbywało się tam wesele jakiegoś rzemieślnika, na którem tańczono zapamiętale, a między innymi gośćmi także pewien szeregowiec 9 pułku. Około północy, gdy wszyscy byli w znakomitym humorze, wszedł patrol (1 gefreiter i 3 szeregowców) w celu aresztowania owego tańczącego szeregowca. Komendant patrolu kazał założyć bagnety i mimo nieludzkiego wrzasku biesiadników dokonał swego obowiązku. Kiedy patrol oddalała się z aresztowanym, zaczęto się gwałtownio tłoczyć do drzwi, a ktoś potrącił silnie gefreitra, wskutek czego on po podprowadzeniu owego szeregowca na odwach, udał się ponownie do szynku i chciał aresztować jeszcze jednego żołnierza i tego, który go potrącił. Wskutek krzyku i generalnego tłuczenia halb, nadeszła też silna patrol policyjna z sierżantem Myślińskim i zaczęła uspokajać podochoconych kawalerów. Gdy patrol wojskowa chciała wejść, borba w szynku zakipiała na nowo. Sierżant Myśliński, widząc, co się święci, obsadził dom policyą i zaczął prosić usilnie gefreitra, ażeby odstąpił od zamiaru dalszych aresztowań, gdyż wszyscy są piani i łatwo może wyniknąć awantura z rozlewem krwi. Dopiero wskutek tej interwencji patrol odeszła. Upraszamy przeto p. burmistrza, imieniem wszystkich mieszkańców naszego miasta, ażeby tym szynkowniom, w których odbywają się awantury, nie pozwalał funkcjonować przez całą noc, gdyż kiedyś może się krew polać najniepotrzebniej.

Kapelmistrz p. Rudolf Czeczetka otrzymał z kancelaryi arcyks. Fryderyka następujące pismo, wyrażające mu uznanie za ofiarowane córkom arcyksięcia kompozycje: „Wielmożny Panie! Jego cesarska i królewska wysokość arcyksiąże Fryderyk przyjął najłaskawiej napisane przez WPana dla Ich dostojności, jego córek arcyksiężniczki Marji Krystyny i Izabelli, kompozycje muzyczne i polecił mi w imieniu swoem, jak arcyksiężniczek wyrazić Panu najszczersze podziękowania. Z wysokiem poważaniem Br. Fr. Schnell, podkomorzy Jego Ces. i Król. Wysokość Arcyks. Fryderyka".

Administratorem gr. kat. parafji stryjskiej w miejsce sp. proboszcza ks. Hilarego Popowicza został ks. Ambrozy Polański, były katecheta gimnazjalny w Drohobyczu!

Bankiet na cześć półkownika p. Fröhlicha. Przed kilkunastu dniami opuścił nasze miasto p. półkownik Fröhlich, przeniesiony do Przemyśla. P. Fröhlich zostawił po sobie nader sympatyczną pamięć w sferach towarzyskich oraz w armji, gdzie jako prawy człowiek zyskał sobie serca podkomendnych. To też oficerowie garnizonu stryjskiego chcąc dać temu wyraz, urządzili bankiet pożegnalny na cześć p. Fröhlicha. Pierwszy przemówił p. podpółkownik Kraft i żegnając odjeżdżającego, podniósł jego zalety jako komendenta. Na to odpawiedział p. Fröhlich, że

dziękuje z całego serca za ten dowód życzliwości i podniósł, że składa komendę w doświadczone ręce swego kolegi p. Krafta oraz że wywózi ze stryja jaknajprzyjemniejsze wspomnienia. Imieniem oficerów 9 pułku przemówił kapitan p. Staszyszyn. Po serdecznej pogawędze pożegnali oficerowie z żalem swego zacnego komendanta.

Dzienniki ruskie są przepełnione ciągle jeszcze reminiscencjami ostatnich wyborów i biadaniem na ucisk narodowy. Zwłaszcza nasz powiat cieszy się ich dziwną sympatją, gdyż ustawicznie biorą go w opiekę przed rozmaitymi strachami, które istnieją tylko w bujnej fantazji tych organów. Dobrzeby jednak było gdybyśmy już raz wyjęci zostali z pod tak cennej opieki, gdyż owa bujna fantazja posługuje się niestety zbyt często... *kalumnjami.*

Wicemarszałek stryjskiej rady powiatowej ks. kanonik Szankowski z Dulib mianowany został prałatem Jego Świątobliwości, Ojca św. Leona XIII. Ks. prałat Szankowski posiada w całym naszym powiecie gorącą sympatję i powszechny, dobrze zasłużony szacunek.

Ze sfer wojskowych. W miejsce p. pułkownika Fröhlicha mianowany został p. major Maxymilian Heyss z Przemyśla, jako *Battalions Commendant,* zaś *Ersatz Battalions Commendantem* p. major Henryk Plass, wreszcie komendantem całej załogi stryjskiej mianowany został p. podpółkownik Tytus Kraft.

Radykali ruscy próbowali zebrać podpisy na protest przeciwko legalności wyboru hr. Karola Dzieduszyckiego, ale nikt nie chciał dać swego podpisu na podobny dokument.

P. W. Schmidt, właściciel Skolego i dzierżawca lasów peregińskich ofiarował na cele cerkiewne do dyspozycji ks. Kardynała Sembratowicza 5000 zł. Ks. Kardynał Sembratowicz rozdzielił ten fundusz w następujący sposób: 3000 zł. na projektowany instytut św. Jozafata, 1000 zł. na klasztor SS. Bazylianek we Lwowie i 1000 zł. na fundusz neofitów.

Dar. Tutejsza obywatelka p. Józefa Turkowa, jak co roku, ofiarowała na gwiazdkę dla ubogich dziewczątek 10 sukienek ciepłych ze stanikami. Za ten dar imieniem biednej dziatwy składamy p. Turkowej publiczne podziękowanie.

P. Zygmunt Markowski ze Stryja, asystent przy katedrze anatomji szkoły weterynarji we Lwowie, otrzymał z odznaczeniem stopień lekarza weterynarji.

Ze sfer kolejowych. Tutejszy inspektor kolei państwowej p. Stanisław Majewski, przydzielony został do klasy VI. z pensją 2400 zł. rocznie. Dyrekcja ruchu przeniosła oficjała pana Bełkowskiego ze Stryja do Lwowa, asystenta p. Chwalibogowskiego do Przemyśla, oraz asystenta p. W. Loeglera z Bilcze Wolicy do Stryja.

Ze Skolego nam donoszą: Właściciel Skologo p. W. A. Schmidt urządził tego roku wspaniałe drzewko dla biednych dzieci i dla dzieci robotników. Kilkaset dziatek zostało zaopatrzanych w ubrania. Uroczystość ta odbyła się w sali kasynowej na Demni w obecności wielu osób, wśród których był także chwilowo bawiący w Skolem marszałek i poseł hr. Karol Dzieduszycki.

Sylwetki naszych deputatów. Galerja fii gur, które wzięły udział w słynnej deputacji wiedeńskiej jest bardzo urozmaiconą. Co do osób pp. Oleśnickiego i Dawydiaka, to chyba nie potrzebujemy wysilać się na ich opisywanie, gdyż zna ich każdy. Jeden, jak drugi, upadł przy wyborach — oto klucz do rozwiązania psychologicznej zagadki, skąd się wzięła w nich taka gwałtowna żądza „protestowania" u tronu.

Ks. Kirczow, niskiego wzrostu, śniadej cery, syn wieśniaka, zacięty opozycjonista, znany dobrze zwłaszcza w Lisiatyczach i Dołhem, nie cieszy się wcale sympatją. Bliższe informacje, tyczące się jego osoby, znajdą czytelnicy w nr. 16 *Kurjera Stryjskiego.*

Ks. Goralewicz z Uherska, niskiego wzrostu, rudawy, profil ostry, oko wyrażające coś więcej, niż energję. Agitował namiętnie z ambony i poza amboną, a podczas mowy przedwyborczej hr. Dzieduszyckiego popisywał się ciągłem wykrzykiwaniem „oho!" i „graf Stadnicki!"

Andruś Bernyk z Lisiatycz, gospodarz, liznawszy coś z polityki, stał się głośnym polakożercą. W kampanji wyborczej był jednym z najniespokojniejszych duchów, twierdził z niezachwianą stanowczością, że Lachów potrzeba koniecznie „wyrizaty" i za to dostał się do iwanowej chaty, skąd wyszedł z piętnem męczennika.

Hryń Skoblyk z Daszawy, gospodarz, zwany w powiecie naszym „mudrahel", dawniej był wójtem w swojej wsi, ale za jakieś nieprawidłowości został przez c. k. starostwo zasuspendowany, wskutek czego stał się zdecydowanym wrogiem władzy i zaciągnął się do radykałów. Nie ma jednak żadnego wpływu na lud wiejski.

Stefan Korczyński, dependent notarjalny ze Skolego, od czasu zapoznania się z ks. Dawydiakiem, przejął się jego polityką, a ponieważ w Stryju, podczas wyborów spotkało go coś nieprzyjemnego, mianowicie zamknięto go z powodu zbytniej krewkości, przeto uważał za swój obowiązek pokiwać palcem w bucie i w tym celu pojechał do Wiednia.

† **Adolf Gürtler,** ck. radca sądu kraj., umarł w Żydaczowie. Ś. p. Gürtler ceniony był powszechnie dla wielkiej prawości charakteru. Pozostawił wdowę, trzech synów i dwie córki, z których jedna jest zamężną za inżynierem Gürtlerem we Lwowie.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja.
Kawiarnia wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Kantor wymiany.
J. Lipschütz Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Maszyny rolnicze i przybory techniczne i mechaniczne
na składzieu J Friedmana, Rynek.

Składy wędlin.
Pyć i Bigiński ul. Gołuchowskiego
Piotr Toporek poleca doborowe wędliny Rynek.

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.

Skład towarów modnych
i przyborów do sukień
H. Licht obok apteki.

Bazar.
B. Rosenfelda w Rynku.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antytykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Odlewarnia żelaza.
A. J Beneczera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem" (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Löw obok stacji kolejowej.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja

Skład gotowych ubrań
męskich, damskich i dziecinnych według ostatniej mody.
Chaima Ehrlicha ul. 3-go Maja.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutharz przedtem Lauterbach & Stern.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hörschdörfer (nowo otwarty) ul. Lwowska.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Hörschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Towarzystwo kredytowe oszczędności
w Stryju

ma zaszczyt donieść, że lokal Towarzystwa i połączonego z niem **Zakładu zastawniczego** z dniem 1 listopada 1895 z domu p. Kofl ra do kamienicy p. Brandmarka w Rynku 1 piątro został przeniesiony.

Zakład ten udziela kredytu każdej osobie na kosztowności tj. przedmioty ze złota, srebra i innych wartościowych kruszców, również na papiery wartościowe, mające kurs na giełdzie, za uiszczeniem miernych odseteki należytości, odnośnie do potwierdzonego przez rząd regulaminu.

Godziny urzędowe Towarzystwa są codziennie od 3 do 5 popołudniu.

Dyrekcja.

Dr. Jakób Rabinowicz
adwokat krajowy
przeniósł kancelaryę z ulicy Szkolnej do Rynku obek apteki Aichmüillera.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 3. Stryj, dnia 1. marca 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

† Włodzimierz kniaź Puzyna z Kozielska.

„Szedł dobrze czyniąc“.

Przychodzi nam dziś zapisać na tem miejscu bolesną stratę, jaką poniosło miasto nasze, powiat i kraj cały przez ubytek jednego z najdzielniejszych swoich obywateli i najczystszych zarazem charakterów. W dzisiejszych czasach wzmagającej się niewiary, pessymizmu i utraty wszelkich niemal ideałów na rzecz brutalnej pogoni za zarobkiem, w czasach rozgrywającego się, może ostatniego aktu walki pomiędzy starym a nowym porządkiem, pomiędzy duchem a materją, utratę takiego jak on człowieka, bez cienia przesady można nazwać klęską o szerokiem, społecznem znaczeniu. Ubyła z nim jedna z coraz nieliczniejszych, niestety, postaci, w których oprócz ogromnej miłości dla kraju, dla współobywateli i dla bliźnich nie było nic, których regulatorem, prócz rozumnych prawd życiowych, było gorące, niewystygłe pod wpływem ubiegłych lat serce, zapał dla rzeczy pięknych i dobrych. Koniec naszegu wieku, przesiąkły materjalistyczną filozofją, racjonalizmem i czcią dla złotego cielca, objawiającą się gorączkową pogonią za użyciem, stworzył osobną kategorję ludzi, których nazwano „schyłkowcami“. Wyziębienie wszelkich młodzieńczych popędów, zimny egoistyczny rachunek, a często i cynizm, oto charakterystyczne cechy tak znacznego niestety procentu ostatniego pokolenia. Na tem tle, szarem i samolubnem, jakże pięknie odcinała się postać tego starca-młodzieńca, który zachował do ostatniej chwili rycerską pogodę duszy, czysty niezbrukany charakter i serce, które płonęło ogniem najwznioślejszych ideałów, a w którem żadna gorycz, żadne zwątpienie życiowe nie zdołało wyryć trwalszych śladów. „Szedł przez życie czyniąc dobrze“. Oto prosta, bardzo prosta, ale jedynie trafna charakterystyka tej pięknej postaci, która, odchodząc w lepszy świat, zostawiła po sobie głęboką, cichą boleść współobywateli i pamięć na długie lata...

* * *

Śp. Włodzimierz kniaź Puzyna z Kozielska był potomkiem jednej z najstarożytniejszych i dobrze zasłużonych ojczyźnie rodzin litewskich, po której odziedziczył tradycje patrjotyzmu i obywatelskiego ducha. Urodzony w r. 1825 w Gorajowicach z Andrzeja Puzyny, żołnierza napoleońskiego i Izabeli z Pietruskich, lata młodzieńcze spędził w domu rodzicielskim, w którym wpojono w niego pierwsze zasady miłości dla Boga i Ojczyzny. W dwudziestym roku życia wstąpił do akademji wojskowej

Spacery po Stryju.

Wspomnienie karnawału. Ks. proboszcz z Zawadowa, agitacja wyborcza i liścik margrabiny. Pan ekskandydat kupuje realność! Trzydniowy zjazd i rozmyślania o Bohdanie Chmielnickim. Kagdab ja znał! Sprawa cmentarza i dziesięciomiljonowa pożyczka w Stryju. Telefon br. Brunickiego. Takich więcej!

...Piękne dni karnawałowego Aranjuezu minęły jak „sen złoty“, a nasi fikalscy i piękne panie... wprawdzie nie „usychają z żalu i nie umierają z tęsknoty“ wedle słów Mickiewicza, ale w każdym razie żałują szczerze, że się to wszystko tak prędko skończyło. Wprawdzie pocieszyć się można tem, że i post ma swoje, chociaż tylko „postne“ przyjemności, zawsze to jednak nie — karnawał! Mój Boże! co robić! Są ludzie, którzy pragnęliby całe życie przetańczyć i przepłynąć wierzchem, aby nie dotknąć się tych goryczy, jakie los nagromadził u dołu, w prozie codziennego życia, pełnego rozczarowań, cierni i kłopotów... Ktoby tego zresztą nie chciał? Ale człowiek swoje, a zimna konieczność swoje. Po karnawale post, po uciechach i szale zapomnienia refleksje i rzeczywistość. — To zwykła kolej rzeczy, której nie zmieni nikt i nic...

Wracamy zatem do prozy codziennej.

Co prawda, to i w tej prozie są rzeczy, któremi się warto czasem zająć. Swiadkiem... ks. proboszcz gr. kat. w Zawadowie. Ks. proboszcz, kiedy obejmował swoją dzisiejszą parafję, dał uroczyste słowo, że nie będzie się mięszał do żadnych agitacji, wyborów ect. tymczasem co się dzieje? ks. proboszcz, skoro się tylko rozpoczęła wrześniowa walka o mandat sejmowy, puścił się całą siłą pary na bystre wody wyborczej agitacji, popierając wszelkimi możliwymi sposobami i sposobikami (tych ostatnich było nawet więcej!) politykę p. dra Oleśnickiego. Zwróciło to uwagę całego powiatu, a zwłaszcza osób, które sądzą (zapewne bez żadnej racji!) że księdzu nie wypada być wyborczym... agitatorem. Rozgoryczona takiem postępowaniem kolatorka Zawadowa p. margrabina Gordonowa, w której ręce ongi ks. proboszcz składał solenne przyrzeczenie niemięszania się do polityki, napisała list do dziekanatu, żaląc się na postępki proboszcza i oświadczając, że gdyby mu przyszła kiedykolwiek ochota odwiedzenia jej domu, w takim razie byłaby zmuszoną... ale to już sekret. Dość, że ks. proboszcz nie ma podobno przyczyny do zbytecznej radości z powodu listu margrabiny...

Drobna ta porażka jednego z „nacjonalno ruskich“ agitatorów nie może jednak służyć za miarę powodzenia całego ruchu rusko-rosyjsko-opozycyjno-radykalno-pojednawczego. Owszem najgrubszym rybom, biorącym udział w tym ruchu, zdaje się wcale nie źle powodzić, kiedy zamiast emigrować ztąd, gdzie pieprz rośnie, owszem sadowią się na naszym gruncie coraz.. radykalniej. Dowodem tego jest choćby sam p. dr. Oleśnicki, „hołowa“ całej mozaikowej partji ruskiej w Stryju. Dr. Oleśnicki pokochał nasze miasto tak głęboko, że postanowił zostać nawet stryjskiem „kamienicznikiem“, aby tem gruntowniej dopasować się do tutejszych stosunków, i w tym celu, jak się dowiadujemy, za pieniądze, pożyczone z kasy zaliczkowej za poręką ekskomisarza targowego imć pana Tomasza Krasińskiego oraz ks. Fedusiewicza, ma zamiar kupić na własność realność w Stryju. Ano... szczęść Boże!

Wogóle spostrzegamy, że Rusinom stryjskim, mimo wrześniowego *fiasca* wyborczego, zaczyna się powodzić coraz lepiej, a życie płynie im wcale... wesoło. Dowodzi tego między innemi trzydniowa gościna całego obozu ruskiego u ks. Tebinki w Hoszowie. Jak nas słuchy dochodzą, bawili tam wszyscy prawie wielcy i mali politycy ruscy z całego powiatu'

Reumatyzm podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **W TRUSKAWCU** Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd

w 1 i 3 sezonie 30% taniej.

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego, restauratora z hotelu Imperial we Lwowie.

Główny skład lamp, szkła i porcelany
Lampy salonowe i błyskawiczne, serwisy itd. itd. Ceny umiarkowane.
poleca w wielkim wyb oze firma G. LANDBERG w Stryju, Rynek.

we Wiedniu, na wydział inżynierji, ale wnet porzucił karjerę wojskową i poświęcił się zawodowi rolniczemu. Początkowo mieszkał w kołomyjskiem, w Winogradzie. Ożeniwszy się z Felicją Rudzką, osiadł w Martynowie w powiecie rohatyńskim w. r. 1854 i odrazu zajął wybitne stanowisko wśród tamtejszego ziemiaństwa, zakładając towarzystwo rolnicze, którego sam był prezesem. W. r. 1880 przeniósł się do Stryja, gdzie objął agendę krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Mieszkał więc w naszym powiecie lat 16. Przybywszy tu, zjednał sobie niebawem serca całego obywatelstwa i inteligencji miejskiej, bo też nie było sprawy, czy to narodowej czy filantropijnej, w której by śp. Puzyna nie brał czynnego udziału. Widzieliśmy go czynnego we wszystkich naszych instytucjach publicznych, w radzie powiatowej, w towarzystwie zaliczkowem i w innych, a wszędzie słuchano jego rad, bo były one rozumne i dyktowane chęcią szczerego służenia ogółowi. Toteż nic dziwnego, że zgon śp. Włodzimierza Puzyny wywołał szczery i powszechny żal tak w Stryju, jak w okolicy, że z tysiąca piersi, na bolesną wiadomość o jego zgonie uleciało westchnienie: „Cześć pamięci zacnego człowieka! Spokój jego duszy!“

* * *

Tak wspaniałego pogrzebu, jak śp. kniazia Włodzimierza Puzyny, dawno już Stryj nie pamięta. Całe miasto i mnóstwo osób z powiatu oraz z dalszych okolic kraju przybyło, ażeby oddać hołd pamięci jednego z najlepszych obywateli. Trumnę nieboszczyka wyniosła z domu żałoby rodzina. Kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Ollender w asystencji dwóch ks. wikarych. Już od g. 12 w południe zaroiło się na ul. bolechowskiej od mnóstwa karet i powozów. Przybyli między innemi na tę smutną ceremonję radca namiestnictwa p. Manasterski, radca sądu p. Brożyński, burmistrz p. Göttinger, urzędnicy rozmaitych dykasterji, gremjum pp. oficerów 9 pułku oraz obrony krajowej z p. półkownikiem Kraftem, majorowie pp. Heys i Plas, rotmistrz p. Zagajewski, lekarz półkowy dr. Rumpf, hr. Karolowie Dzieduszyccy, poseł Klemens hr. Dzieduszycki, Onyszkiewiczowie z Lisiatycz, ks. Świdrygiełło Świderski z Błonia, Zieniewicz z Daszawy, Chojecki z Rudy, Włodzimierz Barański z Łukawicy, Barański z Siemiginowa, Darowscy, Matkowscy, Jeżowie, Czapelscy, Zambasowiczowie, Lewiccy, Śliwińscy, pani Janicka z p. Gutowską, ks. Szeparowicz z Dobrzan, rada miejska, członkowie tow. zaliczkowego *in gremio*, „Gwiazda“ ze sztandarem i prezesem p. Kosterkiewiczem, mnóstwo włościan, wójtowie z obwodu stryjskiego etc. Br. Juljan Brunicki, serdeczny przyjaciel śp. kniazia Puzyny, nie mógł przybyć na pogrzeb z powodu choroby. Cały obchód żałobny miał cechę niezwykle uroczystą. W mieście panował ogólny żal i przygnębienie. Z gmachu tow. „Gwiazda“ i tow. zaliczkowego powiewały czarne flagi.

Sprawy ekonomiczne.

Z oddziału c. k. gal. Towarz. gospodarskiego w Stryju.

Protokół walnego zgromadzenia, odbytego dnia 2. lutego pod przewodnictwem Jul. Brunickiego, w obecności 12 członków oddziału oraz przewodniczących „Kółek rolniczych“ w Kornelówce, Machlińcu i Nowem Siole, jako gości. Przewodniczący podaje do wiadomości sprawozdanie z czynności oddziału i z obrotu kasowego w r. 1895, które zgromadzenie przyjmuje do wiadomości, sprawozdanie z szkontra kasy odpadło, gdyż członkowie komisyi, mimo zaproszenia w czas listami poleconymi, nie zjechali się w komplecie. Członków nowych nikt nie zgłosił. Przewodniczący wyłuszcza zamiar urządzenia w roku bieżącym premiowania bydła włościańskiego, a to w Stryju i Żydaczowie, w końcu czerwca, wnosi wybór komisyi, złożonej z 3 członków, do której uprosi się jeszcze p. weterynarza Smoluchowskiego; komisya ta miałaby przeprowadzić wszelkie prace przedwstępne, wyrobić subwencye na premie etc. i wnioski przedłożyć walnemu zgromadzeniu najdalej do połowy kwietnia. Zgromadzenie zgadza się i wybiera na członków tej komisyi pp. Puzynę Włodz. i Chojeckiego Stanisława. Zgromadzenie na wniosek przewodniczącego przystępuje do wyboru delegata i zastępcy na Radę ogólną we Lwowie b. r. odbyć się mającą; jednogłośnie wybrani: delegatem Włodzimierz kniaź Puzyna w Stryju, zastępcą Tadeusz Barański w Siemiginiowie. Przewodniczący wzywa zgromadzenie do wyboru uzupełniającego członków z ramienia oddziału do komisyi licencyjnych w miejsce tych, którzy z powodu wyjazdu etc. ustąpili. Wybrani na okręg żydaczowski: członkowie: Jul. Brunicki, Stanisław Chojecki, Tadeusz Barański, Włodzimierz Barański, Ludwik Puzyna, Stanisław Puzyna, Ludwik Kosterkiewicz, Ludwik Kosterkiewicz jun., Ludwik Kosterkiewicz III., Ludwik Kosterkiewicz IV., Ludwik Kosterkiewicz V., Ludwik Kosterkiewicz VI., Ludwik Kosterkiewicz VII., Ludwik Kosterkiewicz VIII., Ludwik Kosterkiewicz IX., Ludwik Kosterkiewicz X., Ludwik Kosterkiewicz XI., Ludwik Kosterkiewicz XII., Ludwik Kosterkiewicz XIII., Ludwik Kosterkiewicz XIV., Ludwik Kosterkiewicz XV., Ludwik Kosterkiewicz XVI., Ludwik Kosterkiewicz XVII., Ludwik Kosterkiewicz XVIII., Ludwik Kosterkiewicz XIX., Ludwik Kosterkiewicz XX., Ludwik Kosterkiewicz XXI., Ludwik Kosterkiewicz XXII., Ludwik Kosterkiewicz XXIII., Ludwik Kosterkiewicz XXIV., Ludwik Kosterkiewicz XXV., Ludwik Kosterkiewicz XXVI., Ludwik Kosterkiewicz XXVII., Ludwik Kosterkiewicz XXVIII., Ludwik Kosterkiewicz XXIX., Ludwik Kosterkiewicz XXX., Ludwik Kosterkiewicz XXXI., Ludwik Kosterkiewicz XXXII., Ludwik Kosterkiewicz XXXIII., Ludwik Kosterkiewicz XXXIV., Ludwik Kosterkiewicz XXXV., Ludwik Kosterkiewicz XXXVI., Ludwik Kosterkiewicz XXXVII., Ludwik Kosterkiewicz XXXVIII., Ludwik Kosterkiewicz XXXIX., Ludwik Kosterkiewicz XL., Ludwik Kosterkiewicz XLI., Ludwik Kosterkiewicz XLII., Ludwik Kosterkiewicz XLIII., Ludwik Kosterkiewicz XLIV., Ludwik Kosterkiewicz XLV., Ludwik Kosterkiewicz XLVI., Ludwik Kosterkiewicz XLVII., Ludwik Kosterkiewicz XLVIII., Ludwik Kosterkiewicz XLIX., Ludwik Kosterkiewicz L., Ludwik Kosterkiewicz LI., Ludwik Kosterkiewicz LII., Ludwik Kosterkiewicz LIII., Ludwik Kosterkiewicz LIV., Ludwik Kosterkiewicz LV., Ludwik Kosterkiewicz LVI., Ludwik Kosterkiewicz LVII., Ludwik Kosterkiewicz LVIII., Ludwik Kosterkiewicz LIX., Ludwik Kosterkiewicz LX., Ludwik Kosterkiewicz LXI., Ludwik Kosterkiewicz LXII., Ludwik Kosterkiewicz LXIII., Ludwik Kosterkiewicz LXIV., Ludwik Kosterkiewicz LXV., Ludwik Kosterkiewicz LXVI., Ludwik Kosterkiewicz LXVII., Ludwik Kosterkiewicz LXVIII., Ludwik Kosterkiewicz LXIX., Ludwik Kosterkiewicz LXX., Ludwik Kosterkiewicz LXXI., Ludwik Kosterkiewicz LXXII., Ludwik Kosterkiewicz LXXIII., Ludwik Kosterkiewicz LXXIV., Ludwik Kosterkiewicz LXXV., Ludwik Kosterkiewicz LXXVI., Ludwik Kosterkiewicz LXXVII., Ludwik Kosterkiewicz LXXVIII., Ludwik Kosterkiewicz LXXIX., Ludwik Kosterkiewicz LXXX., Ludwik Kosterkiewicz LXXXI., Ludwik Kosterkiewicz LXXXII., Ludwik Kosterkiewicz LXXXIII., Ludwik Kosterkiewicz LXXXIV., Ludwik Kosterkiewicz LXXXV., Ludwik Kosterkiewicz LXXXVI., Ludwik Kosterkiewicz LXXXVII., Ludwik Kosterkiewicz LXXXVIII., Ludwik Kosterkiewicz LXXXIX., Ludwik Kosterkiewicz XC., Ludwik Kosterkiewicz XCI., Ludwik Kosterkiewicz XCII., Ludwik Kosterkiewicz XCIII., Ludwik Kosterkiewicz XCIV., Ludwik Kosterkiewicz XCV., Ludwik Kosterkiewicz XCVI., Ludwik Kosterkiewicz XCVII., Ludwik Kosterkiewicz XCVIII., Ludwik Kosterkiewicz XCIX., Ludwik Kosterkiewicz C.

---

przeważnie w sutannach, pocieszając się po nieudałej kampani wyborczej... czem Pan Bóg dał. Były naturalnie gęsto spijane toasty na „pohybel Lachom“, zwyczajnie, jak to bywa w serdecznem, zamkniętem, familijnem kółku, były westchnienia za lepszemi czasami śp. Bohdana i Nalewajki, toteż nic dziwnego, że uczestnicy tego zaimprowizowanego zjazdu „patrjotów“ żegnali się „pokrzepieni“ i „wzmocnieni“ na duchu i na ciele...

Mniej wesoło nastrojony jest pewien młody wikary i były kandydat do krzesła poselskiego z pewnego miasta, które leży nad rzeką tego samego nazwiska i liczy coś po nad 18000 mieszkańców, a z tego naturalnie 99½ procent Rusinów. „Gdybym był wiedział!“ „Kagdab ja znał!“ może teraz westchnąć ks. wikary z poetą rosyjskim, autorem znanej piosenki. Bo proszę państwa wyobrazić sobie tylko, co to za czarna intryga! Ks. wikary kandydował do sejmu i nie wybrali go. To znana historja! Nic ks. wikary nie wskórał, a w dodatku naraził się ludziom, od których niekiedy bywa zawisłem... obsadzanie probostw. I oto co się dzieje: umiera w pewnem mieście proboszcz; ks. wikary, kto wie, czyby się był nie odważył sięgnąć po opróżnioną posadę, ale cóż? ta fatalna kandydatura zdyskredytowała go i popsuła mu szyki zupełnie. Chodzi więc ks. wikary jak struty, a na usta ciśnie mu się uparcie refren znanej piosenki rosyjskiej: *Kagdab ja znał!*

Stryj ma od dość dawna już arcyoryginalny „kwestję“, a mianowicie kwestję... cmentarzową. Jestto wprawdzie bardzo smutna kwestja, nawet trochę karawaniarska, ale ostatecznie mamy ją i nie ma co gadać. Zresztą dobry cmentarz, to także nie bagatela zwłaszcza, że przecież nie rozchodzi się tu o samych tylko umarłych, ale troszeczkę także o żywych, których zdrowie i długość życia zależą od hygjeny publicznej. Otóż nasza szanowna reprezentacja miasta nie bardzo się popisała z „kwestją cmentarną“. Długo i „wyczerpująco“ radziła nad tą sprawą, aż wreszcie wymknęła się jej doskonała sposobność kupienia dobrego i taniego gruntu pod cmentarz. Dzięki „energji“ i „stanowczości“ ojców miasta będziemy teraz musieli zgodzić się na grunt gorszy i zapłacić za niego słono. Możeby też nasza reprezentacja postarała się naprawdę o malutką bodaj dozę „energji“ i „stanowczości“, bo jak tak ze wszystkiem pójdzie, jak z tym cmentarzem, to będziemy musieli albo zaśpiewać *requiem* naszym kieszeniom albo pomyśleć o... dziesięciomiljonowej pożyczce.

Sprawdza się u nas teorja, że więcej jest warta prywatna inicjatywa, aniżeli inicjatywa rozmaitych „ciał“ rządzących. Ot np. tylko dzięki prywatnej inicjatywie br. Juliana Brunickiego z Podhorzec zawdzięczamy, że przecież i my poznaliśmy w praktyce co to jest telefon. Niestety, dlaczego tak mało u nas ludzi równie przedsiębiorczych, jak dziedzic Podhorzec? Miejmy jednak nadzieję, że przecież znajdą się naśladowcy i że jeden z najgenjalniejszych wynalazków dziewiętnastego wieku jeszcze przed zbliżeniem się swego następcy przestanie być rzadkością na gruncie stryjskim...

Emil Hołod.

„Vorrei morire“...

Urywek ze znalezionego pamiętnika.

...Ból przejmujący, dawno tłumiony, wezbrał, jak fala, w mojej piersi. Targał mi nerw za nerwem, szarpał mojem całem jestestwem i rzucał żar w pulsujące żyły, aby za chwilę potem ścinać je lodem zwątpienia lub gryść trucizną ironji... Pamiętam, był to wie

Ludwika Łukasiewicz
przeniosła pracownię sukien damskich do domu przy ul. Pańskiej, obok poczty.

kiem Józef Jarzymowski z Tejsarowa, zastępcą Wład. Pawlikowski z Bereźnicy król.; na okręg mikołajowski: zastępcą Józef Benz z Kijowca; na okręg żurawieński: członkiem Józef Windisch z Kornelówki, zastępcą Kowalski z Żurawna; na okręg stryjski: członkiem Miecz. Truszkowski z Stańkowa.

Wnioski członków: na wniosek p. Świdrygiełły poleca zgromadzenie prezydyum oddziału odniesienie się do starostwa w Stryju. by zapobiegło na przyszłość ustawą o licencyowaniu buhai zakazanemu puszczaniu buhai na paszę wraz z krowami, co się ciągle w lecie dzieje we wsiach podgórskich (Stywawa, Synowódzko etc.) i górskich. Na wniosek p. Czajkowskiego poleca się w drodze stosownej zwrócić uwagę na nieprawidłowości przy asenterunku koni, na brak wszelkiego ogłaszania terminów asenterunkowych i na konieczność stosownej reprezentacyi oddziałów Tow. gosp. przy komisyach asenterunku koni — i uprasza się p. Czajkowskiego o spisanie krótkiego odpowiedniego memoryału. Zgromadzenie poleca prezydyum oddziału: *a)* by w razie wnoszenia jakich próźb, wniosków i t. d. do Wydziału powiatowego w Żydaczowie lub tamtejszych komisyi licencyonujących, podawano treść tych pism do wiadomości p. Stan. Chojeckiego w Rudzie, który przyjął na siebie obowiązek popierania rychłego załatwienia tych spraw; *b)* by prezydyum porozumiało się z redakcyą *Kurjera Stryjskiego* celem umieszczania w łamach jego protokołów z posiedzeń oddziału. sprawozdań rocznych, ważniejszych okólników i t. d. Nakoniec przystąpiono do rozlosowania między obecnych członków, którzy za r. 1896 wkładki uiścili. danych na ten cel przez przewodniczącego oddziału, koguta i dwóch kur, a następnie koguta rasy włoskiej. Pierwsze wylosował p. Wawrzyniec Bill z Machlińca, koguta p. Włodz. Puzyna ze Stryja.

Sprawozdanie z czynności oddziału Tow. gosp. za rok 1895.

Czynności oddziału w r. 1895 ograniczały przeważnie do spraw hodowlanych, a przedewszystkiem grupowały się około pomagania komisyom licencyjnym w zaprowadzeniu ustawy. przez ułatwianie zakupna buhajów dla gmin i włościan. Chcąc w tym kierunku możliwie daleko iść. a nie mogąc na razie wykonać uchwały walnego zgromadzenia członków oddziału z dnia 21. stycznia 1895 (utworzenie funduszu dla gmin dla udzielania pożyczek w myśl przepisów krajowych na cele zakupna buhajów, a to złr. 300 dla powiatu stryjskiego a 200 dla żydaczowskiego), wydano z funduszów oddziału złr. 958 ct 47 na zakupno 6 buhajów rasy Simenthal, z których 3 sprzedano za cenę złr. 505 ct. 24 a trzy pozostałe reprezentują wartość około 540 złr. i są umieszczone u przewodniczącego oddziału. Prócz tego kilkakrotnie interweniował oddział w zakupnie buhajów dla członków i dla włościan. Wykaz stacyi buhajów pomieszczony poniżej, wykazuje starania około podniesienia chowu bydła w okręgu. W wykonaniu dalszem uchwały powyż powołanego zgromadzenia, zakupiono z funduszów oddziału za 132 złr. 77 ct. pięć knurków pełnej krwi Yorkshire i utworzono z nich stacyę knurów analogicznie do stacyi komitetowych. a to dwie w powiecie żydaczowskim (Kochawina i Czernica), a trzy w powiecie stryjskim (Lisiatycze, Błonie, Synowódzko). Dalsze trzy stacye mają być wprowadzone w życie r. 1896. Przyznane oddziałowi przez komitet dwie stacye baranów besarabskich, umieszczono w skolskich górach, w Kalnem i Hołowiecku i jest nadzieja, że w r. 1896 już około 80 sztuk młodzieży pół krwi odchowa się. Co do spraw chowu koni, to w r. z. poparto starania mieszkańców górskich okolic Skolego o utrzymanie choćby jednego ogiera stosownego i to z rezultatem pomyślnym. bo c. k. stadnina rządowa umieściła jednego hucuła w tamtejszej okolicy. Ruch w sprawach innych był mniejszy — sprowadzono wagon soli dla bydła, dokończono w r. 1894 rozpoczęty interes ze sprowadzonymi dla członków nawozami sztucznymi, poparto kilka petycyi ogólno-rolniczej treści, i załatwiono kilka spraw drobnych. Stan członków zmniejszył się wskutek wyjazdu tak, że z końcem r. 1895 wynosił 30. Członkowie Rady oddziału są ci sami co w r. 1895.

Po karnawale.

Mały interwiew.

...Dawno nie pamiętamy, aby gród nasz tak zapalczywie szalał w wirze karnawałowym, jak w tym roku. Ile sympatycznych i wdzięcznych wspomnień. Bal oficerski. który był prawdziwym bukietem karnawału, zabawy prywatne u pp. radcostwa Manasterskich, u Petelenzów, Majewskich, Matkowskich, Postępskich, Hoszowskich, gdzie bawiono się z taką ochotą, werwą i życiem...

...Miło jest pogawędzić o ubiegłych przyjemnych chwilach, więc i ja chętnie poświęcam okruchy mojego czasu na dysputę o ubiegłym tanecznym sezonie, zwłaszcza, gdy interlokutorka jest piękną, młodą i sympatyczną.

— Mój panie, a jak też wypadł sobotni wieczorek kasynowy? — zapytała mnie jedna ze znajomych panienek (piękna, sympatyczna i inteligentna), która z powodu żałoby nie mogła korzystać z przyjemności karnawałowych.

Odpowiedź moja była szeregiem superlatywów..

— Znakomicie! świetnie! olśniewająco!

— Bardzo dobrze, ale szczegółów, panie, szczegółów!...

— W tej chwili służę niemi. Tańczono do białego rana, to się samo przez się rozumie. Towarzystwo było w całem tego słowa znaczeniu *come il faut.* Królowych było tyle... ile tancerek, wszystkie urocze, jak marzenie, jak sen, jak...

— Budzę pana! bo pan zaczyna wpadać w egzaltacyę...

— Widzi pani, to jest najlepsza ocena balu. Skoro niepodobna mi o nim mówić inaczej. jak tylko egzaltując się..

— No tak, to prawda, ale ja proszę o chwileczkę „nieegzaltowania się“ i o suchą, rzeczową, bezstronną krytykę. bez egzotycznych kwiatów...

— „Suchą. rzeczową, bezstronną“.. Boże! Co za „suchy i rzeczowy“ postulat Nie wiem nawet, doprawdy, czy mu podołam. Ale probujmy. Więc tedy...

— Kto i jak?

— A! Kto był i jak ubrany? Czy tak?

— *Si.* Zgadłeś pan. Ale do rzeczy.

— O ile więc nie zawodzi mnie pamięć, były panny Templówny, w nadzwyczaj gustownych jedwabnych, różowego koloru toaletach (otrzymały, nawiasem mówiąc, prześliczny bukiet z róż) dalej panny Zambasowiczówny w czarnych jedwabnych sukniach, w których wyglądały uroczo, zwłaszcza, że jak pani wiadomo, są blondynkami, dalej... dalej...

— Któż dalej?

— Panna Kraftówna w bladoliliowej sukni, Kotkowska w różowej jedwabnej, p. Czernecka w białej nakrapianej centkami. p. Veltzowa w gustownej białej jedwabnej. Wolska w sukni pluszowej koloru *bordeau* itd. itd. Do

---

czór wiosenny, łagodny, cichy i piękny, jak przyroda. Dokoła mnie pachniały bzy rozkwitłe, w powietrzu unosił się bezbrzeżny spokój, szczęście i jakaś dziwna, tajemnicza tęsknota za nieokreślonem. Zdaleka dzwonił szczebiot ptaków, witających swoim niezmiennym hymnem oblubienicę-przyrodę, która majestatyczna i zarazem dziewicza budziła się do nowego życia. Taka harmonja była w wszechświecie, tak łagodnie w jedną symfonję zlewały się wszystkie jego tony... A w mojej piersi szarpał się ból i gorycz i zwątpienie, wpijając się, jak robak, w ostatnią komórkę mózgu, w każdą szczelinę nerwów...

Chciałem umrzeć, aby przestać cierpieć, chciałem umrzeć, aby razem z ostatniem drgnieniem wymazać z siebie tę postać, która w postaci anioła-szatana ścigała każdą moją myśl, każde uderzenie serca i ruch pamięci. Na usta wybiegały mi tęskne tony czarownej piosnki Tostiego:

Vorrei morir nella staggion del'anno...

O tak! *nella staggion del'anno!...* w uścisku rozkwitającej przyrody zamknąć powieki oczu, w życiu zagrzebać życie, odesłać tchnienie ostatnie ku cichej lazurowej nocy, która miljonami gwiazd iskrzy się, jak królewna w powieści wschodu. Umrzeć! Przerwać tę boską harmonję, którą oddycha w tej chwili wszechświat, jednym jedynym dyssonansem, po którego zgrzytach i ja poszedłym do do krainy spokoju i zapomnienia... „Umrzeć!“ szepce mi głos tajemniczy, co się dobywa z głębi samotnej duszy. „Umrzeć!“ woła blada nieruchoma twarz księżyca, która z niezmierzonej oddali patrzy smętnie na tragedje ludzkich serc i.. milczy. „Umrzeć!“ mówi mi roztęskniony pęk bzu, który się nachyla do rozwartego okna i oblewa mnie odurzającym aromatem wiosny..

Vorrei morir con te angel di Dio
O mia bella, inamorata...

Zadrgało coś gwałtownie w mojej piersi. Słowa tęsknej piosenki Toskiego wydały się ironją, krwawem szyderstwem z mojego bolu. „Ach, umrzeć ja pragnę, lecz z tobą mój aniele...“ O, nie! stokroć nie! Umrzeć, ale umrzeć sam, zginąć na wieki dla niej, której zawdzięczam nienawiść do piękna, do życia, do wszechświata. Zamknąć ból, dławiący gardło, aby jeden jego rys nie zadrasnął twarzy, kiedy ją zimną i martwą całować będzie księżycowy, pajęczy promień, kiedy zastygła źrenica, bez blasku patrzeć będzie w wielki firnament nocy, nie widząc go, kiedy chłodna ręka nie odczuje uścisku miękkiej dłoni dziewczęcej... Cisza dokoła. Na przekór burzy, jaka gra w mojem łonie, niezmierzony kosmos szepce modlitwę harmonji i ukojenia. Owłada mną mikroskopijna cząstka tego spokoju i zwolna wkrada się w serce, w mózg i nerwy. Przed oczyma fantazji zabłysły mi jej królewskie czarne sploty, zapachniały koralowe usta, z których płynie rozkosz i życie... *Vorrei morir...* Nie, nie, nie...

Vorrei bacciare tuoi capelli neri
Le labbre tue e gli'occhi tuoi...

Łza żalu, tęsknoty i może nienawiści spłynęła mi po policzku w tę czarowną majestatyczną noc odradzającej się przyrody.

E. Hołod.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA
w najlepszej jakości, oraz maszyny najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych poleca gł. główny skład Józefa Bechera w Stryju.
gwarancja 5 letnia.

kadryla stanęło 34 par. Dzielnie aranżował p. nadporucznik Grabowski...

— Czy pan był na wieczorku towarzystwa muzycznego?

— Naturalnie. Przedewszystkiem wysłuchaliśmy doskonałych produkcyi muzyczno-wokalnych, poczem dopiero nastąpiły tańce. Orkiestra kolejowa spełniła wybornie swoje zadanie, dodając ochoty tanecznej Niestrudzeni nasi oficerowie reprezentowali dzielnie pierwiastek werwy i prawdziwie rycerskiego zapału, to też pietruszkujących pań nie było ani na lekarstwo.

...Co do mnie, poświęciłem się studjom pięknych twarzyczek. Osobliwie przykuły moją uwagę do siebie pewne prześliczne młode osóbki w kremowych jedwabnych toaletach i z kremowego koloru różami. wpiętemi we włosy. Rozrywano je też formalnie. Ja sam naliczyłem, że w walcu wirowały szesnaście razy, a to chyba wystarczy. Ale też tryumf tych pań był kompletny, dostały bowiem każda po trzy bukiety od swoich danserów. Już to w ogóle co do bukietów, to trzeba przyznać, że nigdy jeszcze nie było na nie takiego zapotrzebowania, jak tym razem. Ogrodnicy formalnie ich nastarczyć nie mogli... A już co do naszych oficerów, to można o nich powiedzieć, że byli istnymi filarami karnawału...

...Oto i wszystko. *h.*

Kronika.

„Posłowie stryjscy w sejmie“. Dalszy ciąg tego artykułu umieścimy dopiero w następnym numerze.

Wiadomości osobiste. Margrabina Gordon de Huntley z Hołobutowa wyjechała do Lwowa na dłuższy pobyt w celu wykształcenia córki.

Siedem ślubów pobłogosławionych zostało w ciągu jednego dnia, a mianowicie 15 lutego, w tutejszym rz. kat. kościele.

Z życia towarzyskiego. Z Drohobycza nam piszą: Dnia 1 lutego odbył się tutaj ślub p. Włodzimierza Sas Semkowicza Terleckiego gr. kat. alumna z panną Eugenją Telichowską, córką lustratora domen i lasów. Z uderzeniem godziny 7 wieczorem zaroiło się w salonach pp. Telichowskich od gości weselnych, składających się z kwiatu inteligencji. Po rozrzewniającym akcie błogosławieństwa udali się wszyscy powozami do cerkwi św. trójcy, gdzie nastąpiła ceremonja ślubu, której dokonał ks. rektor Niemiłowicz. Po tej ceremonji powrócił cały orszak do domu pp. Telichowskich, gdzie po przekąsce nastąpiła kolacja Wśród licznych toastów odczytał sędzia p. Panecz kilkadziesiąt telegramów z życzeniami, a poseł do rady państwa p. Ochrymowicz odczytał list posła Żardeckiego, składającego młodej parze życzenia imieniem kilku oglegów sejmowych. poczem przy dźwiękach kapeli fidlerowskiej ze Stryja puszczono się w ochocze tany. Po białym mazurze towarzystwo pożeknało rodzinę pp. młodych, wśród której spędziło kilkanaście tak przyjemnych godzin.

Wieczorek instrumentalno-wokalny odbył się w Stryju dnia 17 lutego staraniem niestrudzonego tow. muzycznego. Rozpoczęła orkiestra odegraniem pięknego walca Waldteuffla „Dzieci wiosny“ oraz Kelera Beli „Ouverture romantique“ poczem chór mięszany odśpiewał Sodermana „Wesele chłopskie“ i Moniuszki „Witoloraud a“. Po świetnie wypowiedzianym humorystycznym monologu p. Kaszyckiego wystąpiła po raz pierwszy na estradzie młodziutka sopranistka p. Speidlówna i pięknym głosem odśpiewała piosnkę „O gdybym znał“ oraz jeszcze jeden utwór po nad program. Głos p. Speidlówny zrobił ogólnie jaknajlepsze wrażenie na zebranych i nasunął myśl, że szkoda, iż taki piękny talent nie jest kształcony na szerszej arenie artystycznej. W każdym razie jest wielką zasługą naszego dzielnego tow. muzycznego, że wyzyskało tak niepospolity materjał wokalny i pozwoliło zaznajomić się z nim naszej publiczności. Po koncercie nastąpiły tańce, które trwały do g. 4. rano.

Drugie gimnazjum w Stryju. Poseł Sokołowski domagał się w radzie państwa założenia trzech nowych gimnazjów: we Lwowie, w Krakowie i... w Stryju. Co to ma znaczyć?

Notatki artystyczne.

Na brak rozrywek, jeżeli kiedy, to teraz miasto nasze nie może się uskarzać. Zaledwie skończył się karnawał, który na kilka tygodni zaabsorbował zupełnie wszystkie nasze siły towarzyskie, gdy zawitała do Stryja trupa operetkowa p. K. Kliszewskiej na szereg przedstawień. Jakie stanowisko w polskim świecie artystycznym zajmuje p. Kliszewska. o tem nie potrzebujemy szeroko objaśniać naszych czytelników. Była artystka rządowych teatrów warszawskich, gdzie w ciągu jednego roku stała się ulubienicą publiczności, była artystka sceny skarbkowskiej we Lwowie, a jak się dowiadujemy, przyszła primadonna wznawiającej się operetki lwowskiej, pani Kliszewska zdobyła sobie u nas i za kordonem zbyt wiele laurów i sławy, ażeby potrzebowała zwykłej reklamy dziennikarskiej, gdyż samo jej imię starczy za wszelką zachętę.

To też z prawdziwą radością dowiedział się Stryj o zamierzonej gościnie sympatycznej i tak wybitnej artystki, a licznym udziałem w przedstawieniach, złożył dowód uznania dla jej talentu. W skład trupy p. Kliszewskiej wchodzą pp. Lelewicz, Celiński i Jasielski. Pierwsze przedstawienie towarzystwa p. Kliszewskiej odbyło się u nas w sali resursy we czwartek 20. lutego. W program wchodziła jednoaktówka Zygmunta Przybylskiego pt. „Debjutantka“, poczem nastąpiły kuplety „Ja nie wiem nic i nie rozumiem nic“, odspiewane prześlicznie przez p. Kliszewską. Oklaskom nie było końca, tak, że artystka musiała kuplety powtórzyć, a w nagrodę otrzymała wieniec laurowy od redakcyi naszego pisma. Przedstawienie zakończyło się operetką komiczną pt. „U fryzyera teatralnego“, która również wypadła doskonale.

Drugie przedstawienie odbyło się w najbliższą sobotę. Odegrano operetkę Millöckera „Wiceadmirał“, w której granda hiszpańskiego grał Lelewicz, a Serafinę p. Kliszewska. Oboje wywiązali się wybornie ze swego zadania. P. Kliszewska odśpiewała w dalszym ciągu piosnkę „W noc majową“ Tauberta, za którą otrzymała taką burzę oklasków, że musiała ten punkt programu powtórzyć. Nastąpił akt drugi „Ptasznika z Tyrolu“, w którym p. Kliszewska zachwycała swobodą, pięknym głosem i grą prawdziwie artystyczną, a pp. Celiński i Jasielski, jako para „dziekanów“ wzbudzali ogólną wesołość. Zakończono przedstawienie wesołą komedyjką Ruszkowskiego „W Szczawnicy“. Rolę Julii grała pani Kliszewska, Stanisława p. Lelewicz.

Trzecie przedstawienie odbyło się w następną niedzielę. Jako punkt pierwszy programu poszła najnowsza komedya angielska Paultona „Niobe“, którą p. Józef Łoziński przerobił bardzo zgrabnie na jednoaktówkę. P. Lelewicz wypowiedział monolog Klemensa Junoszy „Pani Piperment na wodach w Cichocinku“, który jest najlepszą kreacją tego artysty. Wieczór uzupełniony został wyjątkami z „Boccacia“ (pp. Lelewicz, Celiński) i kilku innymi utworami. Wszystkie przedstawienia były przepełnione inteligentną publicznością, która z zapałem oklaskiwała wyborną grę artystów. Nie wątpimy też, że i reszta przedstawień uwieńczona będzie tak samo pomyślnym rezultatem, gdyż towarzystwo p. Kliszewskiej w zupełności na to zasługuje. Dziś z powodu chwilowej niedyspozycji p. Kliszewskiej ma wystąpić pani Wiśniewska, z trupy operetkowej p. Myszkowskiego. Pani Kliszewska da się słyszeć prawdopodobnie we wtorek.

ZAKŁAD KĄPIELOWY LUDWIKA DOSZLEGO
utrzymywany w największym porządku, otwarty codziennie.
Usługa męska i żeńska.

Maryan Jurkiewicz
magister farmacyi w c. k. aptece obwodowej
w STRYJU
b. słuchacz specyalnych kursów Profesorów Stopczańskiego i Olszewskiego w Krakowie
poleca się Wielmożnym Panom Lekarzom jak nie mniej P. T. Szanownej publiczności w wykonywaniu wszelkich rozbiorów chemicznych tak jakościowo jak też i ilościowo a to: moczu. mleka. krwi i wszelkich pokarmów spożywczych, po możliwie przystępnych cenach.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja.
Kawiarnia wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Kantor wymiany.
J. Lipschütz Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Maszyny rolnicze i przybory techniczne i mechaniczne
na składzieu J Friedmana, Rynek.

Składy węglin.
Pyć i Bigiński ul. Gołuchowskiego
Piotr Toporek poleca doborowe węgliny Rynek.

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.

Skład towarów modnych
i przyborów do sukień
H. Licht obok apteki.

Bazar.
B. Rosenfelda w Rynku.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Odlewarnia żelaza.
A. J Benezera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwanna ul. Gołuchowskiego.
Hotel Löw obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja

Skład gotowych ubrań
męskich, damskich i dziecinnych według ostatniej mody.
Chaima Ehrlicha ul. 3-go Maja.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutharz przedtem Lauterbach & Stern.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hörschdörfer (nowo otwarty) ul. Lwowska.

Handle kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Krammer & S. Lemmel.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Hörschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**
Z drukarni L. Arbaszewskiego. Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 5. Stryj, dnia 4. kwietnia 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi
tak w miejscu jak z
przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Posłowie stryjscy w sejmie.

III. Jako sprawozdawca komisji prawniczej referował dr. Fruchtman sprawozdanie o petycjach miasta Lwowa, Krakowa, Bochni, Buczacza, Wieliczki i Złoczowa o powiększenie liczby posłów z miast, tudzież petycji rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie o przyznanie rektorowi tej szkoły głosu wirylnego w Sejmie. Oto tekst tego sprawozdania: Wysoki Sejmie! W ciągu tegorocznej sesji sejmowej wniesiono do Wysokiej Izby następujące petycje; 1) petycja stoł. miasta Lwowa o pomnożenie liczby reprezentantów do Sejmu z miasta Lwowa w szczególności i z miast kraju naszego w ogólności; 2) petycja stołecznego miasta Krakowa o pomnożenie liczby posłów z miast, a w szczególności o przyznanie miastu Krakowowi prawo wybierania 4 posłów; 3) petycje miast Bochni, Buczacza, Złoczowa i Wieliczki o zmianę ordynacji wyborczej sejmowej w tym kierunku, aby każdemu z miast podlegających ustawie gminnej z dnia 13/4 1889 nadane zostało prawo wyboru osobnego posła na Sejm; 4) petycja miasta Wadowic o wydzielenie tego miasta z kurji wyborczej gmin wiejskich i przydzielenie go do kurji wyborczej gmin miejskich; 5) petycja rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie o przyznanie rektorowi tej szkoły głosu wirylnego w Sejmie.

Wszystkie te petycje, które Wysoki Sejm komisji prawniczej przekazał, poruszają kwestję reformy wyborczej w kraju, wprawdzie nie w całej jej objętości, tak jak ona wszystkie umysły nie tylko w naszym kraju, ale i w całej monarchji obecnie zajmuje, lecz w jednym tylko kierunku, dla naszych stosunków i dla naszego społeczeństwa bardzo ważnym, mianowicie w kierunku pomnożenia liczby posłów z miast i głosów wirylnych w Sejmie. Od długiego szeregu lat sprawa ta nie schodzi z porządku dziennego Wysokiego Sejmu: była ona bardzo często przedmiotem obrad w komisji i dyskusji w Wysokiej Izbie, ale dotąd nie doznała merytorycznego załatwienia a dodatniego rezultatu tych obrad i rozpraw nie mamy.

Tylko co do kwestji pomnożenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa reprezentacja Krakowa doszła do dodatniego rezultatu o tyle, że Wydział krajowy kilkakrotnie przedłożył Wysokiemu Sejmowi wnioski na pomnożenie liczby posłów ze Lwowa o dwóch, a z Krakowa o jednego i większość Wysokiego Sejmu nawet za tymi wnioskami się oświadczyła, a tylko brak oznaczonego ustawą kompletu Sejmu — spowodował, że uchwała na razie zapaść nie mogła. Powody, które Wydział krajowy skłoniły do przedstawienia takich wniosków są tak jasne i przekonywujące, że komisja prawnicza uważą za zbyteczne na tem miejscu ponownie owe wnioski uzasadniać i wszystko to powtórzyć, co za nimi przemawia. Przekonanie o potrzebie pomnożenia liczby posłów z miast wogóle, a z miast Lwowa i Krakowa w szczególności stało się prawie aksjomatem. Ale na razie może komisja prawnicza zalecić tylko pomnożenie liczby posłów ze Lwowa o dwóch, i z Krakowa o jednego, bo do tych dwóch miast przedstawił wydział krajowy w ostatnich latach wnioski pozytywne uzasadnione odpowiedniemi datami. Komisja prawnicza wskazuje na sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 25. września 1890 i sprawozdania komisji prawniczej z lat 1890 i 1893 w tym przedmiocie przedłożone i sądzi iż te sprawozdania usprawiedliwiają dostatecznie wniosek, aby Wysoki Sejm uchwalił załączone dwa projekta do ustaw, dążące do pomnożenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa. Do innych miast, domagających się petycjami tu wyżej pod 3 i 4 wymienionemi o nadanie prawa osobnych posłów, komisja prawnicza nie znajduje się niestety w położeniu już teraz przedstawić wnioski merytoryczne, a jakkolwiek komisja pzzekonana jest o potrzebie pomnożenia liczby posłów z miast, względnie przyznania znaczniejszym miastom prawa wyboru osobnych posłów, to nie można załatwić sprawy w ten sposób, że się przyznaje to prawo tylko tym miastom, które petycje wniosły, lecz odnośną reformą trzeba by objąć kraj cały i zbadać należycie, którym miastom kraju naszego i w jakiej mierze przyznać należy prawo należenia do kurji wyborczej miejskiej.

Tych badań komisja według natury rzeczy przeprowadzić nie może, dla tego trzeba dotyczące petycje odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania sprawy, ewentualnie przedstawienia wniosku. Co się tyczy zresztą petycji rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie, to wprawdzie dawniejsze wnioski Wydziału krajowego i komisji prawniczej obejmowały także pomnożenie głosów wirylnych w Sejmie, ale nie tylko dla szkoły politechnicznej, lecz także dla innego zakładu naukowego. I tu więc nie możnaby się ograniczyć li tylko na załatwieniu wniesionych petycji, lecz należałoby zbadać, czy w ogóle wobec panujących prądów co do ogólnej reformy wyborczej mnożenie głosów wirylnych jest na czasie, i czyby nie należało może uwzględnić także i innych instytucyj naukowych. Kwestji tej więc za dojrzałą do merytorycznego załatwienia uważać nie można.

Komisja prawnicza wnosi przeto: 1) Wysoki Sejm raczy uchwalić załączone pod :/: ustawy; 2) Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycje miast Bochni, Buczacza, Złoczowa, Wieliczki, Wadowic o pomnożenie liczby posłów z miast, tudzież petycja rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie o przyznanie rektoratowi tej szkoły głosu wirylnego w Sejmie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na następnej sesji sejmowej.

Ustawy przedłożone sejmowi przez komisję, której referentem był Dr. Fruchtmann brzmią:

Ustawa z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniają §. 3. statutu krajowego z dnia 26. lutego 1861 roku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 3, statutu krajowego z d. 26 lutego 1861 roku i ustawy z d. 20. września 1866 r., zawierające dodatek do §. 3. statutu krajowego (Dz. ust. i rozp. kraj Nr. 22). znoszą się.

§. 3. statutu krajowego ma brzmieć jak następuje:

§. 3. Sejm krajowy składa się ze stu pięćdziesięciu czterech członków a mianowicie:

a) z trzech biskupów lwowskich, księcia biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego. W razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezji jest członkiem Sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego.

c) ze stu czterdziestu czterech posłów wybranych, a to:

I. czterdziestu czterech posłów z klasy wielkich posiadłości gruntowych,

II. z dwudziestu sześciu posłów miast w ustawie wyborczej wymienionych i izb handlowych i przemysłowych,

III. z siedmdziesięciu czterech posłów reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu. Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa z dnia . . . . . dla Króleństwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca §. 3. sejmowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 roku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienie §. 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26. lutego 1861 r. znosi się w jego obecnej osnowie i ma brzmieć jak następuje:

Lwów wybiera sześciu, Kraków czterech

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU „HELICAL PREMIERS“
poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**
Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.
Cenniki na żądanie gratis franco.

Porcelany składy lamp, szkła i p
poleca w wielkim wyb oze firma G. LANDBERG w Stryju, Rynek.
Lampy salonowe i błyskawiczne, serwisy itd. itd. Ceny umiarko
Głów
rkowane.

posłów, a każde z innych w §. 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministowi spraw wewnętrznych.

Obie ustawy, jak wiadomo, zostały jednogłośnie uchwalone.

Hr. Karol Dzieduszycki przemawiał przy sposobności dyskusji nad weryfikacją wyborów i odpierał energicznie nieuzasadnione zarzuty, podniesione przez posłów ruskich. Oto jego mowa:

Wysoka Izbo! Jeżeli chciałem zabrać głos. to tylko dlatego, żeby wynurzyć wrażenie, jakiego doznałem z przemówienia o protestach, jakoby rzeczników narodu ruskiego, ewentualnie włościan. Szczycę się tem, że zostałem wybrany dobrą wolą wyborców moich z powiatu Stryjskiego. Przyznaję, że tak jak ci panowie, którzy poprzednio mówili i znali dokładnie, jeden stosunki powiatu zbaraskiego, drugi śniatyńskiego i jeden, który znał dokładnie wolę ludu i stosunki powiatu, w którym wybrany został J. E. p. Jaworski, i ja znam te stosunki, niech mi jednak wolno będzie przedstawić tu obraz z drugiej strony.

Mówi się tu ciągle o nadużyciach wrzekomych tak rządu, jak również sfer zajmujących pewne stanowisko społeczne, i widzę tu pewne niezadowolenie. Tak w jednym powiecie, że wybrano księdza, ojca duchownego, jako tego, który powinien z natury rzeczy prowadzić ten lud, który ukochał, i broni na każdem stanowisku. Otóż wyglądałoby z przemówień poprzednich mowców, jakoby cały naród był tego zapatrywania, jak ci panowie, którzy mówili. Jednakże tak nie jest i to stanowczo konstantuję.

Przykro mi w tej Wysokiej Izbie poruszyć właśnie te sposoby i sposobiki, jakich się chwytano przy agitacji ze strony kleru ruskiego, jak również inteligencji, która daleko jest od tego, by dobro ludu miała rzeczywiście na oku. Ludzie bowiem, którzy ostatecznie chleb krajowy jedzą, że się tak trywialnie wyrażę a których uważam za funkcjonarjuszy krajowych, bo mogą występować dla dobra sprawy krajowej nie jako obywatele, ale jako kapłani, ci ludzie nadużywali często ambony, zaszczytów i wszystkich honorów. Daj Boże żeby się nasz włościanin jak najdłużej trzymał tej cerkwi, żeby nie było nadużyć i tych faktów, jakie mogę zacytować.

Pewien duszpasterz pragnął być wyborcą a nie mając zaufania chodził w przeddzień wyborów od chałupy do chałupy, wpraszał się by go zrobiono wyborcą a nie kontentował się tą małoduszności ludu, tylko wyjmował z pod sutany krzyż cerkiewny, kazał całować i oświadczył, „żeś przysiągł“, że na niego głosować będziesz. W ten sposób nadużywano domu bożego, z czego widzimy skutki słysząc przemówienia włościan, występujących przeciwko naturalnemu swemu obrońcy, duszpasterzowi. Co do nadużyć z drugiej strony cytowano w poprzednich przemówieniach, jakoby dwór był w pewnem powinowactwie z karczmą. Przyznaję się, że nie wiem o podobnych wypadkach, żeby przełożony obszaru dworskiego wchodził do karczmy i w ten sdosób akcję wyborczą prowadził. Kończę i przepraszam, żem się może nie wyraził tak jakbym chciał, jednakże przyznaje, że nadzwyczaj przykrego doznałem uczucia jako ten któr, chciałby, żeby lud nasz wiernym naszej wierze pozostał.

„Dorosła osoba“

monolog Emila Hołoda

wygłoszony w Stryju po raz pierwszy przez p. K Kliszewską, artystkę teatru lwowskiego.

. . . Boże mój! jak drżałam na samą myśl o tem, że mam po raz pierwszy w życiu *(robi pauzę)* pójść na bal! Po raz pierwszy w życiu na bal! *(przyciska rączkę do serca)*. Jeszcze mi dzisiaj serce bije, jak młotem, na wspomnienie tej chwili! Boże! co to był za okres, to przygotowywanie się do balu! Od miesiąca wrzało wszystko w domu, a od tej pory, jak mi mama uroczyście oświadczyła, że pójdę *(z przyciskiem)* na bal, żyłam jak w gorączce. W pierwszej chwili krew uderzyła mi do głowy, zamroczyło mi się w oczach tak, jakbym miała upaść. Potem przyzwyczaiłam się trochę do sytuacji, ale myśl moja wyłącznie była zajęta balem. Raniutko, gdy tylko otworzyłam oczy i otrząsnęłam się ze snu, pierwszą myślą, jaka mi się nasuwała, był bal. O nim myślałam przez cały dzień, o nim śniłam, kiedy bożek snu mną owładał.

Naturalnie przygotowania poszły z niepo-równaną szybkością i na trzy dni przed pamiętną datą byłam wyekwipowaną od stóp aż do głowy w całem tego słowa znaczeniu. Miałam prześliczną różową sukienkę, ubraną koronkami białemi i pękiem kwiatów u gorsu. Ale co najważniejsze, sukienka była długa, wspaniała, aż do stóp samych. Byłam z niej naturalnie dumną, zwłaszcza od chwili, gdy kuzynek Stach *(spuszcza oczy skromnie)* powiedział mi pewnego razu, że wyglądam... prześlicznie. Ja naturalnie protestowałam przeciw temu gorąco, i nie chciałam wierzyć, myśląc, że to jest pochlebstwo, ale kuzynek Stach zapewnił mnie, że on się zna na tem, że on bywał już na wielu balach i wieczorkach, że raz tańczył nawet we Wiedniu że... że... no, dosyć, że mnie zupełnie przegłosował i musiałam go zapewnić, że wierzę. Ale w tajemnicy opowiem państwu, że w głębi duszy nie zupełnie chciało mi się polegać na jego zdaniu i chwyciwszy pierwszą nadarzającą się sposobność, poleciałam do salonu, aby się przekonać co też na moją sukienkę powie... lustro. *(Uśmiechając się)* No! rewja wypadła nieźle: Wprawdzie stanik, zdawało mi się, że jest troszeczkę zanadto..., wy... wy... no zanadto wycięty, i nawet z tego powodu miałam nie małe skrupuły — ale to trudno! To przecież... bal!

Spacery po Stryju.

Ostatni koncert e una preghiera. Jaka muzyka ma najwięcej powodzenia w Stryju? Więcej krzeseł! Wystawa kapelusików w wyższej szkole żeńskiej. Życzenia.

Przykro mi bardzo, że muszę zacząć od jeremjady, zmusza mnie jednak do tego niepowodzenie kasowe, jakiego doznał ostatni koncert towarzystwa muzycznego, urządzony na dochód ochotniczej straży pożarnej „Sokół“. Cały nasz świat mieszczański świecił tym razem nieobecnością, na sali panowały pustki, od których się aż smutno robiło. Jaki był powód tej apatji, trudno doprawdy zrozumieć, jeżeli się zwłaszcza zważy, że program artystyczny wieczoru był w całem tego słowa znaczeniu *brillante*.

Dość skonstatować, że p. Kościelska, która spiewem swoim czarowała poprostu słuchaczy, stanowi atrakcję, mogącą nie tylko w Stryju, ale w dziesięć razy większem mieście zwabić tłumy publiczności. Co do mnie, jestem zupełnie podbity i odniosłem z występu p. Kościelskiej wrażenie niezmierne sympatyczne, jakkolwiek znajdowałem się w tem fatalnem położeniu, iż nie mogłem skupić całej mojej uwagi na estradę, wskutek czego byłem, że się tak wyrażę, przepołowiony.

Przepołowiony?

Tak jest: jako „składnik“ publiczności (niestety nielicznej!) i jako sprawozdawca. A jakkolwiek tę drugą funkcję, jako oficjalną, powinienbym uważać za ważniejszą, jednakże szczerze przyznam się, że jako cząstka p. t. publiczności zebrałem daleko ciekawsze plony, aniżeli jako recenzent.

— Jak ona spiewa!

— Co za głos!!

— Uważasz? ten świetny ustęp, co to za ekspresja wokalna!

— Panie Stanisławie, nie wie pan co bliższego o koncertantce?

— Niestety, pani, na razie wiem tylko tyle, że przybyła do nas ze Lwowa, gdzie w tamtejszych muzycznych sferach zajmowała niepoślednie stanowisko, jako jedna z najbardziej utalentowanych amatorek-spiewaczek. Ale, jeżeli pan sobie życzy, mogę służyć jej dokładniejszemi informacjami jutro, pojutrze...

— Pst, uważaj pan teraz, o! jaki świetny finał!

— Brawo! brawo!

Oklaski brzmią w szczupłem gronie serdecznie i gorąco. Koncertantka składa pełen gracji ukłon i spiewa nad program.

Oto są moje wrażenia, jako „składnika p. t. publiczności“, które składam w pokorze naszej sympatycznej koncertantce z następującem dopiskiem:

„*Una piccola preghiera a voi bella signora! Vogliete una volta anche polacco cantar, perche piu facile comprenderemo! Ben?*“.

Daleko większem powodzeniem cieszą się koncerty orkiestry kolejowej w... restauracji p. Dienstla. Wygląda to na ironję, że w Stryju trzeba dopiero połączyć muzykę z przyprawami kulinarnemi, ażeby jej zapewnić powodzenie, ale tak jest niestety! Na ostatnim koncercie muzyki kolejowej w restauracji p. Dienstla był taki ścisk niesłychany, że miejsca nawet na lekarstwo nie można było znaleść. Należałoby zatem postarać się koniecznie o więcej miejsc, zwłaszcza dla naszych uroczych pań!

Nie wszyscy czytelnicy nasi zapewne wiedzą o tem, że i my w Stryju mamy obecnie *wystawę*. Co prawda, nie może ona iść w porównanie z paryską, ani berlińską, ani peszteńską, ani nawet lwowską, ale w każdym razie jest sobie wystawą. Jestto wystawa *kapelusików panieńskich!* Od dłuższego czasu już panowie, przechodzący przez ulicę Sobieskiego pod oknami znajdującej się tam szkoły żeńskiej, mają sposobność widzieć piramidy tych kapelusików, ułożone w oknach. Nie możnaby tę wystawę usunąć sprawieniem... szaragów?

Kończąc dzisiejszy fejletonik zasyłam wszystkim szanownym i cierpliwym czytelniczkom i czytelnikom *Kurjera* serdeczne życzenia świąt wesołych i dobrego apetytu do wszystkich wielkanocnych bakalji.

Emil Hołod.

Reumatyzm podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd

w 1 i 3 sezonie 30% taniej.

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego, restauratora z hotelu Imperial we Lwowie.

Nareszcie nadszedł ten tak gorąco oczekiwany dzień! Boże mój! co się ze mną działo, nie chciałam wcale pić kawy, a podczas obiadu przez roztargnienie wzięłam musztardę do legominy, tak, że aż mama musiała mnie strofować. O siódmej wieczorem rozpoczęłam moją toaletę i z bijącem sercem wkładałam moją pierwszą balową sukienkę! O ósmej byłam już gotową wyruszyć do kasyna. Ja z mamusią wsiadłyśmy pierwsze do powozu, za chwilę zjawił się ojczulek, który okropnie narzekał na bale i karnawał, mówiąc, że nie lubi „asystować“ na takich „karkołomych zabawach.“ Mój Boże! jak też to ojczulek lekceważy sobie bal! Kiedyśmy weszli do sali balowej — zdawało mi się, że jestem w jakiejś zaklętej krainie snów. Orkiestra stroiła instrumenty, a za chwilę miały się rozpocząć tańce! Proszę się ze mnie nie śmiać, bo ja i tak wiem, że ja jestem sobie ot taka zwyczajna gąska, więc się otwarcie przyznaję, że byłam w wielkim kłopocie, kiedym się uczuła otoczoną takim rojem panów, a każdy we fraku, taki wystrojony świeży, pachnący i... i... no i ładny! o bo na balu byli wszyscy ładni! Ja mówię, że to jest bardzo uroczysta i ważna chwila w życiu człowieka, taki pierwszy bal!

Każda z pań miała już tancerza, który z uśmiechem prawił jej półszeptem jakieś komplementy (oho! ja o tem słyszałam) a ja zostałam samiuteńka, jak palec! Piękna rzecz! pomyślałam sobie, pietruszkować zaraz na pierwszym balu. Łzy zakręciły mi się w oczach i już prawie zaczęłam żałować, żem się na bal wybierała z taką radością — gdy w tem jak strzała zjawił się przedemną szarmancki wyświeżony a piękny jak anioł, kuzynek Stach i z głębokim ukłonem poprosił mnie do tańca. Serce biło mi jak młotem, sama nie wiem dlaczego. ale mnie się zdaje, że to z wdzięczności dla kuzynka Stacha, którego byłam gotowa uściskać, że mi przecież nie pozwolił pietruszkować!

Orkiestra zagrała walca i popłynęliśmy, ja i Stach, *(poprawia się zawstydzona)* kuzynek Stach, po sali balowej. Boże mój! jak on tańczy! aż mi się słabo zrobiło, tak rozkosznie tańczy, a jemu ręce drżały delikatnie i tak jakoś dziwnie, żem się mu popatrzyła w oczy i spytałam czy nie zmęczony? Kuzynek odpowiedział mi takiem spojrzeniem, że zarumieniłam się po uszy, i dodał szeptem: „Kuzynko Wandzio! kto widział mówić o zmęczeniu? ja jestem w niebie!“ Wtedy już pons oblał mnie taki okropny, żem się bała aby tego inni nie spostrzegli. Na szczęście nikt nie zauważył — a ja tylko państwu spowiadam się z tego pod sekretem.,.

Czy mam opowiadać resztę? To już niedługa historja. Kuzynek nie był moim ostatnim danserem, zjawili się i inni, a wszyscy tacy grzeczni, uprzejmi, wszyscy chwalili moją toaletę tak szczerzec, że byłam im doprawdy wdzięczna! Sama nie wiem jak to się stało, że tak prędko nadeszła godzina piąta rano i mamcia mówi do mnie: „Pójdziemy“. Ach! żal mi się zrobiło tej pięknes sali, muzyki — takich doborowych tancerzy i... kuzynka Stacha, ale trudno, trzeba było pójść do domu. Kiedy wychodziłam ze sali, odprowadziło mnie dwóch panów, z którymi tańczyłam mazura, a kuzynek Stach, podając mi w garderobie okrycie, popatrzył na mie czule i wyrzekł przyciszonym głosem: „Kuzynko Wandziu! Wkrótce pomówimy obszerniej“. Całą noc myślałam nad znaczeniem tych wyrazów i nad tem dlaczego on mi to powiedział, No i teraz już wiem wszystko: *(serjo z udaną powagą)*, Byłam na balu a więc powie mi, że jestem już dorosłą osobą!

KRONIKA.

Za spokój duszy śp. Włodzimierza Puzyny odbyło się w Stryju żałobne nabożeństwo staraniem towarzystwa zaliczkowego.

Dezertera wojsk moskiewskich z Warszawy, niejakiego Stanisława Fronciaka, aresztowano i odstawiono ze Stryja do Rawy ruskiej, skąd w dalszym ciągu odesłany został do Królestwa.

Smutny objaw. Pięćdziesięciu czterech członków „Sokoła“ wykluczonych zostało z powodu zalegania z wkładkami.

Amatorkom sportu łyżwiarskiego podajemy do wiadomości, że dochód z urządzonych w zeszłym sezonie zabaw na lodzie wyniósł aż *16 centów a. w.*

Opuścił nasze miasto inżynier powiatowy p. Franciszek Piszczek, którego przeniesiono do Jasła. Pan Piszczek mieszkał w Stryju lat szesnaście i zjednał sobie tu powszechną sympatję.

Agenturę asekuracyjną po śp. kniaziu Włodzimierzu Puzynie otrzymał p. Stanisław hr. Dzieduszycki, poseł sejmowy, obecnie zamieszkały w Gwoździcu obok Kołomyi. Hr. Dzieduszycki obejmie urzędowanie w październiku br.

Ruch budowlany. Tutejszy kupiec p. M. Auerbach zamierza w tym roku postawić kamienicę dwupiętrową w rynku niedaleko handlu Frischa. Plany ma wykonać inżynier miejski p. Postępski

Mieszkańcy ul. lwowskiej, zamkowej i zielonej toną kompletnie w wiosennem błocie! Chodzą pogłoski po mieście, że magistrat dlatego nie stara się tam o zaprowadzenie porządku, ponieważ uważa, iż opłacany przez właścicieli położonych tam realności 14%-owy dodatek do podatku, jest jeszcze za niski.

Walne Zgromadzenie Sokoła odbyło się 23. marca. Druhów jawiło się bardzo mało gdyż tylko 26, obrady zagaił prezes Slósarski przemową w której skonstatował że sokolstwo stryjskie zapomina niestety o swych obowiązkach, wskutek czego zapał jaki panował w towarzystwie przed laty kilku, spadł do niemożliwie małych rozmiarów. Z tego powodu wezwał pan Slósarski obecnych, ażeby z podwójną energią wzięli się do pracy celem podniesienia idei sokolej. Nastąpiło odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania ustępującego wydziału za rok 1895. Na wniosek prezesa podziękowano obecnemu w sali dyrektorowi tow. zaliczkowego w Stryju p. Mierczukowi za wstawienie do budżetu tej instytucji stałej rocznej subwencji w kwocie 15 złr. Ustępującemu wydziałowi na wniosek druha inżyniera Wolskiego uchwalono udzielić absolutorjum, poczem druh inspektor kolejowy p. Weryha Darowski wystosował do prezesa interpelację w sprawie budowy własnego gmachu „Sokoła“, pod który magistrat zamierza ofiarować bezpłatny grunt budowlany. W odpowiedzi na to zaznaczył prezes Slósarski, że grunt ofiarowany przez magistrat nie kwalifikuje się pod budowę gdyż leży na moczarach wobec czego lepiej będzie jeżeli towarzystwo dostanie od magistratu 2 lub 3000 złr., gotówką (Pomijając to, że postulat ten jest dosyć dziwny bo trudno przecież dyktować magistratowi w jakiej formie ma przyjść z pomocą towarzystwu, sądzimy, że wspomniany grunt położony przy ul. Bolechowskiej jest bardzo stosownym pod gmach „Sokoła“ a nie należy zapominać i o tem że postawienie tego gmachu da inicjatywę do ożywienia ruchu budowlanego w tej tak pięknej a tak zaniedbanej części miasta. Co do moczarow to według informacji inżyniera miejskiego p. Postępskiego można je zasypać co najwyżej kosztem 500 złr. podczas gdy nabycie placu przy jednej z ulic pryncypalnych kosztowałoby może więcej niż wynosi majątek towarzystwa *przyp. Red)*. Nakoniec dokonano wyborów; prezesem wybrano ponownie p. Michała Slósarskiego, zastępcą p. Władysława Zaleskiego. Do wydziału weszli pp. Bartkiewicz, Dienstl, Kalaus, Kirchenberg, Lechicki, Adolf Reif, i Stojałowski, jako zastępcy pp. Lubowski i Trziński.

Fałszerz pieniędzy. Policja stryjska aresztowała niejakiego Menasze Freilicha rodem z Synoczowa, zamieszkałego na Węgrzech a podejrzanego o fabrykowanie fałszywych dziesiątek. Śledztwo prowadzi sędzia p. Bielewicz.

Charakterystyczne samobójstwo. W Bratkowcach pod Stryjem powiesił się dwunastoletni chłopak syn tamtejszego wieśniaka. Samobójstwo to miał popełnić dlatego, że nie chciał chodzić do szkoły, do której go rodzice nakłaniali.

Dla czytelników gazet. Jedną z ujemnych cech życia na prowincji jest jak wiadomo dotkliwy nieraz brak czytelń, w których możnaby przejrzeć główniejsze dzienniki i czasopisma. Pod tym względem i my nie stanowimy wyjątku. Mamy wprawdzie resursę ale stosunkowo znajduje się w niej bardzo mało pism, dość wymienić brak tak wybitnych dzienników, jak „Czas“ „Kurjer Warszawski“ itd. to też z przyjemnością konstantujemy fakt, że pierwsza pod względem elegancji ze wszystkich kawiarń tutejszych, kawiarnia wiedeńska p. Karczowej, prowadzona znakomicie na wzór tego rodzaju zakładów stołecznych, zaprenumerowała mnóstwo pism krajowych i zagranicznych, dzięki czemu stanie się z czasem ulubionym punktem zbornym dla osób inteligentnych.

Z tajemnic korporacji stolarsko-kowalskiej. Od kilku członków tej korporacji dowiadujemy się o anormalnym fakcie, że przez siedm lat bez przerwy urzęduje tam jeden i ten sam przewodniczący, którego mandat opiewał wyraźnie na rok. Rozwiązanie tej zagadki leży zapewne w tem, że do godności prezesa przywiązana jest miesięczna płaca 15 złr. W każdym razie apelujemy do Starostwa ażeby poleciło korporacji względnie jej przewodniczącemu p. Józefowi Weinertowi zwołać walne zgromadzenie i zdać sprawę z dotychczasowych czynności.

Drugi fakt jest jeszcze ciekawszy. Tutejszy przemysłowiec i właściciel warstatu ślusarskiego p. Wehrstein, zgłosił do korporacji ucznia aby go wyzwolono na czeladnika. Według obowiązujących przepisów korporacja powinna w takim wypadku wysłać dwóch majstrów jako egzaminatorow, którzy na koszt wyzwalającego się ucznia pobierają honorarjum w kwocie 1 złr. Tymczasem co się dzieje, panowie rzeczoznawcy nie chodzą wcale egzaminować uczni , a pan przewodniczący Weinert każe wypłacać jednoguldenowe honorarjum, To chyba dość wymowne.

Redakcja „Kurjera stryjskiego“ wniosła do prezydjum magistratu rezygnację z miejsca dla sprawozdawcy, zwanego „lożą.“ gdyż rozmiary tej loży są komicznie małe i co ważniejsze nic ztamtąd nie słychać co mówią radni w pierwszych rzędach krzeseł.

Mimo rezygnacji naszej z posiadania tak cennego przywileju, „loża“ stała ciągle, niewiadomo po co, dopiero na ostatniem posiedzeniu p. Becher zainterpelował p. burmistrza dlaczego jej dotychczas nie rozebrano. Na to zabrał głos niejaki p. Krasiński, który, o ile nam wiadomo, nie jest dotąd burmistrzem. i wśród ogólnej wesołości, towarzyszącej zresztą wszystkim jego debjutom krasomówczym, zawiadomił radę, że to „sam pan burmistrz rozbierze“.

Jubileusz „Gwiazdy“. Na ten rok przypada dwudziesta piąta rocznica założenia „Gwiazdy“ stryjskiej, której twórcą był zamieszkały obecnie we Lwowie p. Szczepan Wicherek. Jak się dowiadujemy, sympatyczne to towarzystwo zamierza urządzić uroczysty wieczór jubileuszowy.

Owacje. Towarzystwo mieszczan stryjskich „Gwiazda“ wręczyła swemu prezesowi p. Józefowi Kosterkiewiczowi w dzień św. Józefa olejny portret oraz adres zaopatrzony podpisami wszystkich członków „Gwiazdy“.

Straż ogniowa ochotnicza „Sokół“ wręczyła swojemu naczelnikowi p. Józefowi Leitnerowi srebrną papierośnicę z godłami straży i odpowiednim napisem. Ceremonja ta odbyła się w sali gimnastycznej dekorowanej zielenią. Cały pluton strażacki z komendantem p. Axmanem zjawił się w mundurach.

Pierwszorzędny SKŁAD WĘGLA w DOLINIE poleca doborowe towary, w zakres masarski wchodzące po cenach umiarkowanych.
Handel BRONISŁAWA KORNICKIEGO (Rynek).

S. WAŁOSKIEGO
Fabryka doborowych likierów i rozolisów
poleca swe wyroby po cenach najprzystępniejszych.
Skład przy ul. Gołuchowskiego.

Gwałty w Daszawie. Setki włościan, uzbrojonych w siekiery, z niejakim Tymkiem Fedorów na czele napadają od dłuższego czasu na zakupione przez p. Kalmana Freidenheima las dębowy w Daszawie w rewirze „Kapusta“ w ten sposób. że rozstawiają się na samej granicy tego lasu, do sianożęć wiejskich przypierającej i gdy tylko wyrębany przez robotników Freidenheima dąb pada na ziemię, rzucają się na niego, rąbią go na sztuki, ładują na wozy i zabierają do siebie. Wszelki opór okazał się dotąd niemożebny toteż napastnicy wyrządzili szkody właścicielowi na kilkaset złr. a jeżeli władza nie użyczy swojej pomocy, zrujnują go materjalnie. Poszkodowany wniósł pożew do sądu pow. a obecnie prowadzi się śledztwo o przekroczenie §. 888 u. k. (gwałt publiczny).

Paszkwile sejmowe. Wychodzące we Lwowie pisemko p. *Monitor* zamieściło „sylwetki“ (czytaj paszkwile) mające rzekomo portretować posłów Karola Dzieduszyckiego i Dra. Fruchtmana. Możemy zapewnić czcigodne to pismo, że sobie w ten sposób nie zyska w Stryju prenumeratorów, gdyż podobnie jak ono myślących można tu na szczęście policzyć na palcach.

Z izby sądowej. W sądzie powiatowym w Stryju toczył się przed adjunktem sądowym p. Drexlerem proces, w którym jako oskarzeni stawali pp. Göttinger, burmistrz miasta Stryja i Ludwik Brumer, inspektor policji. pod zarzutem przekroczenia §. 98, 99 i 101 u. k. Oskarzycielem prywatnym był p. Emiljan Głowacki. Sprawa miała się jak następuje. Niejaki Paweł Malcher z Demenki leśnej koło Żydaczowa procesował się o jakąś pretensję pieniężną z p. Głowackim, który w rezultacie proces przegrał i skazany został na zapłacenie Malcherowi pretensji. Wobec tego wniósł Malcher podanie o sekwestrację prowizoryczną na siedm krów, jednakowoż, jak zeznaje Głowacki, miał on nałożony na siebie obowiązek administrowania majątkiem sekwestracyjnym. Dnia 22. sierpnia 1895 przypędził Głowacki 7 sztuk bydła do Stryja, chcąc je tu spieniężyć. Dowiedziawszy się o tem Malcher, poszedł do adwokata Oleśnickiego. a następnie do burmistrza Göttingera i oświadczył mu, że p. Głowacki przemocą odebrał mu owych siedem sztuk bydła opasowego, i że pośpiech, z jakim bydło to zamierzał sprzedać, był mocno podejrzanym. Wobec tego burmistrz p. Göttinger kazał wybębnić ażeby tego bydła nikt nie kupował, a inspektorowi policji p. Brumerowi polecił, ażeby w asystencji policyi temu z urzędu przeszkodził. W odpowiedzi na to p. Głowacki wniósł przeciw burmistrzowi i inspektorowi policji oskarzenie, na podstawie którego odbyła się rozprawa. Oskarzyciel stanął w asystencji dra Stępienia ze Lwowa, oskarzonych zastępował dr. Fruchtman. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i przesłuchaniu świadków trybunał uwolnił od winy p. Göttingera. Rozprawa przeciw p. Brumerowi odbędzie się później.

Oświetlenie elektryczne Stryja. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej omawianą była niezmiernie ważna dla rozwoju naszego miasta sprawa oświetlenia elektrycznego. Referent dr. Fruchtman przedstawił, iż dotąd zgłosili swoje oferty: berlińska firma Siemens i Halske, reprezentowena przez bank hipoteczny, która urządziła już także oświetlenie w Przemyślu, a we Lwowie elektryczny tramwaj, nadto zaś firma budapeszteńska Wercel do spółki z br. Juljanem Brunickim Dr. Fruchtman wyjaśnił przytem, iż dzisiejsze liche oświetlenie naftowe kosztuje gminę 2900 zł. rocznie. zaś oświetlenie elektryczne o 179 latarniach i 8 lampach łukowych, kosztowyłoby około 400 zł. W dyskusji nad tą sprawą zabierali głos niektórzy panowie, rozumiejący się na niej tak, jak pewne stworzenie boskie na pieprzu, np. p. Krasiński, który nie wie co jest elektryczność, a proponował wysłać do Przemyśla dwóch radnych dla zbadania jak tam funkcjonuje elektryczne oświetlenie. Czcigodny ten rajca nie wiem o tem widocznie, że sam mandat radziecki nie wlewa jeszcze oleju do pustej głowy i że trzeba być koniecznie zawodowym technikiem, ażeby módz zbadać jak elektryczność funkcjonuje. Po wyczerpującej dyskusji zgodzono się w zasadzie na oświetienie elektryczne, a z wymienionemi wyżej firmami dalsze rokowania będą toczone.

Matejko i rada miejska w Stryju. Komitet „Domu Matejki“ wniósł do reprezentacji miasta Stryja prośbę o subwencję. Świetny magistrat wystąpił na pełnej radzie z wnioskiem, ażeby na ten cel ofiarować *20 złr (!!!)* co bardzo słusznie oburzyło radnego p. Lechickiego, który zaproponował, ażeby subwencję tę podnieść przynajmniej do 50 złr. Niestety, odpowiedzią na to była głucha cisza, która charakteryzuje chyba dość wymownie, o ile szersza cywilizacja dotarła do murów stryjskiego magistratu. Lepiej już było nic nie dawać, niż kompromitować się w tak haniebny sposób!

Koncert. Na dochód ochotniczej straży pożarnej w Stryju urządziło towarzystwo muzyczne im. Moniuszki dnia 21 marca koncert który niestety tylko pod względem artystycznym dał spodziewany rezultat. Orkiestra towarzystwa, którą po raz ostatni przed swoim odjazdem dyrygował p. Reder złożyła nowy dowód ustawicznych swoich postępów przepysznem odegraniem poloneza z Halki i uwerturą z opery „Dwaj ślepi z Toledo.“ Świetnie wypadł również kwartet smyczkowy („Serenada“ Majera) w którym wzięli udział panowie Gerus, Kościelecki, Fetter i Reder, oraz trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, wykonane przez p. Wolską oraz pp. Redera i Fettera. Program wokalny, doskonale reprezentowała p. Kościelecka której za odśpiewanie arji z „Proroka“ i „Zakazanej pieśni“ Gostaldona dostały się formalne gromy oklasków. Pani Kościelecka która niedawno zamieszkała w naszem mieście może być uważaną za świetny nabytek dla naszej amatorskiej kolonii artystycznej. Nakoniec wymienić należy poprawną grę na fortepianie p. Damówny („Andante“ Thalberga) i produkcję chóru mieszanego, który zwłaszcza za wykonanie ustępu z III aktu „ Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego, zasłużył na szczery aplauz. Role akompenjatorek miały sobie powierzone pp. Wolska i Kościelecka (kuzynka tej pani Kościeleckiej o której pisaliśmy wyżej) i obie wywiązały się z nich jak najlepiej. Tem większa szkoda że w tak szczupłem gronie musiały popisywać się nasze najlepsze siły amatorskie. *h.*

Odczyt p. Gwidona Pogonowskiego. Staraniem Koła pań tow. „Szkoły ludowej“ w sali resursy odbył się odczyt p. Gwidona Pogonowskiego pt. „Znaleziony pamiętnik“. Prelegent zaznaczył na wstępie, jak mało jest rozwinięty w naszych prowincjonalnych miastach zwyczaj urządzania publicznych odczytów, poczem przystąpił do właściwego przedmiotu. „Znaleziony pamiętnik“ jestto udatna praca belletrystyczna. w której autorowi powiodło się w formie pamiętnikowych notatek młodej panienki, doskonale zaobserwować wiele charakterystycznych stron życia towarzyskiego w naszem mieście. Rzecz. napisana dobrym językiem, po literacku, zajęła szczerze słuchaczy i nie wątpimy, że autor zechce ogłosić ją w któremś z czasopism. Pani drowej Serkowskiej, jako przewodniczącej Koła pań, jesteśmy bardzo obowiązani za to, że i u nas dała inicjatywę do urządzenia prelekcji, która, mamy nadzieję, nie będzie ostatnią.

W realności pani Wołosiańskiej przy ul. Mickiewicza jest do wynajęcia ładne mieszkanie, składające się 3 pokoi, kuchni ect. ect. Bliższa wiadomość u właścicielki.

Maryan Jurkiewicz
magister farmacyi w c. k. aptece obwodowej
w STRYJU
b. słuchacz specyalnych kursów Profesorów Stopczańskiego i Olszewskiego w Krakowie
poleca się Wielmożnym Panom Lekarzom jak nie mniej P. T. Szanownej publiczności w wykonywaniu wszelkich rozbiorów chemicznych tak jakościowo jak też i ilościowo a to: moczu, mleka, krwi i wszelkich pokarmów spożywczych, po możliwie przystępnych cenach.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja.
Kawiarnia wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Zakład pogrzebowy „Concordia“
wykonuje pogrzeby wspaniałe, posiada także trumny metalowe i wieńce na składzie.

Składy wędlin.
Pyć i Bigiński ul. Gołuchowskiego
Piotr Toporek poleca doborowe wędliny Rynek.

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Staniław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie, oraz posiada na składzie meblé gotowe.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Odlewarnia żelaza.
A. J Beneczera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (flakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Löw obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja

Złotnik. zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hörschdörfer (nowo otwarty) ul. Lwowska.

Handle kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Krammer & S. Semmel.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Hörschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 6. Stryj, dnia 24. kwietnia 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Pamiętny dzień w dziejach „Sokoła“ stryjskiego.

Że piękny popęd do ofiarności, który powszechnie przypisują naszemu społeczeństwu, nie jest czczym frazesem, o tem przekonał się nasz „Sokół“ w ciągu jednego dnia w sposób bardzo dobitny. Sprawa wybudowania własnego gmachu „Sokoła“ od dawna już kiełkowała wśród energiczniejszej i bardziej przedsiębiorczej części druhów stryjskich, jednakże wobec elementarnej przeszkody w postaci braku potrzebnych na ten cel, a nawiasem mówiąc nader znacznych funduszów, pozostawała ciągle w sferze projektów i dobrych chęci, nie mogąc się konkretnie posunąć naprzód i dopiero ofiarność reprezentacji miejskiej, która zdeklarowała się oddać bezpłatnie grunt pod budowę, ożywiła silniej nasze nadzieje. Bezpłatny grunt pod budowę — to bez wątpienia bardzo wiele, może nawet połowa dzieła, w każdym razie pozostawała do zrobienia druga jeszcze połowa, nie mniej trudno, jak tamta. Skąd wziąć funduszów na wzniesienie tych murów, które mają być naszą wymarzoną chlubą i ozdobą, jak długo czekać jeszcze przyjdzie, zanim będziemy mogli radośnie wkroczyć w skromne progi własnej chaty — oto pytanie, na które szukał odpowiedzi każdy prawy Sokół stryjski. I nagle — jeden dzień — krócej, bo kilka godzin zaledwie, a gorące pragnienia nasze potężnym krokiem posunęły się bliżej ku celowi, pozwalając nam już bez obaw i trosk czekać jego spełnienia!

Dziwnym zbiegiem okoliczności losy stryjskiego „Sokoła“ zaważyły się na szali przy staropolskiej, rzewnej uroczystości dzielenia się jajem święconem na radosną pamiątkę zmartwychwstania Zbawiciela. Przebieg całego faktu opowiemy w kilku słowach. Dnia 12 kwietnia w niedzielę przewodnią zaprosił prezes naszego „Sokoła“ inż. Slósarski do swego prywatnego mieszkania garstkę druchów na święcone. W pokaźnej liczbie jawiła się drużyna sokola. Oto kilka wybitniejszych osobistości z grona zaproszonych osób: poseł dr. Fruchtman, komisarze Veltze i Przybysławski, sędziowie Jonas, Zdański i Wojtasiewicz, adwokat dr. Bylina, inżynierowie Rzewuski, Postępski, Wolski, Kirchenberger, profesor Gerus, pp. Lechicki, Dienstl, budowniczy p. Turek, Kornicki, Seredyński, Reif, lekarz „Sokoła“ dr. Czernecki i wielu innych. Kiedy zebrała się pokaźna liczba, starym obyczajem złożono sobie nawzajem życzenia, poczem otoczono sute zastawione stoły. Pierwszy powstał najstarszy wiekiem, poseł dr. Fruchtman. Czcigodny poseł wyraził szczerą swoją radość, iż sokolstwo stryjskie coraz serdeczniejszym łączy się pomiędzy sobą węzłem, poczem w wymownych słowach wskazał na piękną dewizę „Sokoła“: w silnem ciele i duch zdrowy!

Drugi z kolei zabrał głos prezes Slósarski i podziękowawszy zebranym druhom za przybycie, wzniósł ich zdrowie. Wśród ożywionej pogawędki, podsycanej doskonałem winem, wychylił następnie p. Seredyński toast na cześć uczestników powstania 1863 r. w ręce obecnych pp. Puzdrowskiego, Slósarskiego i Rzewuskiego. Druch inż. Postępski, poprosiwszy o głos po p. Seredyńskim, pił zdrowie „ukochanego prezesa“, a nawiązując dowcipnie do brzmienia jego nazwiska, podniósł, iż jak prawdziwy „ślusarz“, dorobił sobie kluczyk do serc naszych, któremi zawładnął zupełnie. Przy sposobności poruszył p. Postępski tak aktualną obecnie u nas kwestję bubowy własnej sokolni. Mówca wspomniał o znanej ofierze reprezentacji miasta, która bezpłatnie odstąpiła grunt obok koszar wojskowych przy ul. Bolechowskiej, i jako fachowiec, bo technik-architekt, podniósł, że grunt jest najstowniejszym i najpiękniejszym w mieście, jakkolwiek ze znacznym nakładem połączone będzie jego zasypanie. Zakończył życzeniem, aby po spisaniu kontraktu z magistratem jaknajprędzej przystąpiono do dzieła!

W tem miejscu ponownie zabrał głos poseł Fruchtmann i oświadczył, iż zgadza się najzupełniej ze zdaniem p. Postępskiego, a wreszcie dodał: „Ażeby zrobić dobry początek, gdy się zacznie gmach budować, ofiaruję 200 złr“. Deklaracja ta wywołała nieopisany entuzjazm i zapał wśród obecnych. Wśród okrzyków „Czołem!“ porwano mówcę na ręce, obniesiono go po sali, a równocześnie odspiewano na jego cześć „Niech żyje!“ Ofiara, złożona przez posła dr. Fruchtmana, przy gorliwej agitacji, jaką na poczekaniu rozwinął skarbnik druh Lechicki stała się początkiem całego szeregu dalszych ofiar, zwłaszcza, gdy jeszcze zabrał głos druh Przybysławski i poparł gorąco akcję.

W rezultacie złożyli na rzecz budowy gmachu: budowniczy p. Turek 10.000 cegieł wartości 150 zł., prezes p. Slósarski 5 pociągów kamieni na fundamenty (wartość około 1500 zł.) Konstanty Lechicki 100 zł., Józef Turek (prócz cegieł) 50 zł., sędziowie p. Wilhelm Jonas 100 zł., i Kazimierz Zdański 25., Dienstl 100 zł., Dr. Józef Bylina 50 zł., Bronisław Kornicki 50 zł., Michał Seredyński 50 zł.. Kirchenberger 25 zł., Władysław Postępski 20 zł., Czubka 50 zł., Stan. Stojałowski *junior* 5 zł., Henryk Fruchtman 20 zł., Gürtler 5 zł., A Reif, piasek potrzebny do budowy. Wszystkie te kwoty, wpisane na listę składkową, sporządzoną przez druha Lechickiego, wraz z ofiarami, złożonemi *in natura,* przedstawiają łączną wartość około 2500 zł., co stanowi poważną podstawę do rozpoczęcia robót i uprawnia nas najzupełniej do nazwania dnia, w którym tak niespodziewanie suma ta została zebrana dzięki inicjatywie naszego szanownego posła, „pamiętnym dniem w dziejach stryjskiego Sokoła“.

Po serdecznej pogawędce, wśród której przemawiał jeszcze dr. Bylina na temat solidarności sokolej, zebrani druhowie opuścili gościnne progi domu swego prezesa, unosząc ze sobą niezatarte wspomnienia oraz wewnętrzne moralne zadowolenie ze spełnionego czynu obywatelskiego. Znaczenie zebranych u prezesa Slósarskiego 2500 zł., jest większe, aniżeliby się mogło na pozór wydawać. Bo oprócz namacalnej konkretnej korzyści, jaką sokolstwo nasze stąd od-

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU „HELICAL PREMIERS“
poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**
Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.
Cenniki na żądanie gratis franco.

Główny skład lamp, szkła i porcelany
Lampy salonowe i błyskawiczne, serwisy itd. itd. Ceny umiarkowane.
poleca w wielkim wyb oze firma G. LANDBERG w Stryju, Rynek.

niosło, trudno tu nie podnieść olbrzymiego moralnego sukcesu, jaki się mieści w tym fakcie i który na długo będzie przyświecał przykładem swoim. Z głębi serca wołamy więc, zamykając opis powyższego faktu: Cześć dzielnym druhom i obywatelom! Niechaj czyn ich znajdzie jaknajliczniejszych naśladowców, niechaj ofiarność i miłość idei naszej krzewią się coraz potężniej, a niezawodnie spełni się ideał sokolski: „W silnem ciele silny duch!

Święcone w „Gwieździe".

Odbyło się w tym roku z wyjątkową uroczystością i wśród niezwykle poważnego nastroju ze względu na przypadającą w tym roku 25 rocznicę założenia towarzystwa. O g. 6 wieczorem do dwóch suto zastawionych stołów zasiedli biesiadnicy ks. kanonik Ollender, poświęciwszy dary boże, wygłosił krótką serdeczną przemowęj życząc, ażeby Chrystus pobłogosławił wspólnej pracy. Drugi z kolei zabrał głos prezes „Gwiazdy" p. Kosterkiewicz. Mówca podniósł na wstępie, iż cały świat katolicki obchodzi święto zmartwychwstania, święto radości dla każdego, święto pojednania, przebaczenia i zgody. Następnie z żalem wspomniał, iż w łonie towarzystwa powstały w ostatnich czasach małe nieporozumienia pomiędzy członkami i wyraził życzenie, ażeby przy odgłosie powtarzanego obecnie przez wszystkich „alleluja" zabłysła u nas gwiazda zgody, któraby przyświecała do dalszej pożytecznej i dzielnej pracy. Kończąc piękne swoje przemówienie, wychylił p. Kosterkiewicz puhar w ręce czcigodnego ks. kanonika Ollendra.

Ks. kanonik Ollender, dziękując, wzniósł toast: „Niech żyje towarzystwo mieszczan stryjskich *Gwiazda!*" Nadmienić musimy, że tow. zaprosiło na święcone także inne instytucje i stowarzyszenia, jak „Sokoła", tow. muzyczne, straż ogniową ochotniczą, Czytelnię kolejową i redakcję *Kurjera stryjskiego*. Ze „Sokoła" pojawili się w mundurach: prezes p. Slósarski, Kirchenberger i Lechicki. P. Slósarski wznosząc zdrowie miaszczan stryjskich, zaznaczył solidarność „Sokoła" z „Gwiaždą" i wyraził życzenie, ażeby solidarność ta nietylko nieustawała nigdy, ale owszem wzmacniała się i potężniała ciągle. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki reprezentowali dwaj członkowie wydziału, mianowicie nadpoborca p. Długosz i sędzia p. Bielewicz, Czytelnię kolejową prezes jej, inspektor p. Majewski, straż ochotniczą „Sokół" komendant p. Axman z dwoma innymi członkami. Nadto przybyli burmistrz p. Göttinger viceburmistrz p. Stojałowski, naczelnik poczty p. Hoffman, dr. Bylina, dr. Czernecki, inżynier Postępski i członkowie „Gwiazdy". Prezes Kosterkiewicz wzniósł zdrowie burmistrza p. Göttingera, który w odpowiedzi podziękował za ogólną życzliwość i poparcie jakiego doznaję i wychylił puhar na cześć obywatelstwa stryjskiego.

W czasie uczty wysłało tow. do swoich dwóch honorowych członków następujące telegramy. 1) Do J E. Dra Smolki we Lwowie: „Zebrani na święconem, myślą bieżymy do Waszej Exellencji, przezacnego członka naszego z życzeniami czerstwego zdrowia i długich lat. Stowarzyszenie „Gwiazda". Prezes *Józef Kosterkiewicz*. 2) Do prof. Gustawa Roszkowskiego, posła do Rady Państwa: „Przy święconem nie zapominamy o nieobecnych członkach i przysyłamy JWPanu najserdeczniejsze życzenie. Stowarzyszenie „Gwiazda" Prezes *Kosterkiewicz*" Nakoniec zabrał głos p. Dr. Bylina i w prześlicznem przemówieniu nakreślił programm i charakter naszej pracy narodowej. „Uroczystość, którą dziś obchodzimy, są słowa mówcy, jest tryumfem prawdy nad fałszem, idei nad siłą brutalną, a taki tryumf może być dla nas, pogrążonych w ustawicznej walce z wrogimi nam żywiołami, tylko pociechą i podnietą do wytrwania. Na sztandarze „Gwiazdy" jako symbol, jaśnieje wizerunek Boga Rodzicy. Ta Królowa, Polski niechaj nam błogosławi i daj Boże, ażebyśmy łącznością naszą i solidarnością przodowali. A teraz wzoszę zdrowie wszystkich członków w ręce prezesa p. Kosterkiewicza!" Po serdecznej pogawędce opuścili zebrani gościnne mury „Gwiazdy".

KRONIKA.

Prosimy o wczesne wysłanie prenumeraty na drugi kwartał!

Na Wawel. Rada powiatowa stryjska uchwaliła przeznaczyć 500 złr. na wykupno Wawelu. Kwota ta zostanie wypłacona w pięciu ratach. Za patrjotyczny ten czyn należy się naszej radzie powiatowej szczere uznanie.

Zwracamy uwagę dyrekcji tutejszego gimnazjum, że niektórzy uczniowie zachowują się nieprzyzwoicie na publicznych wieczorkach, czem narażają na szwank dobrą reputację zakładu. Należałoby w tym kierunku powziąć coś stanowczego, aby na przyszłość zapobiedz zgorszeniu.

Na wystawę węgierską w Peszcie wybiera się tutejsza straż ochotnicza pożarna „Sokół".

Światło elektryczne zdobywa sobie coraz bardziej prawo obywatelstwa w naszym powiecie. Jak wiadomo, cały pałac bar. Brunickich w Podhorcach jest już elektrycznie oświetlony, a obecnie znana firma Siemens i Halske przeprowadziła oświetlenie elektryczne także w tartaku parowym braci Groedlów w Stryju. Oświetlenie to funguje od kilkunastu dni i doskonale się przedstawia.

Szkoła żeńska, czy pracownia kapeluszy? Pewne panie mieszkające od niedawna w naszem mieście, przechodząc przez ul. Sobieskiego, spostrzegły w oknach jednej z kamienic mnóstwo kapeluszy damskich, a ponieważ właśnie miały zamiar adać się do marszantki i porobić jakieś sprawunki, zagadnęła jedna z pań drugą:

— Możebyśmy wstąpiły do tej marszantki coś wybrać?

Po chwili wchodzą obie panie do kamienicy, gdzie dolatuje je głośny chichot panienek.

— Wesoła pracownia! — powiada jedna z pań.

Wszedłszy na kurytarz szukają obie panie informacyjnego napisu na drzwiach, gdy wtem otwierają się drzwi i wychodzi z nich jakiś mężczyzna.

— Przepraszamy najmocniej — odzywa się jedna z dam — gdzie mieszka marszantka?

Chwila pauzy. Pan uśmiecha się nieznacznie, damy są mocno zaambarasowane.

— Panie się pomyliły — odzywa się wreszcie.

Spacery po Stryju.

Mój przyjaciel przyjechał. Święcone w „Gwieździe". Przyjemne strony stryjskiej polityki i nieco o borbifaksach. Czy my mamy ruch artystyczny? Blondynka w kremowym staniku. Mój przyjaciel zostaje.

Wczoraj spotkałem się na ulicy Mickiewicza ze starym znajomym, który od lat kilku wyniósł się ze Stryja, wojażował gdzieś po świecie i dopiero teraz namyślił się odwiedzić swoje miejsce urodzenia. Z początku nie byłem pewny siebie i pytałem się raz po raz w duchu: „on, czy nie on?" W lekkim podróżnym płaszczu, z małą torebką w ręce, szedł, rozglądając się na około, jakby się dziwił zmianom, które zastał. Nareszcie podszedłszy nieco bliżej poznałem go, on mnie także, nastąpiło wzajemne rzucenie się sobie w ramiona, kilka pocałunków z dubeltówki, wymiana „servus" i po chwili szliśmy już ulicą 3 maja, gawędząc ze sobą w najlepsze. Naturalnie zostałem z miejsca zasypany litanją pytań.

— Co nowego? Jak tam nasza płeć piękna? A panna Wańdzia co porabia, wyładniała, wyrosła? A Zosia? no, gadajże do stu piorunów!

Potrzebowałem sporej chwili, ażeby mojego towarzysza przyprowadzić do równowagi i przypomnieć mu, co obaj winniśmy systematyczności.

— Jeżeli ci to nie zrobi różnicy — rzekłem — to pozwól, że rozłożę sobie materjał na kilka części. Panna Wańdzia i panna Zosia nie stanowią jedynego tematu, jaki nas tu zajmuje. Mamy swoją politykę, sztuki piękne i wiele innych rzeczy, zupełnie, jak w wielkiem mieście.

— Więc wiesz co? najlepiej będzie, jeżeli mi opowiesz kronikę tutejszych wypadków z ostatnich dni kilkunastu..

— W takim razie musiałbym zacząć od święconego...

— Brawo! A więc od święconego! Gdzie?..

— W „Gwieździe".

— Cóż tam było?

— Naturalnie, że popieranie fabrykantów wina. Ale oprócz tego jaka sympatyczna harmonja, jakie przeświadczenie o żywotności idei, której ci ludzie służą... Zresztą wiesz co, te historje przeczytasz sobie opisane *per longe et late* w moim *Kurjerze*, ja wolę tymczasem zahaczyć o coś innego, ale o co by to...

— Mówiłeś, że macie tu swoją własną politykę.

— Prawda! Ale bodajbyśmy jej raczej nie mieli! Politykę robi u nas właściwie tylko pewną część Rusinów, zwanych w djalekcie potocznym „borbifaksami." Wyszukują plamy na słońcu! W ostatnich czasach np. nie podoba się im, jeżeli ktoś, ochrzczony choćby tylko przypadkiem wedle obrządku gr. kat., przyznaje sie do narodowości polskiej, a każdy, kto odważy się stawić czoło ich robocie, otrzymuje anatema Tutejszy nadinspektor podatkowy p. Czapelski, człowiek nadzwyczaj prawy i cieszący się ogólnym szacunkiem w mieście, za to, że nie popierał wrogiej nam polityki ściągnął na siebie gromy tych panów, całe szczęście, że nieszkodliwe!... Ten sam los spotkał wielu innych, począwszy od p. Maryniaka, inspektora szkolnego, który jest najzacniejszym człowiekiem i obywatelem a skończywszy na niektórych księżach gr. kat. jak ks. Sz. i ks. K.

— No, to polityka u was naprawdę wcale nie zabawna. Jeżeli tak wszystko idzie, w takim razie winszuję, ale nie zazdroszę.

— O! przeciwko temu protestuję! Prawda, że polityką swojskiego chowu nie możemy się pochwalić, ale mamy za to życie towarzyskie i ruch artystyczny, wcale rozwinięte. Trzeba było być tutaj w karnawale, byłbyś się przekonał co to są nasze kobiety, o któ już zpewnością zapomniałeś na szerokim świecie. Ale nie ma nic straconego. Wieczorem

szcie nieznajomy mężczyzna — marszantka tutaj wcale nie mieszka, tutaj jest szkoła żeńska.

Tableau!

Coby to było, gdyby nie Żydaczów! Znany ze swej genialności tutejszy korespondent *Diła* wynalazł zupełnie nowy rodzaj prześladowania Rusinów w Stryju. Jest to „prześladowanie artystyczno-deklamacyjno-muzyczno-narodowe“, a przykładem takiego prześladowania miał być odbyty w Stryju wieczorek na cześć Szewczenki. Akt oskarzenia korespondenta *Diła* przeciw Polakom streszcza się w dwóch punktach: 1) że „odciągnęli się“ ostentacyjnie od udziału w wieczorku, tak, że nie zjawiła się „ani jedna dusza polska“ (p. Lewiński który objął akompanjament, jest wedle *Diła* „duszą ruską“) 2) że niepodobna było w żaden sposób dostać orkiestry stryjskiej w czem oczywiście kryje się najpotworniejsza polska intryga. Na szczęście uratował sytuację nieoceniony Żydaczów, który przysłał „inteligentną publiczność ruską“ i orkiestrę, czem zrehabilitował się bodaj częściowo po ostatniej klapie wyborczej.

Tutejsza orkiestra kolejowa zmieniła swe umundurowanie. Nowe mundury podobne są do mundurów konduktorskich.

Telefony w Stryju mają wkrótce przyjść do skutku. Wprawdzie jest to kosztowna rzecz, gdyż prócz jednorazowego opłacenia potrzebnych aparatów w kwocie 50 zł. wynosić będzie abonament roczny 30 zł. a należytość za łączenie uczestników przez stację centralną w celu umożliwienia rozmowy 25 zł. ale będzie to wielką wygodą dla pp. kupców, lekarzy, urzędów, zakładów przemysłowych itd. a nadto zbliżymy się znowu bodaj o krok do cywilizowanego zachodu.

Druga kancelarja adwokacka ma powstać w Skolem. Obejmie ją dr. Morawiecki, obecnie pracujący w kancelarji dra Aichmüllera.

Rocznica pożaru Stryja. Staraniem tutejszego sympatycznego towarzystwa mieszczan „Gwiazda“ odbyło się w piątek 16. kwietnia, jako w dziesiątą rocznicę pożaru naszego miasta, nabożeństwo dziękczynne za prędkie odbudowanie i na intencję dobrodziejów, którzy w jakikolwiek sposób pospieszyli z pomocą pogorzelcom. Mszę św. celebrował ks. kanonik Ollender w asystencji dwóch ks. wikarych. Chór wyższej szkoły pod batutą p. Gerusa odśpiewał kilka utworów, na tle których wykonali sola pp. Szpeidlówna i Neuhoff. Publiczność zapełniła świątynię po brzegi, a prócz licznych korporacji zjawili się także przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, korpus oficerów 9 pułku i obrony krajowej. „Gwiazda“ wystąpiła za sztandarem, nadto straż ochotnicza „Sokół“ itd. Do prezydenta izby posłów, która swojego czasu uchwaliła znaczny zasiłek pogorzałemu Stryjowi, wysłano telegram z podziękowaniem.

Walne zgromadzenie straży ogniowej ochotniczej „Sokół“ w Stryju odbyło się pod przewodnictwem burmistrza p. Göttingera. jako prezesa. Sprawozdanie z czynności za r. 1895 przedłożył p. Leitner, naczelnik straży. Od 1. kwietnia 1895 do 29. kwietnia 1896 straż ochotnicza brała udział w 18 pożarach (z tego 8 było większych), największą siłą ratunkową było 24 strażaków, najmniejszą 9. Nieocenione usługi oddała straż zwłaszcza przy pożarze na Szumlańszczyźnie, gdzie groźny ogień zdołała zlokalizować. Z ubolewaniem zaznacza sprawozdanie. że dotąd jeszcze nie zdołano nawet zupełnie umundurować straży, brakuje bowiem 6 mundurów zimowych, a 6 letnich. Członków liczy straż czynnych i wspierających razem przeszło stu.

Dlaczego zegar na wieży kościelnej źle chodzi i w razie pożaru nie bije na alarm? Ponieważ miasto nasze dotychczas nie zdecydowało się zgodzić na stałe zegarmistrza, tak, jak to uczyniły już miasta daleko mniejsze od Stryja. „My, panie dobrodzieju, tak! Albo coś albo nic!“ jak powiada ktoś w „Ciepłej wdówce“ Bałuckiego. Całe nieszczęście, że częściej bywa nic...

Czytelnikom zapytującym nas: co słychać z pomnożeniem policji? Odpowiadamy, że dokona tego już nowo wybrana rada miejska, która inaczej zapewne będzie pojmowała ciążące na niej obowiązki, jak niektórzy panowie z dzisiejszej rady.

Noworoczniki listonoszów. Od kilku lat nasi listonosze rozdawali 1. stycznia humorystyczne książeczki, drukowane w drukarni Żupnika w Drohobyczu, których treść była w wysokim stopniu niemoralną. Ponieważ takie książeczki, jak wiadomo, rozchodzą się w znacznej liczbie egzemplarzy i dostają się nawet do rąk dzieie, szerząc zepsucie, jeden z wybitnych tutejszych obywateli odniósł się pisemnie do dyrekcji poczt we Lwowie z prośbą o położenie tamy złemu. W odpowiedzi na to otrzymał następujące pismo: „C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów, dziękując za zwrócenie jej uwagi na niestosowną treść t. zw. „noworoczników pocztowych“, ma zaszczyt zawiadomić, że rozciągnięto dozór nad tego rodzaju wydawnictwami i zarządzono co potrzeba, ażeby podobne niewłaściwości, których się listonosze, oczywiście bezwiednie. dopuszczali, więcej nie miały miejsca. Lwów 30. marca 1885 c. k. radca dworu *Seferowicz*“.

Jarmark na remonty dla kawalerji odbędzie się w Stryju na targowicy. Remonty muszą mieć ukończonych lat 4, a mniej, niż 7, i najmniej 158 cm. miary. Jarmark obejmować będzie również konie zdolne do chowu w zakładach dla remont. Konie te muszą mieć ukończonych lat 3, być szlachetnego pochodzenia i co do budowy ciała rokować szczególnie dobry rozwój. Cena zakupna 325 zł.

Naszym łaskawym czytelniczkom polecamy wychodzące we Lwowie pismo p. t. *Mody paryskie*, które jest jedynem tego rodzaju pismem w Galicji i prezentuje się bardzo dobrze. Wydawcą jego jest znany publicysta i redaktor p. Aleksander Milski.

Samobójstwo. Dnia 14. kwietnia powiesił się furman pocztowy u wiceburmistrza p. Stojałowskiego z oryginalnego powodu. Oto przyczyną samobójstwa była obawa przed karą aresztu, na którą denat był skazany.

Dr. Oleśnicki wyjeżdża — dr. Oleśnicki zostaje! Nad głową tutejszego prowodyra skoalizowanych stronnictw ruskich zdaje się wisieć jakieś fatum, które ma dla niego w zanadrzu nieprzyjemne niespodzianki. Że humor p. doktora po ostatniej klapie wyborczej musiał spaść o kilkanaście gradusów, o tem nie wątpiliśmy ani na chwilę, nie przypuszczaliśmy jednak, że wielki ataman tak prędko zniechęci się do gruntu tutejszego, na którym doznał gryzących zawodów i przeniesie swoją działalność do... Kopyczyniec. Tymczasem przed kilku dniami *Dziennik polski* przyniósł niespodziewanie wiadomość, o której nawiasem mówiąc. my tutaj nic nie wiedzieliśmy, że dr. Oleśnicki zwija swoją kancelarję adwokacką w Stryju i przenosi ją do wymienionego, tysiąc mieszkańców liczącego miasteczka na Podolu. Radość nie trwała jednak długo. W dwa dni bowiem po nadejściu powyższej informacji, odwołał ją *Dziennik polski* jako nieprawdziwą. Pocieszmy się starem przysłowiem, że co się odwlecze to nie uciecze.

Ulica 3. maja i ulica Kościuszki zostały obsadzone akacjami.

Curiosum. Sprawa korporacji szewsko piekarskiej, o której donosiliśmy już niedawno, zaczyna wchodzić w fazę humorystyczną. Przed kilkunastu dniami odbył się wybór przewodniczącego tej korporacji i wybranym został małą większością p. Wilczyńskiego, który tę godność dotychczas sprawował. Otóż wskutek tego wyboru wnieśli członkowie korporacji protest do starostwa, motywując go tem, że nowo wybrany przewodniczący nie umie czytać ani pisać (!!!). Fakt ten jest istotnie monstrualny i byłby czas najwyższy, ażeby władze wkroczyły w ten chaos szewsko-piekarski i nie dopuściły na przyszłość do wybierania analfabetów.

Prof. Wojciech Grzegorzewicz wygłosi niebawem odczyt pt. „Współcześni poeci polscy“ Spodziewamy się, że inteligentna publiczność zapełni salę kasynową po brzegi.

Dyrektorem tow. muzycznego został p. Jakób Gerus. Notujemy ten fakt z zadowoleniem i równocześnie wyrażamy nadzieję że towarzystwo pod kierownictwem tak wytrawnego i doświadczonego muzyka będzie się nadal rozwijało jak najpomyślniej.

Dr. Ziembicki ze Lwowa nabył grunta, należące do parafji rzym. kat. obok ul. Jagiellońskiej za 36.000 złr. i ma rozparcelować je w ten sposób, że powstanie tam nowa ulica.

Wyrodna matka. We wsi Uhersko pod Stryjem znaleziono pod figurą Matki Boskiej podrzucone nieżywe dziecko, zawinięte w szmaty. Wyrodnej matki dotychczas mimo energicznych poszukiwań nie zdołano jeszcze wykryć.

Słynnego złodzieja z Perehińska, niejakiego Popowicza, który był ścigany listami gończymi za zbrodnię kradzieży, aresztowała żandarmerja stryjska i odstawiła go do sądu obw. w Samborze.

Trudnej operacji dokonali tutejsi lekarze szpitala powszechnego pp. dr. Stahlberger i dr. Czernecki, mianowicie wycięli przebywającemu tam wieśniakowi trzy czwarte części przepukliny owierzgniętej. Operacja udała się tak szczęśliwie, że wieśniak ma się już teraz zupełnie dobrze.

Na święconem u prezesa p. Słósarskiego zebrał druh skarbnik Lechicki 51 złr. na budowę gmachu „Sokoła.“

Ataki na kasę chorych. Od dłuższego czasu rozpowszechniali niektórzy panowie w guście znanego exkomisarza targowego kłamliwe wersje, że w tut. kasie chorych działy się rozmaite nieprawidłowości. Ażeby zdyskredytować tutejszego obywatela p. Michała Seredyńskiego nie wachała się ta czcigodna klika wnieść do c. k. prokuratorji fałszywego donosu. W tych dniach właśnie po przeprowadzeniu stosownych dochodzeń prokuratorja wstrzymała śledztwo gdyż, jak się okazało zarzuty, skierowane przeciw p. Sere-

---

udamy się w alcę Mickiwiczowską, tam przekonasz się o tem, częściowo bodaj, własnemi oczami.

— *Vederemo*. Ale mówiłeś coś o... ruchu artystycznym. Czy dobrze słyszałem?

— Doskonale. Stryj jest miastem na wskróś muzykalnem, o tem nie już dwóch zdań. Mamy kilka ruchliwych instytucji, popierających sztukę, a nadto poważne tow. im. Moniuszki. Zresztą wszyscy tu są melomanami i melomankami...

— Wiesz co, te ostatnie interesują mnie więcej, więc może by co o nich...

— Żałuj, że przyjechałeś zapóźno. Mieliśmy tu niedawno koncert, w którym wystąpił świetnie zorganizowany chór wyższej szkoły żeńskiej. A zwłaszcza byłbym ci pokazał na estradzie pewną śliczną blondyneczkę w kremowym staniku... Ale otóż i ona! Pst...

. . . . . .

P. S. Mój przyjacielu oświadczył mi dziś rano, że pomimo wszelkich ciemnych stron politycznej konstelacji stryjskiej nie myśli się ztąd już wcale ruszyć.

E. Hołod.

Pierwszorzędny SKŁAD WĘDLIN poleca doborowe towary, w zakres masarski wchodzące po cenach umiarkowanych.
Handel BRONISŁAWA KORNICKIEGO (Rynek).

S. WAŁOSKIEGO
Fabryka doborowych likierów i rozolisów
poleca swe wyroby po cenach najprzystępniejszych.
Skład przy ul. Gołuchowskiego.

dyńskiemu były tylko najniegodziwszą potwarzą. Kalumnie rzucane na uczciwych i nieskażetelnych ludzi przez rozmaitych wątpliwej wartości moralnej indywidów zwracają się zawsze przeciwko autorom.

Poseł Eugenjusz Abrahamowicz, reprezentant naszego powiatu w radzie państwa przemawiał niedawno obszernie w dyskusji nad nową procedurą cywilną. „Od lat 6. sytuacja w naszym kraju nie zmieniła się i nie zmieni się dopóty, dopóki dawna krzywda, jakiej doznaliśmy przy pierwotnej organizacji sądów, nie będzie naprawioną i dopóki nie będzie wprowadzona nowa procedura cywilna. Tego należy żądać koniecznie.“ Mówca domagał się następnie polepszenia bytu auskulantów i podwyższenia kwoty na domowe wydatki sądowe, które opędza się teraz z opłat za doręczanie aktów sądowych. Wreszcie poseł Abrahamowicz polemizował z mówcami, którzy oświadczyli się za wprowadzeniem do sądów sił z po za zawodu sądowego

Notatki artystyczne.

Koncert tow. pedagogicznego. Istniejące w naszem mieście od lat kilkunastu towarzystwo pedagogiczne urządziło na dochód bibl. dla młodzieży koncert, którego sukces artystyczny można nazwać świetnym. a kasowy, jak na nasze stosunki, wcale pomyślnym. Program był bardzo obfity. Ujrzeliśmy na estradzie doborowy chór wyższej szkoły żeńskiej wraz z wzmocnionym chórem męzkim, gdyż prócz zwykłych śpiewaków pomagali pp. Berwid (tenor) Neuhof (baryton) i inni. Kierownictwo spoczywało w rękach naszego dzielnego muzyka prof. Gerusa. Program rozpoczęto prześliczną piosnką Zygmunta Noskowskiego „Wędrowny grajek“, w której chór zaprezentował się od razu świetnie. Następnie doktorand medycyny p. Kazimierz Gerus odegrał na skrzypcach „Romanzę“ Goltermana, napisaną na wioloncelę, a przez koncertanta przerobioną na skrzypce. Gra młodego muzyka spotkała się zasłużenie z burzą oklasków, była bowiem w całem tego słowa znaczeniu udatną. P. Neuhof odśpiewał dźwięcznym i rozległym barytonem pieśń Lassena „Nad grobem“, a zniewolony długotrwającemi oklaskami dodał nad program znaną jedną z najpiękniejszych piosnek Galla „Dziewczę z buzią jak malina“. W ogóle zapał publiczności był ogromny, toteż i następny punkt programu: Neuwirtha „Taniec“ wskutek licznego brawa musiał powtórzyć. Z kolei pp. K. Gerus (skrzypce) Fetter (wiolonczela) i Lewiński (fortepian) wykonali wspaniałe trio Reissengera, składające się z pięciu części: *moderato, allegro passionato, andante, capriccio* i *finale*. Wykonanie tego utworu tak pod względem nienagannej techniki, jak odczucia myśli muzycznej, było wzorowe, a wszyscy trzej panowie zasłużyli sobie niem na szczery poklask. Muzyczna część programu zakończyła się odśpiewaniem przez p. Neuhofa „Wędrownego grajka“ na tle chóru. Całości dopełniła piękna deklamacja panny Cordellówny, uczennicy seminarjum, która wygłosiła Kornela Ujejskiego „Maraton“. Kończąc nasze sprawozdanie, poczuwamy się do obowiązku złożenia gorącego podziękowania towarzystwu pedagogicznemu, zwłaszcza zaś jego prezesowi p. Maryniakowi za urządzenie tego koncertu, dalej prof. Gerusowi za znakomite kierownictwo artystyczne oraz p. Lewińskiemu i Fetterowi za współudział. Miłą niespodzianką był dla nas pierwszy występ na estradzie chóru wyższej szkoły żeńskiej, który okazał się tak wyświeżonym, karnym i ześpiewanym. że mógłby śmiało sięgnąć po laury na daleko szerszej arenie. Niech nam wolno będzie wreszcie wyrazić nadzieję, że ten pierwszy koncert tow. pedagogicznego nie będzie ostatnim, tem bardziej, że do urządzenia dalszych zachęcić powinien kierowników towarzysta wspaniały sukces, zdobyty tym razem wstępnym bujem.

h.

Nadesłane.

Franciszek Lefkowicz ze Stryja

Sydonja Schön z Kis-Szeben na Węgrzech

zaręczeni.

Drżą akordy...

Drżą akordy mego serca
Jak eolskiej lutni,
Coraz ciszej, coraz ciemniej,
Coraz w duszy smutniej...

* * *

Tchnień wiosennych idzie echo
Po całym przestworze
Moje łany wiatr grudniowy
Bezlitośnie porze...

* * *

Jej wspomnienie mnie jak borry
Ziębią mroźne dreszcze
Suchy liść powiędłych złudzeń
Dokoła szeleszcze...

* * *

Widzę ją! Tak była słodka
Jak anielskie chóry
Zdało mi się, że w niej obraz
Mam niebiańskiej córy...

* * *

Miałem uśmiech jej słoneczny
Dotknięcie jej dłoni
I czarowny głos dziewczęcy
Co jak srebro dzwoni...

* * *

Picrzchły chwile te urocze
Stłumiła je zdrada
A mnie w uszach brzmi złowrogo
Szept tajemny: biada!

* * *

Serca mego drżą akordy
Jak eolskiej lutni,
Coraz ciszej, ciemniej, straszniej,
I coraz pokutniej...

E. Hołod.

Maryan Jurkiewicz
magister farmacyi w c. k. aptece obwodowej
w STRYJU
b. słuchacz specyalnych kursów Profesorów Stopczańskiego i Olszewskiego w Krakowie
poleca się Wielmożnym Panom Lekarzom jak nie mniej P. T. Szanownej publiczności w wykonywaniu wszelkich rozbiorów chemicznych tak jakościowo jak też i ilościowo a to: moczu, mleka, krwi i wszelkich pokarmów spożywczych, po możliwie przystępnych cenach.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja.
Kawiarnia wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ wykonuje pogrzeby wspaniałe, posiada takie trumny metalowe i wieńce na składzie.

Składy wędlin.
Pyć i Biginski ul. Gołuchowskiego
Piotr Toporek poleca doborowe wędliny Rynek.

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.

Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Staniław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie, oraz posiada na składzie meble gotowe.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Odlewarnia żelaza.
A. J Benczera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jaxóba Kindlera.

Zegarmistrz
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwanna ul. Gołuchowskiego.
Hotel Löw obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja

Złotnik, zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hörschdörfer (nowo otwarty) ul. Lwowska.

Handle kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Krammer & S. Semmel.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Hörschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Kupię realność za gotówkę 3.000 złr. na przedmieściu lub w śródmieściu.

Zgłoszenia w administracji „Kurjera Stryjskiego“.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 7. Stryj, dnia 8. maja 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

„Podgorskaja Rada“.

Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się walne zgromadzenie w tak zwanej „podgórskiej“ (!) radzie, stowarzyszeniu politycznem, koncentrującem w sobie wszystkie niezadowolone żywioły ruskie naszego powiatu, od tych, które marzą o Rusi socjalistycznej aż do tych, dla których ideałem społecznym i narodowym jest potężny niedźwiedź północy. Wszystko w braterskiej zgodzie, wszystko *all right*, a ktoby o tem wątpił, temu radzimy tylko przejrzeć pełne zachwytu dytyramby w łamach romańczukowskiego. *Diła*, moskalofilskiego *Hałyczanina* i radykalnego .. *Radykała*. Na przeszło 400 członków owej „rady“ zebrało się wedle relacji ruskich dzienników do 300, wedle zasięgniętych przez nas wiadomości zaledwie 100 osób, przeważnie włościan okolicznych i ruskich księży. Obrady trwały od g. 12½ w południe do 5. wieczorem. „Mało które zebranie. powiada entuzjastycznie *Hałyczanin*. odbyło się z taką swobodą i ożywieniem, mało które poruszyło tyle piekących kwestji! Zdawało się (pisze dalej ten organ, wpadając w ton elegijny) że zebrała się jedna familja w swojej chałupce i w uroczystym nastroju radzi nad ważnymi sprawami rodzinnymi!“ Obrady zagaił, jako prezes, dr. Oleśnicki „prekrasnym gorjaczo patrjotycznym słowom“. „W półtorarocznym okresie czasu przeżyliśmy ciężkie chwile!“ mówił płomienny wódz sztandaru „Podgorskiej Rady“: „zrobiono z nas najmitów, helotów, których obowiązkiem jest o głodzie pracować na to, ażeby drugim działo się dobrze, podeptano nawet okruchy naszych praw! Ostatnie wybory do sejmu *(hier liegt der Hund begraben,* panie doktorze!) to żywy dowód tego, pod jakiem jarzmem stękamy...

„Podeptano, zduszono wolę narodu (są dalsze wyrazy przepadłego kandydata sejmowego) wszelkimi możliwymi sposobami, wybrano ludzi, którzy nietylko nie wiedzą nic o niedoli ludu (oho!) ale nigdy nie pojmą jego potrzeb, jego dążeń, jego narodowych ideałów (*a la* p. Oleśnicki... być może!) W ogniu wyborczym była i „Podgorskaja Rada“. Cały kraj wie, że robiła ona, co mogła: nie opuściła ani jednej sposobności, ażeby zaprotestować przeciwko nielegalnościom, użyła wszelkich środków, aby upokorzyć (!) „wrogów“ ruskiego narodu. A ponieważ te środki były prawne, legalne, nie mogły więc wytrzymać konkurencji z bezprawiem — i padliśmy. W tem jednakowoż nie leży jeszcze wielka strata; leży ona w tem, że niektórzy ludzie, na których liczyliśmy, zawiedli nas; leży ona w tem, iż u nas wogóle zawody są możliwe! Na szczęście, ogół naszego „podgorskiego“ włościaństwa i inteligencji trzyma się nieustraszenie, toteż godzi się na tem miejscu wyrazić mu pełne uznanie. Sława i cześć bojownikom za prawa narodu!“ Po tem spaleniu kadzideł, któremu towarzyszyły naturalnie okrzyki i brawa zgromadzonych, przewodniczącym zgromadzenia wybrano

Spacery po Stryju.

Nie daliśmy się wziąć na kawał, a jednak daliśmy się wziąć na kawał. Trochę refleksji wiosennych, rozmowa z bardzo piękną damą i kwestjonarjusz na temat: co to jest maj? Kwiatek agitacyjny, uszczknięty w pobliżu cerkwi ruskiej. Apetytyt na parafję. Honor czyli małe pendant do dramatu Sudermana.

Przed kilkunastu dniami na murach naszego miasta pojawiły się szumne plakaty, zapowiadające przyjazd „braci Guniów, artystów ze Lwowa“, na jedno przedstawienie, na które miały się złożyć wyjątki z oper, monologi, kuplety itd. itd. Zapowiedź bardzo ponętna i z pewnością byłaby pociągnęła za sobą pożądany przez „braci Guniów“ efekt kasowy, gdyby nie jedno maleńkie „ale“, a mianowicie, że nikt z nas tutaj nie słyszał, ażeby tacy „artyści“ egzystowali we Lwowie. Toteż publiczność nasza, która wogóle lubi sztukę i chętnie ją popiera, zaintrygowana tajemniczą firmą tych nowych sił artystycznych, starała się na wszystkie strony zasięgnąć jakichś informacji. Na dwa dni przed koncertem spotyka mnie na ulicy jedna ze znajomych dam, pani ***

— Nareszcie trafiam na niezawodne źródło — powiada do mnie — od pana dowiem się z pewnością czegoś pewnego.

— O czem proszę pani?

— Naturalnie, że o naszych koncertantach! Co za jedni, czy wieczór nie będzie stracony?

— Odpowiem pani na to bardzo skomplikowanym okresem: jeżeli prawdą jest, co powiadają o naszem sympatycznem miasteczku, że jest przedmieściem Lwowa, jeżeli istotnie stanowimy część integralną stolicy naszej ściślejszej ojczyzny, to powinnibyśmy coś przecież wiedzieć o słynnych artystach, którzy zapowiedzieli u nas koncert. Tymczasem nie wiemy nic. Więc jedno z dwojga: albo jesteśmy ignorantami, którzy mając uszy ku słuchaniu, a oczy ku patrzeniu, nie wiedzą, co się około nich dzieje, albo „bracia Guniowie“ są wyskokiem artystycznej blagi. Co do mnie...

— Co do pana...

— Sądzę, że zachodzi ta druga okoliczność i wcale nie wybieram się na ów koncert. A pani?...

— Zastanowię się nad tem...

Pani *** musiała po zastanowieniu się dojść do tego samego wniosku, co ja, bo nie kupiła biletu. Wogóle nie sprzedano ani jednego krzesła i „koncert“ został odwołany.

Na drugi dzień interesa powołały mnie do Lwowa. Na ulicy Karola Ludwika spotykam się z jednym ze znajomych.

— Dobrze, że cię mam! — powiadam do niego z miejsca — musisz mi dać maleńką informację: znasz cały tutejszy świat artystyczny, objaśnij mię więc, co zacz są bracia Guniowie, rzekomo znani artyści lwowscy.

— Ale przecież!

— Czekajno. Guniowie... Aha! już mam! Byli tu raz, ale wygwizdano ich na strzelnicy.

A co — pomyślałem sobie — jesteśmy ignorantami, czy tylko niedajemy się brać na kawał?...

— Guniowie. Guniowie... Nie pamiętam.

. . . . . .

Czy tylko naprawdę nie dajemy się nigdy brać na kawał? Zdaje mi się, że gdybyśmy dobrze opukali nasz zbiorowy psychiczny organizm, pokazałoby się, że tam gdzieś na dnie siedzi trochę dobroduszności prowincyonalnej, która sprawia, że od czasu do czasu chwytają nas na plewę rozmaitego kalibru wydrwigrosze.

Niewierzącym — służymy przykładem. Przed kilku dniami przyjechał do miasta

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU „HELICAL PREMIERS“
poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**
Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.
Cenniki na żądanie gratis franco.

Львівська Бібліотека АН УРСР

ks. Teodorowicza z Rakowa, a sekretarzem koncypjenta p. Ochrymowicza. Ten ostatni odczytał sprawozdanie z działalności „Podgorskiej Rady“ za rok ubiegły, co jednak to sprawozdanie zawierało, to już prawdopodobnie pozostanie tajemnicą dla późniejszych pokoleń, gdyż łokciowe artykuły gazet ruskich zaznaczają tylko dyskretnie, że obecni *„prisustwujuszczi rukopleskaniem pryniały k śwideniu i z błahodarenjem udiłyły ustupajuszczemu wydiłu absolutorju“*.

Z kolei dokonano wyborów. Do nowego wydziału na r. 1896 weszli: Dr. Oleśnicki, ks. Dawydiak, p. Ochrymowicz, Andrij Bernyk, Grzegorz Skobłyk, ksiądz Goralewicz i Bobikiewicz, jako zastępcy zaś Wasyl Kuchar, ks. Kirczow i przedmieszczanin stryjski Hysiak. Prezesem towarzystwa przez aklamację *wybran był* dr. Oleśnicki, który podziękował za wybór i oświadczył, że uważa sobie za większy zaszczyt być prezesem „Podgorskiej Rady“, *aniżeli posłem polskiego sejmu* albo takiej rady państwa, jak dzisiejsza. Ten frazes z przemówienia p. Oleśnickiego przyjęli zgromadzeni, rzecz prosta, nowym wybuchem „hurra!“ i „sławno“, a my do tego wieńca entuzjazmu dodajemy jeszcze następującą skromną uwagę. Nie da się zaprzeczyć, że przez przepadłego ekskandydata z Żydaczowa, w chwili, gdy wypowiadał ów sakramentalny zwrot, przemawiał żal, gorycz i wściekłość z powodu wymknięcia się poselskiego krzesełka Pod tym względem przypomina nam p. Oleśnicki w gwałtowny sposób owego lisa z bajeczki greckiej, dla którego winogrona były kwaśne z tego powodu, że ich nie mógł dostać swoją pożądliwą łapą. Ale naszym obowiązkiem nie jest bynajmniej zaglądać do komórek mózgowych stryjskiego mecenasa i szukać motywów każdego, wypowiedzianego przezeń frazesu: przyjmujemy więc to, co powiedział, za dobrą monetę i chwytamy go za słowo: wstąpienie do „polskiego sejmu“ nie jest dla p. Oleśnickiego żadnym zaszczytem — godność prezesa „Podgórskiej Rady“ jest zaszczytem i ten zaszczyt p. Oleśnicki posiadł. Niechże teraz ten pan okaże się konsekwentnym i przy najbliższych wyborach do któregokolwiek z ciał prawodawczych skwituje z ambicji kandydackich. Kraj chętnie go z tego rozgrzeszy!...

Uroczystość straży ochotniczych.

Z inicjatywy tutejszej straży ochotniczej „Sokół“ odbyła się 3. maja wspaniała uroczystość strażacka, w której wzięły udział także straż pożarna miejska ze Stryja, straż ogniowa „Sokół“ z Drohobycza i straż ochotnicza kolejowa ze Stryja. Rano o godzinie 8. tutejsza orkiestra kolejowa odegrała na głównych ulicach miasta pobudkę, poczem cały pochód, poprzedzony orkiestrą skierował się ku kościołowi. Na czele postępowali komendanci wszystkich czterech straży i miejskiej kolejowej, ochotniczej, i drohobyckiej, za nimi plutonami maszerowali strażacy w pełnym rynsztunku, na koniec zaś jechały sikawki i inne przyrządy pożarne, dekorowane pięknie zielenią. W kościele straż ochotnicza „Sokół“ własnym kosztem wystawiła bardzo ładny ołtarzyk św. Florjana w kapliczce po prawej stronie.

Obraz św. Florjana znajdujący się w tym ołtarzyku, wykonał zamieszkały w Stryju artysta malarz p. Rudnicki. Jest to dzieło sztuki w całem tego słowa znaczeniu. Kompozycja przedstawia się w sposób następujący. W dolnej części obrazu widnieje kościół w stylu gotyckim, pogrążony w płomieniach pożaru, a po nad nim unosi się postać św. Florjana, który trzyma w ręku naczynie napełnione wodą i gasi pożogę. Na jasno żółtem tle łuny widnieją postacie głów anielskich, stanowiących artystyczny kontrast z grozą położenia. Całość przedstawia się bardzo udatnie i przynosi zaszczyt pędzlowi malarza. Niemniej pięknie wypadły ramy z dębowego drzewa, w stylu gotyckim, wykonane bezinteresownie przez p. Axmana rzeźbiarza i komendanta straży. Jesteśmy przekonani, że dzieło p. Axmana, świadczące o jego niezaprzeczonym talencie rzeźbiarskim i wkraczające stanowczo w zakres prawdziwej sztuki, zdobyłoby mu uznanie nawet w stolicy kraju.

Ołtarzyk ten, którego wystawienie jest pięknym objawem ducha katolickiego wśród naszych strażaków, poświęcił ks. kanonik Ollender, poczem odbyła się uroczysta msza św. podczas której chór towarzystwa im. Moniuszki odspiewał kilka bardzo pięknych utworów. Z kościoła wymaszerowali strażacy w wojskowym szyku do warstatów kolejowych, gdzie przy dźwiękach kolejowej orkiestry odbyła się uczta, podczas której wzniesiono kilkanaście toastów. Przemawiali między innymi pp. inspektor kolejowy Weryha Darowski, inspektor Majewski i inżynier Derkacz. Uczta trwała do godziny 1-szej w południe, po obiedzie zaś odbyła się wycieczka z muzyką na Austerję, gdzie również bawiono się znakomicie. Dodać należy, że wieża obserwacyjna oraz kościół były bardzo pięknie dekorowane, a podczas mszy św. dawano salwy z moździerzy. Naszej straży ochotniczej należy się pełne uznanie za urządzenie tej pięknej uroczystości, która w tym roku wypadła daleko wspaniałej, aniżeli w latach poprzednich, w szczególności zaś podziękowanie należy się komendantowi straży p. Axmanowi za artystycznie wykonane ramy do obrazu oraz naczelnikowi p. Leitnerowi za gorliwe zajęcie się tą uroczystością.

---

naszego niejaki p. Józef B. niby wróżbit, niby fizjognomista i odgadywacz przyszłości. Mimo, że jak na dłoni leżało, iż produkcje p. B. są blagą, znalazło się dość łatwowiernych, którzy za drogie pieniądze szli słuchać brednі. Szczęściem, że p. B. operował przeważnie wśród publiczności przedmiejskiej, ale ostatecznie i to jest charakterystyczne. Naturalnie, że „fizjognomista i odgadywacz myśli“ wyjechał od nas z pełną kieszenią.

. . . . . .

Wiosna!...

Twarzyczki pięknych pań naszych na sam dźwięk tego wyrazu składają się do wdzięcznego uśmieszku.

Ileż bo to rozkosznych rzeczy związanych jest z pojęciem wiosny, a zwłaszcza maja, tego miesiąca róż i słowików. Aleja mickiewiczowska coraz częściej roi się od jasnych, wiosennych toalet, a wnet i Olszyna powróci do swoich zwykłych praw.

Wczoraj wieczorem, pojąc się balsamicznem powietrzem majowem na spacerze ulicą... mniejsza o to, którą... spostrzegłem uroczą panią A., której życzliwością się szczycę.

Po krótkiem przywitaniu zawiązała się rozmowa.

— Podobno maj podnosi natchnienie czy pomysłowość piszącej rzeszy — odezwała się piękna moja interlokutorka — zatem korzystając z tego, powinienbyś pan urządzić czytelnikom swoim jakąś literacką niespodziankę.

— Miło mi zatem oświadczyć pani, że jej życzenie stało się już faktem. Właśnie obmyślałem niespodziankę.

— Brawo! i cóż to takiego?

— Rozpisałem w tajemnicy kwestjonarjusz do czytelników i czytelniczek *Kurjera* z prośbą o odpowiedź na pytanie: „Co to jest maj?“

— No, no i cóż? Otrzymałeś pan dużo odpowiedzi?

— Kilka, ale interesujące. Mam je nawet przy sobie. Jeżeli pani pozwoli..

— O! nawet proszę!

— Otóż zaczynam. Odpowiedź pierwsza: „Maj jest tem w szeregu reszty miesięcy, czem szampan w *menu* obiadowem“.

— Kulinarne, ale dobre.

— A teraz druga:

„Maj to najpiękniejszy poemat, wobec którego grudzień jest nudną dydaktyczną prozą“.

— To z pewnością produkt pensjonarski, czy i wśród pensjonarek pan posiada prenumeratorki?

— To tajemnica, której nie mogę zdradzić. Ale czytajmy dalej. Odpowiedź trzecia:

„Maj, to miesiąc najprzyiemniejszych spacerów, świeżego powietrza...“

— Nie kończ pan. Już wiem! To emeryt...

— Nie pani — lekarz.

— No, a dalej?

— Odpowiedź czwarta: „Maj jest dla mnie symbolem wszystkich towarzyskich roskoszy... na łonie natury! Majówki! Cóż może być przyjemniejszego, jak wycieczka z pięknemi kobietami za miasto, dyskretny flirt w cieniu drzew leśnych! Cały karnawał jest w obec tego parodją zabawy!“

— To jakiś wesoły *bon vivant*. Ma pan jeszcze więcej odpowiedzi?

— Naturalnie. Nawet jedną wierszowaną.

— Proszę. Ciekawam bardzo.

— Czytam

Czem jest maj? Tchnieniem rozkoszy
Co obficie
Rozrzuca czar i smutek płoszy...
Snem, co skrycie
Wstrząsa naturę, tak jak słońca
Blask o świcie...

Zupełna wysprzedaż towarów galanteryjnych

tudzież obuwia damskiego i dziecinnego, masy konkursowej Ides Waldmann, rozpoczyna się z dniem dzisiejszym

z 30% opustem.

Wysprzedaż odbywać się będzie w handlu powyższej firmy w rynku.

KRONIKA.

Prosimy o wczesne wysłanie prenumeraty na drugi kwartał!

W skład deputacji weterynarzy austrjackich do prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministra Bilińskiego wchodził także tutejszy weterynarz powiatowy p. Smoluchowski. Deputacja prosiła o przesunięcie weterynarzy powiatowych z 11 do 9 lub 10 rangi. Obaj ministrowie przyjęli ją bardzo przychylnie.

Drugi urząd pocztowy w Stryju (na dworcu kolei) wszedł w życie z dniem 1. maja. Naczelnikiem jego mianowany został p. Szyszkowski, dotychczasowy kontrolor na głównej poczcie. Byłoby tylko do życzenia, ażeby dyrekcja zaprowadziła na filji kolejowej także wydawanie i nadawanie pakietów i przesyłek rekomendowanych.

Wacław Sawiczewski, słuchacz filozofji na uniwersytecie jagiellońskim, młodzieniec niezwykle utalentowany i rokujący jako literat niepospolite nadzieje, autor nagrodzonego na konkursie dramatu pt. „Na bezdrożach“ i kilku nowel, umarł w Krakowie w 22. roku życia. Śp. Sawiczewski był blisko spokrewniony z rodziną pp. Stojałowskich.

Od dłuższego czasu uskarza się publiczność na aroganckie postępowanie niektórych uczniów tutejszego gimnazjum. Z początku nie chcieliśmy poruszać tej kwestji ze względu na to, iż na czele zakładu stoją ludzie bardzo światli i powszechnie szanowani, jak dyrektor p. Petelenz i ks. katecheta dr. Zoeller, gdy jednakże wybryki wspomniane przybierają coraz drastyczniejsze formy i mogą szkodzić opinji zakładu, do którego uczęszcza przecież bardzo wiele porządnej i dobrze wychowanej młodzieży, widzimy się w konieczności wytoczyć rzecz przed forum publiczne, w nadziei, że w ten sposób może bodaj częściowo położy się tamę złemu. Oto dwa przykłady. Przed kilku dniami prowadziło obok gmachu gimnazjalnego kilku ułanów konie, a opodal szło trzech oficerów. Właśnie była pauza dziesięciominutowa. Wtem z tłumu niższoklasowców wypadli dwaj malcy i zaczęli obrzucać oficerów obelgami, co jednego z nich tak oburzyło, iż musiał użyć rejtpajcza. Drugi fakt. Dnia 28. kwietnia o g. $10^1/_2$ wieczorem ulicą Mickiewicza szło dwunastu uczniów i wśród głośnych śmiechów i spiewu drwiło sobie z narodowości polskiej (byli to Rusini). Jeżeli zajdzie tego potrzeba, ogłosimy dalsze fakta.

Posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Synowódzku wyższem otrzymał dr. Leon Nunberg ze Lwowa.

Policja aresztowała trzech robotników z tartaku braci Grödlów za agitację na rzecz święta robotniczego.

W pierwszych dniach czerwca odbędzie się staraniem oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego premiowanie bydła włościańskiego, oraz bydła właścicieli i rolników miejskich, nagrodami pieniężnemi i honorowemi a to w Żydaczowie dla bydła z tamtejszego powiatu, a w Stryju dla bydła ze stryjskiego powiatu. Kto chciałby bliższej informacji w tej sprawie, raczy się udać do przewodniczącego oddziału. W Stryju ma być premiowanie połączone z targiem na buhaje rozpłodowe ras górskich. *Julian br. Brunicki* przewodniczący.

Towarzystwo muzyczne urządziło na cześć ustępującego dyrektora swojego p. Radera, przeniesionego do Tarnopola, bankiet, w którym wziął udział cały wydział *in gremio* oraz liczne grono członków czynnych. Pierwszy przemówił prezes tow. p. sędzia Maxymowicz, podnosząc w wymownych słowach zasługi p Redera, położone około tej instytucji i wzniósł jego zdrowie. Następnie przemawiali pp. c. k. nadinspektor Czapelski i wiceprezes Niebieszczański. Po serdecznej i ożywionej pogawędce uczestnicy bankietu opuścili lokal restauracji p. Dienstla.

Pułkownikiem obrony krajowej zamianowało ministerjum wojny p. Tytusa *Krafta* na razie z siedzibą w Stryju. Wiadomość o tem wywołała w naszem mieście nader sympatyczne wrażenie, gdyż zacny pułkownik lubiany i szanowany jest u nas zarówno w sferach wojskowych i cywilnych. Notując to, wyrażamy gorące życzenie, aby wśród nas jaknajdłużej pozostał.

Dalej mianowano p. kapitana 9. pp. Biłyka kapitanem pierwszej klasy, zaś porucznika 9. pp. Kanteckiego nadporucznikiem.

Streszczenie odczytu prof. Grzegorzewicza o współczesnej polskiej poezji podamy w następnym numerze.

P. Pawła Wojtasiewicza c. k. auskultanta sądowego zamianowało ministerjum sprawiedliwości adjunktem dla Radziechowa.

Prezesem tow. zaliczkowego w miejsce śp. kniazia Włodzimierza Puzyny wybrano jednogłośnie dyrektora gimnazjum p. Petelenza.

300 zł. ofiarowała rada miejsko w Stryju na odrestaurowanie katedry na Wawelu.

30 zł. subwencji udzieliła rada miejska na premjowanie bydła stryjsko-żydawskiemu oddziałowi towarzystwa gospodarskiego.

Rada powiatowa w Stryju udzieliła subwencję tutejszej straży ochotniczej pożarnej „Sokół“ w kwocie 50 złr. rocznie.

Jako członkowie wspierający do tow. straży ochotniczej wstąpili pp. hr. Karol Dzieduszycki z wkładką roczną 5 złr., margrabina Gordonowa 5 złr., br. Juljan Brunicki 10 złr., ks. Dr. Wareg Masalski 2·40 złr., ks. Świdrygiełło Świderski 10 złr., br. Romaszkan 5 złr. Włodzimierz Barański 10 złr., Tadeusz Barański 10 złr., Stanisław Matkowski 10 złr., Perkins 4 złr., Mac Intosch 20 złr., Emil Hołod 2 złr. 40 ct.

Na ostatnim koncercie muzyki kolejowe odegrano udatną kompozycję p. Czeczotki pt. „Bicykle Galopp“ (Galop. kolarzy).

W Sanoku zmarł były kapelmistrz tutejszej orkiestry kolejowej, następnie kapelmistrz ruskiego teatru, Franciszek Dolista.

Państwo Kraftowie, z okazji zamianowania p.Krafta półkownikiem, dali wielkie *cercle* dla oficerów tutejszego garnizonu. Podczas uczty przygrywała miejscowa orkiestra.

Wzorowa czytelnia. Przed kilku dniami odbył się w Stryju proces dwóch włościan z Lisiatycz o występek z §. 411, przyczem z zeznań świadków dowiedzieliśmy się ciekawej rzeczy, mianowicie, iż znany agitator Bernyk będący zarazem „hołową“ tj. prezesem wiejskiej czytelni w ten sposób oświeca porobków lisiatyckich, którzy należą do tej czytelni, że każe im rąbać drzewo, zamiatać itd. Ładna oświata!

Nowy posterunek żandarmerji ma powstać we wsi Rozhurcze w pow. stryjskim i składać się będzie z trzech ludzi. Można temu tylko przyklasnąć, gdyż tak samo Rozhurcze, jak jego okolica, cieszą się nienajlepszą konduitą, o czem świadczą wymownie częste rozprawy karne.

Dlaczego „Sokół“ tutejszy nie postara się o wskrzeszenie kółka amatorskiogo, które przysparzało towarzystwu spory dochód. Możnaby to tem łatwiej uskutecznić, że mamy siły damskie znakomite, a męskie takżeby się znalazły.

Więcej listonoszów! Od kilku czytelników naszych otrzymaliśmy zażalenia, że przysyłki pocztowe bywają im późno doręczane. Ażeby fakt ten wytłómaczyć, należy uprzytomnić sobie iż cały Stryj obsługuje raptem *czterech listonoszów!* Że ci ludzie wogóle jakoś sobie dają radę, jestto dla nas istną zagadką, w każdym razie apelujemy gorąco do dyrekcyi poczt, aby zechciała dodać nam bodaj dwóch listonoszów, gdyż dzisiejszy stan rzeczy jest nie do zniesienia.

Ogrodnik Salwa poleca róże w rozmaitych gatunkach po cenach możliwie niskich.

P. Jan Reif, syn tutejszego obywatela i radnego miasta, otrzymał stopień doktora medycyny na uniwersytecie jagiellońskim.

Mnianowanie. Adjunkt sądowy w Stryju p. Józef Bielewicz mianowany został sekretarzem ady sądu krajowego we Lwowie.

Czemś na kształt dnia wiecznego gońca,
Maj — to życie!

— Brawo! Poetyczna odpowiedź. Czy to już wszystko?

— Na razie: tak. Ale ponieważ lista kwestjonaryusza nie jest jeszcze zamkniętą, spodziewam się więc dalszych odpowiedzi. Może i pani raczy też napisać coś na temat maja?

— Ja? Zobaczymy.

. . . . . .

Dość już o maju, o wiośnie, o modach itp. Trzeba coś także poświęcić molochowi polityki, zwłaszcza, że nasza polityka stryjska jest bardzo zajmującą i osobliwą w swoim rodzaju.

Oto mała, ale charakterystyczna próbka tego, czem jest nasza polityka:

Przed kilku dniami słyszałem, jak jeden z tutejszych światłych „boryteli“, który chce uchodzić za Sokratesa, wychodząc z cerkwie w niedzielę, tak prawił do otaczającej go gromady prostaczków *ritus graeci:*

„Musyte, bratia, znaty, szczo teper my Rusyny horą, a naszym powitom nawet Widеń sia interesuje, bo Romańczuk skazał tam, szczo stryjski chłopy duże mudri, a potem howorył pro wybory: szczo to hirsze cholery i szczo cholerą chłopską sut właściwo lachy“.

Ipsissima verba. A prawda, jakie to zdrowe, obywatelski i lojalne?

. . . . . .

Apetyt na parafję ruską z pięknem pomieszkaniem o sześciu pokojach wzrasta coraz bardziej w interesowanych kołach ruskich księży. Coraz więcej też wypływa na wierzch pretendentów, którzyby chcieli objąć berło pasterskie nad stryjską owczarnią greckiego obrządku. Jak wypadnie otateczna decyzja władz duchownych — zobaczymy, na razie jednak ze smutkiem musimy zapisać fakt, że jednego z najświatlejszych kapłanów, któryby mógł z chlubą i pożytkiem sprawować ten urząd, wykreślono z kombinacji w ten sposób, iż dziekan niezasłużenie wystawił mu złe świadectwo.

. . . . . .

Na zakończenie dzisiejszej mozaiki fejletonowej dam szanownym czytelnikom obrazek z dziejów pojmowania... honoru. Rzecz stała się oczywiście w Stryju. Pewien właścicie, kilku kamienic, z zawodu rękodzielnik skazany został na grzywnę 15 złr., mającą się złożyć do rąk magistratu — albo trzy dni aresztu. Zgadnijcie państwo, co zrobił ów krezus stryjski? Oto dla zaoszczędzenia 15 złr. poszedł do kozy! Prawda, że to spartańskie?...

E. Hołod.

Nadesłane.

Fortepian długi

w dobrym stanie

za 30 złr. do nabycia.

Bliższa wiadomość w redakcji.

Reumatyzm podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **W TRUSKAWCU** Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd

w 1 i 3 sezonie 30% taniej.

Pierwszorzędna restauracja p. Józefa Delebińskiego, restauratora z hotelu Imperial we Lwowie.

Ślizgawka. Tow. „Sokół wydzierżawiło ślizgawkę na trzy lata nowemu towarzystwu łyżwiarskiemu, które prosperuje doskonale pod prezesurą p, Zambasowicza, naczelnika magazynów, gdyż liczy 70 członków, a w sezonie ubiegłym sprzedało ogółem 1416 biletów wstępu, to też pomimo znacznych wydatkow, wynoszących 381 zł. 48 ct. zamknęło rachunki czystym zyskiem w kwocie 51 zł. 6 ct. Kwotę tę ulokowano w kasie oszczędności.

Za spokój duszy bł. p. barona Hirscha, który przed dziesięciu laty ofiarował był 100.000 zł. na pogorzelców Stryja, odbyło się w tutejszym templu izraelickim żałobne nabożeństwo. Kazanie wypowiedział rabin p. Horowitz. Sklepy izraelickie były pozamykane przez cały czas nabożeństwa.

Tajność. Od dłuższego czasu obywatele miasta, ci zwłaszcza, którzy wybierają 36 „ojców“, nie wiedzą, kiedy odbywają się posiedzenia rady miejskiej. Byłoby pożądanem, ażeby p. burmistrz polecił litografowany porządek dzienny który rozsyła radnym, przybijać przynajmniej na murach magistratu.

Dzień pierwszy maja przeszedł spokojnie w naszem mieście.

Nekrologja. Panna Zofia Lindnerówna zmarła w 21. roku życia.

Dla oddziału technicznego w tutejszem starostwie ma być dobudowany lokal dodatkowy. Cena kosztorysu wynosi 910 zł. Warunki licytacyjne są do przejrzenia w magistracie.

W następnym numerze zamieścimy mowę naszego posła, prof. Roszkowskiego, wygłoszoną w radzie państwa;

Prof. Romańczuk otrzymał od tutejszej tak zwanej „podgórskiej“ rady następujący telegram: „Walne zgromadzenie dziękuje panu za wystąpienie w obronie wolności zgromadzeń i prosi o wyrażenie takiego samego podziękowania dla Luegera i Pernerstorfera. Prezes *Oleśnicki*.

Za dużo policjantów! Od dłuższego czasu rozmaite indywidua nocne dopuszczają się karygodnych wybryków, których nikt nie poskramia. Niedawno indywidua te połamały szyldy na sklepie galanteryjnym p. Liebermana i na aptece p. Gruszeckiego. Policji nie robimy z tego zarzutu, ponieważ trzech ludzi, patrolujących w mieście takiem jak Stryj, nie może sobie dać rady. Jestto poprostu skandaliczne niedbalstwo ze strony rady miejskiej lekceważyć sobie tę sprawę.

„Gwiazda“ stryjska, która obchodzi obecnie swój jubileusz, powstała w r. 1870, należy więc do najstarszych w Galicji. Założycielami jej byli pp. Izydor Rechkorn, emerytowany kapitan, p. Jan Mierczuk, emer. kapitan i Szczepan Wicherek. Pierwszym prezesem był p. Izydor Rechkorn.

Zabójstwo. W Niżuchowie wieśniak tamtejszy Hruby pobił na śmierć wieśniaka Maćkowa.

Od pewnego czasu pojawiają się w lwowskiem „Słowie Polskiem“ korespondencje ze Stryja, pisane bardzo licho, a nadto fałszywemi informacjami wprowadzające w błąd czytelników tego organu.

Kazanie ks. Wróblewskiego. Podczas dziękczynnego nabożeństwa, urządzonego staraniem „Gwiazdy“ za szybkie odbudowanio miasta oraz na intecję dobrodziejów, którzy się do tego przyczynili, wypowiedział ks. Wróblewski T. J. ze Lwowa znakomite kazanie, w którem zaznaczył, iż pożar naszego miasta był karą bożą za grzechy i upominał do moralnego i religijnego życia. Gorące uznanie wyraził kaznodzieja tym mężom, którzy w akcji ratunkowej zaznaczyli się wydatnie swoją działalność, w pierwszym rzędzie zaś ówczesnemu namiestnikowi Zaleskiemu, i p. radcy namiestnictwa Manasterskiemu.

Kilka rodzin kolonistów niemieckich z naszego powiatu wyjechało do Ameryki. Dodać musimy, że kolonistom tym powodziło się u nas wcale nie źle.

Prasa stryjska. Pierwsze pismo w Stryju wychodziło w r. 1868 pod redakcją porucznika p. D. i było hektografowane dla braku drukarni. Drugie pt. *Kurjer Stryjski* wydawał przez kilka miesięcy prof. Czesław Pieniążek, obecnie zamieszkały w Krakowie. Trzeciem pismem była *Gazeta Stryjska*, która wychodziła rok i kwartał pod redakcją p. dr. Byliny. *Kurjer* nasz jest czwartem pismem z rzędu.

Osobom wybierajacym się na wystawę do Budapesztu redakcja naszego pisma udzieli dokładoych informacji co do cen podróży i pobytu na miejscu.

Nie wiem kto jesteś...

Nie wiem kto jesteś, ale cię czuję
Mej wyobraźni całą potęgą
Musisz być, moich natchnień skarbnicą
I przyszłych losów tajemną księgą...

*

Kiedy samotny pośród ścian czterech
Marzę w wieczornej cichej godzinie
Idzie skądś do mnie rozgowor dziwny
I drżąc melodja szelestem płynie...

*

Taka czarowna i taka boska
Jak jasnej nocy wiosennej tchnienie
Taka namiętna, jak pocałunek
I rozkochanej piersi westchnie nie...

*

Przymykam oczy i napół senny
Upajam zmysły melodji czarem
Spływa tu do mnie ze stref niebiańkich
I mózg zalewa swoim bezmiarem.

*

A po melodji cudnym promyku
Schodzi anielskie widmo kobiety
I więzi duszę w swoim uścisku,
Jak kleszcz miłosnej wracej podniety...

*

Pali dotknięciem i w mojej duszy
Talemnych ogni płonie zarzewiem...
Kto jesteś? zgadłem siłą odczucia,
Czem będziesz dla mnie w przyszłości?
[Nie wiem...

E. Hołod.

Już wyszedł

Cennik na rok 1896

największego składu aparatów i przyborów fotograficznych

LUDWIG FEIGL

Lwów, pasaż Hausmana 8.

Maryan Jurkiewicz
magister farmacyi w c. k. aptece obwodowej
w STRYJU
b. słuchacz specyalnych kursów Profesorów Stopczańskiego i Olszewskiego w Krakowie
poleca się Wielmożnym Panom Lekarzom jak nie mniej P. T. Szanownej publiczności w wykonywaniu wszelkich rozbiorów chemicznych tak jakościowo jak też i ilościowo a to: moczu, mleka, krwi i wszelkich pokarmów spożywczych, po możliwie przystępnych cenach.

Przewodnik po Stryju.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja.
Kawiarnia wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.
Zakład pogrzebowy „Concordia“ wykonuje pogrzeby wspaniałe, posiada także trumny metalowe i wieńce na składzie.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Hörschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Główny skład maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Stanisław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie, oraz posiada na składzie meble gotowe.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Gołuchowskiego.

Odlewarnia żelaza.
A. J. Benczera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warsztat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Löw obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja

Złotnik. zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hörschdörfer sklep korzenny i wody mineralne.
Hermar Kleingericht, nowy sklep korzenny ul. 3. Maja.

Handle kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Kramner & S. Semmel.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 8. Stryj, dnia 28. maja 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi
tak w miejscu jak z
przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja „*Kurjera Stryjskiego*“ w Stryju.

„Podgorskaja Rada“.

(II) Z porządku dziennego nastąpiło omówienie bieżących spraw politycznych. Pierwszy zabrał głos chłop Grendzioła (którego nazwisko, nawiasem mówiąc, wcale nie świadczy o „polonizowaniu“ ludu ruskiego, tylko o czemś wprost przeciwnem) i poddał „srogiej krytyce“ działalność nowowybranego sejmu, konstatując, że naprawdę dobrymi posłami są tylko pp. Okuniewski, Ostapczuk i Nowakowski, inni zaś nie podobają się p. Grendziole. Drugi mowca, Wasyl Dobuszowski z Mikołajowa, „krytykował“ stojący na porządku dziennym projekt reformy wyborczej. Ten epizod zgromadzenia, któryby można zatytułować „Wasyl Dobuszowski contra Badeni“, był najweselszym. Mikołajowski przeciwnik prezesa gabinetu sądzi, że uchwalony przez radę państwa projekt rządowy jest do niczego, a rezultat jego będzie taki, że *„niskolkonadciat panow budet sydity bolsze, czim teper“*. Nakoniec zaś postawił rezolucję tej treści: „Ogólne zebranie *Podg. Rady* protestuje przeciw zaprojektowanej reformie wyborczej i domaga się, ażeby zaprowadzono tajne, bezpośrednie, powszechne głosowanie“. W tej sprawie przemawiali pp. Petrycki, kupiec z Żydaczowa, Ochrymowicz i Oleśnicki, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucję powyższą.

Dalej gadał p. Iwan Mełnyk z Jakóbowej Woli. „*W ostroumnych otrazach*“, jak pisze *Hałyczanin*, przedstawił on okropności, jakie panują w sejmie i z wysokości swojej trybuny rzucił anatema na wszystkich posłów, poczem idąc zaprzykładem poprzedniego mowcy, wydał z siebie również rezolucję, która brzmi: „Walne zgromadzenie *Podg. Rady* protestuje przeciw projektowanej ustawie o gminach okręgowych, a domaga się zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, ażeby w każdej gminie wszyscy członkowie jej wybierali sobie wójta zapomocą tajnego, bezpośredniego głosowania“. Z kolei dał się słyszeć po raz drugi dowódca miejscowego ruskiego sztabu jeneralnego dr. Oleśnicki i przemówił jak następuje: „Nowowybrani posłowie ruscy do sejmu prócz dra Okuniewskiego, Nowakowskiego i Ostapczuka, nie spełniają należycie swoich obowiązków. Wstyd, że oni nie zaprotestowali przeciw ustawie łowieckiej. Przy weryfikacji wyborów, które się odbyły *pod dawłenjem brutalstwa*, nowoerzyści nie powiedzieli ani słowa. Gdy poseł Okuniewski zbierał podpisy na interpelację w sprawie karania chłopów za składki na deputację do cesarza, poseł Barwiński odmówił, ponieważ „nie pozwalały na to jego zasady“. Poseł Ochrymowicz w ciągu sześciu lat raz tylko przemawiał“. W tym duchu perorował dr. Oleśnicki dalej, wzbudzając entuzjazm w szeregach swoich politycznych przyjaciół.

Po p. Oleśnickim zabrał głos jego pupil i pociecha Rusi „podgórskiej“. Hryć Skobłyk z Daszawy, ten sam, który jeździł do Wiednia jako członek słynnej deputacji antisejmowej. Kto zna powieść Korzeniowskiego „Garbaty“, ten sobie przypomni, że jest tam figura jakiegoś zdziwaczałego jegomości, który był raz w Petersburgu i tak przejął się doniosłością tego faktu, że odtąd ile razy zaczął mówić o rzeczach najobojętniejszych w świecie, choćby o pogodzie, zawsze zjeżdżał na Petersburg. Zdaje się, że dla Hrycia Skobłyka taką epokę w życiu stanowi jego pobyt we Wiedniu, a pokazało się to właśnie na „zaha lnych zborach“ *Podg. Rady*. Dorwawszy się głosu, począł Hryć pleść na temat solidarności antisemitów wiedeńskich i życzliwości ich dla Rusinów, a zakończył wnioskiem wysłania telegramu posłowi Romańczukowi, Luegerowi i Pernerstorferowi. Po tych mądrościach Hryciowych mówił ks. Kornel Senyk, który wezwał *Podg. Radę* ażeby od teraz już przygotowywała się do kampanji przyszłych wyborów do rady państwa. Następny punkt porządku dziennego o podatkach i o katastrze gruntowym omawiał najmłodszy z uczonych europejskich p. Ochrymowicz, a rezolucję, ażeby *Podg. Rada* wniosła do parlamentu petycję o ponowną rewizję katastru przyjęto jednogłośnie.

Sprawy powiatu omawiał ks. Wasyl Dawydiak, który również nie odmówił sobie przyjemności postawienia rezolucji. Rezolucja ta brzmi: „Członkowie *Podg. Rady* mają po wsiach i miastach zawiązywać komitety, które zajmą się wyborami do rad gminnych.“ Przyjęto ją jednogłośnie. Chłop Grendzioła poprosił o głos po raz drugi i wynurzał swoje zapatrywania na obecne materjalne położenie włościaństwa. Mełnyk mówił o trudnościach, z jakiemi muszą walczyć sklepiki wiejskie, a p. Petrycki o przewadze wielkiego kapitału i o walce z nim, poczem uchwalono: „Wzywa się wydział towarzystwa, ażeby inicjował zakładanie sklepików po wsiach“. W dalszym ciągu mówił ks. Kirczow o potrzebie narodowej karność i postawił wniosek, ażeby wykluczyć z towarzystwa tych członków, którzy przy ostatnich wyborach zdradzili sprawę ruską (Więc są i tacy w szeregach *Podg. Rady?*) Wniosek ten po krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie. P. Ochrymowicz wyraził życzenie, ażeby włościanie bardziej szanowali swoją ludzką i obywatelską godność, przed „panami“ i urzędnikami zanadto nisko się nie kłaniali i wogóle zarzucili zwyczaje z tych czasów, gdy chłop był jeszcze niewolnikiem.

Na wniosek p. Petryckiego uchwalono następnie, ażeby wydział poczynił kroki w celu przyspieszenia weryfikacji wyborów sejmowych z powiatu stryjskiego i żydaczowskiego. W końcu zaś ks. Senyk wyraził życzenie, ażeby po wsiach zakładano kasy dla drobnych pożyczek, spłacanych tygodniowo. Obrady zamknął dr. Oleśnicki krótką przemową w której podziękował zebranym za liczny udział i oświadczył, że wydział nowowybrany odłoży starań, ażeby odpowiedzieć godnie włożonym na niego obowiązkom. Na tem też *la comedia* była *finita*...

Mowa posła Roszkowskiego

w radzie państwa dnia 19go marca 1896 r.

Wysoka Izbo! Przyszły dziejopis naszej teraźniejszej ku końcowi zbliżającej się sesji parlamentarnej, zaliczy do najważniejszych naszych uchwał niezawodnie te ustawy, które w krajach koronnych wprowadzają ustne i jawne postępowanie sądowe w sprawach cywilnych. Wprowadzenie tego postępowania, przez które

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU „HELICAL PREMIER“
poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**
Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.
Cenniki na żądanie gratis franco.

judykatura nasza osiągła brakujące dotąd gwarancje normalnego wymiaru sprawiedliwości. pociąga za sobą powołanie do życia owych form procesualnych i instytucyi sądowych. jakie już od lat dziesiątek w innych państwach Europy ku ogólnemu pożytkowi funkcjonują. Prawda. że dotąd dość jeszcze dalekimi jesteśmy od praktycznego zastosowania tych ustaw, bo nie przyjęła dotąd Wysoka Izba postępowania ekzekucyjnego, a dalej koniecznem jest poprzednio znaczne pomnożenie sił sędziowskich i personalu kancelaryjnego co. jak i nie mniej różne inne adaptacje, znaczne za sobą koszta pociągnie. jednak o to obecnie już mniejsza troska nasza. Postępowanie egzekucyjne bowiem. o ile sądzę, niebawem i bez trudności uchwalimy a wyż wspomniane zarządzenia natury administracyjno-finansowej poruczamy z całą ufnością odnosnym organom i to tem bardziej, iż dobre chęci i powszechnie nam znana energja pana ministra sprawiedliwości daje wszelką rękojmię, że te zarządzenia przeprowadzane będą ku ogólnemu pożytkowi.

Obecnie zaś należałoby wysokiej Izbie zająć się owemi zasadniczemi z zakresu ustawodawstwa postanowieniami. które do uzupełnienia nowych instytucji sądowych są konieczne, a wśród nich mojem zdaniem w pierwszym rzędzie, wprowadzeniem Sądów pokoju. Jeżeli wobec nowej procedury cywilnej. jako jedno znajgłówniejszych zadań przez nią spełnić się mających, uważamy ferowanie wyrobów i orzeczeń prawnych li tylko pod wpływem żywego słowa i bezpośredniego przedstawienia stanu rzeczy, jeżeli jawność rozprawma się przyczynić do spopularyzowania znajomości ustaw i w końcu jeżeli celem tego postępowania jest szybkie rozstrzyganie sporów, to zaiste nic nie może bardziej sprowadzić bezpośredniego kontaktu sędziego i stron. żadna instytucja nie jest w stanie w tym stopniu pouczyć szerszych warstw o konieczność i użyteczności porządku prawnego i żadna też nie daje takiej gwarancji i szybkiego i możliwie taniego orzecznictwa prawnego jak instytucja Sądów pokoju. Sędzia pokoju przebywający wsród ludu i znany temu ludowi, jeżeli cieszy się szacunkiem i zaufaniem współobywateli — co w każdym razie być powinno — może ogromny i stanowczy wpływ wywierać na pogodzenie się stron powaśnionych i przyczyniając się tem do zmiejszenia pieniactwa sprowadzić tak wielce pod względem socyalnym i politycznym ważną zgodę i harmonię w społeczeństwie. Rozstrzygając liczne spory o drobne kwoty. sędzia pokoju nie tylko że zwalnia inne sądy od tego ciężaru — ale rozstrzyga on je przedewszystkiem oparty na gruntownej znajomości stosunków lokalnych, wśród których te spory powstały. przy czem też często liczne usługi oddaje mu okoliczność, że strony powaśnione osobiście są mu znane. — Orzeczenia sędziego pokoju będącego w bezpośredniem zetknięciu z ludem i wywierającego stanowczy wpływ na pojęcia i zapatrywania prawne tego ludu — muszą wpoić uszanowanie dla ustaw. porządku prawnego i władzy sędziowskiej. Łatwiej przez sądy pokoju osiągnąć sądowe rozstrzygnienie sporu. bo strony mając niedaleko do sędziego i jego orzeczenia wolnego od wszelkich skomplikowanych form procesowych. mają tem samem porękę szybkiego i możliwie taniego rozstrzygania procesów.

Toż samo da się powiedzieć i o kompetencji karnej sędziego pokoju. W mniejszych tak często zdarzających się przekroczeniach policyjnych, nastąpi prawie niezwłocznie wymiar kary oparty na dokładnej i gruntownej znajomości ludu i stosunków. Sądy pokoju ułatwią też i umożliwią wprowadzenie rad familijnych, które, jak wiadomo. najlepszą bywają pieczą nad osobą i majątkiem małoletnich.

Nadto przedstawiają Sądy pokoju jeszcze dalsze ważne korzyści. Tam bowiem gdzie sędzia z wyboru wychodzi. polega ta instytucja na autonomicznym udziale ludności w wymiarze sprawiedliwości i wprowadza tem samem do sądownictwa kraju element ludowy w przeciwieństwie do sędziego z zawodu. W końcu są też sądy pokoju ważnym pośrednikiem w zbliżeniu się różnych narodowości kraj zamieszkujących i przyczyniają się do złagodzenia sprzeczności, które z licznych powodów życia socyalnego i politycznego powstać mogą i muszą.

Dla tych to powodów sądzę. że właściwie obecna chwila, w której sądownictwo austrjackie wstąpiło na tory prawdziwego postępu jest najodpowiedniejszą, by je wzbogacono instytucją sądów pokoju. która to instytucja we Francji np. od przeszło całego wieku wywiera jak najbardziej zbawienny wpływ na wymiar i poczucie sprawiedliwości ludu. To moje zapatrywanie jest zupełnie zgodnem z kilkakrotnemi uchwałami galicyjskiego Sejmu krajowego, jak nie mniej z zapatrywaniem tej Wysokiej Izby. Bo wieleżto już razy podnoszono w tej Wysokiej Izbie konieczność zaprowadzenia sądów pokoju a przecież do tego nie przyszło! Może obecna chwila będzie w tym względzie pomyślniejszą. życzę tego z całego serca. Ustrój sądów pokoju jest w różnych państwach różny. Którą zaś ze znanych organizacji należy w Austrji wprowadzić, czy więc mają być sędziowie wybieralni czy mianowani, ażali ich kompentencja w rozstrzyganiu sporów ma się rozciągnąć na większe lub mniejsze kwoty i czy mają oni w jednych wypadkach wyroki ferować w innych znów łagodzić spory ugodą stron, czy też może im powierzyć „rady familijne“ itd.. to wszystko są kwestje, nad któremi obecnie rozprawiać nie możemy.

Ja tylko z ogólnego, że tak powiem akademicznego punktu widzenia chciałem podnieść konieczność zaprowadzenia u nas tej instytucji, która mojem zdaniem zupełnie odpo-

Spacery po Stryju.

Pogadanka o teatrze. Moralność i estetyka. Koniec maja. Toalety wiosenne i słówko o guście naszych pań. Zielone święta. Scena w alei mickiewiczowskiej. Zapomniany wierszyk.

. . . Maluczko tedy, a będziemy mieć teatr stanisławowski u siebie.

— Lubi pan teatr?

Osóbka. która zadała mi to pytanie, posiada dwoje wspaniałych ciemnych oczu. fiołkowy zapach we włosach i piękne śmiejące się usteczka. mogące śmiało uchodzić za symbol wiosny.

— Naturalnie przepadam za teatrem.

— To dobrze, bo i ja też lubię go bardzo. Niech mi pan jednak powie, co pan sądzi o znaczeniu i misji teatru, bo zdania są tak rozstrzelone, że trudno doprawdy wybrnąć z tego labiryntu.

— Zdania są istotnie rozstrzelone. Co do mnie jednak, mam pewien pogląd na tę kwestję, który uważałbym za jedynie uzasadniony, gdyby apodyktyczność w takich wypadkach była dopuszczalną.

— Ciekawam.

— Spotkała się pani zapewne ze zdaniem, nawiasem mówiąc bardziej popularnem niż na to zasługuje, że teatr powinien na audytorjum wywierać wpływ umoralniający.

— Oczywiście.

— Otóż tego zdania absolutnie nie mogę podzielać i uważam je za wręcz fałszywe.

— Fałszywe?

Tak jest, i zaraz to pani uzasadnię. Umoralniać. znaczy w człowieku, który posiada pewne złe nieetyczne popędy zastąpić te popędy innemi, któreby bardziej odpowiadały wymaganiom stałych. niezwruszonych prawd i pojęć o tem. co dobre, a co złe. Taka misja wydaje mi się zatem — w odniesieniu do teatru — niemożliwą. Kto stanowi główny kontygent audytorjum widowisk scenicznych. a raczej kto go powinien stanowić? Oto ludzie dorośli, o pewnych okrystalizowanych. jasnych wyobrażeniach moralnych, które nie mogą już podlegać żadnym wpływom. w każdym zaś razie nie wpływom tak słabym, jak ten. który wywiera belletrystyka. działająca głównie na wyobraźnię. Teatr jako misjonarz moralności, nie wydaje mi się więc czemś uzasadnionem.

— Do pewnego stopnia zgadzam się z panem — jakież jednak stanowisko przeznaczyłby pan tej instytucji. bądź co bądź wywierającej potężny wpływ na szerokie masy ludzi zarówno inteligentnych, jak mniej wykształconych?

— Tak. Że, teatr wywiera nieobliczalny wpływ na tych, którzy stanowią t. zw. „publiczność teatralną“, tego nikt zaprzeczyć nie może i z tem zdaniem nie poważyłbym się wcale walczyć. Ale tu właśnie tkwi odpowiedź na zadanie przez panią pytanie. W człowieku są dwie struny, dwa pierwiastki. które składają się na piękną ślady ręki bożej noszącą na sobie całość: moralność i estetyka. O ile ta pierwsza powinna być dziełem wzorowej i troskliwej pedagogiji domowej i szkolnej, o ile nią wpływać i wyrabiać ją powinny rozmaite czynniki wychowawcze — o tyle druga. estetyczna część duszy ludzkiej jest koniecznym wpływem większej albo mniejszej woli, jaką w życiu danej jednostki odgrywa sztuka. Tu zatem otwiera się pole działania i dla teatru.

Wywierać na audytorjum wpływ estetyczny, budzić podtrzymywać i kształcić w niem zmysł piękna — oto wzniosła misja cywilizacyjna. jaka mu. mojem zdaniem. przypada w udziale, a większe lub mniejsze zainteresowanie się teatrem można słusznie uważać za stopień wykształcenia estetycznego zarówno jednostki, jak społeczeństwa. Czy zgoda na to?

— Zgoda. Popierajmy więc teatr stanisławowski, ażeby nie powiedziano że jesteśmy barbarzyńcami.

. . . . . .

Coś należy powiedzieć o dobiegającym do końca maju. Niegrzeczny był przez długi czas, to prawda, zlewał nas potokami deszczu, ziębił wcale nie majowym chłodem. ale ostatecznie bodaj pod koniec poprawił się i jest zupełnie *Correct*. Mamy piękną. ciepłą temperaturę cudowne wieczory, jasne dni, dużo słońca. spokojne lazurowe niebo — czegoż można więcej wymagać?

Najbardziej zadowolone są może nasze panie, które długo musiały czekać na możność sprezentowania wiosennych toalet. Przyznać trzeba, że wszystkie są gustowne, pełne smaku i poezji, co zresztą było łatwem do przewidzenia, bo panie stryjskie posiadają wrodzone poczucie piękna. rozwinięte w wysokim stopniu, tak dalece. iż kto bywa czę-

Nowo otworzony HOTEL KRAKOWSKI (przy ul. Mickiewicza w Stryju),

poleca doborową kuchnię, jak też najlepsze wina węgierskie. austryackie. likiery i delikatesy, oraz poleca schludnie urządzone pokoje od 80 ct. Polecając się łaskawym względom obywatelstwu z powiatu, oraz inteligencyi.

Zarząd „Hotelu Krakowskiego“.

wiada obecnemu duchowi czasu. Gdy przed trzema laty miałem zaszczyt przemawiać w tej Wysokiej Izbie za Sądami pokoju, ówczesny Pan minister sprawiedliwości zaszczycając mnie odpowiedzią oświadczył, ze jakkolwiek wprowadzenie sądów pokoju uważałby bezsprzecznie za krok stanowczego postępu, to jednak nie może się pozbyć wątpliwości, czy we wszystkich krajach koronnych znajdą się ludzie, którzyby byli w stanie przyjąć na siebie ten tak ważny a pełem odpowiedzialności urząd.

Nie podzielam tych wątpliwości Wszak nie znachodzimy się w kraju, w którym cywilizacja dopiero pierwsze swe próbne kroki stawia. Jeżeli wszystkie kraje koronne dostarczają państwu tak znamienitych sił urzędniczych wszelkiej kategorji — jeżeli właśnie teraz zamierzamy udzielić praw politycznych prawie najszerszym warstwom ludności — to przecież nie mamy prawa powątpiewac, że znajdą się ludzie którzy w charakterze sędziów pokoju ważne usługi oddadzą państwu i społeczeństwy. Choć niesłusznem jest przymioty własnego narodu przeceniać, to stokroć gorszem w nie wątpić. Nie mamy też powodu do obawy że instytucja sądów pokoju nie wytrzyma u nas próby, jeżeli ona w innych państwach ba. nawet w Rosji z widoczną korzyścią funguje. Zwracam się więc z prośbą do Wysokiego Rządu, by raczył wziąść pod ścisłą rozwagę sprawę wprowadzenia instytucji sądów pokoju przynajmniej w tych krajach koronnych gdzie ją mieć pragną i wniesione w roku 1894 w Wysokiej Izbie Panów odnośne przedłożenie uczynił przedmiotem obrad parlamentarnych (Brawa i oklaski)

Z c. k. Towarzystwa gospodarczego.

Dnia 13go maja w sali rady powiatowej odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa gospodarczego, na które przybyli między innemi właściciele dóbr pp. Godlewski z Dołhego. Nartowski ze Skolego, Czaykowski z Woli dołhołuckiej, Chojecki z Rudy, Truszkowski ze Stańkowa Gdy stosowna ilość członków się zebrała, przemówił prezes towarzystwa p. br. Julian Brunicki, mniej więcej temi słowy: „Szanowni panowie! Pozwoliłem sobie na dzisiejsze walne zgromadzenie zaprosić panów, ażebyśmy mogli naradzić się nad sprawą dość ważną dla nas, a mianowicie: Towarzystwo nasze zamyśla urządzić w tym roku w czerwcu wystawę bydła, połączoną z premiowaniem. Postarałem się o to, że miasto pazwoliło nam w Olszynie urządzić wystawę i to proponowałbym w ten sposób. ażeby 16. czerwca premjować w Stryju a 17. czerwca w Żydaczowie. Równocześnie pozwalam sobie zaznaczyć, że właściciele większych posiadłości nie będą pobierać nagród pieniężnych, tylko pisemne uznania, zaś rolnicy z naszego powiatu i rolnicy miejscy będą mieli prawo do nagród pieniężnych, ażeby w ten sposób zachęcić ich do pielęgnowania u nas bydła. Obowiązkiem naszym. jako obywateli, nie być obojętnymi w tej sprawie; starajmy się jaknajusilniej o to. ażeby rolnicy wiejscy jak najliczniej obesłali wystawę Podobne wystawy bydła miały powodzenie w innych miastach np. wystawa w Kałuszu udała się znakomicie, jak poinformowałem się u tamtejszego Wydziału rady powiatowej. Będziemy mieli 10 medali srebrnych, a 10 bronzowych. z tych rozdamy dla Stryja wraz z powiatem 8 srebrnych medali a 6 bronzowych, zaś dla Żydaczowa 3 srebne i 3 bronzowe, oprócz tego dyplomy honorowe i nagrody pieniężne; najniższa premja będzie wynosić 10 złr. oprócz tego będzie fantów do wygrania dla Stryja około 250, i to w ten sposób będzie się wygrywało. Bilet wstępu będzie kosztować 30 ct. zaś każdy bilet będzie miał numer, tak, że na kogo los padnie, ten wygra. Oprócz tego będę robił starania, ażeby uzyskać podczas wystawy tut. muzykę kolejową dla Stryja i Żydaczowa. Zdaje mi się, że inteligencya stryjska jak i sfery mieszczańskie, będą chętnie zwiedzać ciekawe okazy". W dalszym ciągu zabierali w sprawie tej głos p. Chojecki, Godlewski, Czaykowski oraz weterynarz pow. Smoluchowski, który postawił następujący, przyjęty przez zgromadzonych wniosek: „Co do dnia, w którym ma się odbyć premiowanie bydła, zaznacza c. k. weterynarz powiatowy, że najstosowniej byłoby we środę, gdyż następnego dnia mogą gospodarze wedle życzenia podczas targu przyprowadzone bydło sprzedawać. Nadto wnosi c. k. weterynarz, aby dla bezpieczeństwa publicznego, ewentualnie dokładniejszego zorjentowania się, spędzono naprzód bydło na targowicę bydlęcą, a po wyeliminowaniu takowego przez komisyę, przeprowadzono okazy najpiękniejsze na plac wystawy do Olszyny. W końcu celem ulżenia w zaopatrywaniu sztuk wystawowych w dokumenta, podaje c. k. weterynarz sposób: aby na odwrotnej stronie paszportu bydlęcego poświadczyła gmina, względnie przełożeństwo obszaru dworskiego dotyczącemu właścicielowi właściwe pochodzenie sztuki, tj. czy takowa jest własnego chowu, względnie jak długo ją właściciel u siebie przetrzymuje?" Zamierzona wystawa świadczy bardzo chlubnie o intencjach towarzystwa, które działa na pożytek naszego powiatu. Szczere uznanie należy się niestrudzonemu i dzielnemu p. Julianowi Brunickiemu, który wszędzie gdzie chodzi o cel slachetny, gorąco i energicznie działa. Życzymy sympatycznemu towarzystwu, ażeby się podjęta przez nie akcja wystawowa jak najpiękniej udała. *h.*

---

stym gościem w stolicy, nie widzi wcale różnicy pomiędzy gustownością strojów damskich tam, a u nas.

Najbardziej rozgrzesza maj 2 jego przewinień 2 pierwszych dni pietnastu, ten fakt, iż mieliśmy prześliczne święta zielone. Dwa dni niezamąconej niczem pogody świątecznej znaczy więcej, niż kiedyindziej pogoda całotygodniowa To też Olszyna rosła się od publiczności spragnionej spaceru i wiosennego powietrza, a nasz *St. Germain*, ulica Mickiewicza, wieczorem była formalnie przepełnioną.

Drugiego dnia świąt wyszedłem i ja w towarzystwie jednego ze znajomych, przybyłych do Stryja, chcąc przejść się aleją mickiewiczowską, a zarazem pokazać przyjacielowi mojemu, gdzie zbiera się zazwyczaj stryjski *high life*. Chwilę błądziliśmy wzrokiem po wytwornych strojach pań i całej galerji prześlicznych twarzyczek, gdy nagle mój towarzysz zatrzymał się i chwytając mnie za rękę zapytał:

— Panie! czy to są Stryjanki?

— Które?

— No, nie widzisz pan, te dwie panie w jasnych toaletach? — zawołał zniecierpliwiony.

A! naturalnie! To stryjanki, wprawdzie chwilowo przebywają w nieznośnym Drohobyczu, ale chętnie skorzystały z nadarzającej się sposobności, ażeby odwiedzić rodzinne miasto.

— Masz pan jakie bliższe szczegóły?

— Oho! co za inpetyczność! To się zaczyna robić podejrzanem, ale skoro panu o to chodzi, to mam bliższe szczegóły. Na razie powiem panu, że w ostatnim karnawale berło królewskie należało właśnie do tych pań, w każdym razie jednak chodźmy stąd, bo nie chcę, ale pan odjeżdżał ze Stryja z złamanem sercem.

. . . . . .

Mój znajomy odjechał nazajutrz i przez zapomnienie zostawił u mnie wierszyk, napisany naprędce, następującej treści:

W gwarnym tłumie mi błysnęły
Twoich pięknych włosów sploty,
Uśmiech twój zadźwięczał chwilę
Aby zniknąć jak sen złoty!

Życie niesie mnie kapryśnie
Po burzliwej swojej sali,
Ty zostaniesz tu — ja pójdę
Ze wspomnieniem twojem dalej.

A w wieczornych będzie chwilach
Śmiech twój dźwięczał w mej pamięci
I czarowny splot się przyśni
Co jak fjołków zapach nęci...

Wierszyk ten pozwoliłem sobie wydrukować na zakończenie feljetoniku, w niemałym bólu jednak kłopocie, gdyby mnie kto zapytał: do której z tych dwóch pań on się odnosi?

E. Hołod.

KRONIKĄ.

Wielka kradzież. Od dłuższego czasu z młyna amerykańskiego p. Wincentego Reifa kradziono zbożę i mąkę, tak iż nadmielnik Botehs spostrzegł już w październiku 1895, że brakuje mniej więcej do 5 cetnarów metrowych mąki, ale nie mógł w paść na trop złodzieja. -- Dopiero dnia 10 maja wieczór spostrzegł, iż pod podłogą młyna wyrznięto w ścianie dziurę i przez nią mąkę wynoszono. Podejrzenie padło na tych robotników, którzy pracują w dzień i w nocy, robotnikami tymi byli Hryń i Michał Derzko, oraz Dmytro Wasilicz n, i istotnie znaleziono w ich mieszkaniach zboże młyńskie. Nadto jeden z właścicieli realności mieszkający obok młyna Reifa, zeznał, że widział, jak robotnicy ci workami mąki wynosili. Policja zboże skonfiskowała a robotników odesłała Sądowi powiatowemu.

Przy ul. lwowskiej w starym młynie, zwanym „pomyjki" wyszła młoda mężatka Sara Feldman z pomieszkania, pośliznęła się i wpadła w koryto wody. Po dłuższym czasie znaleziono ją tam nieżywą.

Grono oficerów obrony krajowej urządziło w dzień św. Stanisława swemu ulubionemu koledze p. kapitanowi Stanisławowi Czernekowi owację gratulacyjną. Pan kapitan Czernek od 17 lat w Stryju przebywający zyskał sympatję w sferach cywilnych i wojskowych.

W wychodzącem we Lwowie pisemku socjalistycznem pt. „*Nowy Kolejarz*" od dłuższego czasu pojawiają się kalumnje pisane przez rozmaitych „niezadowolonych" na tul. nadinspektora warstatów p. Majewskiego. P. Majewski znany jest u nas jako człowiek bardzo zacny i prawy, to też oczczerstwa tych panów wiatr poniesie.

Br. Romaszkan właściciel dóbr Uhersko Dobrzany wstąpił jako członek wspierający z kwo-

ZAKŁAD OGRODNICZY

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

tą 20 złr. (my zaś podaliśmy w ostatnim Nr. 5 złr.) zaś p. Perkina. właściciel fabryki, rocznie nie 4 ale 5 złr.

Bezczelność. Jacyś łotrzy w nocy wybili szyby w mieszkaniu ut. inspektora p. Majewskiego przy ul. Mickiewicza.

Garstka tutejszej policji porobiła poszukiwania za tymi łotrami. Gdybyśmy mieli większą ilość policjantów, w takim razie nie byliśmy zdani na łaskę i niełaskę łotrów. Świetna rada?

Rozkład jazdy układu Dra Massalskiego. Geograficzny rozkład jazdy na kolejach galicyjskich i bukowińskich układu Dra Massalskiego wyszedł z druku i możemy go szczerze polecić publiczności, jako bardzo praktyczny i niezmiernie ułatwiający wszelkie odnajdywanie korespondencji pociągów. Osoby, które się z nim obznajmiły, nie mają dość słów pochwały, aby wyrazić swe uznanie dla pomysłu, na zasadach którego rozkład jazdy geograficzny został wykonany. Dla objaśnienia jego dogodności weźmy parę przykładów. Chcemy jechać ze Lwowa do Krakowa. i w tym celu wybieramy pociąg, wychodzący ze Lwowa o 9ej godzinie 55 minut rano. Otóż, chcąc wiedzieć o której się przyjedzie do Krakowa, używając rozkładu jazdy zwyczajnego trzeba palcem albo okiem śledzić całą drogę między temi miastami. Przy systemie Dra Massalskiego postępuje się inaczej: obok godziny 9,55 minut rano (r 955) stoi litera f. Ta litera oznacza pociąg wychodzący ze Lwowa o 9 55 i powtarza się ona przy każdej stacji obok godziny w której pociąg f. przechodzi: więc w przyjazdach do Krakowa szukamy f i znajdujemy w 730 f. to znaczy że pociąg f przyjedzie do Krakowa o 7ej godzinie 30 minut wieczór (co znaczy wieczór) Drugi przykład: jedziemy ze Lwowa do Karapciu, pociągiem wyjeżdżającym o 10·25 rano. (d 1025—o, d znaczy dzień. o litera pociągu). Rzuciwszy na rozkład okiem widać że trzeba jechać na Stanisławów, Hlibokę do Karapciu. Ponieważ Lwów i Hliboka są na jednym szlaku, (bo wszystkie stacje są między dwiema grubemi linijami zawarte) więc do Hliboki przyjedziemy pociągiem o. o godzinie 839 wieczór (w. 839 o). Korespondencja do Karapciu wynajduje się z łatwością. Bo zamiast przewracać kartki rozkładu książeczkowego lub zamiast szukać odnośnej liczby w rozkładzie plakatowym, linja Hliboka Karapciu znajduje się obok Hliboki, a litera o stoi nad pociągiem który daje korespondencje pociągowi o. widzimy w tym przypadku natychmiast że do Karapciu przyjeżdża się o 9 godz. 15 minut wieczór (w 015 o). Jeżeli dodamy do tego że geograficzny rozkład jazdy kosztuje 10 centów, że obejmuje tak linje kolei państwowych jak i linje kolei północnej, że podaje główne połączenia i t. d. to niewątpimy że osoby które się obeznają z nim choć trochę, potrafią ocenić ułatwienia i wygodę. jakie wydawnictwo tego rozkładu dla publiczności przyniosło.

Zwrócono naszą uwagę że magistrat pozwala pobijać gontami przy głównych ulicach np. pańskiej i szewskiej. Zdaje się, że zadaniem władzy miejskiej powinno być dążenie do tego. aby miasto z każdym rokiem upiększać. a nie szpecić. Zresztą czyż nie dość nam nauczki z r. 1886.

P Truszkowskiemu, dzierżawcy Stańkowa, spaliła się stajnia a w niej 33 pięknych koni ukraińskich. Stajnia wraz z końmi była ubezpieczoną w krak. tow. jednakże polica ważną była tylko do 3. maja później zaś p. Truszkowski zapomniał je odnowić i właśnie zdarzyła się katastrofa pożaru. Na zgromadzeniu tow. gospodarskiego podniósł jeden z członków p. Czaykowski, ażeby tow. zwróciło się do rady nadzorczej krak. towarzystwa z prośbą, by w tym wypadku uwzględniono wyjątkowe okoliczności i p. Truszkowskiemu wypłacono część premji. Na propozycję tę zgodzono się. Spodziewać się należy że tow. krakowskie uwzględnie prośbę.

W Komarowie pod Stryjem psy wygrzebały zwłoki dziecka i zjadły je tak, iż zostały tylko kości. O zakopanie dziecka podejrzewają służącą tamtejszego gospodarza Rudolfa.

Odczyt prof. Grzegorzewicza. Staraniem tut. koła pań szkoły ludowej odbył się drugi odczyt mianowicie p. prof. Grzegorzewicza o współczesnej poezji polskiej W godzinę trwającym wywodzie analizował prelegent najnowsze kierunki. począwszy od poezji pozytywnej. która powstała w Warszawie do r. 1864, najdłużej zaś zatrzymał się przy dekadentyzmie, który i u nas zjednał sobie grono pionierów w osobie Zerona Przesmyckiego. Tetmajera i Langiego. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła prelegenta oklaskami za piękny wykład.

W Skolem umarł w 36 roku życia inżynier Rosołowski W pogrzebie jego wzięło udział wiele osób ze Stryja.

W walnem zgromadzeniu tow. „Szkoły ludowej“ wzięło udział 19 pań i 2 panów. Pierwsza przemówiła p. prezesowa drowa Serkowska, która w krótkich słowach wyjaśniła obecny stan tow. podnosząc z zadowoleniem fakt. że w Dhromohorbie istnieje już szkoła z językiem wykładowym polskim. Sprawozdanie kasowe przedłożyła p Opolska zaś wydziału p. Martyniówna. Do zarządu weszli pp drowa Serkowska, jako przewodnicząca. Czajelski. Przybysławski. dr. Bylina. Kosterkiewicz. Grzegowicz. Piekarski. Pogorowski. Bartkiewicz. Kirchenberg.

Dowiadujemy się. że w tutejszych warsztatach kolejowych lakiernicy pracują w niedzielę. A gdzie ustawa o święceniu niedzieli?

Proces o lichwę. W sądzie tutejszym odbyła się rozprawa przeciw jednemu z tych pająków, które misternemi siećmi oplatają włościan naszych i wyciskają z nich grosz ostatni. Jest nim Mojżesz Sternberg. Prokuratorja państwa oskarza go o zbrodnię oszustwa. sprzeniewierzenia i występek lichwy. Od dwóch lat Sternberg uwodzi sąd i prokuratorję państwa, nie stając do rozprawy w Samborze. W styczniu br. zjechał tutaj trybunał samborski dla przeprowadzenia tej rozprawy, ale ją odroczono. bo obwiniony zachorował; obecnie dopiero stało się zadość sprawiedliwości. Ponieważ w budynku tutejszego sądu nie ma odpowiedniej sali, a nowy gmach sądu obwodowego jeszcze nieukończony. więc urządzono prowizoryczną salę rozpraw w budynku tutejszego magistratu. Trybunał składali pp. radca sądu Gizowski. który przewodniczył rozprawie, oraz radcy sądu krajowego Hanik, Karanowicz i Körberan. Oskarżał prokurator państwa Warywoda.

Z oskarzenia prokaratoryi państwa dowiadujemy się, że Sternberg, pożyczając okolicznym włościanom na 120% i wyżej bardzo drobne, bo kilkuguldenowe kwoty, w 158 wypadkach dopuścił się lichwy, a wyładzone w zastaw znacznej wartości rzeczy, kożuchy, płótnianki sieraki itd. mimo uiszczenia pożyczki zwrócić się wzbraniał sprzedawszy je, tak, że lekkomyślni dłużnicy znaczne ponieśli szkody. Do rozprawy, która trwała 4 dni. wezwano licznych świadków. którzy nie mogąc się pomieścić w przeznaczonej dla nich izbie. mimo deszczu i zimna. zalegali kurytarze. Są to przeważnie biedni włościanie.

Rozprawa odbyła się przy ogromnym natłoku publiczności, szczególnie urzędnicy sądu i adwokaci tutejsi napełniali po brzegi bardzo obszerną i piękną salę rady magistratu. Oskarżony Sternberg nie stanął. Przewodniczący konstatuje, że wezwanie należycie mu doręczono, następnie odczytano liczne protokoły. spisane z lekarzami, z których wynika, że Sternberg chory jest „na starość“, bo ma blisko 70 lat, ale zresztą zdrów i przed sądem jawić się może. Na wniosek prokuratora uchwalił trybunał przeprowadzić rozprawę w nieobecności oskarżonego, przy odczytaniu zeznań ze śledztwa, ponieważ oskarżony nie stanął. nieobecności nie usprawiedliwił i pełnomocnika nie przysłał.

Sternberga zasądzono na sześć miesięcy aresztu i koszta postępowania sądowego.

Prezesem towarzystwa zaliczkowego wybrano w miejsce śp. Kniazia Puzyny dyrektora tut. gimnazium p. dra Petelenza. Przemowa dra Petelenza wywarła na walnem zgromadzeniu tego towarzystwa na obecnych wrażenie bardzo dodatnie.

Pierwszą kamienicę piatrową buduje przy ulicy szewskiej mieszczanin Datko. Ulica szewska ma bardzo ładne parterowe kamieniczki, ale żadnej piętrowej.

Maryan Jurkiewicz
magister farmacyi w c. k. aptece obwodowej
w STRYJU
b. słuchacz specjalnych kursów Profesorów Stopczańskiego i Olszewskiego w Krakowie
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu Lekarzom jak nie mniej P. T. Szanownej publiczności w wykonywaniu wszelkich rozbiorów chemicznych tak jakościowo jak też i ilościowo a to: mleka, krwi i wszelkich pokarmów ujemnych, po przystępnie przystępnych cenach.

Przewodnik po Stryju

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek konesspowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja
Kawiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo. jak w abonamencie

Handel galanteryjny
Leona Wölkera Rynek.

Fabryka zapałek i wydza.
Józefa Lipschütza poleca swoje dobrowy. Skład w Rynku.

Zakład pogrzebowy „Concordia“
wykonuje pogrzeby wspaniałe, posiada także trumny metalowe i wieńce na składzie.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Hersch örfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Goduchowskiego

Główny skad maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Staniław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie. oraz posiada na składzie meble gotowe.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Goduchowskiego
Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Goduchowskiego.

Odlewarnia żelaza.
A. J. Benczera ul. Jagiellońska.

Drogucrja.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz.
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Fierwszorzędny warsztat i skład obuwia
Konrad Will, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Aberbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (dawny własny) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Goduchowskiego
Hotel Lwów obok stacji kolejowej.
Hotel Franenski, ul Mickiewicza.

Główny Skład mebli
S. Orbich III. maj.

Złotnik zegarmistrz i jubiler
M. Zogel ul. Goduchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tillemann Rynek.
S. Gutherz (nowo otworzony w Rynku.

Handle korzenne
Baldaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hersch örfer sklep korzenny i wody mineralne.
Herman Kleingericht, nowy sklep korzenny ul. 3. Maja.

Handel kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Krammer & S. Semmel.

Od owiedzialny redaktor: Jan Mańkowski.

Z drukarni L. Arbaszewskiego. Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 9. Stryj, dnia 27. czerwca 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja „Kurjera Stryjskiego“ w Stryju.

„Sumienie p. mecenasa“.

Pod takim charakterystycznym tytułem umieścił *ruski* dziennik *Bukowina,* wychodzący w Czerniowcach, ciekawy artykuł o doktorze *Oleśnickim,* rzucający światło na polityczną działalność i taktykę zarówno jego samego, jak jego zwolenników. Powtarzamy ten artykuł w całości za *Dziennikiem polskim.* Oto jego brzmienie:

Antagonizm pomiędzy stronnictwem romańczukowskim i pokrewnymi mu frakcyjkami z jednej strony, a partją umiarkowanych narodowców Barwińskiego z drugiej, zarysował się w ostatnich czasach bardzo silnie zarówno w prasie ruskiej, jak na całym szeregu zgromadzeń. Niedawno odbyło się w Stryju doroczne zgromadzenie politycznego towarzystwa „Podgórska Rada“, na którem przezes tego towarzystwa adwokat Oleśnicki wyraził się, iż w sejmie galicyjskim tylko trzej posłowie radykalni Ostapczuk, Nowakowski i Okuniewski wywiązali się wzorowo z powierzonego im przez wyborców mandatu, reszta zaś posłowała od parady. Biorąc asumpt z tego powiedzenia organ Rusinów czerniowieckich *Bukowyna* na podstawie stenograficznych protokołów zestawia następujący bilans działalność posłów ruskich podczas ubiegłej sesji sejmowej. Przedewszystkiem odpowiada *Bukowyna* na pytanie: co robili w sejmie radykalni posłowie?

Poseł Ostapczuk, wybrany do komisji przemysłowej i emigracyjnej, nie odezwał się w żadnej z nich nawet jednem słowem w obronie domowego przemysłu i ciężkiej doli ruskiego chłopa. Za to, bez skutku zresztą, zwalczał wybór złoczowski bardzo słabą, odczytaną z manuskryptu przemową, interpelował rząd w sprawie emigracyjnej (powtarzając tu i ówdzie myśli, wypowiedziane w przemówieniu posła Wachnianina), w sprawie niedoszłego wiecu w Zbarażu i w sprawie wójta w Butynach; nadto wniósł zmianę §. 30 ordynacji wyborczej i przemawiał za tem, ażeby fundusz krajowy przyjął na siebie koszta leczenia Magdaleny Staniczowej.

Poseł Nowakowski wniósł pięć interpelacji (w sprawie wójta w Butynach, w sprawie malwersacji w przemyskiej kasie chorych, regulacji Sanu koło Torek, zakupna pastwisk dla gminy Pratków i nadużyć zwierzchności gminnej w Niżankowicach), przemawiał przy wniosku posła Zajączkowskiego co do umundurowania młodzieży szkolnej i zwalczał wybór ks. Hamoraka, a popierał przepadłą kandydaturę dra Trylowskiego. Tyle zrobił w sejmie drugi poseł radykalny.

Poseł Okuniewski przemawiał z wielkim temperamentem przy weryfikacji wyborów w pow. turczańskim, czortkowskim i złoczowskim brał udział w dyskusji nad nową ustawą konkurencyjną i łowiecką, zajął się bardzo gorąco sprawą obsadzenia apteki przy szpitalu lwowskim, krytykował sprawozdanie o fundacji skarbkowskiej, oświadczył się za pomnożeniem liczby posłów ze Lwowa i Krakowa, sprzeciwił się wnioskowi posła Czajkowskiego, domagającemu się zaprowadzenia sądów pokoju dla włościan (niekosztownych i bez adwokackich pisanin), interpelował rząd osiem razy, zarówno w sprawach czysto lokalnych, jak co do zachowania się władz w czasie wyborów i wobec członków wiedeńskiej deputacji, wreszcie wygadywał na Polaków i potem odwoływał swoje insynuacje.

Otóż i cała akcja tych trzech posłów, „jedynych reprezentantów Rusi“ wedle twierdzenia dra Oleśnickiego. Zachwycać się tą akcyą trudno, ale widocznie, że ona wystarcza „podgórskiemu politykowi“. Poseł Barwiński, który pracował w komisji budżetowej i wywalczył wszystkie subwencje dla towarzystw i instytucyj ruskich, który upominał się o obowiązkową naukę języka ruskiego dla urzędników rządowych i autonomicznych; poseł Zajączkowski, który upominał się o zniesienie rozporządzenia o przymusowem umundurowaniu uczniów; poseł Niebyłowiec, który przemawiał za polepszeniem doli nauczycielstwa i djaków; poseł Kulczycki który brał udział w obradach nad ustawą łowiecką; poseł Hamorak, który kołatał o surowicę dla bydła i poseł Wachnianin, który podniósł sprawę emigracji i nędzy ludu, sprawę organizacji ludu, sprawę nauczycieli ludowych, sprawę zaprowadzenia ruskich paralelek przy gimnazjum stanisławowskiem, sprawę giełd zbożowych i który wystąpił z całą stanowczością przeciw projektowanym gminom zbiorowym — wszyscy ci posłowie nie reprezentowali interesów ruskiego narodu, dlaczego? bo tak sądzi dr. Oleśnicki.

Sumienie p. mecenasa milczy i nie broni mu szerzyć takich oczywistych kłamstw. Oto do jakiej taktyki doszli już u nas prowodyrzy...

Jeszcze ciętszą odprawą otrzymał dr. Oleśnicki w ostatnim numerze poważnego miesięcznika ruskiego *Prawda,* gdzie mianowicie znajdujemy ciekawy artykuł pt. „Polityka ambicji i osobistych korzyści, kartka z działalności stryjskiego mecenasa“, który w jaskrawszy sposób, aniżeli zacytowany już przez nas artykuł czerniowieckiej *Bukowyny,* oświetla rozłam, jaki panuje pomiędzy stronnictwami bezwzględnej opozycji a stronnictwem Barwińskiego, godzącem się na kompromis i zgodną akcję z Polakami. Oto, co pisze *Prawda:*

Wszystkim zapewne tkwi jeszcze w pamięci wiec, zwołany przez dra Oleśnickiego, na którem napiętnował on p. Barwińskiego jako zdrajcę narodu za to, że ten poseł ośmielił się w radzie państwa przemówić kilka słów przychylnach o muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i jego znaczeniu dla przyrodoznawstwa i etnografji naszego kraju i narodu (z okazji rozpraw nad fideikomisem). Zdaniem stryjskiego mecenasa popełniona została przez to zdrada przeciw ruskiemu narodowi, który mógłby parcelacją dóbr hr Dzieduszyckiego poprawić swój byt materjalny.

Była to *pierwsza bomba mecenasa stryjskiego* przeciw p. Barwińskiemu i od tej chwili, przy aklamacji lwowskich kandydatów na mecenasów „radykalnego pokoju“, którzy tylko dla reklamy na zgromadzenioch obiawiają wielką miłość dla ludu, padło hasło: „zniszczyć Barwińskiego!“ Pierwsze skrzypce w tym koncercie objął naturalnie dr. Oleśnicki i z cechującą go wytrwałością zaczął propagować na swoich wiecowych objażdżkach z ks. Dawydiakiem w powiatach stryjskim, żydaczowskim i drohobyckim, a nawet we Lwowie, „niezawisłą politykę“ swojego własnego wynalazku, piętnując przytem p. Barwińskiego, jako przedstawiciela polityki „czołobitności, ambicji i osobistych korzyści.“

A ponieważ p. Barwiński jest znany jako stanowczy przeciwnik moskalofilów i wszelkich z nimi kompromisów, przeto mecenas stryjski znalazł wiernego sprzymierzeńca w moskalofilskim *Hałyczaninie* i jego szefie, z którym przy każdej sposobności wodzi się ostentacyjnie. Konsolidacyjny zjazd moskalofiskonarodowo radykalny, który sprowadził narodowców z drogi samoistnej pracy ludowej, *był właściwie płodem polityki stryjskiego mecenasa* i zamącił znowu sprawę ruską. *Hałyczanin,* który dotąd od początku t. zw. „nowej ery“ z p. Romańczukiem obchodził się jeszcze niemiłosierniej, niż z Barwińskim, przyjął znowu p. Romańczuka do swojej łaski jako pokutującego syna marnotrawnego, a z całą zaciętością zwrócił się teraz przeciw Barwińskiemu, jako przeciwnikowi wszelkich sojuszów z moskalofilami.

W ślad za *Hałyczanynem* poszło i *Diło,* przyjąwszy jego taktykę, a dla skuteczniejszego zwalczenia Barwińskiego założył mecenas stryjski we Lwowie humorystyczne pisemko *Striła,* ażeby tam łatwiej można było nietylko przekręcaniem i zmyślaniem, ale i drwinami wojować. Nienawiść wszystkich tych trzech czynników zwróciła się z jeszcze większym rozmachem przeciw Barwińskiemu po zamianowaniu go członkiem krajowej rady szkolnej. Opozycyjni narodowcy i radykali wymyślili na posiedzeniu „Ruskiej Besidy“ bajkę o „siedmiu pensjach“*) i puścili

*) „Siedm pensyj“ p. Barwińskiego miały stanowić: pensja profesorska, djety z rady państwa i sejmu (które pobierał i p. Romańczuk): djety z delegacji i z rady szkolnej, subwencja

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU „HELICAL PREMIERS“
poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**
Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.
Cenniki na żądanie gratis franco.

na ruską historyczną, bibliotekę, stypendjum syna(!) który był na prawach i posiadał celujące świadectwa, oraz stypendjum córki (!) kiedy była w seminarjum nauczycielskiem. Lagenda ta, pisze „Prawda“, wyrosła z czasem w ustach opozycji na jedenaście, dwanaście, a nawet więcej pensyj!

ją najpierw do szpalt *Hałyczanyna*, a następnie kolportowali ją na wszystkich zgromadzeniach. W *Strile* pojawił się był osnuty na tle mitycznych „siedmiu pensji“, *wiersz dra Oleśnickiego, który utworami swojemi stale zapełniał to pisemko.*

Nastąpił słynny wybór żydaczowski, który, jak wiele spraw u nas, nie obszedł się bez plotek i podejrzeń. Puszczono więc w kurs bajkę, że namiestnik hr. Badeni powiedział: „Oleśnickiego można puścić!“, ale przyszedł na to rzekomo Barwiński i powiedział hr. Badeniemu: „Pod żadnym warunkiem!“ i hr. Badeni polecił obalić Oleśnickiego. Bajka ta charakteryzuje dosadnie poglądy i stosunki ruskiego społeczeństwa. Od tego czasu z jeszcze większą zawziętością wszystkie wspomniane czynniki poczęły atakować prof. Barwińskiego.

Na zgromadzeniu „Podgórskiej Rady“ w Stryju mecenas stryjski zachwalał działalność sejmową posłów Ostapczuka, Nowakowskiego i Okuniewskiego, twierdząc, „że tylko oni trzej troszczą się o lud i jego prawa“, a wszyscy inni „wybrani przez komitet centralny nie spełniają obowiązków swoich, nie którzy zaś szkodzą nawet sprawie ruskiej“ nazwał zwołane przez Barwinskiego w grudniu 1895 zebranie poważnych ludzi (których nie widział i nie zna) „garstką partyzantów“ odmówił wszelkiego znaczenia poselskiej akcji pp. Barwińskiego, tak w sejmie, jak w parlamencie gdzie „jeden tylko Romańczuk, jak lew walczy za prawa ruskiego narodu“, na ostatek zaś oświadczył, że żaden ze wspomnianych posłów nie uzyskał dla narodu nic dobrego.

Z każdego zwrotu powyższej mowy, pisze *Prawda*, wieje tyle nienawiści, ile mieści się w nim fałszu. Można nie zgadzać się z polityką Bórwińskiego, można być jego najzaciętszym przeciwnikiem politycznym, jednakże rzucać insynuacje na temat osobistych korzyści“, nie mając do tego najmniejszych postaw, to już niesumienność, ale nikczemność. Można powiedzieć że zabiegi p. Barwińskiego i jego towarzyszy nie przyniosły nic dobrego, ale rzucić kalumnję, iż zaszkodziły one sprawie ruskiej, może chyba człowiek złej woli.

Nie będziemy tu gromadzić dowodów na to, jak ów napiętnowany przez dra Oleśnickiego Barwiński pracował dla narodu z pozytywnym skutkiem. Bez przechwałki powiemy: daj Boże, ażeby każdy Rusin na swojem stanowisku tyle czasu i trudów poświęcił dla sprawy narodowej, co Barwiński, wtedy może łatwiej byłoby nam postąpić w naszym rozwoju, aniżeli zapomocą bezustannych gadanin, wiadomo bowiem, że krowa, która dużo ryczy, mało daje mleka, *a u nas niestety takich krów aż za wiele!*

(*Vide Stryj! Przyp. red. Kurj. Str*).

Stryjska kasa Oszczędności.

Od jednego z poważniejszych obywateli otrzymaliśmy następujące pismo: Z prawdziwą przyjemnością donieść możemy naszym czytelnikom, że jedna z najpoważniejszych instytucyj naszych finansowo-humanitarnych po długim spoczynku w letargu, a nawet powiedziawszy otwarcie zanikaniu, ocknęła się i weszła na drogę postępu i ruchu. Nasza Kasa Oszczędności, którą tu mamy na myśli, po ustąpieniu długoletniego dyrektora referenta p. Zygmunta Zatwarnickiego, po skontrze, odbytem przez komisarza Namiestnictwa w marcu 1895 r., po wyborze nowego dyrektora kierującego w osobie wielce szanowanego obywatela naszego p. Aleksandra Stojałowskiego weszła na nowe tory, prowadzące ją prostą drogą do rozwoju i majątku. Kasa ta była dotąd anomalią, unikatem pomiędzy kasami oszczędności, czemś trudnem do określenia, nikt nie dałby wiary, jakie anomalie tam się działy, jak z całym stoicyzmem odmawiano kredytu ludziom dającym kompletną gwarancyą, jak oddalano lub zwłóczono tygodniami i miesiącami ludzi przynoszących do umieszczenia swe oszczędności, a co się działo z pożyczkami na hipoteki, to dość powiedzieć, że z niektórych pożyczek nie uiszczano ani procentu ani kapitału od roku 1873, a więc przez lat 25 kapitał uwieziony bezprocentowo, inne od roku 1876, 1877 i t. d. Samych zaległych procentów jest przeszło 27 tysięcy, niektóre procenta o wiele przewyższyły wypożyczony kapitał, a wiele mu dorównało, gubiąc tym sposobem dłużników materyalnie. Dlaczego pozwolono na to, dlaczego dopuszczono do tego, że kasa musi stracić znaczną sumę, chcąc interesa uregulować, dlaczego nie urygowano skutecznie dłużników, dlaczego wyprowadzono ich na żebraków, co tu za polityka działała, nie naszą rzeczą jest rozpatrywać i nie naszą sądzić, jak również, dlaczego, kiedy o wiele później założone inne kasy oszczędności i w mniejszych miastach jak n. p. w Kałuszu operują dziś już milionami, my ledwie 300.000 operujemy.

Nowy zarząd przez przeciąg zaledwie jednego roku zrobił już bardzo wiele, ale dużo jeszcze pracy go czeka, za nim zdoła wyczyścić wszystkie te narosłe latami nieporządki. Z hipotek zadawnionych udało się zarządowi co najgorsze uregulować, obciąwszy naturalnie poły, bo c. k. sąd przyznał tylko zaległa za trzy lata procenta, ale szczęście, że i tak się stało, bo co straciliśmy, to już przepadło, ale przynajmniej straty te nie będą już rosły jak dotąd i przy szybkim obecnym rozroście kasy wnet rany te zabliźnić się potrafią. Na dowód postępu podam, że kiedy przy ustąpieniu z urzędowania p. Zatwarnickiego pożyczki na weksle eskontowane wynosiły 43 tysiące złr., dziś wzrosły do 120 tysięcy, a przez rok ubiegły obrot kapitału urósł o całe 100 tysięcy złr. Na dawnej gospodarce, która dzięki p. Stojałowskiemu i dzięki burmistrzowi naszemu p. Götingerowi, który został mianowany nadkuratorem kasy, ustała, cierpieli wszyscy interesanci, cierpieli ludzie, potrzebujący kredytu, jak rolnicy i przemysłowcy, cierpieli robotnicy, bo im nie przyjmowano wkładek, a najwięcej cierpiały niewinne ofiary dawnego zarządu biedni urzędnicy, bo im przeznaczono z braku funduszów tak śmiesznie małe pensye, że literalnie pracowali, a po części i pracują prawie darmo; dla przykładu podamy tylko pensyę dyrektorską obecną, to znaczy już podwyższoną, która wynosi 400 złr. rocznie, kiedy w innych kasach płacą 2 500; 3.000 i nawet wyżej O innych urzędnikach nie wspominamy, bo nikt by nam może wierzyć nie chciał, pierwszy lepszy stróż kolejowy lepiej jest płatnym od nich, a przecież ludzie ci kończyli szkoły, robili egzamina i wypełniają to, co do nich należy z całą sumiennością. Miejmy jednak nadzieję, że kiedy kasa potrafiła z ich pracy i udziałem wyratować się z toni bankructwa, które jej jakiś czas groziło i to wyratować się tak świetnie, że obecnie stoi na nogach całkiem pewnie, to i o urzędnikach swych nie zapomni i nie pozwoli, aby nadal, jak dotąd, wstydzili się wyznać, jakie pensye pobierają.

Festyn „Sokoła“.

... Kończyłem właśnie czytać drugi tom sienkiewiczowskiego *Quo vadis*, gdy u drzwi mojego pokoju dało się słyszeć lekkie pukanie i za chwilę famulus wręczył mi małą, kształtną i wonną kopertę, w której pod palcami poczułem bilecik. Adres nakreślony ręką kobiety. Rozdarłem papier i przeczytałem:

„Jeżeli czas pozwoli — proszę dziś na herbatkę“ X. Pani X.—*nomina sunt odiosa* — wróciła przed dwoma dniami ze Lwowa, gdzie bawiła kilka tygodni. Należało przyjąć uprzejme zaproszenie, tem więcej, że pochodziło ono od osoby pięknej, dystyngowanej, rozumnej i dobrej. Tyle zalet składa się na całość, w której w towarzystwie czas leci, jak strzała. To też nienamyślając się długo, włożyłem strój wizytowy i w przeciągu kwadransa znalazłem się na miejscu.

Powitał mnie życzliwy uśmiech, który zbiegł się z głębokim ukłonem z mej strony.

— Proszę, niech pan usiądzie. Czy pan wie, dlaczego pozwoliłam sobie pana dziś fatygować do siebie?

... Patrzy pan ze zdziwieniem? Otóż dowiedz się pan, że kierowały mną tym razem czysto egoistyczne pobudki. Wszak był pan na festynie „Sokoła“?

— Naturalnie. Nietylko jako sprawozdawca, ale i jako Sokół.

— Wybornie! Co do mnie, jak pan zapewne wie, bawiłam we Lwowie, pomimo najszczerszych intencji więc niepodobieństwem było mi wziąć udział w tej zabawie. A chciałabym..

— Dowiedzieć się coś o niej?

— Tak.

— Służę zatem całym zapasem moich informacji — o ile one wystarczą. Właśnie dziś miałem wziąć się do sprawozdania, jeżeli pani zatem pozwoli, opowiem rzecz po dziennikarsku — systematycznie. Zaczynam tedy.

... O godzinie czwartej w Olszynie, dekorowanej gustownie festonami, poczęło się roić od napływającej publiczności. W rondzie ulokowała się muzyka pod kierownictwem kapelmistrza Czeczetki — opodal na werandzie pawiloniku, niegdyś teatralnego, druga: braci Fidlerów.

Główną uwagę zgromadzonych zwracały cztery kioski pod opieką naszych pięknych pań. Zacznę tedy od nich, a dla łatwiejszego zorjentowania się pozwolę sobie każdemu z nich nadać odpowiednią nazwę.

Kiosk I: „Wanda Olga“. Stolik pokryty najlepszemi rzeczami, jakie schyłkowy sybaryta mógłby wymarzyć: torty, likiery, indyki, pasztet, sarnina itd. itd. Ceny bajecznie — niskie. Protektorki: pani Zambasowiczowa, obok niej panna Wanda Z. w białej sukni, ujętej błękitną szarfą dokoła kibici i w takiej samej toalecie jej siostra, panna Olga Z. Nadobne panie obdarzały brzydką część publiczności najlepszemi przysmakami, a ponieważ czyniły to z nieporównaną gracją i uprzejmością, to też kiosk znajdował się w formalnem oblężeniu, każdy bowiem pragnął ponieść do ust przysmak, podany piękną rączką. Dochód wyniósł blisko 70 zł.

. . . . . .

Nowo otworzony HOTEL KRAKOWSKI (przy ul. Mickiewicza w Stryju),

poleca doborową kuchnię, jak też najlepsze wina węgierskie, austryackie, likiery i delikatesy, oraz poleca schludnie urządzone pokoje od 80 ct. Polecając się łaskawym względom obywatelstwu z powiatu, oraz inteligencyi.

Zarząd „Hotelu Krakowskiego“.

— Czy to już koniec?
— Nie, ale...
— Ale co?
— Widzi pani, w sprawozdaniu mojem miałem zamiar dopisać pod każdym kioskiem czterowiersz, dla ścisłości więc...
— I mnie go pan musi powiedzieć. Bardzo słusznie. Proszę.
— Więc kiosk „Wanda Olga“:

Słodycz z rąk tych niocąc do ust
Niebanalną rzecz ja czynię;
Życie skąpi nam słodyczy
Więc jej szukam — na festynie.

Kiosk II.: „Szczęśliwy“. Tu protektorat objęły łaskawie: pani radczyni Manasterska, p. dyrektorowa Petelenzowa z siostrą, p. majorowa Janicka z panną Gutowską, p. naczelnikowa Matkowska oraz p. doktorowa Papieska. Na stolikach prócz mnóstwa ponętnych rzeczy, królował wspaniały tort pomadkowy. Nadto p. Gutowska, w pięknej różowej sukni, sprzedawała bukieciki, które miały ogromny pokup. Kiosk przyniósł dochodu 102 zł.
— A czterowiersz?
— Oto jest:

Szczęście - to gość niecodzienny,
Wszędzie ściga go wzrok tkliwy;
Na festynie — cóż dziwnego,
Że miał gości kiosk „szczęśliwy“?

Kiosk III.: Wina, gorąca herbata, ciasta, pomadki, likiery itd. — za bufetem pani doktorowa Serkowska, pani Niebieszczańska, panna Chalbazaniówna, panna Eugenja Niebieszczańska oraz panna Serkowska. Powodzenie kasowe również znaczne, zwolenników miłej pogawędki z paniami mnóstwo, — efekt finansowy: brutto 70 zł.
— Czterowiersz?
— Oto jest:

Gdy się trzos zapełni kruszcem,
„Sokół“ raźniej w górę wzleci —
Więc się dobrze dziś zasłużył
Dla „Sokoła“ i kiosk — trzeci!

Kiosk IV.: „Zofia Hala“. Kiosk ten wzięła łaskawie w opiekę pani pułkownikowa Kraftowa z córkami panną Zofią i panną Halą, oraz pani komisarzowa Veltzowa. Panny Kraftówny w szamowych toaletach. Dla łaknących i spragnionych znajdowały się tu: biała i czarna kawa, doskonałe przekąski oraz papierosy. Jak wszystkie poprzednie kioski, i ten cieszył się ogromną popularnością i wzięciem, to też zdaje mi się usprawiedliwionym czterowiersz, który skreśliłem pod wpływem odebranych tam wrażeń:

Często jedna chwila wrażeń
W długi czas się w nas ustala,
Ile ust do dzisiaj szepce:
Dwa imiona; Zofja. Hala!
— Oto i wszystko.
— *Merci.* *E. Hołod.*

Teatr im. Al. hr. Fredry w Stryju.

Najwybitniejszy dziś w Galicji polski teatr prowincjonalny pod dyrekcją p. Wł. Antoniewskiego i p. Wł. Jaworskiego gości w naszem mieście od kilkunastu dni. Kto wie, jak żółwim krokiem, leniwie i apatycznie wlecze się ruch umysłowy, zarówno literacki, jak artystyczny, w miastach tego pokroju, co Stryj, ten zrozumie doniosłość kilkutygodniowej gościny teatru który wnosi za sobą w zaściankową atmosferę echa z szerszego świata. O arcydziełach literatury scenicznej — wiemy zaledwie to i owo z recenzji pism stołecznych, o nowych prądach w dziedzinie myśli twórczej — dotarły do nas tylko dalekie i niewyraźne odgłosy, toteż nic dziwnego, żd każdorazowa zapowiedź przybycia teatru elektryzuje nas niejako i wytrąca ze zwykłej, codziennej równowagi.

Teatr stanisławowski pod dyrekcją pp. Antoniewskiego i Jaworskiego spełnia prawdziwie cywilizacyjną misję, rozwożąc po miastach prowincjonalnych żywe słowo genjuszów i popularyzując najpiękniejsze kwiaty ludzkiego talentu, którym dano jest kwitnąć i rozwijać się tylko na glebie wielkich stolic, gdzie ruch intelektualny bije żywem, pełnem i potężnem tętnem. Zaledwie kilkanaście dni gościmy u siebie dzielną drużynę stanisławowskich artystów, a już mieliśmy sposobność poznać w jej ropertoarze utwory niepospolitej wartości.

Do takich należy przedewszystkiem głośny, przedostatni utwór sceniczny Sudermana „Walka motyli“, — rzecz, w której świetna psychologja typów kojarzy się z mistrzowską robotą techniczną w całość olbrzymiej wartości. Opóźnilibyśmy się mocno, gdybyśmy dziś chcieli streszczać i komentować „Walkę motyli“ — zrobiły to już przed nami wcześniej i lepiej dzienniki stołeczne, a inteligentna publiczność nasza zdaje sobie zapewne dobrze sprawę z wartości poznanego utworu. Pozostaje nam więc chyba jeszcze wyrazić wdzięczność dyrekcji za to, iż dała nam sposobność usłyszenia znakomitego dzieła niemieckiego pisarza i zaznaczyć, że wykonanie sztuki było w całem tego słowa znaczeniu dobre i wzorowe. Cyniczny Kessler znalazł doskonałego interpretatora w osobie p. Antoniewskiego, stylowym Winkelmanem był p. Jaworski, Różę grała z niepospolitym wdziękiem i szczerością p. Benzowa. Scena upicia się szampańskiem winem w akcie trzecim, stanowczo jedna z najlepszych w sztuce, wyszła nie tylko bez zarzutu, ale z całą artystyczną brawurą.

Na drugie przedstawienie wybrano znaną farsę Labiche'a, w której popisywali się wyborną grą pp. Antoniewski, Jaworski, Różański i Różańska, poczem afisz zapowiedział nieśmiertelną tragedję Szyllera „Intryga i miłość“. Genjalny ten utwór wywarł na publiczności naszej i tym razem wielkie wrażenie, zwłaszcza, że wykonanie okazało się godnem dzieła. P. Różański, jako prezydent, p Stratiot, jako jego syn Ferdynand, p. Benza, jako marszałek, p. Irena jako Lady Milford, p. Antoniewski jako Wurm, p. Jaworski jako skrzypek Müller, wreszcie pp. Gajewska i Szymańska, jako jego żona i córka zjednali sobie serdeczny i dobrze zasłużony poklask ze strony audytorjum.

Czwarty wieczór zapełniła wyborna farsa w 3. aktach z niemieckiego słynnej spółki autorskiej Schöntana i Kadelburga w poprawnym przekładzie Gawalewicza p. t.: „Pan senator“. W udatnej tej satyrze scenicznej, po raz pierwszy przedstawionej przed naszą publicznością, główne role spoczywały w wytrawnych i doświadczonych rękach: p. Jaworskiego (senator Andersen), p. Różańskiej (jego żona), p. Benzowej (Stefanja), Antoniewskiego (doskonały dr. Geringer) i Różański (Mittelbach). Bawiono się na „Panu senatorze“ znakomicie, a wybuchy śmiechu w audytorjum co chwila przerywały akcję artystów.

Piąty spektakl, w środę 16. czerwca, przyniósł nam jedną z lepszych komedji obyczajowych młodszego Fredry, trochę już wyblakłą, ale zawsze jeszcze trzymającą widza na uwięzi humorem i szczerością: „Wielkie bractwo“ (5 aktów). I ten utwór odegrany został w całem tego słowa znaczeniu poprawnie, czemu też publiczność nasza dawała nieustannie wyraz salwami oklasków. W wykonaniu wzięli udział pp. Antoniewski (Wipski), Jaworski (Pącki), Czermański (Lulewicz). Stradiot (Traliński). Różański (Nolski), Benza (dr. Szmols, dentysta), Benzowa (Zuzanna), Różańska (Genowefa) i Szymańska (Honorata). Oto kie rezultat dotychczasowej gościny stanisławowskiego teatru w Stryju — rezultat pomimo tak krótkiego jeszcze czasu stosunkowo świetny i przynoszący zaszczyt kierownictwu sceny. Doborowy repertoar, doskonale zgrany i harmonijny ansambl, starana reżyserja — to zalety towarzystwa pp. Antoniewskiego i Jaworskiego, zalety, na które zdobyć się może tylko inteligentna i sumienna ręka. To też z całem przekonaniem, z całem ciepłem słowa zwracamy się do publiczności naszej z szczerą zachętą, ażeby popierała ten jedyny dziś u nas na prowincji wzorowo prowadzony teatr polski, ilekroć pojawi się w naszem mieście!

E. H.

KRONIKĄ.

Sprawozdanie z wystawy bydła podamy w następnym numerze obszernie.

Starszym lekarzem powiatowym został mianowany p. Bolesław Serkowski w Stryju.

Rotmistrzem żandarmerji w Stryju został mianowany c. k. nadporucznikiem p. Eugeniusz Dąbrowiecki.

Pan Schmidt, właściciel państwa Skole, ofiarował na budowę probostwa ewangelickiego w Stryju przy ul. lwowskiej 2000 złr.

P. Prakseda z Sozańskich Stenglowa, jedna z najlepszych nauczycielek tańców we Lwowie, udziela w Stryju lekcji tańców przyjmuje również do nauki kółka odrębne w swoim salonie,

Amalja Szeffer, wdowa po lekarzu z Drohobycza, osiadła w naszem mieście. Pani Szeffer, jako dentystka, wykonywała praktykę już w kilku większych miastach ze znacznem powodzeniem.

Ze sfer sądowych. Bióro karne, które dotychczas prowadził adjunkt p. Zdański, będzie odtąd prowadził adjunkt p. Koerber, przeniesiony ze Sambora do Stryja. Bióro śledcze w miejsce p. Bielewicza będzie miał p. Zdański.

Nowy proboszcz ruski. Ks. Władysław Sielski, jak wiadomo, prawie jednogłośnie wybrany został proboszczem grecko-kat. Ks. Sielski pochodzi z polskiej szlacheckiej rodziny, ojciec jego był Polakiem, a mieszkając przez kilkanaście lat w Łukawicy obok Stryja, nie prowadził wrogiej nam polityki. Dlatego też z przyjemnością dowiedzieliśmy się o tem, że człowiek taki otrzymał to zaszczytne stanowisko.

Korpus weteranów zamianował p. Józefa Turka swym komendantem.

Julian br. Brunicki brał nader czynny udział w obradach walnego zgromadzenia towarzystwa rybackiego w Krakowie, przyczem wspomniał o smutnym stanie rybactwa i rybołowstwa w Galicyi wschodniej; ustaw w dziedzinie rybactwa i rybołowstwa nikt tam nie wykonuje i nie pilnuje starostwa są bowiem przeciążone pracą w innych kierunkach. Nie istnieje tam poprostu żadna ochrona ryb, dlatego mowca wniósł, aby walne zebranie poleciło rządowi poczynienie kroków u władz rządowych i autonomicznych, aby ustawy odnośne ściśle były wykonywane i szanowane. Nadto poruszył jeszcze kilka ważnych spraw dla hodowli ryb wschodniej Galicyi.

Posadę stałej nauczycielki w szkole ludowej przy ul. lwowskiej, nadała rada miejska pannie Skwirzyńskiej.

Na walnem zgromadzeniu „Gwiazdy“ wybrano ponownie dotychczasowego prezesa pana Józefa Kosterkiewicza, zaś zastępcą jego p. Władysława Zaleskiego.

ZAKŁAD OGRODNICZY

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

Samobójstwo. Szeregowiec 9 kompanji 9 p. p. niejaki Roman Dzulańczyc zastrzelił się. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W tutejszym tartaku za Olszyną zaszły radykalne zmiany, mianowicie właściciel owego tartaku p. Schmidt ze Skolego usunął wszystkich urzędników z dotychczasowego stanowiska.

Pożar. W nocy 20 bm. o g. 11. spalił się młyn parowy ks. Swidrygiełły w Błoniu. Akcję ratunkową prowadził przez całą noc dzielnie strażak p. Judyka.

Niedawno odbyło się poświęcenia nowego ołtarza w kościele ewangelickim. Aktu poświęcenia dokonał pastor Graff ze Lwowa oraz wikaryusz p. Gerhard z Komarowa.

Od podróżnych otrzymujemy ustawicznie skargi, że stosując się do zegaru na wieży kościelnej, spóźniają się na pociąg. Naszem zdaniem byłby czas, ażeby p. burmistrz postarał się o to, aby funkcję przy zegarze spełniał zegarmistrz, a nie jakiś stróż, rozumiejący się na zegarze, jak coś na pieprzu.

Dachówki na kościele podczas silnego wiatra zlatują w większej ilości, wskutek czego policja obok kościoła musiała zrobić ogrodzenie, ażeby kogo zlatująca dachówka nie zabiła. Wina spada na przedsiębiorcę budowy kościoła po pożarze: p. Dolińskiego.

Przy tut. kasie kolejowej stoi portjer i zapisuje bilety kupujących. Co to jest?

W Bratkowcach, syn tamtejszego wieśniaka 14-letni chłopak dostał pomięszania zmysłów, wskutek czego, odwieziono go do Kulparkowa. Przyczyną obłędu jak dowiedzieliśmy się, miało być to, że jakiś chłop uderzył go silnie w głowę.

Czaty. We wsi Uhelnie dwaj tamtejsi rolnicy Filip i Georg Bechtloffy, ażeby zemścić na leśnym hr. Dzieduszyckiego, Mykietynie, za to, że oskarżył ich o kradzież drzewa z tamtejszego lasu, zaczaili się wieczorem o godz. $10^1/_2$ w rowie i napadłszy na niego z grubymi kijami, tak go pobili, że nieprzytomnego odwieziono do domu. Za czyn ten odpowiadać będą przed kratkami Sądu obwodowego w Samborze.

Policja tutejsza przyaresztowała 4 młodych ludzi trudniących się kradzieżą żelaza w tutejszych warstatach kolejowych. Ptaszków oddano sądowi.

We dworze w Kawsku zniszczył parobek szynkarza tamtejszego Edelsteina, dworowi cztery kopy sadzonego chmielu. Parobek, złapany na uczynku, broni się tem, że działał z polecenia swego chlebodawcy.

Przy ulicy Gołuchowskiego przed księgarnią p. A. Müllera znalazł właściciel tejże pugilares z kwotą około 12 złr. Właściciel tej sumy po wykazaniu się, odebrać ją może w biurze policyjnem.

Znieważenie zwłok. Pomocnik murarski, zatrudniony przy budowie, obrzucił przechodzący tamtędy pogrzeb izraelicki kawałkami cegły. Policya aresztowała go i oddała sądowi.

Schwytano ptaszka. Do mieszkania kapitana 9 pp. p. Biłyka zakradł się złodziej i zaczął się zabierać do operacji, lecz na szczęście gdy miał już umknąć, złapał go forysic i odstawił do policji.

Bezpłatne pokropienie. W ostatnich czasach rozpowszechnił się u nas zwyczaj, że niektórzy praktykanci sklepowi wylewają wodę z flaszek lub szklanek na trotuar. Niedawno np. jedna z pań przechodzących została oblaną, będąc w eleganckiej toalecie. Zwracamy uwagę policyi na podobne postępowanie.

W Lisiatyczach powiesił się jakiś podróżny na drzewie przy drodze. Wygląda na rzemieślnika. Kim jest dojść nie było można, gdyż nie zostawił przy sobie żadnych papierów.

Komiśniaki, tj. chleb dla wojska, pieczony przez zarząd wojskowy jest obecnie tak dobrym, że jest nie do porównania z tym, jaki pierwiej wydawali prywatni przedsiębiorcy.

Oryginalne. Żona Oroszczyszyna, budnika kolejowego, oskarżyła swego męża o to, że z wyfasowanej pensji dał żonie na utrzymanie miesięczne *koronę*, a za resztę poszedł się bawić, wziąwszy jakąś wesołą dziewczynę, która mu pozostałą monetę wykradła.

Srebrne łyżki. Niejaki robotnik Feduniów ze swoją żoną skradli od kupca Hölzera cztery łyżki, które im się bardzo podobały. Feduniów odstawiono do Sądu.

Niejaki Wischnowitzer urządzał sobie nader ciekawy sport, mianowicie rzucał kamieniami na podwórze. Służąca, trzepiąca dywany, dostała kamieniem w głowę. Przyjemnego jegomościa ukarano policyjnie.

„Sokół" stryjski. Uzupełniając krótką naszą relację o ostatniem dorocznem walnem zgromadzeniu „Sokoła", podajemy jeszcze dodatkowo streszczenie działalności wydziału w roku ubiegłym. Według sprawozdania liczyło towarzystwo z początkiem roku członków 101; w ciągu roku ubyło z powodu wyjazdu lub przeniesienia 33, przybyło 32, pozostało z końcem roku 100. Wydział odbył w ciągu roku 14 posiedzeń i dwa walne zgromadzenia: jedno zwyczajne doroczne a jedno nadzwyczajne. Na ćwiczenia gimnastyczne uczęszczało przeciętnie 7 druhów dwa razy w tygodniu; na naukę szermierki w miesiącach wiosennych i jesiennych 12. Uczniów towarzystwa ćwiczyło się pilnie dwa razy tygodniowo 30, uczenic starszych 15, młodszych 12. Nauczyciela egzaminowanego miało towarzystwo jednego, a nieegzaminowanych jako przodowników dwóch. Dochód towarzystwa wynosił w r. 1895 1.235 zł. 40 ct, rozchód 695 zł. 99 ct., a stan majątku towarzystwa z końcem roku 1895 wynosił; w efektach 2.567 zł. 52 ct., w gotówce 77 zł. 74 ct. — razem 2.645 zł. 26 ct. Inwentarz towarzystwa wzbogacony został w ciągu roku 1895 sprawionemi 12 parami większych i 12 mniejszych maczug, jedną parą pałaszy i krążnikiem czteroramiennym.

Z ważniejszych czynności towarzystwa w r. ubiegłym mamy do zaznaczenia: *a)* założono i ukonstytuowano w ramach Sokoła oddział kolarzy składający się z 9 członków pod przewodnictwem d. Dr. Byliny, a rozwijający się żywo i prawidłowo; *b)* 22. stycznia 1895 odprawiono staraniem towarzystwa nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 za wiarę i ojczyznę a ze składek podczas nabożeństwa przesłano Zarządowi towarzystwa opieki weteranów z roku 1863 we Lwowie kwotę 21 zł. 50 ct; *c)* pożegnano bankietem dr. Blautha, byłego zastępcę prezesa i długoletniego członka Wydziału Sokoła, który przesiedlił się na stały pobyt do Stanisławowa; *d)* 21. marca urządzono w sali gimnastycznej wspólne święcone, podczas którego zebrano w drodze składki na fundusz budowy sokolni 20 zł. 25 ct,; *e)* 14. lipca urządzono w miejskim lasku „Olszynie" festyn sokoli, który wzbogacił fundusz Sokoła o 266 zł. 29 ct.; *f)* wskutek odezwy druhów pogorzelców z Wojnicza zebrano w drodze składki 50 zł. 55 ct. i odesłano tę kwotę na ręce Wydziału Sokoła w Wojniczu; *g)* wysłano kosztem naszego towarzytwa do Krakowa na kurs nauczycielski d. Stankiewicza, który ukończywszy kurs z postępem celującym aż do wyjazdu swego na stałą posadę nauczyciela gimnastyki w Sokole ropczyckim, udzielał u nas tej nauki bezpłatnie; *h)* 22. września wzięło 17 druhów naszego gniazda w strojach sokolich z prezesem na czele udział w uroczystości poświęcenia sztandaru bratniego gniazda w Stanisławowie; *i)* 6. grudnia urządził Wydział dla dzieci członków towarzystwa zabawę św. Mikołaja; wreszcie *k)* 22. stycznia 1896 urządził Wydział nabożeństwo za poległych za wiarę i ojczyznę w r. 1863, przy zbiorowem współudziale stowarzyszenia mieszan stryjskich „Gwiazda", czytelni kolejowej i ochotniczej straży ogniowej, a kwotę 3 zł. 20 ct. pozostałą z zebranych podczas nabożeństwa składek odesłano do Lwowa na cele towarzystwa weteranów z roku 1863.

Ze Skolego nam piszą: Dnia 7 bm. odbyło się w Skolem walne posiedzenie stryjskiego Oddziału Towarz. pedagogicznego, na które przybyło około 50 osób z całego okręgu szkolnego. Posiedzenie zagaił prezes Oddziału p. inspektor Maryniak, poczem przeprowadzono wybory Zarządu Oddziału na rok bieżący z następującym wynikiem: Prezesem wybrano p. Jana Maryniaka, zastępcą p. Tralkę prof. gimn., sekretarzem p. Stanisława Lewickiego, skarbniczką p. Frankowską; na członków wydziału powołano pp. Korenca i Chyrowskiego. Równocześnie odbyły się wybory dla każdego kółka pedagogicznego, które razem wzięte stanowią Oddział. Kółek takich jest sześć a mianowicie: 1. stryjskie, 2. skolskie, 3. sokołowskie, 4. ławoczańskie, 5. synowódzkie i 6. tucholskie. Na posiedzeniu były bardzo zajmujące odczyty treści pedagogicznej, nad którymi przeciągnęła się dyskusya aż do samego wieczora. Z pomiędzy uchwalonych wniosków są doniosłego znaczenia: 1) projekt mającego się zawiązać w Stryju Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu stryjskiego i 2) wniosek, ażeby nauczyciele wiejscy otrzymywali swą płacę urzędownie za pośrednictwem urzędów pocztowych i nie narażali się, jak dotąd, na koszta podróży, stratę czasu i przerwę w nauce.

Festyn „Sokoła" w Olszynie odbył się dn. 7. czerwca przy dźwiękach muzyki kolejowej pod batutą kapelmistrza p. Czeczetki. Orkiestra kolejowa rozlokowaną była w rondzie głównem, zaś tut. jedna z najlepszych orkiestr braci Fiedlerów była umieszczoną w pawilonie teatralnym. Olszyna była bardzo ładnie udekorowaną dzięki zabiegom druhów prezesa Slusarskiego, wice-prezesa Zaleskiego, oraz druhów Meiznera, Kirchenbergera, Lechickiego, Ulmana i innych, również oświetlenie było bardzo ładne. Po spaleniu ogni stucznych przez d. Leitnera publiczność opuściła Olszynkę. Nadmienić wypada, że ćwiczenia wolne wykonało 30 uczniów „Sokoła" pod komendą druha Wróblewskiego

Festyn „Gwiazdy" odbędzie się dnia 5 lipca przy dźwiękach muzyki wojskowej 24 pp. ze Lwowa.

Dla czego na tutejszej stacyi kolejowej, podczas przyjazdu pociągów osobowych, poczekalnie I. i II. klasy są zamknięte?

Jacyś niepowołani korespondenci, donieśli ztąd do dzienników lwowskich, że w Stryju aresztowano p. Jakóba Szorra dzierżawcę dóbr i propinacji za to, że miał mieć styczność z szajką, która podrabiała fałszywe dziesiątki. Jest to bajka, gdyż p. Szorra aresztowano w całkiem innej sprawie, a przekonano się, że jest niewinnym i wypuszczono go na wolność. Przyczynę aresztowania, która jest nader ciekawą, podamy czytelnikom w następnym numerze.

P. Stanisław Romański, profesor tutejszego gimnazjum został przeniesiony do Lwowa. p. Romański jest znakomitym pedagogiem i we Lwowie bezwątpienia spotka się z ogólnem uznaniem.

† **Władysław Dąbrowski,** magister formacji w aptece p. Aichmüllera były oficer wojsk polskich w r. 2863, umarł w Stryju, tknięty apopleksją podczas nocnej służby. Zostawił żonę i czworo dzieci.

Naszym sympatycznym damom, które raczyły podczas festynu „Sokoła" zająć się sprzedażą w kioskach, należy się szczere uznanie. Oto ich nazwiska: p. radczyni Manasterska, p. półkownikowa Kraftowa, p. derektorowa Petelencowa, p. Zambasowiczowa, p. Matkowska, p. Papieska, p. Veltzowa, p. Janicka, p. Serkowska, p. Niebieszczańska, oraz panny Gutowska, Zambasowiczówne, Kraftówny, Niebieszczańska, Chalbazaniówna, Serkowska, Kronenberzanka i Głuszkiewiczówna,

Teatr stanisławowski imienia Aleksandra hr. Fredry opuścił już nasze miasto. Recenzję z ostatnich przedstawień umieścimy w następnym numerze, który wyjdzie 4 lipca. Na scenie teatru hr. Skarbka we Lwowie rozpoczęła gościnne występy p. Benzowa.

Dr. Jakób Fruchtman, adwokat w Drohobyczu, brat naszego czcigodnego posła dra. Filipa Fruchtmana, mianowany został wicedyrektorem Gal. banku hipotecznego we Lwowie.

Proces gminy Żuliw. Właściciel dóbr Bratkowic p. Ettinger oskarżył gminę Żuliw o narnszenie pastwiska, które mu sąd oddał w posiadanie.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego. Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 10. Stryj, dnia 17. lipca 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Premjowanie i wystawa bydła
w Stryju.

Jeżeli urządzanie wystaw wogóle uchodzi za potężny czynnik w ekonomicznym rozwoju poszczególnych krajów, pozwalając z osiągniętych już w tym lub owym kierunku rezultatów wyciągnąć wskazówki praktyczne na przyszłość, to niewątpliwie najdonioślejszą rolę grają t. zw. wystawy prowincjonalne, choćby nawet powiatowe, zamknięte w obrębie kilkunastu mil kwadratowych, gdyż ambicja osobista pojedynczych wystawców, która wogóle bywa najsilniejszą sprężyną w takich wypadkach, jest bezpośrednio zaangażowaną i zmusza do tem usilniejszej pracy w celu wydoskonalenią danej gałęzi przemysłu lub gospodarstwa. Dlatego bardzo szczęśliwą należy nazwać myśl urządzenia powiatowej wystawy bydła w Stryju i Żydaczowie, a inicjatorowi jej, oddziałowi ck. towarzystwa gospodarskiego, należy wyrazić pełne uznanie za podjęty trud obywatelski, który — jesteśmy o tem najmocniej przekonani — nie pójdzie na marne i wyda jaknajpiękniejsze na przyszłość owoce.

Wystawa, połączona z premjowaniem bydła, odbyła się w Żydaczowie 16-go czerwca, zaś w Stryju o dzień później w parku Olszyna. Ponieważ rano tego dnia odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa w lokalu stryjskiej rady powiatowej, przeto komisja jurorów rozpoczęła swoje urzędowanie o godzinie 2 popołudniu. W skład komisji wchodzili: wiceprezes towarzystwa gospodarskiego ze Lwowa p. Brykczyński, inspektor chowu bydła hr. Karol Dzieduszycki z Sichowa, marszałek powiatu i poseł na sejm krajowy, pp. Gizowski, Berezowski i Myczkowski, wójt z Dobrzan p. Baziuk oraz jako sekretarz p. Truszkowski. Teren wystawy prezentował się bardzo pokaźnie. Olszyna była efektownie udekorowana flagami o barwach kraju i festonami, główna scena skupiła się w „rondzie“, gdzie przygrywała orkiestra. Pięknie przedstawiał się pawilon br. Juljana Brunickiego z Podhorzec.

O godzinie 6 wieczorem komisja sędziów ukończyła swoje czynności, poczem przyprowadzono do ronda bydło, znajdujące się na wystawie i rozpoczęło się wręczanie dyplomów i nagród pieniężnych. Oto rezultat premjowania:

Z powiatu otrzymali odznaczenia: Listy pochwalne ck. gal. towarzystwa gospodarskiego ze Lwowa pp. Juljan br. Brunicki z Podhorzec za dobrą oborę i opasy oraz Mikołaj Podlewski z Czerniący za podniesienie chowu bydła. Edmund hr. Dzieduszycki z Izydorówki medal srebrny oddziału Stryj Żydaczów oraz list pochwalny. Listy pochwalne oddziału stryjsko żydaczowskiego otrzymali pp. Józef Godlewski z Dołhego, ks. Grzegorz Komarzański z Bereźnicy, Jan Reiff z Chodorowa, Józef Linke z Kierczan i Gustaw Kalarus z Dulib.

Nagrody pieniężne w kwocie 10 zł. otrzymali włościanie: Jurko Barabasz z Koniuchowa za parę czteroletnich wołów, Oleksa Chłopań z Bratkowiec za cztery woły, Filip Boczkowski ze Stańkowa za dwie krowy i jałówkę, Ilko Durwała z Żulina za krowę z cielęciem, Ilko Perewiznyk z Tatarska za parę wołów, Piotr Ichl z Chromohorba za dwie krowy z cielętami.

Za dobre utrzymanie bydła otrzymali nagrody w kwocie 5 zł. Antoni Zarewicz

SPIEWACZKA.
Drobiazg sceniczny w jednej odsłonie.

przez Emila Hołoda

OSOBY:

Zofia, młoda panienka, lat 19.
Julja, jej pokojówka.
Święcicki, ojciec Zofii.
Karol.

SCENA I.

Zofja (siedzi na kozetce).

Moja Julciu złota, przeczytaj mi jeszcze raz ten ustęp.

Julja.

Ależ panienka już go na pamięć chyba umie. Przecież panienka czytała go jakie trzydzieści razy...

Zofja.

To nic, to nic. Widzisz Julciu, pierwszy tryumf artystyczny musi zawsze człowieka oszołomić. Jak zostanę sławną śpiewaczką i będę miała o taki *(pokazuje ręką)* magazyn wieńców, bukietów i koszów z kwiatami, wtedy nie będę nawet czytała recenzji z moich występów, a o recenzentów będę dbała tyle, co o śnieg zeszłoroczny, ale dzisiaj.... mój Boże... jak sobie pomyślę, że jestem wydrukowaną w dzienniku *(powoli)* Panna Zofja Święcicka utalentowana uczennica... *(śmieje się z radości, bijąc brawo)*. Ale przeczytaj, przeczytaj Julciu...

Julja (wzrusza ramionami i bierze gazetę do ręki).

No dobrze już, ale to ostatni raz. Niechże panienka słucha *(czyta)* Zgromadzenie fabrykantów zapałek odbyło się... e, nie, to nie to. zaraz, zaraz, aha! już mam *(czyta)*. Panna Zofja Święcicka, utalentowana uczennica naszego konserwatorjum, wystąpiła wczoraj *(odrywa się od gazety i mówi)* wczoraj, to już temu tydzień *(czyta dalej)* po raz pierwszy na estradzie koncertowej i oczarowała licznie zebranych słuchaczy swoim głosem, którego metaliczne brzmienie...

Zofja (powtarza)

...metaliczne brzmienie...

Julja.

...łączy się z wytworną dykcją i pozwala spodziewać się w młodej debjutantce cennego materjału na pierwszorzędną może siłę sceniczną. — Czytać dalej?

Zofja.

Dosyć już. Możesz odejść Julciu. *(Julja chce odejść).*

Zofja.

Czekaj, czekaj, podaj mi gazetę.

(Julja podaje gazetę i wychodzi).

SCENA II.

Zofja (sama).

Zofja (siedzi dalej na sofce i czyta gazetę głośno).

...którego metaliczne brzmienie łączy się z wytworną dykcją i pozwala się spodziewać w młodej debjutantce cennego materjału na pierwszorzędną gwiazdę... *(rzuca gazetę na stół)*. Ach, żeby tylko jaknajprędzej!... Zostać sławną, uwielbianą, co za rozkosz! Co wieczora śpiewać w innej partji, występować we wspaniałych kostjumach teatralnych, widzieć zwrócone na siebie oczy tysiąca osób, wsłuchiwać się w szmer podziwu, przechodzący po sali, odbierać oklaski, wieńce, mieć codziennie do odczytania stosy gazet, w których nie będzie już takich notatek jak *(mówi z iro-*

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU
„HELICAL PREMIERS“
poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**
Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.
Cenniki na żądanie gratis franco.

z Synowódzka, Piotr Mełnyk z Bratkowiec, Wasyl Palczakiewicz z Zawadowa, Andrus Ostarz z Grabowca, Prokop Pyłypów z Hurniego, Wasyl Barabasz z Koniuchowa, Stefan Tymczak z Dulib, Iwan Hrynyszyn z Dulib. Johan Reichert z Gelsendorfu, Wilhelm Lenhard z Gelsendorfu, Karol Reichert z Gelsendorfu, Walenty Adam z Brigittenau, Wasyl Kuchar z Uherska, Franciszek Zamorski ze Słobudki, Teodor Handak ze Stańkowa, Tytus Kosiński z Falisza, Joachim Puk z Łanów Sokołowskich, Pańko Halij z Daszawy, Uryń Czuplak z Uherska, Dmytro Wasylów i Iwan Lesiów z Dołhego. Jać Stej z Wierczan, Semko Władzij ze Strzałkowa, Zacharko Władzij ze Strzałkowa, Piotr Opryszko z Grabowa, Jakób Unterschitz z Brigittenau.

Ze Stryja otrzymali nagrody pieniężne lub listy pochwalne: p. Bronisław Kornicki list pochwalny oddziału stryjsko żydaczowskiego za dobrze utrzymaną krowę. p. Izak Schönfeld i p. Filip Reichert również listy pochwalne oddziału stryjsko żydaczowskiego (ostatni za wzorową oborę, a w szczególności za dwa buhaje i dwie krowy). Dalej Jan Rzepecki 10 zł. za dwie krowy, Wacław Althejm 5 zł. za dobrze utrzymane bydło, oraz Edward Nadel i Jan Daum po 5 zł.

Następnie odbyło się losowanie. Los kosztował 30 ct., do wygrania było fantów 174. Ogółem przedano losów 4500 za 1.300 zł.

Od ks. Adama Sapiehy ze Lwowa, jako prezesa gal. towarzystwa gospodarskiego, nadszedł telegram gratulacyjny, który odczytał wiceprezes p. Brykczyński.

W urządzeniu wystawy był niezmordowanie czynny br. Juljan Brunicki, któremu przedewszystkiem zawdzięczyć należy przyjście do skutku tej wystawy.

Na placu wystawy pojawił się spory zastęp inteligencji stryjskiej, oraz obywatelstwa z powiatu. Zauważyliśmy między innymi hr. Karolów Dzieduszyckich z córką, hr. Klemensów Dzieduszyckich, margrabinę Gordon-Hunsley z córką, ks. Swidrygiełłów Swiderskich, br. Brunickich, Onyszkiewiczów, Godlewskich, Nartowskich, Chojeckich i wielu innych.

Róże z innego świata*).

Gdy mnie rozbawiony, zamaskowany tłum zbliżył do niej, uczułem dreszcz i mimowoli przyszło mi na myśl, co ludzie mówią, że gdy takie zimno chwyci kogo nagle, śmierć w oczy mu zagląda.

Dziwne: nadzieja rozkoszy i śmierć miałyby się objawiać jednakowo! Ale co mi tam: była prześliczną! W rączce, zapowiadającej, że za zarękawkiem jest białość tak nienaganna, jak dajmy na to, szaty archaniołów, trzymała koszyk, z purpurowemi różami. Kraśniały one także w wycięciu gorsu niezbyt *prude*.

Gdy tłum rozsunął się trochę, smakosze miłości otoczyli ją kołem i podziwiali kwiaty. Ja stałem przed nią ze spuszczonemi oczami, a jednak widziałem, jak ona patrzy w moje; miałem wtedy uczucie podobne, jakbym był chrabąszczem, lub motylem, przytwierdzonym szpilką do pudełka.

Nagle uczułem jej rękę na mem ramieniu i usłyszałem słowa:

— Chodźmy; napastują mnie spojrzeniami.

— Spojrzenia nie przynoszą ani szczęścia, ani nieszczęścia — rzekłem już ośmielony, gdy ręka jej dotknęła mego ramienia. W cichej wodzie prąd się zerwał, co brzegi rwać umie.

— Czemu ci ręka tak płonie, czemu tak drży, czemu ty słowom moim potakujesz, a odgadujesz moje myśli? Gdy mi rzuciła to pytanie z pogardliwym grymasem, przechodziliśmy koło zwierciadła.

— Patrz, róże u twego gorsu opadają i wznoszą się bez twej woli. Nawet róże...

— Oh, róże powiędną do jutra, ale ty jutro... ja jutro...

— Nie nie, przerwała gwałtownie. My nie obaczymy się jutro. Nie życzę ci, abyś miał do mnie interes.

— A jednak czyż to dziwne, że miłość jest interesowną?

— Ludzie, których do mnie interes wiedzie są nieszczęśliwi.

Przechodziliśmy koło tańczących. Szybkim ruchem wyjęła kwiaty z za gorsu i rzuciła garść ich całą przechodzącym.

— Pani nie szanuje kwiatów — zauważyłem. — Czemu?

— Tysiące ludzi rzuca kwiaty na umarłych, czyż nie lepiej rzucać na żywych?

— Kto jesteś, zdemaskuj się - prosiłem.

— Ty wprzódy odsłoń maskę.

— Jestem bez maski.

— Nie. Wiem jak się nazywasz, czem jesteś, lecz nie znam ciebie.

Cofnęła rękę z mego ramienia aby ją położyć na mojej skroni.

Szepnąłem:

— Kocham cię!

— Masz różę na pamiątkę.

Ja kwiat niosłem do ust. Ale ona kwiat wyrwała wpół błagalnie, wpół z przestrachem, szepcąc:

— Tej róży nie całuj.

. . . . . .

„Późno już, żegnaj“ i jak kot zwinnie wsunęła się w tłum i zginęła mi z oczu.

* * *

Musiała mi drżeć ręka, bo złamałem kilkanaście zapałek, zanim zapaliłem świecę na biurku. A ja tak pragnąłem znaleść się w jasnym pokoju.

Gdy z reduty biegłem ciemnemi ulicami, przysiągłbym był, że tuż tuż za mną szła jakaś kobieta. Ile razy jednak chciałem spojrzeć za siebie, wiatr podnosił pelerynę haweloka i rzucał mi na oczy.

Różę, otrzymaną od niej, włożyłem do szklanki z wodą i umieściłem obok kandelabra z Synowódzka, Piotr Mełnyk z Bratkowiec, Wasyl Palczakiewicz z Zawadowa, Andrus Ostarz z Grabowca, Prokop Pyłypów z Hurniego, Wasyl Barabasz z Koniuchowa, Stefan Tymczak z Dulib, Iwan Hrynyszyn z Dulib. Johan Reichert z Gelsendorfu, Wilhelm Lenhard z Gelsendorfu, Karol Reichert z Gelsendorfu, Walenty Adam z Brigittenau, Wasyl Kuchar z Uherska, Franciszek Zamorski ze Słobudki, Teodor Handak ze Stańkowa, Tytus Kosiński z Falisza, Joachim Puk z Łanów Sokołowskich, Pańko Halij z Daszawy, Uryń Czuplak z Uherska, Dmytro Wasylów i Iwan Lesiów z Dołhego. Jać Stej z Wierczan, Semko Władzij ze Strzałkowa, Zacharko Władzij ze Strzałkowa, Piotr Opryszko z Grabowa, Jakób Unterschitz z Brigittenau.

Ze Stryja otrzymali nagrody pieniężne lub listy pochwalne: p. Bronisław Kornicki list pochwalny oddziału stryjsko żydaczowskiego za dobrze utrzymaną krowę. p. Izak Schönfeld i p. Filip Reichert również listy pochwalne oddziału stryjsko żydaczowskiego (ostatni za wzorową oborę, a w szczególności za dwa buhaje i dwie krowy). Dalej Jan Rzepecki 10 zł. za dwie krowy, Wacław Althejm 5 zł. za dobrze utrzymane bydło, oraz Edward Nadel i Jan Daum po 5 zł.

Następnie odbyło się losowanie. Los kosztował 30 ct., do wygrania było fantów 174. Ogółem przedano losów 4500 za 1.300 zł.

Od ks. Adama Sapiehy ze Lwowa, jako prezesa gal. towarzystwa gospodarskiego, nadszedł telegram gratulacyjny, który odczytał wiceprezes p. Brykczyński.

W urządzeniu wystawy był niezmordowanie czynny br. Juljan Brunicki, któremu przedewszystkiem zawdzięczyć należy przyjście do skutku tej wystawy.

Na placu wystawy pojawił się spory zastęp inteligencji stryjskiej, oraz obywatelstwa z powiatu. Zauważyliśmy między innymi hr. Karolów Dzieduszyckich z córką, hr. Klemensów Dzieduszyckich, margrabinę Gordon-Hunsley z córką, ks. Swidrygiełłów Swiderskich, br. Brunickich, Onyszkiewiczów, Godlewskich, Nartowskich, Chojeckich i wielu innych.

Róże z innego świata*).

Gdy mnie rozbawiony, zamaskowany tłum zbliżył do niej, uczułem dreszcz i mimowoli przyszło mi na myśl, co ludzie mówią, że gdy takie zimno chwyci kogo nagle, śmierć w oczy mu zagląda.

Dziwne: nadzieja rozkoszy i śmierć miałyby się objawiać jednakowo! Ale co mi tam: była prześliczną! W rączce, zapowiadającej, że za zarękawkiem jest białość tak nienaganna, jak dajmy na to, szaty archaniołów, trzymała koszyk, z purpurowemi różami. Kraśniały one także w wycięciu gorsu niezbyt *prude*.

Gdy tłum rozsunął się trochę, smakosze miłości otoczyli ją kołem i podziwiali kwiaty. Ja stałem przed nią ze spuszczonemi oczami, a jednak widziałem, jak ona patrzy w moje; miałem wtedy uczucie podobne, jakbym był chrabąszczem, lub motylem, przytwierdzonym szpilką do pudełka.

Nagle uczułem jej rękę na mem ramieniu i usłyszałem słowa:

— Chodźmy; napastują mnie spojrzeniami.

— Spojrzenia nie przynoszą ani szczęścia, ani nieszczęścia — rzekłem już ośmielony, gdy ręka jej dotknęła mego ramienia. W cichej wodzie prąd się zerwał, co brzegi rwać umie.

— Czemu ci ręka tak płonie, czemu tak drży, czemu ty słowom moim potakujesz, a odgadujesz moje myśli? Gdy mi rzuciła to pytanie z pogardliwym grymasem, przechodziliśmy koło zwierciadła.

— Patrz, róże u twego gorsu opadają i wznoszą się bez twej woli. Nawet róże...

— Oh, róże powiędną do jutra, ale ty jutro... ja jutro...

— Nie nie, przerwała gwałtownie. My nie obaczymy się jutro. Nie życzę ci, abyś miał do mnie interes.

— A jednak czyż to dziwne, że miłość jest interesowną?

— Ludzie, których do mnie interes wiedzie są nieszczęśliwi.

Przechodziliśmy koło tańczących. Szybkim ruchem wyjęła kwiaty z za gorsu i rzuciła garść ich całą przechodzącym.

— Pani nie szanuje kwiatów — zauważyłem. — Czemu?

— Tysiące ludzi rzuca kwiaty na umarłych, czyż nie lepiej rzucać na żywych?

— Kto jesteś, zdemaskuj się - prosiłem.

— Ty wprzódy odsłoń maskę.

— Jestem bez maski.

— Nie. Wiem jak się nazywasz, czem jesteś, lecz nie znam ciebie.

Cofnęła rękę z mego ramienia aby ją położyć na mojej skroni.

Szepnąłem:

— Kocham cię!

— Masz różę na pamiątkę.

Ja kwiat niosłem do ust. Ale ona kwiat wyrwała wpół błagalnie, wpół z przestrachem, szepcąc:

— Tej róży nie całuj.

. . . . . .

„Późno już, żegnaj“ i jak kot zwinnie wsunęła się w tłum i zginęła mi z oczu.

* * *

Musiała mi drżeć ręka, bo złamałem kilkanaście zapałek, zanim zapaliłem świecę na biurku. A ja tak pragnąłem znaleść się w jasnym pokoju.

Gdy z reduty biegłem ciemnemi ulicami, przysiągłbym był, że tuż tuż za mną szła jakaś kobieta. Ile razy jednak chciałem spojrzeć za siebie, wiatr podnosił pelerynę haweloka i rzucał mi na oczy.

Różę, otrzymaną od niej, włożyłem do szklanki z wodą i umieściłem obok kandela-

*) Nowelka, którą dziś podajemy naszym czytelnikom, drukowaną była w lwowskiem *Słowie Polskiem*.

---

nją) Panna Zofja Święcicka, utalentowana uczennica konserwatorjum, tylko (*z odcieniem tryumfu w głosie*) znakomita nasza primadonna... Recenzje będę sobie wycinała z gazet i chowała na pamiątkę. To ja tylko tak Julci mówię, że gdy zostanę śpiewaczką, nie będę już więcej dbać, co o mnie piszą. Oho! ktoby o to nie dbał, a zwłaszcza *(pompatycznie)* artystka operowa!

Naturalnie za mąż nie wyjdę wcale, bo to ładniej wygląda, jak artystka jest niezależną, zresztą co taki mąż... przyczepek.. mąż aktorki... (*zamyśla się chwilę, potem cicho*) A pan Karol? Zapomniałam o nim! o, nie! Bawiliśmy się razem, jak brat i siostra, toteż kochałam go jak brata. Bo on taki dzielny, dobry i serdeczny, a musiał wyróść, oho! Obiecywał mi zawsze, że się ze mną ożeni, a nawet tatuś nazywał nas wtedy już małżeństwem (*śmieje się*) ale co takie małżeństwo? Ot dziecinne układy! (*wstaje*).

Sztuka będzie mojem jedynem marzeniem, moim światem, celem mojego życia... Dla niej będę pracować i uczyć się, aby wejść na te niedostępne wyżyny, skąd roztacza się pod stopami rozgłos, sława i uwielbienie. Pierwsze sceny europejskie będą mnie sobie wyrywać! O tak, tak być musi! Kazia opowiadała mi raz, że słyszała, jak wielkie śpiewaczki bywają rozchwytywane przez teatry. Gdyby tak ze mną było. Już teraz wyobrażam sobie, jaka to byłaby rozkosz widzieć przesuwających się przez mój gabinet hotelowy — naturalnie będę mieszkała w hotelu, jak każda znakomita śpiewaczka — widzieć przesuwający się rój impressarjów, a każdy ofiarowuje coraz lepsze warunki w imieniu swego teatru, prosi, potem błaga, potem zaklina, aż wreszcie ja wspaniałomyślnie godzę się na propozycję jednego z nich... (*energicznie*) tak, nie pójdę za mąż i basta (*chwilkę milczy, potem siada na krześle, podpiera główkę melancholijnie i mówi*).

Kiedy przed pięciu laty wyjeżdżał do Krakowa na studja, ja byłam jeszcze małą dziewczynką, nie wiem czy skończyłam wtedy lat trzynaście. On już był... no, nie był mężczyzną, ale zawsze nie taki dzieciak, jak ja... Pamiętam, był śliczny wieczór jesienny... we wrześniu... żegnaliśmy się jak brat i siostra... w naszym małym ogródku pod lipą, na której już liście żółkły od jesiennego wiatru; pocałował mnie w usta i powiedział „do zobaczenia“ tak dziwnie, serdecznie, z taką słodyczą niezwykłą, że w oku zakręciła mi się łza. On ją dojrzał, pochylił się nademną, pocałował mnie raz jeszcze w czoło i ze słowami „Bądź zdrowa siostrzyczko“ odszedł.

...Pięć lat minęło... Z początku pisywał do mnie listy długie, serdeczne, w których spowiadał się z najdrobniejszych szczegółów swego życia. Potem przestał... i może zupełnie zapomniał o mnie... (*milczy, potem z goryczą*) ha, cóż to dziwnego, spotkał tam pewno tyle innych, piękniejszych i lepszych odemnie... Więc co mi zostaje (*z mocą*) wstąpić na scenę! Tak jest, chcę udowodnić, że nie jestem taką zwykłą gąską małomiejską, że mam iskrę talentu w sobie. Zostanę aktorką, ale prędko, jak najprędzej, choćby zaraz!!!

(*słychać pukanie — Zofja zrywa się z krzesła, poprawia na sobie sukienkę i przelotnie w lustrze porządkuje fryzurę*).

Boże! jak mi serce bije! Jakieś dziwne przeczucie mówi mi, że teraz mają się rozstrzygnąć moje losy. Dlaczego? Może to impresarjo? (*zwracając się do drzwi*) Proszę!

SCENA III.

Karol i Zofja.

Nowo otworzony HOTEL KRAKOWSKI (przy ul. Mickiewicza w Stryju),

poleca doborową kuchnię, jak też najlepsze wina węgierskie, austryackie, likiery i delikatesy, oraz poleca schludnie urządzone pokoje od 80 ct. Polecając się łaskawym względom obywatelstwu z powiatu, oraz inteligencyi.

Zarząd „Hotelu Krakowskiego“.

bra Przez chwilę myśli moje nie były niczem zajęte; poiłem się tylko wonią kwiatu. Zwolna odżyły we mnie obrazy balu. Przymknąłem oczy i nagle uczułem na ustach pocałunek tak rzeczywisty, tak ciepły, że zdumiony. szeroko rozwarłem powieki, aby zobaczyć kto mnie pocałował Wzrok padł na stojącą obok kandelabra miniaturę mojej srebrnej Lili. Jej twarzyczka sielska patrzyła na mnie z nieokreślonym, dziwnym smutkiem. Bezwiednie odsunąłem różę.

Wtedy stała się rzecz przerażająca. Jakaś zimna, koścista ręka dotknęła mi serce; róża podniosła się, niby żywa i rzuciła się na Lili.

Skąd znalazłem tyle odwagi, aby złowrogi kwiat odtrącić, nie wiem. Kwiat upadł na posadzkę i rozsypał się skutkiem gwałtownego rzutu w garstkę drobnych listków. W mgnieniu oka jednak powstała z tych liści istna chmura róż i z całym impetem padła na Lili. Jedną ręką tuliłem miniaturę do siebie, drugą zaś odtrącałem róże. Wśród takiego szamotania się uczułem, jak miniatura z rąk wypada mi na podłogę, ujrzałem, jak w drobne rozbija się czerepki i bezwładnie usnąłem się w fotel...

Gdym po chwili otwarł oczy, widzenie znikło, ale miniatura Lili leżała na ziemi — strzaskana.

* * *

— Te pani nie chcą wyjawić swojej godności — tłumaczył mi służący.

— A więc mniejsza o to. Prosić!

Za chwilę dama jakaś w podeszłym już wieku i demonicznej piękności dziewczyna ukazała się w progu.

Niepokój mnie ogarnął. „Widziałem już gdzieś te płonące oczy", przyszło mi na myśl.

— Pan mnie nie poznajesz? — poczęła młodsza.

— ?

— Z moją różą niezbyt delikatnie się pan obszedł, poszarpana... dziś w nocy na reducie... pamięta pan...

Spuściłem oczy i znowu. czując, jak na balu, jej wzrok na sobie, miałem wrażenie, że jestem chrabąszczem przywierdzonym szpilką do pudełka.

— Czem mogę służyć?

— Jestem matką tej panienki. Pan dla mej córki był łaskaw, konkurencja ogromna. ośmielamy się więc prosić, abyś nasz zakład pogrzebowy polecił u państwa X. Dziś w nocy umarła nagle ich córeczka.

— Lili!!! *Ignacy Nikorowicz.*

KRONIKA.

Prosimy naszych szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na trzeci kwartał 1896, gdyż byt pisma naszego jest ściśle związany z prenumeratą i jej regularnem nadsyłaniem.

Dla pogorzelców Rudnika rada miejska uchwaliła zapomogę kwocie 100 złr.

Wiadomości osobiste. Sekretarz miejski p. Lesiewicz otrzymał dłuższy urlop dla poratowania zdrowia.

Krajowa Dyrekcja skarbu przeniosła ck. adjunktów podatkowych pp. Mamczyna ze Stryja do Rohatyna, a p. Soniewickiego do Doliny.

Ze świata wojskowego Oficerowie garnizonu stryjskiego pożegnali w Hotelu Krakowskim porucznika 9 pp. Rudolfa Schmaizera którego przeniesiono do Przemyśla. Magazyn wojskowy objął w miejsce nadporucznika p. Kostki porucznik Gibisch.

Dr. Juliusz Falk adwokat krajowy otworzył kancelarję adwokacką w Stryju.

Sprawozdanie z popisu szkoły muzycznej prof. Lewińskiego podamy w następnym numerze który wyjdzie za tydzień.

Egzamin dojrzałości w Stryju. Na dwudziestu uczniów złożyło egzamin 12, a mianowicie Fruchter Izaak, Goldblatt Benjamin. Kosieradzki Stanisław, Kuczek Józef, Metzger Jan, Mierczuk Witold, Mudrak Julian, Puzdrowski Jan, Rozebaum Mojżesz. Uhrman Rubin, Wajda Władysław, Żelechowski Daniel. Pięciu otrzymało poprawki.

Z Uhelny donoszą nam, że leśny Mykietyn nie służy u hr. Dzieduszyckiego w Siechowie, ale u hr. Alfonsowej Dzieduszyckiej w Uhelnie i że Mykietyn niesłusznie oskarżył p. Filipa Bechtloffa. gdyż on go nie pobił ani jego brat Georg Bechtloff.

W Kawsku tamtejszy proboszcz ruski kazał z cerkwi wynieść starą monstrancyą w pole, zwane „górką". Co to jest?

Wkrótce ma się odbyć ponowny wybór przewodniczącego w korporacji szewsko-stolarskiej. Spodziewamy się, że tut. władza polityczna nie dopuści do tego, ażeby wybrano na przewodniczącego człowieka nie umiejącego ani czytać ani pisać.

Od wybitniejszych rusinów z powiatu słyszeliśmy zażalenie, że tow. gospodarskie, urządzając wystawę i premiowanie bydła, nie kazało wydrukować afiszów, uwzględniających także język ruski.

Na liczne zapytanie ile kiosk „Zofia Hala" na festynie Sokoła przyniósł dochodu odpowiadamy że około 72 złr.

Protest wniesiony do c. k. Starostwa w sprawie wyboru przewodniczącego p. Wilczkowskiego w stowarzyszeniu szewsko-stolarskiemu, skończył się w ten sposób, iż Starostwo nie zatwierdziło wyboru p. Wilczkowskiego, o ile nam wiadomo, dlatego, ponieważ p. przewodniczący jest analfabetem.

Puszczanie wianków na rzece Stryj odbyło się dnia 23 czerwca przy dźwiękach muzyki kolejowej. Bardzo ładnie wyglądało oświetlenie rzeki płonącemi beczkami. Na końcu spalono ognie sztuczne. Nadmienić musimy że wstęp był naszem zdaniem zbyt wygórowany, bo po 30 ct. od osoby.

Z powodu choroby rotmistrza p. Zagajewskiego, zaszły w tutejszej kadrze ułanów zmiany, mianowicie w miejsce p. Zagajewskiego przydzielono na razie rotmistrza p. Łazowskiego.

Na ostatnim koncercie muzyki kolejowej w restauracji p. Dienstla odegraną została bardzo ładna polka kompozycji kapelmistrza p. Czeczetki pt. „Człowiek bez monety."

Publiczność uskarza się, że niektórzy panowie udając się czy to na przedstawienia teatralne czy na popisy, urządzane w sali resursy, zabierają ze sobą psy które spacerują później po sali.

Festyn. Ponieważ towarzystwo „Gwiazda" nie mogło na dzień 5 lipca dostać muzyki wojskowej na festyn, a zamówiona muzyka 24 pp. otrzymała polecenie wyjechać do Mostów wielkich, gdzie oficerowie ułanów dają bal, festyn odbędzie się później. Po raz pierwszy „Gwiazda" zaprowadzi w Stryju tombolę na festynie.

Skandal w korporacyi szewskiej. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że do tut.

Karol.

(elegancko ubrany młody człowiek, lat 26, wchodzi).

Zofja.

(*rzuca się szybko do drzwi*) Pan imp...

Karol.

Co?.

Zofja (zawstydzona).

Chciałam się zapytać, czy pan jest impresarjem teatralnym?

Karol (do siebie).

Impresarjem? Oho, tu się coś kroi, dowiedzmy się o co chodzi (*głośno*) Tak jest, pani, jestem impresarjem i jeżeli się nie mylę, mam zaszczyt rozmawiać z panną Zofją Święcicką, o której tak entuzjastycznie wyraziły się dzienniki nasze przed kilku dniami.

Zofja (zawstydzona).

Proszę pana, niech pan raczy usiąść... *(Karol siada na krześle, Zofja na kozetce).*

Karol.

Zapewne pani ma ochotę wstąpić na deski sceniczne. Ośmielam się wyprowadzić ten wniosek z radosnego powitania, jakiego doznała moja mizerna osoba na wstępie do tego domu.

Zofja (do siebie).

Boże, Boże, jak mi serce bije gwałtownie *(głośno, ale mając oczy utkwione w podłogę).* Tak jest. Przyznaję się, że jestto mojem gorącem pragnieniem, chociaż papa o tem dotąd nic nie wie...

Karol (do siebie).

Aha! więc papa nic nie wie... (*głośno*) Cieszę się szczerze, że los pokierował mojemi krokami tu, gdzie w cichym zakątku kryje się może talent pierwszej wody i mam nadzieję. że co do zaangażowania pani.... *(ostatnie wyrazy mówi pomału, jakby chciał wybadać wrażenie, które niemi sprawi)..*

Zofja

(która dotąd miała oczy utkwione w ziemię, podnosi je i mówi z radością)

Zaangażowania! czy to prawda! o panie! *(z niepokojem do siebie)* skąd ja go znam?

Karol.

Co pani mówi?

Zofja.

Nie mogę sobie przypomnieć, skąd znam pańskie rysy?

Karol (z emfazą)

O, to całkiem naturalnie! Widzi pani, my poszukiwacze talentów teatralnych jesteśmy często tak dobrze odkrywcami, jak uczeni, np. Röntgen, Edison, albo ktoś inny, toteż pisma umieszczają nasze portrety i dzięki temu, nie jesteśmy zupełnie obcymi nawet tam. gdzie przychodzimy po raz pierwszy... Ale przystąpmy do interesu... przepraszam, zacznijmy przedwstępne kroki do naszej umowy... Czy pani uczyła się już wiele partji?

Zofja (szybko).

Naturalnie. Umiem wszystkie!

(Dokończenie nastąpi).

OGRODNICZY ZAKŁAD

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

sądu wniesiono pozew, z którego wynika iż w wspomnianej korporacji popełnić mieli oszustwo pp. Piotr Wilczkowski, Michał Starkiewicz, Antoni Guttkind i Józef Datko w ten sposób, że wyzwolili niekompetententnego ucznia niejakiego Kimmera Majera w Stryju zamieszkałego, na czeladnika szewskiego, wystawiając mu fałszywe świadectwo i podpisując bez upoważnienia prawego przewodniczącego p. Hieronima Czarneckiego. Książka Kimmera wykazuje, że majster Winderlich wystawił mu 3-letnie świadectwo pracy, pomimo, że u niego pomieniony uczeń ani dzień w pracy nie zostawał i za to świadectwo otrzymać miał 1 złr. Oprócz tego wystawił mu jeszcze jeden z majstrów świadectwo nielegalne za 2 lata. Ponieważ przez podobne postępowanie, gdyby się okazało prawdziwem, cierpieli by rzemieślnicy postępujący prawnie, dlatego też wniesiono pozew, powołując na świadków p. Wilda i innych. Jak się sprawa skończy, doniesiemy później.

W krakowskim zlocie Sokołów wzięło udział 30 druhów umundorowanych ze Stryja z prezesem d. Slosarskim i wiceprezesem d. Zalewskim. Podczas pochodu oddziałowi Stryjskiego „Sokoła“ państwo Brzozdowscy rzucili z balkonu swego mieszkania wspaniałe bukiety. P. Brzozdowska jest stryjanką, córką Dra Tempeego.

W następnym roku tj. 1897 będą założone nowe chodniki przy ul. Kościelnej, Targowicy, Jagiellońskiej, Olszynowej, Mickiewicza, Cmętarnej, Podzamcze, Ciężarowej, Kąpielowej, Kościuszki oraz na nowo utworzonej prowadzącej od realności p. Wołosiańskiej do ul. Ciężarowej.

Tutejsza gmina ewangelicka otrzymała w drodze darowizny część miejskiej parceli budowlanej l. kat. 962 przy ul. lwowskiej na budowę probostwa. Parcela ta obejmuje 75 kwadratowych sążni wartości 180 złr. Spodziewamy się, że rada powiatowa nie będzie robić trudności gminie ewangelickiej, która jest znana ze swej obywatelskiej lojalności.

Co to za moda? Jak dowiadujemy się, magistrat w Stryju wlicza lata służby państwowej do lat służby miejskiej. Podobne postępowanie władzy autonomicznej chyba w Stryju możliwe.

Pod adresem wydziału tow. muzycznego. Dnia 4. lipca odbył się doroczny popis uczniów i uczennic towarzystwa. Ponieważ równocześnie odbywał się popis w szkole p. Gloiznerówny a publiczność w dodatku nic nie wiedziała o popisie tow. muzycznego, zebrała się zatem bardzo licznie na pierwszym, a nieproporcjonalnie słabo na drugim. Naszem zdaniem, w mieście tak małem, jak Stryj, nie powinno się było urządzać w przeciągu jednego dnia aż dwóch popisów. Tow. muzyczne wiedząc o popisie p. Gloiznerówny, mogło było swój urządzić później.

Z nędzy. Do wsi Łukawica Wyżna pod Stryjem zaszła przed kilku dniami patrol stryjskiego oddziału żandarmerji, złożona z trzech ludzi i w jednej z chat usłyszała stłumiony krzyk. Jeden z żandarmów udał się na podwórze tej chaty, ponieważ jednak przekonał się, że była to jakaś zwykła kłótnia, wrócił natychmiast, poczem wszyscy trzej żandarmi odeszli. Gdy uszli kilkaset kroków, wybiegła za nimi kobieta nazwiskiem Nastka Jacek i głośnymi okrzykami ich zatrzymała. Kiedy zaalarmowani w ten sposób stanęli, kobieta opowiedziała im, że dwa dni już nic nie jadła, ponieważ mąż nie chce dać jej na utrzymanie i prosiła o radę. Żandarmi w odpowiedzi na to oświadczyli jej, ażeby udała się do wójta, gdyż oni sami nic jej nie mogą pomódz. Wówczas kobieta zawołała: Koły meni ne choczete innoj rady daty, to muszu sobi zrobyty smert — i pobiegła polem w las. Żandarmi, przeczuwając katastrofę, puścili się za nią w pogoń i istotnie po długiem szukaniu znaleźli ją w małym stawku, gdzie leżała już napół nieżywa. Na szczęście udało się jeszcze desperatkę przyprowadzić do przytomności, poczem żandarmi, obdarzywszy ją kilkudziesięciu centami, wysłali ją do wsi.

Popis uczenic p. J. Gloiznerówny. W sali resursy stryjskiej odbył się 4 lipca popis uczenic znanej zaszczytnie nauczycielki muzyki p. J. Gloiznerówny i dał rezultaty w pełnem znaczenia tego słowa dodatnie. Program był bardzo obszerny, obejmował bowiem aż czternaście punktów, co pozwalało słuchaczom przekonać się o wszechstronności pedagogicznej wspomnianej szkoły. Jako najlepsze siły zaprezentowały się pp. Grossówna, Hala Braunówna, (*Valce* Tedesco) Gertner, Freyówna i Władysława Buczowska. Słowa pochwały i zachęty należą się pp. J. Braunównej, Koreńcównej, Markowskiej, Winniczukównej, Cordelównej i Ursównej.

Wyjaśnienie. P. Bolesław Waryha *Darowski*, ck. nadinżynier i inspektor kolei państwowej nadesłał nam pismo, w którem wyjaśnia, dlaczego przy kasie kolejowej w Stryju przed odjazdem każdego pociągu stoi portjer i zapisuje bilety kupujących. Otóż dzieje się to na wyraźne polecenie ck. dyrekcji ruchu we Lwowie dlatego, ponieważ „zugsführer“ musi być uwiadomiony, ile sprzedano biletów. Co zaś do zamykania poczekalni pierwszej klasy podczas przejazdu pociągów, p. inspektor Darowski oświadcza, że mogło się to stać tylko chwilowo i że wina w tym względzie spada na portjera. Obecnie są poczekalnie wszystkich klas oddawane do dyspozycji podróżującej publiczności.

Fantastyczny człowiek. Niejaki Marceli Kozierowski ze Stryja wniósł do tutejszego magistratu podanie nader ciekawej i zarazem komicznej treści, oświadcza w niem bowiem ani mniej, ani więcej, tylko, że wynalazł sekret sporządzania deszczu i że rząd rosyjski chce wejść z nim w układy i za odkrycie tajemnicy zapłacić mu 5 miljonów. Kozierowski pisze, że jest ubogim emeretem i nie ma funduszów na podróż do Rosji i z tego powodu proponuje, ażeby magistrat dał mu potrzebny fundusz, za co on po przeprowadzeniu całego dzieła ofiaruje miastu 2 ½ miljona. Niestety magistrat nie przychylił się do podania proszącego.

Zjazd lekarzy w Stryju. Delegat do lwowskiej izby lekarskiej dr. Biegelmayer wezwał wyborców swoich na 26 czerwca do Stryja, a wezwaniu temu uczyniło zadość kilkunastu lekarzy ze Stryja i sąsiednich miast, którzy zebrali się w lokalnościach tutejszego szpitala powszechnego. Po zwiedzeniu zakładu wysłuchano wyczerpujących sprawozdań delegata Dra Biegelmayera i jego zastępcy Dra Lechowskiego i przeprowadzono nad temi sprawozdaniami wyczerpującą dyskusję, której rezultatem było wyrażenie życzeń, dotyczących spraw stanu lekarskiego i mających być wskazówką dla następnych delegatów, co do wyboru których również porozumiano się. Po załatwieniu spraw na porządku dziennym będących, postanowiono udać się gremialnie do pobliskiego Morszyna.

Wycieczkę do Rozhurcza urządza towarzystwo muzyczne dnia 19. bm. w niedzielę W razie niepogody wycieczka taż odbędzie się 26 b. m.

Dr. Gustaw Zipser najstarszy pastor ewangelicki dla Galicyi i Bukowiny zmarł w Gelsendorfie. Bliższe szczegóły oraz opis pogrzebu podamy w następnym numerze.

Zdolny prawnik poszukuje lekcyi w okolicy Stryja. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Kurjera Stryjskiego“.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 15. bm. wieczór o godzinie 7. m. 50 został przejechanym przez pociąg ciężarowy zarobnik Paweł Koliński ze Stryja, Zwłoki a raczej szczątki nieszczęśliwego denata, którego znaleziono na rampie drohobyckiej, odstawiono do kostnicy.

Kącik iteracki.

Kwiaty.

Żeśmy się znali kiedyś, raz,
Czy ci co dziś przypomni?
A przecież był, pamiętam, czas,
Gdyś... skrycie śniła o mnie.

*

Młodzieńczych marzeń pierzchnął sen,
My dziś już obcy sobie,
Nadzieje nasze, cudne sny,
Oddawna legły w grobie!..

*

A może wśród pamiątek tych,
Co w wspomnień lśnią osnowie,
Odgrzebiesz przecież jakąś rzecz,
Która ci o mnie powie...

*

Uśmiechasz się... i w rączce twej
Szeleszczą zeschłe kwiaty,
Rzucając do mnie szczątki ich
Pytasz: „Przed ilu laty?..“

Emil Hołod.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.
Zegarmistrz.
A. Jeskiński ul. Zamkowa.
Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.
Apteka
M. Gruszecki Rynek.
Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.
Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Lów obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.
Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja.
Złotnik. zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.
Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.
Handle korzenne
Bałkban & Apfelgrün Rynek.
M. Hersehdörfer sklep korzenny i wody mineralne.
Herman Kleingericht, nowy sklep korzenny ul. 3. Maja.
Handel kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Kraminer & S. Semmel.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.
Restauracja
Kawiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie
Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.
Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.
Zakład pogrzebowy „Concordia“ wykonuje pogrzeby wspaniałe, posiada także trumny metalowe i wieńce na składzie.
Jubiler i Zegarmistrz
M. Hersehdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.
Główny skład maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman
Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.
S. Weis (obok kościoła).
Stanisław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie, oraz posiada na składzie meble gotowe.
Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.
Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antykwarnia ul. Gołuchowskiego.
Odlewarnia żelaza.
A. J. Benezera ul. Jagiellońska.

Odpwiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 11. Stryj, dnia 8. sierpnia 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

3. bataljon 9. pp.

w Stryju.

Dnia 30. lipca opuścił nasze miasto trzeci bataljon, który od pięciu lat stał załogą w naszem mieście. Oficerowie tego bataljonu byli powszechnie nadzwyczaj lubiani i w sferach cywilnych zyskali sobie zasłużoną i serdeczną sympatję, z żalem więc przyszło się nam rozstać z nimi. W niektórych innych miastach galicyjskich zdarzają się pomiędzy cywilną ludnością a członkami armji ubolewania godne konflikty i nieporozumienia, my z dumą powiedzieć możemy, iż stanowimy pod tym względem wyjątek, zawsze bowiem panowała u nas nietylko zupełna harmonja, ale nawet serdeczna życzliwość pomiędzy cywilnemi osobami i oficerami, a udział tych ostatnich w życiu towarzyskiem stał się prawie koniecznością. Okazało się to zwłaszcza w ostatnim karnawale, kiedy dzielni synowie Marsa dostarczyli nam ze swego grona najdzielniejszych tancerzy — a że zgoda taka jest połączona z pożytkiem dla społeczeństwa, o tem nie może być chyba dwóch zdań.

Toteż odchodzących od nas oficerów 3. bataljonu żegnamy z żalem, a zarazem z przekonaniem, iż pozostawili po sobie w naszem mieście na długo sympatyczne wspomnienie. W chwili odjazdu na dworcu przygrywała orkiestra kolejowa dla oficerów, a fidlerowska dla żołnierzy. Gdy pociąg ruszył, odezwały się tony dziarskiego marsza, a zgromadzona licznie publiczność żegnała odjeżdżających okrzykami: „Do widzenia!“ Z okien wagonów powiewały długo jeszcze pożegnalne chustki. Podajemy nazwiska tych oficerów, którzy opuścili nasze miasto: komendant 3. bataljonu major p. Maksymiljan Heyss, kapitanowie Józef Staszyszyn, Franciszek Seeland Moser i Antoni Biłyk, nadporucznicy Emil Lachner, Bronisław Medycki, Rudolf Nossalek, Maksymiljan Kostka, Wilhelm Zahradniczek, Adam Grabowski, Franciszek Kantecki; porucznicy: Teodor Hyra, Edward Strof, Franciszek Gaertner, Ernest Brosch.

Popis uczennic prof. Każ. Lewińskiego.

Jeżeli znana i przez pierwszorzędne powagi naukowe naszych czasów z naciskiem podnoszona zasada, iż muzyka jest jednym z najznakomitszych środków pedagogicznych, ma rację bytu w zastosowaniu do miast stołecznych, to tem bardziej posiada je u nas, gdzie oddziaływanie na estetyczny zmysł młodzieży w ogóle odbywa się na małą skalę.

Duże miasta mają swoje stałe teatry, wystawy sztuki, szeregi odczytów ze wszystkich pól umysłowego życia, mają koncerty pierwszorzędnych gwiazd, ożywiony ruch literacki i t. d. U nas wszystko to albo nie istnieje wcale, albo jak teatr, koncerty i odczyty, zredukowane jest do minimalnych rozmiarów. Dlatego też każde usiłowanie, każda praca, podjęta na naszym gruncie w kierunku artystycznym i intelektualnym zasługuje na podwójne, potrójne uznanie.

Prof. Lewiński, jako pedagog w dziedzinie muzyki, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla naszego miasta i okolicy. Człowiek, posiadający niepospolite zawodowe wykształcenie, jeden z najlepszych uczniów wiedeńskiego konserwatorjum, mógłby na szerszej arenie dobić się znaczenia, majątku a nawet sławy. Że za teren swojej pracy obrał Stryj, to, powtarzamy raz jeszcze, uważać należy za bardzo korzystny nabytek dla naszego miasta.

Pracę prof. Lewińskiego umiemy jednak ocenić należycie, a że wydaje ona z każdym rokiem co raz piękniejsze rezultaty, tego wymownym dowodem był dwudniowy popis uczennic jego w dniu 11 i 12 lipca w sali resursy tutejszej w obec bardzo licznego zastępu publiczności.

Dzień pierwszy poświęcony był popisowi wszystkich trzech oddziałów po kolei. Rozpoczęła go Mania Koniuszewska odegraniem „An-

SPIEWACZKA.

Drobiazg sceniczny w jednej odsłonie.

przez Emila Hołoda.

(Dokończenie).

Karol (ze zdziwieniem).

Oho! jak na początek to znakomicie. Więc pani umie...

Zofja (szybko recytuje).

Carmen, Santuzza, Traviata, Mignon, Halka...

Karol.

Dosyć, dosyć, tyle pani odrazu nie damy spiewać. Ale widzi pani... tylko proszę mi za złe nie brać... bywają różne pojmowania roli, więc dla mnie byłoby bardzo pożądaną rzeczą, gdybym mógł usłyszeć bodaj cokolwiek... na próbę...

Zofja (zrywa się z kozetki).

O! bardzo chętnie, bardzo chętnie! ja zaraz zaspiewam *(do siebie)* papy nie ma w domu, to można...

Karol.

Więc co pani raczy zaspiewać?

Zofja.

Np. wyjątek z „Carmen“.

Karol.

Wybornie! Wyjątek z „Carmen“.

Zofja (odchrząknąwszy z lekka).

Tylko niech mnie pan bardzo nie krytykuje... Zaczynam *(spiewa).*

...Bo miłość to cygańskie dziecię,
Ani mu ufaj, ani wierz itd.

Karol.

Cudownie, znakomicie, brawo! A teraz z czego?

Zofja.

Z „Halki“ *(spiewa).*

„Gdyby rannem słonkiem
Wzlecieć mi skowronkiem“ itd.

UWAGA. *Artystka, grająca rolę Zofji może w tem miejscu odspiewać szereg wyjątków operowych i piosnek a nawet kupletów. Jeżeli mają być spiewane kuplety, w takim razie po odspiewaniu wyjątków z oper*

Zofja (mówi).

Ale to jeszcze nie wszystko! Ja umiem także lżejsze rzeczy z operetki.

Karol.

Oho! z operetki?

Zofja.

Tak jest! dostałam od Kazi, pan nie zna Kazi, to jest moja przyjaciółka, otóż dostałam od niej kilka partytur operetkowych. Naturalnie na operetce sama jeszcze nigdy nie byłam. Jeżeli pan pozwoli...

Karol.

Proszę, bardzo proszę.

W tem miejscu zaczyna spiewać kuplety operetkowe. Przez cały czas Karol słucha z zajęciem i chwali słowami: „Doskonale! świetnie! i t. d. Bardzo pożądane, aby wszystkie śpiewy, o ile możności illustrowała muzyka. Po skończeniu tych popisów...)

Zofja (nieśmiało).

Więc pan sądzi, że ja mogłabym spiewać na scenie?

Karol (z uniesieniem).

Czy pani by mogła? O panno Zofjo! *(powstrzymuje się i do siebie)* Boże, Boże, jaka ona ładna! *(słychać tymczasem kroki na schodach).*

Zofja (przestraszona).

To papa! Co tu robić? Może pan...

Karol.

Papa! Co za szczęście!

DO SPRZEDANIA

folwark Werbcza 82 morgów, dwie mile od stacji Lubaczów z domem o 7 pokojach i zabudowaniami gospodarskimi. Wiadomość:

K. BRZOZOWSKI Wielkie Oczy.

dante“ Kuhlaua poczem córeczka kapitana Zapłatyńskiego wykonała utwor Streabogga „Bagatela“. Wykonanie odznaczało się swobodą i zupełnym brakiem tremy, to też pozwala w malutkiej uczenicy spodziewać się kiedyś uzdolnionej koncertantki. Hermana „Romanzę“ odegrała córeczka profesora Wachnianina dość udatnie i jak na pierwszy rok zadowalniająco. Zakończył gawot Bacha na sześć rąk (Zapłatyńska, Koniuszewska, K. Rabinowiczówna). Małe wykonawczynie otrzymały huczne oklaski.

Na drugim oddziele popisywały się również młodsze uczenice. Bardzo poprawnie wykonała p. K. Rabinowiczówna „Przelotną myśl“ Krispina, również, jak p. M. Kaleniukówna „Melodję“ Eggharda. Następnie znaczny postęp w muzyce wykazały p. Cesia Kornicka odegraniem salonowego utworu Wentzla, p. A. Piszczekówna odegraniem „Scherzo“ tego samego autora i p. G. Rabinowicz odegraniem „Idyli“ Beera. Pomyślnie wypadł także galop z „Fausta“ na cztery ręce, odegrany przez C. Kornicką i N. Kaleniukówną.

W oddziale trzecim wystąpiły bieglejsze uczenice. Langiego „Nocturn“ odegrała bez zarzutu p. Kintzówna, zaś prześliczny walc Szuberta p. Stefania Piszczekówna i prof Lewiński. Wykonawców tego utworu nagrodzono burzą oklasków. Z kolei p. Eugenia Kłodnicka z niepospolitym artyzmem i głębią uczucia wykonała fantazję Verdiego. Świetne to dzieło genialnego mistrza wymaga również w wykonaniu niezwykłej siły, to też prof. Lewiński bardzo dobrze zrobił, powierzając go tak inteligentnej sile muzycznej, jaką jest p. E. Kłodnicka. Zakończono Schulhoffa walcem na cztery ręce, odegrała go p. O. Neczasówna z p. Lewińskim. O pannie Neczasównie już w zeszłym roku miałem przyjemność wypowiedzieć zdanie, że uczenica ta posiada wybitny talent.

W drugim dniu popisywały się starsze uczenice. Rozpoczęły pp. Eugenia Kłodnicka, O. Neczasówna, Stefania Piszczekówna i p. Kintzi odegraniem Spindlera „Husarenritt“ na dwa fortepiany. Wykonanie zaimponowało ogromną wprawą, to też oklaskom nie było końca. W walcu Marka, wykonanym przez p. C. Rabinowiczównę, zauważyliśmy lekką tremę, której zdolna ta uczennica niezawodnie pozbędzie się z czasem. Leubacha fantazja, wykonana przez p Podłuską, była by bez zarzutu, w niektórych tylko tempach zauważyliśmy zbyt silne uderzenie. Mendelsohna „Marsz weselny“ na 8 rąk wypadł również dobrze, z wprawą odegrały go pp. M. Kornicka, Baczyńska, Podłuska i Rabinowiczówna, poczem panna Matylda Kornicka odegrała znakomicie romancę Robaudiego zyskując sobie zasłużone i huczne oklaski. Nastąpił koncert Szopena, odegrany przez pp. Serkowską i Kaleniuk. Biograf Szopena J. Karasowski powiedział o tym mistrzu: „Szopen to poeta, którego sentymentu ogrom cały w swych harmonijach nieporównanych umie z melodji wydobywać namiętność dramatyczną, która zachwyt budzi. Wszystko zaś w jego muzyce posiada delikatność cudownego natchnienia.“ Wszystkie te właściwości uwydatniły się w doskonałem wykonaniu pp. Serkowskiej i Kaleniukównej. Na szczery aplauz zasłużyli sobie: młody i dzielny muzyk p. Grzybowski odegraniem kozaka Szopena oraz p. O. Kaleniukówna odegraniem fantazji Ziętarskiego. P. Grzybowski sam jeden reprezentował na popisie skrzypce, wszystkie inne utwory bowiem odegrane były na fortepianie. Popis zakończył się odegraniem „Semiramidy“ Rossiniego (na ośm rąk) w której popisywały się z powodzeniem pp. Kronenberg. Podłuska Kaleniuk i Baczyńska.

W imieniu uczenic przemówiła nakoniec p. Kronenberg, dziękując prof. Lewińskiemu za poniesione trudy i wręczyła mu prześliczne kwiaty. Na obu popisach zebrało się mnóstwo publiczności, która wyniosła jak najlepsze wyobrażenie o metodzie i pracowitości prof. Lewińskiego.

Gwałt gminy Żulin o pastwisko.

Stare hasło 1848 r.: „lisy i pasowyska!“ ciagle jeszcze pokutuje wśród chłopów ruskich, którym wprawni w swojem rzemiośle agitatorzy, identyfikujący na każdym kroku polskość i wszelkie krzywdy społeczne, raz po raz kładą w uszy melodję nienawiści i rozdwojenia. Świeżo zdarzył się w naszym powiecie fakt, który illustruje powyższe twierdzenie. Rzecz stała się we wsi Żulin, a kością niezgody było pastwisko, należące do właściciela dóbr Bratkowce p. Naftalego Ettingera, odgraniczone na podstawie orzeczenia c. k. geometry rządowego i c. k. komisarza starostwa p. Veltzego, od gruntów żulińskich. Mimo to jednak, że komisya przekonała się i stwierdziła, iż pastwisko odgraniczone należy do p. Ettingera, chłopi z Żulina nie chcieli o tem nawet słyszeć i urządzili napad na pastwisko w ten sposób, że zebrało się około 100 ludzi i wdarło się przemocą w posiadłość p. Ettingera, poczem napastnicy wypędzili jego dzierżawcę, jednego z nadzorców ciężko pokaleczyli, płot graniczny zaś zniszczyli. Ponieważ scena ta na mniejsze rozmiary powtórzyła się wkrótce potem, przeto p. Ettinger wniósł prośbę do starostwa, ażeby władza ta w jakiś sposób położyła tamę nadużyciom. Na polecenie starostwa wybrał się na miejsce wypadku dla zbadania sprawy wachmistrz żandarmerji p. Szebesta oraz dwóch żandarmów. Gdy ich zdaleka spostrzegli chłopi żulińscy, wyszli na ich powitanie kupą, uszeregowali się w polu na kształt bojowego skrzydła i powiewając gałęziami, jak las Birnam z szekspirowskiego dramatu, ruszyli naprzód przy odgłosie piekielnego tumultu, równocześnie zaś z dzwonnicy cerkiewnej dał się słyszeć dzwon na alarm, a ze wszystkich stron sioła poczęli biedz chłopi, uzbrojeni w koły, motyki, cepy itd., baby zaś z sierpami i motykami, wrzeszcząc: *my majemo najbilsze prawo!* Niektórzy wreszcie krzyczeli: *Szczo? Żandary pryjszły fantowaty naszu chudobu!* Wachmistrz Szebesta widząc,

---

SCENA IV.

Zofja, Karol, Święcicki.

P. Święcicki.

(starszy mężczyzna o przyjemnej powierzchowności. Wchodzi.

Czy mnie oczy nie mylą? Karolek!

(Chwila milczenia. Zofja zmieszana i zdziwiona. Karol uśmiecha się.

Karol.

Tak jest, to ja panie Swięcicki... Ukończyłem studja z patentem doktorskim i przybywam, aby go złożyć u stóp panny Zofji *(do niej po cichu)*. Jeżeli mnie pani zechce.

Święcicki.

Kochany, drogi chłopcze! Jakże wyrosłeś! A cóż to, czy Zosia cię nie poznała?

Karol uradowany i promieniejący szczęściem zwraca się do Zofji.

Święcicki.

Zosiu! dlaczegoż nie witasz się z Karolem, przecież to twój mąż jeszcze z przed dziesięciu lat!

Zofja (zawstydzona rumieni się, potem podnosi oczy i podaje rękę Karolowi, który ją z zapałem ucałowuje).

Karol.

Panno Zofjo, czy wolno mi nazwać... *(z uśmiechem)* papę pani moim przyszłym teściem?

Święcicki.

Ależ wolno ci, wolno, świeżo sfabrykowany doktorze! Ale musisz być głodny z drogi, Zosiu, możebyś co kazała przyrządzić?

Karol

(który ciągle trzyma rękę Zofji i okrywa ją pocałunkami) O! dziękuję! Nie jestem wcale głodny. Zresztą *(z uśmiechem do Zofji, ale ciszej)* miałem już ucztę artystyczną... *(jeszcze ciszej)* A wstąpi pani do teatru?

Zofja.

Ale cóż znowu! A pan, zostaniesz impresarjem?

Karol.

Nie, bo moja rola już skończona.

(Koniec).

Spacery po Stryju.

Uwagi o sezonie ogórkowym. Spleen, Olszyna i Stryj. Moja cywilna odwaga. Dużo muzyki. Zosia. Ruch towarzyski... w jaskini Dobosza. Bułeczki w Rozhurczu.

Sezon ogórkowy trzyma nas w swoich objęciach już od kilku tygodni. Co prawda, skutki jego nie dają się nam na partykularzu odczuwać tak, jak mieszkańcom stolic, skąd ucieka wszystko co żywe, zawsze jednak djapazon werwy towarzyskiej obniża się ogromnie, a miejsce dotychczasowej ochoty i wesołości zajmuje apatyczna ociężałość i brak wszelkiej energji, coś jakby minjatura angielskiego *spleenu*.

Naturalnie, że w tem nieprzyjemnem położeniu zostają jeszcze przecież jakieś ostateczne refugja, ale niekiedy i one nie wystarczają. Olszyna, a wieczorami aleja Mickiewiczowska, nasze *corsa* i bulwary stryjskie, odgrywają tu pierwszorzędną rolę, obok nich zaś nieoceniona rzeka, której nam tak zazdroszczą Lwowianie, a w której znajdujemy chłód w czasie spiekoty.

Rzecz prosta, że w tak fatalnym składzie rzeczy, kiedy się prawie nic nie dzieje, kiedy tło miasta jest bezbarwne, suche i motonne, obowiązek fejletonisty zapełnienia kilku szpalt pisma „wesołą“ pogawędką nie należy do rozkosznych, a fakt, iż fejletonista ten bądź co bądź „chwycił za pióro“ i z determinacją spełnia swój obowiązek, świadczy dobrze o jego cywilnej odwadze. Pochwaliwszy się — *incipio*.

Winien jestem moim łaskawym czytelniczkom i czytelnikom relację z wrażeń, odniesionych na popisach muzycznych panny Gloiznerówny i prof. Lewińskiego. Na pierwszym z nich miałem przyjemność i zaszczyt sąsiadować z pewną prześliczną blondynką, która — niestety! — opuszcza już wkrótce nasze miasto. Właśnie zatopiony byłem w słuchaniu wynurzeń pięknej mojej sąsiadki na temat sympatycznych stron Stryja i poiłem się melo-

ZAKŁAD OGRODNICZY

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

co się święci, zaczął im tłomaczyć, że nie przychodzi nikogo fantować, tylko zbadać sprawę graniczną. Zapewnienia te jednak, wygłoszone w możliwie łagodnej formie, nie poskutkowały. Tłum z krzykiem i groźbą posuwał się naprzód. Dopiero z pomocą wójta po długich i usilnych staraniach powiodło się przyprowadzić chłopów do równowagi i za prawdziwą zasługę należy policzyć p. Szebeście, że potrafił uniknąć rozlewu krwi, który groził już lada chwila. Epilogiem tych scen było aresztowanie kilkunastu najgwałtowniej manifestujących się awanturników.

KRONIKA.

Dlaczego tutejszy magistrat używa obu par koni stójkowych do wszelkich wywozów, nie zostawiając w pogotowiu przynajmniej jednej pary? Sprawdzono kilkakrotnie, że gdy się gdzie zacznie palić, to woźnica magistracki pędzi z końmi nieraz z najodleglejszych części miasta, np. z Szumlańszczyzny po sikawkę. Znamy o wiele mniejsze miasta, w których stoi dzień i noc para koni w uprzęży na pogotowiu. U nas niestety ani koni ani strażaków stałych na strażnicy.

Mieszkańcy ulicy Mickiewicza uskarzają się, że zwykle rano do godziny 10 zajmują miejsca na ławkach żebracy i uporczywie napastują przechodniów. Policja powinna zrobić z nimi porządek.

Kwatery dla żandarmów. Raz lub dwa razy do roku odbywa się tz. „strzelanie do tarczy przez żandarmów. Na to ćwiczenie zjeżdżają się żandarmi z całego powiatu, a ponieważ wedle ustawy uważani są za „manszaft," przeto magistrat musi starać się im o kwatery. Tu właśnie dzieje się niewłaściwość. Gdy bowiem rozchodzi się o wojsko, które magistrat oddaje gospodarzom tutejszym na kwaterę, pakując żołnierzy po kilku do stodół, tam każą im spać na słomie lub sianie i za taką kwaterę płaci magistrat 1 ct. od osoby. Gdy zaś idzie o lokowanie żandarmów, magistrat stara się o lepsze kwatery, tak, iż żandarmi spią zwykle w pokojach, mają łóżka, usługę, pościel — i za to płaci się również 1 ct. Panowie żandarmi pobierający niezłą gażę, powinni być o tyle wyrozumiali, ażeby za podobne wygody sami zapłacili.

Mauka i pilność nie opłaca się. Takiego widocznie zdania są świetni ojcowie miasta Stryja. Od dłuższego czasu był zwyczaj, że na podarki egzaminowe dla dzieci, chodzących do szkół normalnych, rada miejska uchwalała corocznie 50 złr. W tym roku większość rady wykreśliła tę pozycyę z miejskiego budżetu, a jednym z najgorętszych mowców przeciw podarkom był genialny cicerone z ulicy bolechowskiej Imć pan Tomasz Krasiński majster kowalski i były komimisarz targowy i assesor m. Stryja. To też chcąc nie chcąc nauczyciele i nauczycielki musieli pokryć ofiarowane dziecom podarki z własnej kieszeni.

Utonął w rzecze Stryj parasolnik izraelita kąpiąc się w głębokiej wodzie a nie umiejąc pływać.

Okradziono na kilkadziesiąt złr. listonosza tutejszego p. Kulika.

W Rozhurczu, wyszło dziecko dwuletnie na ulicę W tem nadjechał galopem wóz i przejechał dziecko na śmierć.

Z życia towarzyskiego W Wełdzirzu odbył się ślub panny Heleny Iwanowiczównej, nauczycielki z p. Alexandrem Mamczynem c. k. adjunktem podatkowym.

W Hoszowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Skwirzyńską nauczycielką, a p. Stanisławem Lewickim, nauczycielem szkół ludowych w Stryju.

Stryj w nocy. Otrzymujemy następujące pismo. Wielmożny Panie redaktorze! W nocy dnia 25 zm. koło godziny 3 rano mieszkańcy ulicy Mickiewicza, III maja i innych ulic zostali przerażeni okrutnym krzykiem i śpiewem, przyczem muzyka na dętych instrumentach wygrywała marsze etc. Przerażeni mieszkańcy wybiegali z domów w negliżu, jeden z emeretowanych urzędników, nie wiedząc, co się dzieje, zaczął krzyczeć: „pali się!" popłoch stał się taki w mieszkaniu, że jedna z dam zemdlała.

Drugi fakt. W nocy 26 około godziny 1, za jakimś pijanym człowiekiem leciało co najmniej 20 rozmaitych indywiduów w bekieszach i w koszulach i narobiło w samym rynku okropnego gwałtu bijąc co chwilę wspomnianego pijaka. Po dłuższym czasie wśród krzyków przybył policjant, niestety na prośbę o interwencję odpowiedział tylko: Jest nas tak mało, że nic porada dzić nie możemy.

Koncert w sali resursy odbył się dnia 18 lipca staraniem tow. muzycznego. Orkiestra pod batutą prof. Gerusa odegrała uwerturę z opery „Dwaj ślepi z Toledo" i wspaniały polonez Kątskiego z wielką brawurą. Doktorand p. Gerus odegrał Ernsta „Ellegie". Utwor ten wykonany przez młodego muzyka podobał się nadzwyczaj, akompanjament raczyła objąć sympatyczna amatorka p. Wolska. W dalszym ciągu „Wędrownego grajka" Noskowskiego odśpiewała nasza primadonna p. Szpeidlówna prześlicznie solo. Orkiestra jakoteż chór mieszany wywiązały się znakomicie z zadania.

Towarzystwo muzyczne im Moniuszki w Stryju składa JWn. państwu Barańskim właścicielom dóbr. serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznało towarzystwo muzyczne, urządzając wycieczkę do Rozhurcza. Malownicza i urocza ta okolica, uprzyjemniona zabawą. oraz gorące przyjęcie czcigodnych właścicieli pozostanie nam długo w pamięci,

Leon Maxymowicz
prezes „Towarzystwa muzycznego"

Na uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie otrzymał tytuł doktora medycyny p. Michał Oller ze Stryja.

Sztachety obok gimnazjum. Plac barona Romaszkana przed gmachem gimnazjalnym został ogrodzony żelaznemi sztachetami na silnym murowanym fundamencie. Sztachety są nader ładnie wykonane przez znaną fabrykę żelaza p. A. J. Benczera ze Stryja.

Sąd powiatowy w Stryju z dniem 1go sierpnia przeniósł się do świeżo ukończonego gmachu sądu obwodowego.

---

dyjnością jej głosu, gdy wtem miękkie tony walca „Tedesco", granego przez pannę Halę B. zwróciło naszą uwagę na estradę.

Akordy walca płynęły miękko, łagodnie, i łzawo, rzucając w duszę czar i jakąś wielką nieokreśloną tęsknotę. Zdawało się, że na ich falach możnaby popłynąć daleko, daleko, w krainę snów wiosennych, róż i pocałunków, a potem rozwiać się w indyjskiej nirwanie, cicho. nieznacznie, jak ostatni ton walca...

Nagle brawa i oklaski rozległy się w powietrzu jednym zgodnym huraganem. Moja sąsiadka klaskała frenetycznie, ja pomagałem z całem przekonaniem i energią. Za chwilę — zapanowała cisza.

— Co pani sądzi o wykonawczyni?

— Zdaje mi się, że można tu zastosować same superlatywy. Gra bez tremy, z ogromną pewnością siebie, uderzenie dobre. interpretacja głęboka... To artystyczna dusza! A co pan powie?

— Ja piszę się najzupełniej na sąd pani. jest zupełnie trafny i gdybym kiedykolwiek w życiu miał być recenzentem muzycznym, poprosiłym panią do spółki.

— *Merci.*

Z kolei nastąpiły inne utwory, objęte programem. Ogólny efekt doskonały. Walc Szarwenki w wykonaniu p. Władysławy B. czarował słuchaczy.

Uczniów i uczenice p. Lewińskiego słuchaliśmy przez dwa dni z rzędu, a właściwie przez dwa wieczory. Publiczność, bardzo licznie zebrana, oklaskiwała z zapałem panie, biorące udział w popisie. Interlokutorką moją w antraktach była czteroletnia Zosia, córeczka państwa V. Bawiłem się doskonale dzięki Zosieńce, która rozkosznym szczebiotem zapewniała mnie, że kiedy wyrośnie, będzie się także uczyła muzyki i będzie prześlicznie, ale to prześlicznie grać na fortepianie.

Zosia ma już zresztą i teraz muzykalne uszko i kiedy panna Eugenja Kłodnicka wykonała fantazję Verdiego, oświadczyła mi w sekrecie, że to „bardzo ładne". Przez cały czas musiałem bić brawo, ażeby zadowolnić Zosienkę, która była zaahwycona popisem.

Drugi dzień wypadł równie dobrze, jak pierwszy, a zakończył się wręczeniem profesorowi Lewińskiemu prześlicznych kwiatów przez pannę Kronenberg, poczem przy dźwiękach pianina puszczono się w tany, które potrwały do godziny czwartej rano.

Druga relacja.

W powiecie naszym we wsi Rozhurcze znajduje się słynna jaskinia herszta opryszków Dobosza, który wedle wersji ludowej miał tam przechowywać zrabowane skarby. Dla niezwykłej malowniczości okolicy mnóstwo osób zwiedza Rozhurcze. skąd zawsze wynosi jaknajsympatyczniejsze wrażenie. Uwzględniając konieczność rozrywki w obecnej porze upałów, prezes tow. muzycznego p. sędzia Maksymowicz zorganizował wycieczkę do Rozhurcza, przyjętą ogólnym aplauzem.

Wycieczka była zakrojona na dużą skalę. Na stacji w Lubieńcach czekało na nas 28 fur, z których każda zabrała po sześć do ośmiu osób celem zawiezienia ich na miejsce zabawy. Ja ulokowałem się na furze, na której już siedziało siedmiu synów Marsa ze złotemi gwiazdkami, a tuż przed nami ulokowało się kilku panów i trzy panie, między niemi nasza sympatyczna śpiewaczka koncertowa p. Speidlówna.

Podróż z Lubieniec do Rozhurcza, urozmaicana ciągłymi śpiewami, trwała przeszło godzinę. Na miejscu zastaliśmy elegancko urządzoną polankę w lesie, na której zaczęto się rozlokowywać.

Panie zaczęły rozpakowywać koszyczki, skąd wyłaniały się co chwila kurczęta, mięsiwo, ciasta i rozmaite inne przysmaki Mężczyźni opanowali referat „piwny", orkiestra zagrała marsza i na całej linji zapanowała serdeczna ochota, którą podtrzymywał niestrudzony prezes.

Dalsze punkta programu zapełniło zwiedzanie jaskini, tańce, śpiewy i bieganie po górach, poczem gdy zaczęło się chmurzyć, udano się gremjalnie do szkoły i tam, wypróżniwszy salę z ławek, rozpoczęto tany, któremi dzielnie dyrygował po raz ostatni przed odjazdem do Przemyśla nadporucznik Nossalek. W przerwach konsumowano z apetytem doskonałe bułeczki z masłem i mleko z folwarku państwa Barańskich, którzy sami także przybyli na wycieczkę.

Z żalem pożegnano gościnne Rozhurcze!

E. Hołod.

Nowo otworzony HOTEL KRAKOWSKI (przy ul. Mickiewicza w Stryju),

poleca doborową kuchnię, jak też najlepsze wina węgierskie, austryackie, likiery i delikatesy, oraz poleca schludnie urządzone pokoje od 80 ct. Polecając się łaskawym względom obywatelstwu z powiatu, oraz inteligencyi.

Zarząd „Hotelu Krakowskiego".

Ładne stosunki panują w tutejszem towarzystwie pedagogicznem. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że towarzystwo to nie raczyło wcale uwiadomić nauczycieli ludowych naszego powiatu, iż w Stryju odbywał się zjazd pedagogiczny.

Pierwszy egzamin prawniczy złożył przed komisją uniwersytecką we Lwowie p. Boruch Benczer ze Stryja.

Na kurs strażacki do Lwowa wydelegowano tutejszego komendanta straży ochotniczej p. Maxymiliana Axmana.

Złowienie kłusownika. Znany w tutejszej okolicy kłusownik Bombyk zastrzelił dwie sarny z lasu p. Matkowskiego, właściciela dóbr ze Sokołowa i skrycie wywiózł je do Stryja, ażeby tutaj zpieniężyć. Na szczęście jednak jeden z wieśniaków dał o tem znać p. Matkowskiemu, który zatelegrafował ze Sokołowa do tutejszego starostwa, wskutek czego starostwo wydało polecenie żandarmerji, ażeby kłusownika przytrzymać. Istotnie żandarm złapał ptaszka i wraz ze sarnami oddał sądowi. Bombyk był już kilkakrotnie karanym za kłusownictwo przez sąd obwodowy w Samborze.

Pod rozwagę ck. dyrekcyi ruchu we Lwowie. Dnia 1go sierpnia, pociąg odchodzący po godz. 7 ze Lwowa do Stryja, liczył za wiele podróżnych, przyczem zauważyliśmy nieudolność służby, na dowód czego przytoczymy następujący fakt. Margrabina Gordon Hunsley z Hołobutowa przed I dzwonieniem kupiła bilety jazdy dla całej rodzinyj z którą miała wyjechać do Stryja. Wyszedłszy na peron, przystąpiła do jednego z konduktorów i zażądała miejsca w coupé dla siebie i rodziny; konduktor oświadczył, żeby się udała do drugiego, bo miejsca nie ma. Pani Gordon udała się drugiego ale i ten zbył ją słowami: „zaraz zaraz“ a tymczasem wsadzał inne osoby. Tymczasem odezwało się trzecie dzwonienie, „jazda“, pociąg ruszył, a pani Gordonowa została na stacji.

Ładne stosunki.

Co raz lepiej. Z powodu braku policji w naszem mieście złodzieje wszelkiego kalibru osiedlają się u nas na stałe. Onegdaj nieznani złoczyńcy wleźli w nocy przez okno do pomieszkania nadporucznika 9 pp. p. Lachnera i skradli mu całą garderobę i pomniejsze przedmioty. Przed 4 tygodniami takim samym sposobem wdarli się złodzieje do pomieszkania p. Silberschlaga przy ul. lwowskiej i zabrali kosztowności przeszło na 200 złr.

Zapowiedziany na 2 bm. festyn „Gwiazdy“ nie odbył się z powodu ulewnego deszczu. Do południa sprzyjała pogoda, później jak na złość lunął deszcz. „Harmonja“ stanisławowska, przyjechawszy południowym pociągem, udała się na obiad do restauracji Kainera gdzie później pod werandą odbył się koncert tej muzyki. Mamy nadzieję, że „Gwiazda“ urządzi jeszcze jeden festyn i koszta jakie poniosła odbije.

Drugi topielec. Onegdaj w młynówce p. Wincentego Reifa utonął młody człowiek niejaki Romanowski.

Ładna gospodarka. Każdy znający stosunki nasze przyznać musi, że w świetnym magistracie jak i w radzie miejskiej dzieją się rzeczy, wskutek których cierpią mieszczanie, przemysłowcy i inni. Od dłuższego czasu wyrzuca rada miejska niepotrzebnie pieniądze, tak jak gdyby gmina nie miała wcale długów i była w świetnych materjalnych stosunkach. Pozwolimy sobie przytoczyć przykład. Na zjazd pedagogiczny rada miejska ni stąd ni zowąd ofiarowała 300 złr. na przyjęcie uczestników. Stanisławów ma trochę większe dochody, jak Stryj i mniej długów, a nie dał ani centa na cel powyższy. Jesteśmy ciekawi jak długo podobna gospodarka trwać będzie. Miasto na powiększenie policji nie ma funduszów, ale na bankiety znajduje je z łatwością. Jeżeli stosunki te nadal potrwają, to niewiadomo do jakich konsekwencji dojdziemy.

W rzece Świca obok Bolechowa utonął Nuchim Gröbl ze Sokołowa.

Wycieczka do Rozhurcza. Mimo niestałej aury w niedzielę wycieczka towarzystwa muzycznego udała się nader pomyślnie. Ze Stryja wyjechano w południe koleją do Lubieniec ztamtąd zaś furami do Rozhurcza. Przy dźwięku muzyki kolejowej zwiedziliśmy słynną jaskinię Dobosza, w której po odśpiewaniu kilku pieśni puszczono się w tany. Następnie zaczęto się pokrzepiać rozmaitemi przysmakami i zakrapiać piwem i winem. Z folwarku p. Barańskich przyniesiono wybornego mleka i chleba z masłem bezinteresownie. Poczem ze względu na mały deszczyk, udano się gremjalnie do szkoły, gdzie tańczono do samego odjazdu. Prezesowi towarzystwa muzycznego p. Maxymowiczowi należy się serdeczne uznanie za urządzenie tej wycieczki, niemniej pp. Barańskim za liczne ułatwienia i wysłanie fur do stacyi w Lubieńcach.

Właściciel kawiarni wiedeńskiej p. Rosenberg ozdobił lokal ten piękną werandą żelazną.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

dwa medale zasługi otrzymał **S. W. NIEMOJOWSKI** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia. (10-1)

AUFGEBOT.

Von Seiten des unterzeichneten Matrikelführers des Matrikelbezirkes Kis Szeben wird kundgethan, dass

1. Franc Lefkovits

dessen Stand: ledig
„ Religion: israelitisch
„ Beruf: Hotelier
„ Wohnort: Stryj (Galizien)
Geburts { Ort: Lubotin, Sároser Komitat (Ungarn) / Zeit: 1873, 14. März
und der Sohn der Eheleute, Israel, Lefkovits, Hotelier, und der Regina Riegelhaupt ist,

2. Sidoni Schön

deren Stand: ledig
„ Religion: israelitisch
„ Beruf: Tochter eines Gutspächters
„ Wohnort: Stadt Kis-Szeben in Ungarn
Geburts { Ort: Kis-Szeben / Zeit: 1876, 13. Juli
und die Tochter des Samuel Schön und Louise Geiger ist, sich zu ehelichen beabsichtigen.

Es werden Alle diejenigen aufgefordert, welche die Ehe zu schliessende betreffend von irgend einem gesetzlichen Verhinderungsgrunde Kentniss oder von der freien Entscheidung ausschliessenden Umstand Kentnis haben, dass die denselben vor dem Unterzeichneten Matrikelführer (oder Stellvertreter) directe, oder bei der Behörde des Aushängungs-Ortes (respective Matrikelführers) anzeigen. Dieses Aufgebot ist an folgenden Orten zu effectuiren:

Kis-Szeben und Gemeinde: Stryj.

Datum: Kis-Szeben den 10 Juli 1896.

Anton Eiselt m. p.
Matrikelführer.

Kącik iteracki.

Nokturn.

Gwiaździsty strop się lśni perłami
Dokoła drży tajemny szmer
To noc... Nad światem anioł śmierci
Wzleciał i ujął w ręce ster...

*

Gwiaździsty strop się lśni perłami
Szemrze gdzieś w dali kryształ wód
I cisza... W sen zaklęty cały
Spoczywa już człowieczy ród...

*

Gwiaździsty strop się lśni perłami
Słowików pieśni w powietrzu drga
Kwiat cicho stulił listków zwoje
Na których błysła srebrna łza...

*

Gwiaździsty strop się lśni perłami
Jam myślom dał swobodny bieg
Aniele mój! u twego boku
Przemarzyłbym tak cały wiek!

Emil Hołod.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.
Zegarmistrz.
A. Jeskiński ul. Zamkowa.
Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.
Apteka
M. Gruszecki Rynek.
Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.
Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Lów obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.
Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja.
Złotnik zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.
Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.
Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Hersehdörfer sklep korzenny i wody mineralne.
Herman Kleingericht, nowy sklep korzenny ul. 3. Maja.
Handel kolonjalny
oraz skład owoców południowych poleca
M. Kraumer & S. Semmel.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.
Restauracja
Ka wiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie
Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.
Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.
Zakład pogrzebowy „Concordia“ wykonuje pogrzeby wspaniałe, posiada także trumny metalowe i wieńce na składzie.
Jubiler i Zegarmistrz
M. Hersehdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.
Główny skład maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman
Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.
S. Weis (obok kościoła).
Staniław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie, oraz posiada na składzie meble gotowe.
Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.
Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego
Józef Gross księgarnia i antytykwarnia ul. Gołuchowskiego.
Odlewarnia żelaza.
A. J Benczera ul. Jagiellońska.

Odpwiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.**

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 12. Stryj, dnia 1. września 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

Krajowa niższa szkoła rolnicza

w Bereźnicy koło Stryja.

Dzięki ofiarności p. Juliana bar. Brunickiego, właściciela Strzałkowa, który odstąpił bezpłatnie na własność kraju, a względnie na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim 30—40 morgów gruntu w majątku swym w Bereźnicy, będzie otwartą w połowie miesiąca września bieżącego roku nowa kraj. niższa szkoła rolnicza. Przybędzie nam przez to piąty zakład tego rodzaju a licząc Dublany i Cieszanów, będzie miał kraj ogółem siedm szkół rolniczych.

Wydział krajowy po zbadaniu na miejscu jakości i położenia gruntów ofiarowanych, uznając je za zupełnie odpowiednie, przyjął ofiarę p. br. Brunickiego i przystąpił zaraz z wiosną r. 1895 do budowy szkoły rolniczej we własnym zarządzie pod nadzorem komitetu budowlanego, złożonego z prezesa Rady powiatowej Karola hr. Dzieduszyckiego jako przewodniczącego i pp. bar. Juliana Brunickiego i inżyniera Michała Ślósarskiego.

Budowa prowadzoną była na podstawie planów, sporządzonych swego czasu dla szkoły niższej roln. w Uhersku, ktore stosownie do miejsca i położenia w Bereźnicy musiały uledz pewnym zmianom. Zmiany te odnoszące się przedewszystkiem do praktycznego rozkładu gmachu szkolnego i uchylenia niektórych niepotrzebnych upiększeń w posadach, przeprowadził w planie i kosztorysie prywatny inżynier w Stryju p. Kotowski, któremu powierzone zarazem zostało techniczne kierownictwo robotami.

Koszt wszystkich budynków obliczony był na 45.661 zł. Na pokrycie tej sumy pusłużył wyznaczony przez Sejm a nieużyty kredyt na postawienie szkoły w Uhersku w kwocie 20.000 zł. i przyznany w takiej samej wysokości zasiłek ze skarbu państwa, nadto przyznany datek ze strony rady powiatowej stryjskiej, który przeszło 3.000 zł. wynosił; resztę pokrył fundusz krajowy.

Szkoła rolnicza w Bereźnicy oddalona od Stryja niespełna 6 klm., leży przy drodze na lekkim wzgórku, oparta o piękny las ze strony wschodniej; grunta szkolne położone naprzeciw zakładu po drugiej stronie drogi w jednym kompleksie, mają lekkie nachylenie ku zachodowi w kierunku do wsi Bereźnicy. Budynki wchodzące w skład tej szkoły przedstawiają się bardzo pokaźnie.

Przedewszystkiem budynek szkolny piątrowy, w którym znajdą naukę i pomieszczenie uczniowie, mieści w sobie na dole trzy sale wykładowe, jedną salę na zbiory naukowe, kancelaryę kierownika szkoły i mieszkanie instruktora czyli nauczyciela robót praktycznych. Na piątrze zaś znajdują się sale sypialne dla uczniów, umywalnia i pokój dla praktykanta, który pomaga instruktorowi w dozorowaniu uczniów i z czasem może zostać instruktorem jednej ze szkół kraj. rolniczych.

Drugim budynkiem jest budynek administracyjny, stojący z lewej strony od wjazdu głównego, a mieszczący w sobie salę jadalną, kuchnię, spiżarnię, pralnię, mleczarnię etc. Naprzeciw tego budynku po prawej stronie wjazdu stoi dom mieszkalny dla nauczycieli. Tam znajdują pomieszczenie kierownik, drugi nauczyciel fachowy i nauczyciel do nauk elementarnych.

Za budynkiem administracyjnym wybudowaną jest stajnia, w której mieści się cały żywy inwentarz dla gospodarstwa szkolnego potrzebny, obok wzorowa gnojarnia i nieco dalej stodoła. Te budynki ogrodzone częścią parkanem, częścią zaś żywymi płotami wraz z ogrodem szkolnym za głównym gmachem i ogródkami dla nauczycieli, stanowią cały zakład naukowy. Pola doświadczalne i pola przeznaczone dla gospodarstwa znajdują się tuż za drogą komunikacyjną.

Szkoła rolnicza w Bereźnicy obliczona na 36 uczniów, ma spełniać w środkowej części kraju to zadanie, jakie już spełniają na jego krańcach szkoły rolnicze w Jagielnicy i Kobiernicach. Jej celem przeto jest kształcić i wychowywać synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości, osiadłszy na ojcowiźnie, mogli wzorem swym przyczyniać się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Taką będzie ta szkoła i w tym duchu będzie przeprowadzoną jej szczegółowa organizacya.

Kurs nauki rozpocząć się ma w bieżącym roku wyjątkowo w połowie września. Rok szkolny rozpoczyna się w regule z dniem 1. lipca a kończy z dniem 30. czerwca. Nauka cała w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereźnicy trwa lat trzy. W bieżącym jednak roku szkolnym 1896/7 otwartym zostaje tylko pierwszy rok.

Warunki przyjęcia do krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy są następujące:

Chcący wstąpić do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do 15. maja wnieść do Dyrekcyi szkoły w Bereźnicy (poczta Stryj) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty, i czy posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych. (Termin do tego egzaminu wyznacza się zwykle w drugiej połowie czerwca).

Za koszt utrzymania ucznia, tj. wikt, ubranie oprócz bielizny, pościel, pomieszkanie, opał, światło i pranie płaci się do kasy zakładu 150 zł. rocznie w ratach półrocznych z góry. Od opłaty tej uwolnieni bywają niezamożni uczniowie. Synowie jednakże włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjmowani będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego. Uczeń powinien być zaopatrzony w bielisnę i w dobre juchtowe buty.

Przy końcu każdego roku szkolnego składają uczniowie egzamina roczne ze wszystkich przedmiotów nauki przed komisyą egzaminacyjną. Uczeń, który przy egzaminie rocznym nie otrzymał przynajmniej dostatecznego postępu ze wszystkich przedmiotów nauki, nie może przejść na rok wyższy. Po ukończeniu zaś całego trzechletniego kursu nauk, zdaje każdy uczeń egzamin końcowy czyli główny z całości nauk zawodowych (rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i administracyi) przed osobną komisyą egzaminacyjną, a w razie pomyślnego wyniku tego egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia nauk. Świadectwo to służy jako dowód wiedzy wymaganej do zawodu rolniczego małej posiadłości.

Skład grona nauczycieli jest następujący:

1. P. Henryk Rozwadowski, kierownik zakładu i nauczyciel fachowy, uczyć będzie rolnictwa i zarządu gospodarskiego.

2. Drugi nauczyciel fachowy, którego obsada nastąpi przy utworzeniu drugiero roku, uczyć będzie hodowli zwierząt domowych i wstępnych wiadomości z nauk przyrodniczych.

3. P. Antoni Pawłusiewicz, nauczyciel do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, uczyć będzie rachunków, geografii, języka polskiego, ruskiego, kaligrafii, rysunków tudzież historyi.

4. P. Stadnicki, instruktor, uczy wykonywania wszelkich prac ręcznych i dozoruje uczniów przy pracach gospodarskich.

5. Proboszcz miejscowy uczyć będzie religii obu obrządków.

Nauki w szkole udzielane są teoretyczne i praktyczne. Nauka praktyczna ma swą główną podstawę w gospodarstwie szkolnem, mianowicie przez 9 miesięcy (t. j. od 1. października do końca czerwca) uczniowie tylko jednego roku lub dwóch lat naprzemian, a przez 3 letnie miesiące uczniowie wszystkich trzech lat. Oprócz tego kolejno po dwóch uczniów obsługuje przez cały tydzień konie, dwóch bydło, dwóch świnie i owce, a jeden pełni służbę gumiennego (ogólną).

Nauczyciele fachowi i instruktor wskazują uczniom właściwe i poprawniejsze wykonanie robót gospodarskich, oraz dają wśród roboty stosowne objaśnienia, zwracając uwagę na zwyczajne błędne wykonania, jakoteż na właściwy cel roboty i jej skutki, zależne od stosownej pory wykonania. Instruktor jest nietylko nauczycielem robót ręcznych, ale także głównym dozorcą pracujących uczniów w gospodarstwie.

Tym sposobem obrabiają uczniowie sami całe gospodarstwo szkolne bez wszelkiego najmu i każdy uczeń przez cały trzyletni peryod nauki, ma dosyć sposobności do nabrania należytej wprawy w wykonaniu wszelkich prac przy gospodarstwie. Do nauki i zajęcia uczniów w porach roku, w których przy gospodarstwie mało zatrudnieni być mogą, służy warsztat kołodziejski i stolarski z tokarnią.

Na utrzymanie szkoły bereźnickiej w pierwszych czterech miesiącach jej istnienia wstawił Sejm do budżetu krajowego kwotę 2.867 zł. Prócz tej kwoty, potrzebnej na pokrycie zwyczajnych potrzeb, jest w budżecie krajowym wydatek nadzwyczajny 9.223 zł. na koszta założenia, na zakupno przyborów naukowych, sprawienie inwentarza żywego i martwego. Do kosztów utrzymania szkoły przyczynia się skarb państwa taką samą kwotą, jaką subwencyonuje inne niższe krajowe szkoły rolnicze.

Konkurs piękności

na festynie „Gwiazdy“.

Sprawozdanie *fin de siécle.*

Byłem w doskonałym humorze, gdy wpadłszy do mojego mieszkania zacząłem przeglądać całą paczkę świeżych czasopism, leżących na stole. Robotę tę przerwało mi lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę wejść.

Chłopak, który zajechał właśnie przed dom bryczką wiejską, podaje mi list. A! z sąsiedztwa! Miłe zaproszenie na herbatę wiejską — któżby mu odmówił?

Po piętnastu minutach toaleta moja była skończoną a ja znajdowałem się w drodze na wieś. Droga prześliczna w łagodny dzień sierpniowy, minęła szybko i niebawem znalazłem się przed typowym ganeczkiem gościnnego dworu polskiego.

Z otwartych okien dochodziła mnie cicha rozmowa i dźwięk pianina, za którym popłynęła znana arja z goundowskiego „Fausta“:

„Kwiatki powiedźcie jej skrycie.
„Że ją kocham nad życie...

Gdy pieśń przebrzmiała, wszedłem, a po krótkiem powitaniu zawiązała się serdeczna, niekrępowana gawęda o sztuce i literaturze. Po podwieczorku udaliśmy się do angielskiego parku, gdzie panie zaproponowały *lawn tennis.*

Lekkie znużenie przerwało tę grę. Całe towarzystwo przeszło w inną stronę parku i spoczęło w altanie. Tu jeden z obecnych, porucznik huzarów, zaśpiewał tęskną piosnkę węgierską, przyjętą frenetycznemi oklaskami.

Z kolei jedna z pań zwróciła się do mnie z prośbą, abym opowiedział co nowego słychać w Stryju?

— Z największą ochotą — odparłem — chodzi tylko o to, czy pani zna stryjskie stosunki?

— Naturalnie, mieszkając w powiecie stryjskim, jak można nie znać stosunków stryjskich? — Znam je wybornie!

— Ostatnią przyjemnością, jaką mieliśmy dzięki „Gwieździe“, był festyn. Nie udał się może tak, jakby to było możliwe przy piękniejszej pogodzie, ale w każdym razie bawiono się dobrze. Wiele zasługi położyła pod tym względem „Harmonja“ stanisławowska, która grała naprawdę koncertowo.

Piękny Stryj zaczął się gromadzić liczniej dopiero po godz. 6. Chcąc upamiętnić czemś zabawę, redakcja *Kurjera* urządziła konkurs piękności. Głosowało 62 panów, przyczem staraliśmy się, ażeby jurorowie ci o ile możności znali piękności stryjskie tylko z widzenia.

O godzinie 7. konkurs był skończony i rozpoczęło się wręczanie bukietów tryumfatorkom, przyczem każda z pań otrzymała bukiet, zaopatrzony początkową literą swego imienia i białą atłasową szarfą z napisem: „Konkurs piękności, redakcja *Kurjera Stryjskiego*“. Rączki i spód liter obciągnięte były zielonym śluszem. Bukiety wręczyłem w asystencji pp. porucznika Suskiego i lekarza półkowego dra Reifa.

— Któż otrzymał bukiety?....

— Dziesięć pań.

— Które? Jestem bardzo zaintrygowana wynikiem tego konkursu.

— Wyliczę pani po kolei: Panna Olga Templówna...

— O! nagroda zupełnie zasłużona — przerwała moja interlokutorka — równie piękną szatynkę trudno spotkać

— Panna Aniela Templówna...

— Brawo!

— Panna Wanda Zambasowiczówna...

— Same trafne nagrody! Prześliczna blondynka, niebieskie oczko, profil niezrównany...

— Panna Olga Zambasowiczówna...

— Także blondynka i także piękna. A same rysy mówią, że dobra...

— Panna Stefanja Przybysławska..

— Brunetka, klasyczna twarz, znam także...

— Panna Jadwiga Wołosiańska...

— Urocza blondyna z bujnym warkoczem...

— Panna Kazimira Wołosiańska...

— Oryginalna twarzyczka. Typ angielski pełen arystokratycznej powagi a zarazem melancholji...

— Panna Hala Kraftówna..

— A! ta dystyngowana i pełna gracji blondynka.

— Panna Zofia Kraftówna...

— Doprawdy, wybór zaszczyt przynosi jurorom...

— Panna Matylda Kornicka...

— Szatynka, twarzyczka o prześlicznym owalu.. Któż ostatni?

— Zosia Veltzówna, najpiękniejsze dziecko w Stryju a w przyszłości jedna z najpiękniejszych panienek.

— Pogratulować trafności i sprawiedliwości sądu. Nagrody dostały się istotnie w zasłużone rączki.

...I ja jestem tego zdania.

E. H.

KRONIKA.

Owacya. Urzędnicy sądowi wręczyli w dzień imienin 25. sierpnia p. Ludwikowi Brożyńskiemu c. k. radcy sądu krajowego w Stryju, prześliczny album, wykonany w zakładzie artystyczno-litograficznym p. Przyszlaka we Lwowie. Wewnątrz na kartonie znajduje się bardzo ładna winietka z ozdobnie litografowanym napisem:

„Swemu ukochanemu szefowi p. Radcy Ludwikowi Brożyńskiemu najserdeczniejsze życzenia składają w dzień imienin

Urzędnicy Sądu.

† **Jan Zych,** długoletni burmistrz miasta Drohobycza oraz były poseł do Sejmu krajowego umarł w Stryju. Ostatnie lata spędził ś. p. Zych u swego krewnego, naszego burmistrza p. Göttingera. Zmarły liczył lat 86. Magistrat Drohobycki powinien byłby wysłać deputacyę na pogrzeb.

P. Tytus Kraft c. k. pułkownik obrony krajowej, wysoce ceniony i poważany w szerokich kołach naszego miasta, zarówno wojskowych jak cywilnych, został przeniesiony do Krainy. Notując tę wiadomość, wyrażamy zarazem życzenie, ażeby p. pułkownik Kraft w jak najkrótszym czasie przybył z powrotem do naszego miasta. Rodzina państwa Kraftów pozostaje w Stryju.

Niebawem opuści miasto nasze p. Leon Maksymowicz, który został mianowany naczelnikiem sądu dla Rymanowa. Jako sędzia znany ze swej prawości zdobył sobie p. Maksymowicz u nas zasłużone uznanie.

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stryju postradało wskutek przeniesienia sędziego p. Maksymowicza swego nader czynnego

---

Z cyklu „Piękne“.

Szkice do sylwetek.

I.

OLGA.

.... Weszła w świat w ubiegłym karnawale — na balu oficerskim.

Gdybym był tylko w setnej części tak zdecydowanym zwolennikiem piękna, jak jestem, nie mógłbym tej chwili tak prędko zapomnieć. Toteż pamiętam ją ze wszystkiemi szczegółami...

Pojawiła się na sali balowej cała w bieli, w pięknej atłasowej sukni, promienna, świeża, jak pączek róży. Ciemne bujne włosy ujmowały w mistrzowską ramę niepokalnie poprawnie narysowaną twarzyczkę, na której kwitnął uśmiech wiosny i jaśniała para głębokich, błękitnych oczu...

Oparty o balustradę goniłem wzrokiem wchodzącą gwiazdę karnawału.

Na sali zaczęło się roić. Ciekawe spojrzenia ze wszystkich stron biegły ku świeżo przybyłej, a za niemi grzeczne, wyszukane słówka, które zlały się w jeden, ogólny szmer uwielbienia.

Gdy znalazłem się i ja w pobliżu, złożyłem głęboki ukłon. Odpłaciła go przyjaznem skinieniem głowy i zdaje mi się uśmiechem.

Może się mylę...

W kilka sekund potem wionęły na sali tęskne, czarowne tony straussowskiego walca — pary zaczęły wirować.

Muzyka Straussa posiada dziwną jakąś potęgę. Mniej głęboki od Schuberta umie ten nieporównany mistrz pieśni daleko łatwiej opanować duszę słuchacza, porwać ją ze sobą i wieść tam, gdzie kończy się świat fizyczny, a zaczyna wielka, niezgłębiona przepaść nirwany duchowej.

Jestto w ogóle właściwością muzyki, ale straussowskiej przedewszystkiem. Targa ona uczuciem ludzkiem, jak bard strunami swojej lutni, wygrywa na niej gamy tęsknoty, zapału, zniechęcenia i energji, rozczarowania i nadziei.

Tak Strauss działa na mnie zawsze — i wtedy, na tle balowej sali, kiedy „ona“ wchodziła w świat po raz pierwszy, rzucając dokoła siebie blask i woń wiosny...

Okrzyknięto ją jednogłośnie „królową balu“.

. . . . . .

Nazajutrz moje szpargały w teczce powiększyły się o jeden wiersz, która dla pamiątki rzuciłem na paier..

...Królowa balu.. Dokoła idzie
Szmer uwielbienia, brawa, zachwyty,
I jeden wieczór mija jak mara,
Jak sen na kwiatach wonnych prześnity...

...Królowa balu rzuca uśmiechy
W karnawałowych tłumów ocean,
Tłum, jak trubadur, staje zaklęty
By uwielbienia wyspiewać pean...

...Na sali ciepło, pięknie, rozkosznie
Królowa tonie w walca odmęcie
A przy jej uchu nieśmiałem echem
Przepływa westchnień rój i — zaklęcie...

...Ona nie słucha. Skroń młoda pała,
Nurza się w chaos tanecznych tonów,
Drzy upojeniem królowa balu
Wybranka zpośród kwiatów salonów...

...Królowa... balu Dokoła płyną
Uśmiechy szczęścia, zachwyty skrycie...
To dał jej salon. A co w zanadrzu
Chowa jej — życie?

. . . . . .

Po pewnym czasie opuściła Stryj. Podczas bieżących wakacyi zatęskniła za nim i przyjechała do swoich.

Przypomniał mi się jej pierwszy bal i wierszyk zgryźliwy, który przytoczyłem powyżej...

E. Hołod.

i dzielnego prezesa. P. Maksymowicz wprowadził to towarzystwo na dobre tory, tak iż pod jego egidą dopiero zaczęło w całem tego słowa znaczeniu pomyślnie prosperować. Dlatego też ubytek takiej siły zapisujemy z prawdziwym smutkiem.

Mianowania. Tutejszy kierownik tabuli sądu pow. p. Waleryan Zajączkowski został mianowanym adjunktem tabularnym sądu krajowego we Lwowie.

Komendantem obrony krajowej w miejsce pułkownika p. Krafta mianowbno na razie starszego kapitana z Rzeszowa p. Wikulita.

Batalion obrony krajowej stojący załogą w Stryju, odjechał na manewry do Przemyśla.

† **Bronisław Zagajewski,** c. k. rotmistrz 11. pułku ułanów oraz komendant kadry w Stryju posiadacz medalu wojennego i medalu zasługi, zmarł w 53 roku w Stryju. Na pogrzebie honory oddawała 11. kompania obrony krajowej pod komendą kapitana Buntnera, obok trumny postępowali ułani z dobytemi szablami. Za trumną szła rodzina, gremium oficerów kawaleryi, oficerów piechoty oraz licznie zebrana publiczność. Gdy trumnę do grobu spuszczano wojsko dało przepisaną salwę.

Oficerowie obrony krajowej w Stryju, wręczyli wręczyli swemu zacnemu pułkownikowi p. Kraftowi zbiorową fotografię, przyczem w imieniu oficerów przemówił p. kapitan Buntner podnosząc wysokie zalety i dobroć p. Krafta jako przełożonego. P. pułkownik Kraft wzruszony do głębi podziękował za dar i oświadczył, że z żalem opuszcza nasze miasto.

Pracownią ślusarską wybudował w Stryju znany przemysłowiec i majster ślusarski p. Jan Wehrstein. Pracownia ta posiada dwie maszyny parowe i należy do najpiękniejszych w Galicyi.

Skandal na posiedzeniu Rady miejskiej. Dnia 19. b. m. na posiedzeniu Rady miejskiej p. burmistrz Göttiger przedłożył do zatwierdzenia następujący wniosek magistratu:

„Magistrat stawia wniosek, ażeby policyantowi Kotykowi, który został wydalony w drodze dyscyplinarnej, dać z łaski prowizyę roczną w kwocie 108 zł.“

Na to powstał radny Tomasz Krasiński i rzekł: „Oświadczam, że uchwała taka w magistracie nie zapadła i żg w ogóle dzieją się tam wielkie nadużycia“.

Słowa te wywołały senzacyę i oburzenie w Radzie a radny dr. Fruchtmann, konstatując że zarzucono tu magistratowi fałszowanie protokołu, zażądał, aby na najbliższem posiedzeniu p. burmistrz oczyścił się z ciężkiego zarzutu wobec Rady.

Ponieważ w skład magistratu wchodzą znani z uczciwości i prawości obywatele, jak pp. burmistrz Göttinger, wiceburmistrz Stojałowski oraz asesorowie Koźnicki, Stern, Schecher i Rosenberg, nie wątpimy ani na chwilę, że oskarzenie Krasińskiego jest potwarzą.

W każdym razie opinia publiczna nie powinna pozostawać w niepewności i dlatego świetna c. k. prokuratorya państwa raczy wdrożyć przeciwko członkom magistratu dochodzenie karne, a gdy się okaże, że zostali napadnięci bez powodu, p. Tomasz Krasiński przed kratkami sądu odpowie zu swój postępek.

Konkurs. W towarzystwie muzycznem im. Moniuszki w Stryju wakuje posada nauczyciela muzyki gry fortepianowej. Chcący otrzymać ową posadę, zechcą wnieść ofertę wraz z świadectwami do wydziału towarzystwa najdalej do dni ośmiu.

Załoga stryjskiej policyi została wskutek powołania policyantów do ćwiczeń wojskowych, jeszcze bardziej uszczuploną. Złodzieje i włóczęgi mają pole do popisu.

Ministerstwo zamianowało p. Dr. Reifa ze Stryja oberarctem dla Komarna na Węgrzech.

Wypadek. W niedzielę 16. b. m. gdy pochód z muzyką powracał z festynu z Olszyny do miasta, naprzeciwko hotelu Schwama konie spłoszyły sią i byłoby niechybnie nie obeszło się bez wypadku, gdyby nie energia i odwaga powracającego do domu p. Dobrzańskiego, który pochwycił konie i osadził je na miejscu.

Serenady. Powracająca z festynu 16. bm. „Harmonja“ stanisławowska z towarzystwem mieszczan stryjskich „Gwiazda“ udała się przed mieszkanie starosty i radcy namiestnictwa pana Manasterskiego i odegrała kilka pięknych melodyi. Następnie udano się do prezesa „Gwiazdy“ p. Kosterkiewicza a ztamtąd również po odegraniu serenady na dworzec.

Dokładny opis nowego gmachu sądu obwodowego w naszem mieście podamy po ukończeniu wszystkich ubikacyi.

Festyn „Gwiazdy“ odbył się w niedzielę 16. b. m. przy dźwiękach „Harmonji“ stanisławowskiej. Niestety chmury i obawa przed deszczem nie ściągnęły wiele publiczności, dopiero około godziny 7 zaczęto się liczniej gromadzić. Olszyna wprawdzie skromnie ale gustownie była udekorowaną dzięki zabiegom wydziału i p. Seredyńskiego. Po spaleniu nader udatnych ogni sztucznych przez p. Dobrzańskiego, publiczność z „Harmonją“ powróciła do miasta.

W areszcie gminnym w Koniuchowie powiesił się znany amator cudzej własności Tomasz Derszko, właściciel realności ze Stryja. W ostatnich czasach stał się nałogowym pijakiem a przemarnowawszy majątek, trudnił się złodziejstwem. Przychwycony na gorącym uczynku odstawion, został do aresztu, gdzie się powiesił.

Na niektórych ulicach brak napisów, wskutek tego przyjeżdżający do Stryja nie mogą się zorjentować. Magistrat powinienby w tym względzie zaprowadzić porządek.

Kąpielowi goście są oburzeni na skolski urząd autonomiczny za to, że miejski park, który powinien być oddanym do wygody publiczności, jest zamknięty na kłódkę, a tylko wybrani za specyalnem pozwoleniem burmistrza mają tam wstęp.

Malwersacye w gminie Kawczy Kąt. Wieśniacy Wasyl Sokołowski i Iwan Małańczuk z Kawczego Kąta wnieśli do c. k. prokuratoryi w Samborze skargę na tamtejszego wójta Wasyla Humennyja o sprzeniewierzenie, które się działo w ten sposób, iż Humennyj w ciągu swego urzędowania w ostatnich 3 latach pieniądze gminne i prywatne wynoszące przeszło sto kilkadziesiąt złr. miał obrócić na swe własne potrzeby. Okoliczności te ma stwierdzić 16 świadków z wspomnianej wsi.

Wiadomości osobiste. Tutejszy c. k. nadinspektor podatkowy p. Julian Czapelski, człowiek powszechnie szanowany i lubiany, wyjechał na sześciotygodniowy urlop do Krynicy. Zastępstwo objął c. k. koncepista skarbowy p. Łukaszewski.

Groźny pożar. Przed kilku dniami w nocy o godzinie 2 spłonęła fabryka zabawek drewnianych będąca własnością p. Turka. Rad miastem powstała straszna łuna, tak, iż przez chwilę zdawało się że cała Szumlańszczyzna gore (fabryka położoną jest za szpitalem w oddaleniu $^1/_4$ kilometra). Gdy z wieży obserwacyjnej rozległ się alarm, na strażnicy było zaledwie dwóch strażaków i kapral Gross. Ci też popędzili galopem z jedną sikawką na ratunek. Dlaczego o pożarze nie dano znać zastępcy naczelnika straży p Leitnerowi? Nie możemy pojąć, jak mogą się dziać takie niedbalstwa!

Urodziny cesarskie obchodzono w naszem mieście 18 b. m. jak corocznie. Rano o godz. 9 w kościele rzym.-kat. odprawiono uroczystą mszę św., na którą przybyli w galowych strojach radca namiestnictwa p. Manasterski, radca sądu krajowego p. Brożyński, marszałek rady pow. hr. Dzieduszycki, pułkownik p. Kraft oraz reprezentanci władz autonomicznych, gremium urzędników państwowych i gremium oficerów. Honory wojsk oddawały 1 batalion obrony kraj., kadra ułanów oraz oddział c. k. weteranów z muzyką. Następnie odbyła się defilada załogi przed komendantem wojsk p. Kraftem, korpusem oficerskim i reprezentantami władz.

?

W budce kąpielowej znalazł policyant dyżurny Karaim czarny jedwabny parasol. Właściciel może go odebrać w biórze policyjnem.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego brata ś. p. Bronisława Zagajewskiego, c. k rotmistrza ułanów i komendanta kadry w Stryju, składam najgorętsze podziękowanie a to Szanownemu duchowieństwu, kolegom zmarłego, którzy przyjechali z Przemyśla na pogrzeb tudzież oficerom załogi Stryjskiej oraz licznie zebranej publiczności. Przytem dziękuję serdecznie Wielmożnemu panu rotmistrzowi Karasekowi za zajęcie się urządzeniem pogrzebu swemu koledze, a memu kochanemu bratu.

Helena z Zagajewskich Chmielewska.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Należałoby przypomnieć panom kolarzom w Stryju, że istnieje zakaz, wydany jeszcze przed dwoma laty, zabraniający jazdy na rowerze po chodnikach Olszyny. Głównie pierścień środkowy ogrodu służy za miejsce wyścigów i trenowania się tak przed, jak i po południu, gdy najwięcej publiczności zazwyczaj przebywa. Przechadzka jest niemożliwą, wobec ciągłego najeżdżania i wymijania a nadto i niebezpieczna, zwłaszcza dla małych dzieci, które nagle krzykiem lub dzwonieniem przerażone, zazwyczaj dostają się pod koła roweru. Ponieważ wszędzie jazda na kole w ogrodach publicznych jest surowo wzbroniona, więc zapewne organa policyjne wydadzą drugie rozporządzenie ostrzejsze, któreby

ZAKŁAD OGRODNICZY

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

Nowo otworzony HOTEL KRAKOWSKI (przy ul. Mickiewicza w Stryju),

poleca doborową kuchnię, jak też najlepsze wina węgierskie, austryackie, likiery i delikatesy, oraz poleca schludnie urządzone pokoje od 80 ct. Polecając się łaskawym względom obywatelstwu z powiatu, oraz inteligencyi.

Zarząd „Hotelu Krakowskiego“.

nie było przez kolarzy omijane, a chroniło Olszynę przed niemiłym najazdem. Dziwna rzecz, że dotychczas nie zwrócono na to uwagi, jak gdyby Olszyna nie należała wcale do miasta, zwłaszcza, że do jazdy na rowerze po za jej obrębem aż nadto wiele pozostaje przestrzeni dla pp. cyklistów.

Z towarzystwa korpusu weteranów w Stryju. Wiceprezes galicyjskiego korpusu weteranów wojskowysh p. Marceli Szydłowski przeprowadził wizytacyę tutejszego korpusu. Zastawszy wszystko w najlepszym porządku, wyraził tutejszemu komendantowi p. Józefowi Turkowi swe zupełne zadowolenie i przyznał, że od czasu, jak objął przewodnictwo p. Turek, towarzystwo rozwinęło się i dziś liczy około 60 czynnych członków. Przytem nadmieniamy, że korpus stryjski założył „filię stryjskiego korpusu weteranów w Dolinie", gdzie już zgłosiło się przeszło 30 członków umundurowanych. Prezesem wybrano p. Bencza, zaś komendantem p. Turka.

Komisya egzaminacyjna kursu pożarnictwa we Lwowie uznała komendanta Stryjskiej straży ochotniczej p. Maksymiliana Aksmana za zupełnie uzdolnionego do pełnienia obowiązków instruktora straży miejskiej.

Oburzające. Tutejszy kowal, radny i asesor miejski, w dzień Matki Boskiej Zielnej w ten sposob zamanifestował swój katolicyzm, iż na podwórzu jego czeladnicy kuli przez cały dzień konie i wozy. I tacy ludzie reprezentują nasze miasto!

W Uhersku w niedzielę dnia 15. wójt tamtejszy po nieszporach zwołał włościan do siebie i wypalił mowę, że który z wieśniaków chce, może jechać do Brazylii, gdyż starostwo żadnych przeszkód nie będzie robić. Czyżby pan burmistrz Uherska chciał grunta wykupywać?

Pryncypalna ulica, nosząca nazwisko genjalnego poety naszego Adama Mickiewicza, jest sromotnie zaniedbaną. W czasie deszczu w niektórych miejscach tworzą się formalne kałuże. Możeby pan inżynier miejski coś temu zaradził?

Przypadkowe uduszenie. Dziecko konduktora H. w Stryju udusiło się przez zwrócenie główki ustami do poduszki w czasie snu. Przywołany fizyk Dr. Serkowski chciał uratować dziecko za pomocą sztucznego oddechania, lecz już było za późno.

Okradzenie notaryatu. Niejaki Chorąży dyetaryusz z kancelaryi p. Opolskiego wykradł klucz i w nocy 13. b. m. z biórka wyciągnął kilkadziesiąt guldenów i ozdobny pugilares ze sakiewką. Dotychczas ptaszka nie schwytano, czmychnął bowiem w niewiadomym kierunku.

Brutalny sadownik. Do sadu, dzierżawionego na łanach dolnych przez niejakiego Pigułeczkę, wdarł się chłopak jedenastoletni chcąc się narozkoszować jabłkami. W tym celu wylazł na jabłoń i zaczął zrywać owoce — gdy na nieszczęście zoczył go sadownik Pigułeczka, ściągnął z jabłoni, związał mu ręce i nogi i takie mu urządził lanie, że musiano chłopaka odnieść do domu. Matka chłopaka zaskarżyła brutalnego sadownika o pobicie.

Natrętny. Niejaki Dmytro Onyszko, robotnik ze Stryja poznał się z nadobną służącą i zakochał się w niej, a zyskawszy sobie bez trudu jej wzajemność, począł u niej bywać. Pewnego wieczora zaproponował jej spacer. Dziewczyna zgodziła się chętnie i wnet kochankowie skierowali się w ulicę szkolną. Tu Onyszko zaproponował swej bogdance, ażeby poszła z nim na ulicę Jagielońską, na co ona nie chciała się zgodzić, gdyż było już późno. Zirytowany Derszko ponowił swe życzenie przy ul. Wałowej, ale spotkał się z odpowiedzią odmowna. Wtedy owładnięty furyą chwycił dziewczynę za szyję i wrzucił pod most do potoka, gdzie o mało nie utonęła. Na krzyk zbiegli się ludzie, którzy niefortunną bogdankę wyciągnęli. Policya aresztowała Onyszkę i oddała sądowi.

Od Redakcyi *Paniom X. w Stryju.* O ile wiemy, berło aranżera obejmie porucznik p. Gibisch, uchodzący za jednego z najlepszych tancerzy.

Nadesłane.

Wielmożnemu panu konsyliarzowi Dr. Teodorowi Stahlbergerowi składam publicznie gorące podziękowanie za troskliwą i skuteczną opiekę, jaką otoczył córkę moją, złożoną ciężką chorobą tyfusu. *K. Ursowa.*

Edikt.

Vom k. k. st. d. Civil-Bezirksgericht Brünn Stadt als Abhandlungsbehörde nach dem am 5. Februar 1896 in Mödling mit Hinterlassung eines Testamentes verstorbenen Libor Klein aus Brünn wird hiemit der grossj. erblasserische Sohn Libor Klein, dessen Aufenthalt dem Gerichte unbekannt ist, aufgefordert, binnen Einem Jahre von unten angesetzten Tage an, sich bei diesem Gerichte zu melden und seine Frbserklärung einzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit dem sich meldenden Erben und den für ihre in der Person des Brünner Advokaten Dr. Heinrich Ehrmann bestellten Curator abgehandelt würde und noch beigefügt, dass wenn Libor Klein sich während der Ediktfrist nicht melden sollte, die Abhandlung gepflogen würde, ohne hass ihm noch ein Erbtheil zu erkennen wäre.

Brünn am 12. Juli 1896.

Der k. k. Oberlandesgerichtsrath

Hogenauer.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)

z fabryk

zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych **16 milionów!**

oferuje pod najwyższą gwaranecją, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu.

Główna i wyłączna Reprezentacja dla Galicji, Bukowiny i Śląska austryackiego

Dom rolniczy Ernesta Bahlsena

w KRAKOWIE, ul. Karmelicka 21. (realność klaszt. OO. Karmelitów),
a we LWOWIE, ul. Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. **CENY** naszych nawozów sztucznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami ich użycia darmo i opłatnie.

Ocena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszymi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszymi wschodnio-niemieckie a najgorszymi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych".

Kącik literacki.

Przez jedną chwilę...

Przez jedną chwilę błysły mi tylko
Twoje czarowne boskie oczęta
A jednak nie ma przedmiotu w świecie
Który dziś wzrok mój lepiej spamięta...

*

Przez jedną chwilę błysły mi tylko
Przepyszne krucze włosów twych sploty,
A już za niemi trawi mnie ciągły,
Nieustający ogień tęsknoty.

*

Przez jedną chwilę słyszałem tylko
Srebną twojego głosu kaskadę
A jużbym o nim pisał sonety
I romantyczną śpiewał balladę...

*

Gdzie ciebie szukać? O, ty czarowna,
Próżno odgadnąć w myśli się silę;
Kocham cię całą potęgą duszy
Chociaż cię znałem... przez jedną chwilę!

Emil Hołod.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja
Kawiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Pracownia siodlarska i lakiernicza
Władysława Stremeckiego
w Stryju
wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji, jak odnowienia powozów, siodła i t. d.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Herschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Główny skład maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Stanisław Solski
poleca wszelkie wyroby stolarskie, oraz posiada na składzie meble gotowe.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego

Odlewarnia żelaza.
A. J Benezera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz.
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem" (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Lów obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja.

Złotnik. zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tillemann Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.
M. Herschdörfer sklep korzenny i wody mineralne.
Herman Kleingericht, nowy sklep korzenny ul. 3. Maja.
Główny skład maszyn rolniczych i do szycia „Singera" poleca J. Patrach w rynku.

Odpwiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 13. Stryj, dnia 25. października 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu.
Pod Redakcją Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja *„Kurjera Stryjskiego“* w Stryju.

500 lecie
istnienia miasta Stryja.

Rok bieżący jest dla naszego miasta pamiątkową datą, przypada w nim bowiem pięćsetlecie istnienia królewskiego wolnego miasta Stryja. O początkach Stryja nie posiadamy dokładnych szczegółów historycznych, wiadomo tylko tyle, że po raz pierwszy wspominają go kroniki w r. 1396 jako posiadłość królewską, która jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa istniała na długi czas przedtem. Rok 1396 jest więc nie datą założenia Stryja, ale pierwszym śladem, jaki o nim znajdujemy w historji. W r. 1403 darowuje król Władysław Jagiełło Stryj bratu swojemu Skirgielle. W tym czasie musiało miasto nasze uledz jakimś gwałtownym burzom wojennym, gdyż w 28 lat później, mianowicie w r. 1431 pozwala Jagiełło rycerzowi Zaklice na nowo je odbudować W r. 1460 Kazimierz Jagiellończyk przyznał Stryjowi prawo magdeburskie.

Stryj cierpiał wskutek bardzo licznych napadów tatarskich. W pierwszej połowie XVII stólecia posiada już miasto warowny zamek o czteru basztach i sześć żelaznych armat. Ucierpiawszy wiele wskutek tatarsko-kozackich napadów, podnosi się znowu po r 1660. Wiek osiemnasty rozpoczyna się mnogimi nieszczęściami i klęskami. Pożary i spustoszenia czynione przez wojska przy sposobności przemarsz lub stania załogą, zadały miastu dotkliwe ciosy. Rajtarja Lubomirskiego, która w Stryju przebywała na leżach zimowych, splądrowała nietylko wszystkie zabudowania, ale wymuliła jeszcze na mieszkańcach 2080 złp. Godność starościńska spoczywała po kolei w rękach znakomitych rodów magnackich i tak piastowali ją: ojciec króla Stanisława Augusta, kasztelan Stanisław Poniatowski, Michał Wielohorski i Wojciech Falecki. Poniatowski zbudował wspólnie z obywatelami ratusz w r. 1777.

Najboleśniejsza karta dziejów Stryja przypada na nasze czasy, mianowicie na r. 1886. Mówimy o pamiętnym pożarze. Okropność jego stoi nam wszystkim jeszcze żywo w oczach. Z ul. Kazimierzowskiej obok gr. kat. cerkwi rozrzerzył się on z szaloną gwałtownością, objął trzy czwarte części miasta i zamienił w gruzy 646 budynków. Straszliwy żywioł zniszczył cały rynek, ulicę Kościuszki, Sobieskiego, Lwowską, Szkolną, Gołuchowskich, Wałową, Blacharską, Bednarską, Podzamcze, Cerkiewną i część Kolejowej. Przy bożej pomocy odbudowało się miasto szybko po katastrofie wedle nowego planu regulacyjnego i dziś posiadając energiczny zarząd oraz świetne naturalne warunki rozwoju, znajduje się na drodze do zajęcia poczestnego stanowiska w gronie miast polskich. O szybkim rozwoju Stryja świadczy zresztą fakt, iż w ciągu ostatnich lat dziesięciu przybyło mu 5000 mieszkańców, tak, iż obecnie cyfrą ich dosięga 20,000. W rzędzie miast galicyjskich jest Stryj ósmem z rzędu i następuje po Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Kołomyi, Tarnowie, Tarnopolu i Stanisławowie.

Naturalne warunki rozwoju miasta Stryja, o których wspominamy powyżej, są istotnie niezwykłe. Położony na drodze do Węgier, na zbiegu kilku linji kolejowych, posiada Stryj świetną przyszłość przed sobą. Początki ruchu przemysłowego już zrobione, a blizkość Lwowa zdjęła z nas dawno już charakter partykularyzmu. Położenie miasta jest prześliczne; Olszynki zazdroszczą nam nawet mieszkańcy stolicy. Doskonałe kąpiele rzeczne kwalifikują Stryj jako zdrowe i tanie miejsce letniego pobytu. Ruch handlowy rozwija się bardzo pomyślnie — szkolnictwo podniosło się w ostatnich kilkunastu latach ogromnie, życie towarzyskie i umysłowe nie pozostawia również wiele do życzenia — słowem znajdujemy się w stadjum pomyślnem i zadowalniającem. W takim stanie rzeczy należałoby, sądzimy, pomyśleć o uczczeniu przypadającego na rok bieżący jubileuszu pięcsetlecia istnienia Stryja.

Rzucamy tę myśl w nadziei, że znajdzie ona sympatyczny oddźwięk wśród wszystkich sfer mieszkańców naszego miasta. Zdaje się nam, że w pierwszym rzędzie powina uroczystością tą zająć się reprezentacja miasta. Z jej inicjatywy powinienby związać się komitet, złożony z najpoważniejszych obywateli i ułożyć program obchodu.

KRONIKA.

Zaszczytne oznaczenie. Br. Julian Brunicki z Podhorzec otrzymał order żelaznej korony, od Najj. pana. Wiadomość o tem wywoła w naszym powiecie szczere zadowolenie. Prawdopodobnie zaszczyt ten spotkał br. Brunickiego za to, iż darował bezinteresownie grunt pod budowę szkoły rolniczej we wsi Bereznicy. Order żelaznej korony nadaje szlachectwo, a może go otrzymać za niezwykłą zasługę urzędnik w 5 lub 6 randze.

Z towarzystwa muzycznego na walnem zgromadzeniu tegoż towarzystwa, wybrano w miejsce sędziego p. Maxymowicza jednogłośnie prezesem prof. gimn. Andrzeja Niebieszczańskiego, zastępcą prezesa p. Justyna Czapelskiego.

Do wydziału weszli: pp. Dr. Emil Altman, Alexander Berwid, Stefan Długosz, Leon Głuszkiewicz, Sylwester des Loges, Gustaw Kalarus, Wiktor Kuczyński, Jan Łyssy, Edward Schirmer, Gwido Pogonowski. Zastępcami wybrano: pp. Anatola Jeskińskiego, Józefa Kaszyckiego, i Leona Metzgera.

Dr. J. Jeger, specjalista chorób kobiecych, po ukończeniu studjów medycznych we Wiedniu, oraz dłuższej praktyce w tamtejszej klinice osiadł stale w naszym mieście.

Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoździca, poseł na sejm krajowy sprowadził się do naszego miasta, gdzie objął agenturę asekuracji krakowskiej po ś. p. kniaziu Puzynie.

Rada miejska uchwaliła udzielić towarzystwu Wincentego à Paulo 100 złr., a towarzystwu herbacianemu również 100 złr.

Na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Izaaka Issakowicza rada miejska uchwaliła 50 koron.

Koncert. Dnia 30. września odbył się po dłuższej przerwie koncert towarzystwa muzycznego. Orkiestra towarzystwa wykonała nader udatnie 2 utwory, a to Frankego uwerturę koncertową i Jerwitza „Gawot“. Oprócz tego chór mieszany odśpiewał kilka udatnych utworow jak Lehnerta „Rusałki“ i inne. Radzimy p. dyrektorowi tow., ażeby o ile możności starał się o lekkie rzeczy do śpiewu, gdyż np. Czubskiego „Modlitwa Jagieły“ wymaga wzmocnionego chóru, czego u nas brak. Jedynie dobrze wypadło w tym utworze solo barytonowe p. Neuhoffa. Oprócz tego odegrała na fortepianie p. Głuszkiewiczówna, uczennica konserwatorjum lwowskiego z niezwykłą brawurą Lubowskiego „Fantazję“, a na ogólne żądanie Chopina walc. Wykonawczynię obdarzono huraganem oklasków. Po koncercie odbyły się ochocze tany, które trwały do godz. 4 rano.

Ewangielicy w Stryju. Mająca za parę miesięcy powstać parafia ewangielicka, której gmach już się buduje, otrzymała od towarzystwa religijnego z Lipska 800 złr. na fundusz żelazny.

† **Karol Bohacz** c. k. porucznik obrony krajowej w Stryju, zmarł w Cieszynie. Tutejszy bataljon obrony kraj. wysłał na pogrzeb porucznika p. Czadana.

HOTEL KRAKOWSKI jeden z najpiękniejszych lokalów w Stryju został na nowo urządzony i dla dogody publiczności oddany wszelkie trunki, wina zagraniczne, likiery, oraz kuchnia doborowa po cenach najprzystępniejszych.
Antoni Wittek właściciel hotelu i restauracji.

Echa wyborcze. Wskutek wniesienia protestu w sprawie zeszłorocznego wyboru hr. Dzieduszyckiego na sejm krajowy, zjechał do nas radca nam. Lanikiewicz w celu sprawdzenia czy zgodne z prawdą są fakta podane przez naszych niezadowolonych rusinów. Otóż radca p. Lanikiewicz przesłuchał sto kilkanaście osób i przekonał się, że autorowie protestu nie mieli żadnego powodu do żaleń. Gdyż w powiecie naszym żadnych nadużyć nie było.

Pamiętne posiedzenie rady miejskiej. Dnia 5. października odbyło się posiedzenie rady miejskiej, które powinni sobie zapamiętać obywatele i mieszczaninie stryjscy. Na porządku dziennym tego posiedzenia była n. pozycja: *L. 6353*. Sprawozdanie burmistrza co do uczynionego zarzutu sfałszowania protokołu posiedzenia magistratu. Co do tej sprawy, burmistrz p. Göttinger oświadczył, że żadnego fałszowania protokołów nie było, a najlepszy na to dowód jest ten, że większość p. assesorów stwierdziła swymi podpisami autentyczność protokołu. Insynuacya wynikła ztąd, że assesor p. Kornicki, będąc zajęty rozmaitemi sprawami, mógł zapomnieć, czy protokół podpisał lub nie. Radny p. Halagarda prosi o głos. Rada miejska została ciężkiem zarzutem dotknięta, gdyż magistrat jest wydziałem rady miejskiej, to też oszczerstwo wypowiedziane przez radnego Krasińskiego, zarzucające magistratowi nadużycia, musi znaleść odpowiedź w sądzie. Dr. Fruchtman domaga się dla tej sprawy tajnego traktowania, czemu sprzeciwia się radny p. Stern, gdyż sprawę należy wyświetlić na pełnym posiedzeniu rady dla uspokojenia opinji publicznej. Krasiński nie rzucił magistratowi oszczerstwa na tajnem posiedzeniu ale publicznie. (Huczne brawa na galerji). Dr. Fruchtman ponownie przemawia za tajnością, poczem ją uchwalono. Dr. Fruchtman nazwał całą tę sprawę „domową“ i jako taką niekwalifikującą sio do traktowania publicznego. Otóż pozwolimy sobie zaprotestować przeciw nazywaniu spraw miejskich domowymi. Domową sprawą jest to, jeżeli np. radny Krasiński każe zrobić chłopakowi podkowę, a on zrobi motykę, ale nie kalumnja rzucona reprezentacji miasta. Z prawdziwem zdumieniem słuchaliśmy obrony Dr. Fruchtmana i Zatwarnickiego, którzy przemawiali na korzyść Krasińskiego. Po co zarządzono tajne posiedzenie, tegoby nie potrafił odgadnąć najtęższy parlamentarzysta tem bardziej, że ową „tajnością“ objęto tylko odczytanie pisma, w którem Krasiński oświadcza, że nie „myślał tego, co mówił“ (!) i z pokorą odwołał zarzut uczyniony burmistrzowi i magistratowi.

Członkowie stowarzyszenia szewsko-piekarskiego w Stryju wnieśli zażalenie do lwowskiej izby handlowo-przemysłowej, iż wielu piekarzy mieszka w zaułkach i tam zatrudnia robotników, wskutek czego daje pieczywo taniej i w ten sposób tanieje przemysł piekarni poważniejszych.

Napad na pocztę. Drogą wiodąca z Nowego Sioła do Stryja jechał pocztylion z tamtejszą pocztą. Gdy już był za Słobudką, prawie koło mostu, wyskoczył z łozów jakiś silny mężczyżna z kosturem w ręku, przybliżył się do wózka pocztowego, wydarł furmanowi pudło, zawierające męskie ubranie, i zaczął uciekać w łozy. Pocztylion krzyczał na gwałt, bał się jednak biegnąc za złoczyńcą, gdyż w worku znachodziły się listy pieniężne. Policja i żandarmerja wzięła się energicznie do tropienia ptaszka.

Na Łanach dolnych chłopak czternastoletni wzniecił obok stodół, zapełnionych zbożem ogień, piekąc sobie ziemniaki. Na szczęście w czas spostrzeżono ogień i zagaszono go, a chłopaka ukarano policyjnie.

W Dobrzanach spaliło się kilka zagród wieśniaczych. Wysłano z magistratu jedną sikawkę i 4 pompierów. Równocześnie przybył z sikawką i przyrządami br. Julian Brunicki z Podhorzec.

W szkole tańców p. Praksedy z Sozańskich Stengel odbył się komplet. Prześlicznie wypadł kotyljon, do którego przybory kostiumowe sprowadził aranżer, sekretarz kasy chorych p. A. Sandner.

Do pomieszkania. Chaima Weidenbelda włamał się niewiadomy sprawca i skradł 2 lichtarze srebrne wartości kilkunastu złr.

Amator kukurydzy. Niejakiaki Hanas, chłopak ze Szumlańszczyzny, dobrawszy sobie dwóch młodszych towarzyszy, przelazł parkan, wlazł do ogrodu kasarni obrony krajowej i tam nałamawszy około 80 kukurudz, zaczął je expedjować. Gdy młodzi złodzieje ostatnią paczką kukurudzy chcieli przenieść, przychwycił ich żołnierz i odstawił do policji.

Oświadczenie. Na festynie urządzonym na dochód straży ochotniczej, wyszła staraniem koła pań jednodniówka pt. „Olszynka“ bez podpisu odpowiedzialnego redaktora i wydawcy, zawierająca niestosowne przytyki do niektórych osób w Stryju. Ponieważ niektórzy sądzą, że ja brałem udział w redagowaniu tej jednodniówki oświadczam, iż nic z nią nie mam wspólnego, a o wyjściu tego arcydzieła dowiedziałem się dopiero po festynie. Emil Hołod.

Niebezpiecznych złodziei udało się schwycić tutejszemu inspektorowi p. Brumerowi. Do pomieszkania p. Miejskiej przy ul. 3. Maja wtargnął Józef Chrzanowski, służący od p. Wilczyńskiego w towarzystwie żołnierza Sawarygi, służącego kapitana Nechaja. Krakież popełnili w ten sposób, że w nocy dobyli się tam wytrychem i zabrali mnóstwo rzeczy wartości około 55 złr. W areszcie policyjnem zeznał Chrzanowski, że żołnierz Sawaryga skradł płaszcz wojskowy i sprzedał go w Bratkowcach. Przed rokiem skradli ci sami złodzieje u p. Paszkowej konfitur wartości 10 złr.. W śledztwie zeznał Sawaryga, że Chrzanowski namawiał go także zeszłego roku, aby przyjął do siebie poduszkę i kołdrę Dr. Lippla, tudzież namawiał go, ażeby okradł wówczas mieszkającego u p. Wilczyńskiego ks. Dutkiewicza. Chrzanowskiego oddano Sądowi, Sawerygę zamknięto w areszcie wojskowym.

Ze Stańkowa, donoszą nam: Tutejszy paroch, ks. Artymowicz zapowiedział w cerkwi, że przy rozpoczęciu nauki szkolnej odbędzie się nabożeństwo. Otóż nauczyciel p. Pytryna zebrawszy dziatwę szkolną udał się do cerkwi, tu jednak pałamarz cerkiewny, który zarazem jest wójtem, zamknął drzwi i nie chciał ich wpuścić do środka. Zebrane dzieci wraz z nauczycielem stać musiały na deszczu prze $^1/_2$ godziny, gdyż „jegomościa“ nie było.

Tutejszy zarządca pocztowy p. Antoni Hofman, został mianowanym nadzarządcą z pozostaniem w Stryju. Panu Hofmanowi awans ten należał się już dawniej, gdyż zasłużył sobie na to w zupełności.

Odjeżdzającego prezesa tow. muzycznego p. sędziego Maxymowicza, który przeniósł się do Romanowa, żegnali na dworcu kolejowym licznie zgromadzeni członkowie towarzystwa.

Po dłuższym urlopie objął urzędowanie p. Edmund Opolski, c. k. notarjusz w Stryju.

Wydział tow. muzycznego z wiceprezesem p. Niebieszczańskim wręczył prezesowi tego tow. p. Maxymowiczowi zbiorową fotografję członków towarzystwa muzycznego na pamiątkę-

Spacery po Stryju.

Przedwczesna radość, której niestety nie możemy dostarczyć niektórym osobom. Oryginalny koncert. Historja srebrnego lwa o ogonie zwieszonym na dół.

Przedewszystkiem niechaj mi wolno będzie zwrócić się do „najserdeczniejszych“ przyjaciół naszego pisma i z bólem serca zakomunikować im, że ich pełna najczystszej miłości bliźniego radość z powodu „upadku“ *Kurjera* była grubo przedwczesną. Będziemy wychodzili i nadal — a jakże! Wiem wprawdzie, że w naszem sympatycznym miasteczku jest sporo osobników, zwłaszcza robiących ruską politykę radykalno-moskalifilsko-ugodowo-narodowo-hermafrodytyczną, którzy z całą przyjemnością zaspiewaliby *requiem* nad mogiłą naszego skromnego dwutygodnika, ale cóż robić? Serce nam pęka z żalu, że ukochanym bliźnim zpod sztandaru śp. *Stryjskiego Hołosu* i zpod niektórych innych sztandarów robimy mimowolną przykrość, ale — będziemy nadal wychodzić! Jak Boga kocham, będziemy!...

. . . . . .

Po tej wycieczce w krainę antagonizmu polityczno lokalnego należałoby powiedzieć coś o wycieczkach niepolitycznych, o festynach, koncertach itd. itd., które odbyły się przez czas naszego mimowolnego letargu, ale epokowych tych wydarzeń uzbierało się tyle, że gdybyśmy nie mieli naturalnego wstrętu do starych, podstarzałych i przestarzałych rzeczy, (hołdujemy tylko młodości!) moglibyśmy śmiało wydać obok zwykłego numeru *Kurjera* nadzwyczajny dodatek festynowo-wycieczkowy. Nie zrobimy tego jednak — co więcej, ośmielamy się uwiecznić na tem miejscu przypuszczenie, że p. t. czytelniczki nasze i p. t. czytelnicy darują nam chętnie echa przebrzmiałych zabaw letnich, gdy smętna jesień objęła już swojem chłodnem ramieniem wszelkie stworzenie boże, nie wyłączając uczestników byłej deputacji ruskiej do Wiednia i „zasadniczych“ niezadowolonych.

— No dobrze, ale przecież, możebyś pan coś opowiedział zabawnego z ubiegłego lata? — wtrąca w tem miejscu panna X. pełna z cierpliwych czytelniczek mojej gawędy.

Coś zabawnego?...

— Wie pani co opowiem coś malowniczego?

— Doskonale! Niech będzie „coś malowniczego.“ A czy to wspomnienie z lata?

— Tak jest. Tęskno pani za latem? Co?

— Naturalnie, że tęskno, któżby wolał tę nieznośną jesień od lata?

— Co się tyczy wyższości lata nad jesienią i wogóle porównawczego studjum na temat tych dwóch pór roku, zastrzegam sobie głos na później, na razie zaś przystępuję do przedmiotu.

...Było to... zaraz... z początkiem września, a więc u samego końca letniego „aranjuezu.“ Grono wesoło nastrojonych młodych ludzi bawiło się doskonale w towarzystwie naszego sympatycznego *maestra*, prof. Lewińskiego. Naturalnie, i ja tam byłem.

— Dlaczego naturalnie?

— Bo sumienny nowiniarz dwutygogniowy powinien o ile możności być wszędzie, gdzie jest wesoło, ażeby potem grobowym tonem artykułów nie psuć humoru swoim czytelnikom.

— Aha! Więc dalej...

...Dalej. Bawiliśmy się do dość późnej godziny, nie tak późnej jednak, ażeby przez to moralność nasza na szwank narażoną została. Potem hurmą postanowiliśmy odprowadzić *maestra* do jego mieszkania przy ul. Bolechowskiej. *Gesagt gethan.*

ZAKŁAD OGRODNICZY

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

Strażnik drogowy zegarmistrzem. Swego czasu wspominaliśmy, że czas byłby największy, ażeby miasto Stryj miało już jakiego zegarmistrza, ale niestety inne zapatrywanie ma pan burmistrz, a inne opinja publiczna. Pan burmistrz poleca dalej roboty należące do zegarmistrza strażnikom drogowym, rozumiejącym się na zegarze jak pewne zwierze na pieprzu. Dzięki temu, kto chce uregulować zegarek, musi iść na dworzec kolejowy.

Baraki prowiantowych magazynów obok Olszyny będą połączone siecią telefoniczną z koszarami wojskowemi, z magistratem, a możliwe, że i z magazynami kolejowymi.

Czwarty batalion 9 p.p. przybył do Stryja, gdzie obecnie stale stanie załogą. Komendantem tego bataljonu jest p. c. i k. major Feichter.

Grono oficerów 9 p.p. oraz obrony krajowej urządziło ustępującemu z wojska c. i k. nadporucznikowi Adamowi Grabowskiemu bankiet w restauracji H. Keinera. Wśród licznych toastów przemawiali pp. majorowie Feichter i Glass, rotmistrz p. Karasek, naczelnik magazynów p. Torski i wielu innych oficerów. P. Grabowski objął posadę przy starostwie w Sokalu.

Z Gwiazdy. Dnia 28. września na posiedzeniu wydziału tego towarzystwa odczytał były wiceprezes p. Zaleski rezygnację dotychczasowego prezesa p. Józefa Kosterkiewicza. Wskutek tej rezygnacji przystąpiono do uzupełniającego wyboru i wybrano jednogłośnie p. Władysława Zaleskiego, obywatela cieszącego się u nas wielką sympatją. Wiceprezesem wybrano p. Ludwika Dobrzańskiego.

„**Sokoli**“ nasi urządzili imieninową owację w dzień św. Michała swojemu prezesowi d. Slosarskiemu, d. Kirchenbergerowi i d. Seredyńskiemu. Owacja odbyła się z muzyką kolejową i z plutonem umundurowanych sokołów pod komendą druha skarbnika Lechickiego.

† **Anna Stojałowska**, żona naszego wiceburmistrza, zmarła w 54 roku życia po krótkiem cierpieniu w Przemyślu, gdzie bawiła w gościnie u córki swej pani Sawiczewskiej. Niespodziewany zgon tej zacnej kobiety wywołał w naszem mieście głębokie wrażenie.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na dniu 8. bm. odbył się w Stryju festyn w połowie na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“ i przyniósł dla tegoż Tow. czystego dochodu 88 złr. 15 ct.

Wiedząc jak trundno w prowincjonalnem mieście znaczniejszą kwotę na cele dobroczynne zebrać, poczuwam się do obowiązku podziękowania wszystkim, którzy do zebrania powyższej kwoty przyczynili się. Przedewszystkiem dziękuję serdecznie WPaniom, które raczyły zająć się tak zbieraniem fantów, jak również sprzedażą w pawilonach, następnie wszystkim tym WPaniom i WPanom, którzy do uświetnienia festynu się przyczynili. Wreszcie Szan. publiczności stryjskiej, która i liczne fanty złożyła i chętnie pospieszyła na festyn, składam serdeczne „Bóg zapłać“. Za Wydział: *Józefa Serkowska*, przewodnicząca Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Stryju.

Jeden z niebezpiecznych rzezimieszków umknął z tutejszych sądowych aresztów. Ucieczkę urządził sobie w ten sposób, że zlazł przez kratę na dół, ztąd po kratach dostał się do muru, który przelazł i uciekł. Dotychczas go nie schwytano.

Wściekły pies pokąsał małą córeczkę oficjała pocztowego p. Neczasa. Strapieni rodzice odwieźli córeczkę do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

Sprawozdanie mowy wypowiedzianej w tut. magistracie dnia 18. bm. przez posła naszego Dra G. Roszkowskiego, podamy w następnym numerze.

W Kłodnicy na drodze leżało 4-letnie dziecko niejakiego Kohuta. Przypadkowo nadjechała fura i przejechała dziecko na śmierć.

Śmierć wskutek nieumiejętnego leczenia znachorki. W powiecie naszym w sferze chłopskiej istnieje zwyczaj udawania się w razie choroby zamiast do lekarza, do znachorów i znachorek, którym wierzą ślepo. Otóż teraz zdarzył się nowy wypadek. Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono jakąś młodą kobietę która będąc chorą, udała się do znachorki po poradę, ta zaś miała ją podczas leczenia tak poparzyć, że biedna kobieta w tut. szpitalu ducha wyzionęła.

Sydonja Drexler, żona adjunkta sądowego w Stryju, zmarła, przeżywszy lat 31. Nieboszczka, która śmierć porwała tak wcześnie z grona żyjących, chorowała kilka lat na suchoty. Pozostawiła jedną córeczkę.

† **Jan Mierczuk**, emerytowany c. k. kapitan, urzędnik kolejowy i dyrektor towarzystwa zaliczkowego, zmarł w naszem mieście. Śp. Mierczuk był nader czynnym i prawym obywatelem, to też żal powszechny panuje po jego zgonie. Na pogrzebie z powodu, iż wojsko wyruszyło na manewry, oddawała honory wojskowe szkadrona ułanów pod komendą rotmistrza p. Karaseka. Nadto uczestniczyło stowarzyszenie mieszczan stryjskich „Gwiazda“ ze sztandarem. Za trumną postępowała ciężko strapiona rodzina, tłumy publiczności i przedstawiciele władz.

Podziękowanie. Nie mogąc osobiście każdemu z szanownych panów za wyrażenie współczucia i za oddanie ostatniej przysługi mojej drogiej żonie podziękować, poczuwam się do obowiązku przynajmniej w drodze publicznej serdecznie podziękować. *Filip Drexler*, c. k. adjunkt sądowy.

Prof. Stanisław Romański miał w sali resursy odczyt na dochód towarzystwa szkoły ludowej pt. „Z podróży po Włoszech“. Odczyt trwał przeszło 2 godziny. Szanowny prelegent w sposób malowniczy opisał Rzym, kładąc zwłaszcza nacisk na zabytki starożytności i rozwój sztuki włoskiej. Ponieważ odczyt wkrótce w osobnej odbitce wyjdzie, dlatego nie podajemy dokładnego streszczenia.

Festyn. Na dochód straży ochotniczej miejskiej odbył się przy dźwiękach muzyki kolejowej urozmaicony festyn. Dekoracją Olszyny zajęła się straż ochotnicza wedle wskazówek swego naczelnika p. Leitnera i wywiązała się świetnie z zadania. Niestety mimo wszelkich wysiłków, zabawa nie przyniosła dochodu a to wskutek deszczu, który popsuł szyki. Staraniem przewodniczącej tow. szkoły ludowej p. Serkowskiej odbyła się loterya fantowa na dochód tej instytucji. Losy sprzedawały nasze sympatyczne panie. W pierwszym kiosku objęła protektorat nad sprzedażą losów p. radczyni Manasterska z kuzynką p. Marją West oraz i p. Matkowską. W bocznych kioskach p. Przybysławska z córką pn. Stefanją i p. Postępska, w trzecim kiosku p. Veltzowa z p. Macintoschową oraz panną Kronenberg. W bufecie zasiadały panie Wołosiańska z córkami. Kiosk ten nie mało przyniósł dochodu. Po spaleniu ogni sztucznych i po wylosowaniu przedmiotów, publiczność opuściła Olszynę.

Oddział stryjskiej „Rodziny“ liczy członków rzeczywistych 61, wspierających 18. członkowie rzeczywiści prawie wyłącznie są to rzemieślnicy kolejowi, którzy wskutek stabilizacji, przestali mieć interes w zabezpieczaniu się w „Rodzinie“. Wielu z nich występuje więc z tow. Ogólny dochód wynosił 548 złr. 48 ct., z czego wypada na fundusz emerytalny 338 złr. 92 ct., na fundusz oddziału 62 złr. 32 ct., na inne drobne fundusze 146 złr. 24 ct. Fundusz oddziałowy wynosił 135 złr. 38 ct., rozchód 60 złr. 40 ct., zatem pozostałość kasowa wynosi 74 złr. 98 ct. i jest złożoną na książeczkę kasy zaliczkowej w Stryju l. 189. Wydział centralny udzielił Kazimierzowi Iglickiemu, synowi członka Karola Iglickiego stypendjum roczne w kwocie 60 złr., celem wykształcenia się w zawodzie ślusarskim. Wdowa po śp. Maryanie Cordelli pobiera emeryturę roczną w kwocie 31 złr. 50 ct.

Rękodzielnicy stryjscy użalają się, że tutejsi pompierzy i policjanci wykonują roboty magistrackie, przez co krzywdzą rzemieślników, opłacających podatki. Jeżeli wiadomość ta, jak zaręczają nam rzemieślnicy, jest prawdziwą, w takim razie pan burmistrz raczy polecić tutejszej policji, ażeby zamiast sama robić sprzęty, lakierować itp., pilnowała więcej służby w mieście.

Kiedy stanęliśmy u celu, jeden z obecnych rzucił doskonałą myśl, a raczej prośbę do prof. Lewińskiego: ażeby nam coś zagrał. Szlachetny *maestro*, którego dobroć serca jest wypróbowana, dał się nakłonić i wszedł do swojego apartamentu, ażeby usiąść przy fortepianie, podczas gdy my, jako audytorjum pozostaliśmy na dworze.

Tło koncertu było więc oryginalne, jak rzadko. Pogodna, cicha, prześliczna noc porwała nas odrazu w swój nastrój. Profesor otworzył okno i po chwili pełne akordy pianina popłynęły w przestrzeń skarżąc się, szalejąc cierpieniem i ginąc niedostrzegalnie... Gromkie brawa przerwały ciszę.

— W takich warunkach — pomyślałem sobie — mało który koncertant był oklaskiwany.

Profesor zapalił się tymczasem. Zagrał drugi i trzeci ustęp, a my odpowiedzieliśmy chórem, którego echa oparły się o pobliskie uspione drzewa Olszynki.

Poprosiłem z kolei o marsz szopenowski. Genjalny utwór naszego mistrza kocham całą potęgą duszy. Pije się ten ból, zawarty w Szopenie, jak płyn, o którym wiemy, ze rozstroi nam nerwy, a któremu mimo to nie umiemy się oprzeć...

Maestro był posłuszny prośbie.

Z klawiszów fortepianu powstał czarowny hymn rozpaczy, najgenjalniejsza ze skarg duszy ludzkiej, jakie się kiedykolwiek wyraziły na zewnątrz.

Była cicha i anielska
I kochała mnie,
Jak piosenka jaka sielska
Płynęły nam dnie...

A jam przy niej był bez grzechu
I anielskość miał...

...Na wieży kościelnej wybiła godzina dwunasta. Dziwny traf!

...Marsz Szopena konał w północnej ciszy.

. . . . . .

A teraz trochę z wielkiej polityki miasta Stryja.

Tutejsze towarzystwo „Ruska Besida“ postanowiło sprawić sobie sztandar. W tym celu wydział zaaranżował pomiędzy członkami składki, a kiedy zebrała się potrzebna suma pieniędzy, zamówił ze Lwowa sztandar. Po kilku tygodniach oczekiwania nadszedł pakiet ze Lwowa i przystąpiono do aktu rozpakowania go pod osobistym kierunkiem prezesa „Besidy“ ks. Bobikiewicza. Wyciągają tedy sztandar, rozwijają go, oglądają i co się pozuje? Srebrny lew na sztandarze „Besidy“ miał ogon.. zwieszony na dół, zamiast podniesiony do góry. Pozycja ogona lwiego wywołała deprymujące wrażenie na członkach wydziału. *Am Platz* rozpoczęła się debata na temat: co począć z tym fantem? jeden z obecnych podniósł bardzo słusznie, że w tem wszystkiem siedzi bez wątpienia polska intryga, że ogon opuszczony na dół jest symbolem kapitulacji całej Rusi czerwonej, że więc nie ma innej rady, jak tylko odesłać sztandar do Lwowa i polecić fabrykantowi przerobić go w ten sposób, aby ogon był zadarty do góry, co będzie oznaczało, iż Rusini, a osobliwie członkowie „Besidy“ chadzają dumni, jak lwy z zadartemi ogonami. Obecnie tedy dokonuje się we Lwowie metamorfoza lwiego ogona na sztandarze stryjskiej „Besidy“.

. . . . . .

E. Hołod.

Burmistrz p. Göttinger wniósł skargę do sądu przeciwko znanemu radnemu Tomaszowi Krasińskiemu o obrazę honoru, popełnioną dnia 19. sierpnia na posiedzeniu rady miejskiej. Rozprawę tą przeprowadzi sędzia p. Koerber.

O zgromadzeniu socyalistycznem, odbytem w niedzielę pod gołem niebem, pomówimy obszerniej w następnym numerze.

Na dochód towarzystwa przyjaciół dzieci odbyło się w cyrku Pietrusińskiego przedstawienie.

Rzeczoznawcami sądowymi dla detaksacyi dóbr ziemskich zamianował ck. Sąd w obwodowy w Samborze p. Zieniewicza z Daszawy i p. Tadeusza Barańskiego z Siemiginowa.

Z życia towarzyskiego. W kościele rzym. kat. w Stryju pobłogosławiony został związek małżeński Dra Juliana Woszczyńskiego, lekarza ze Lwowa, z panną Zofią Kraftówną, córką półkownika. Państwu młodym zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.

Polowanie odbyło się u p. Stanisława Matkowskiego właściciela dóbr Sokołów. Na polowaniu tem byli między innymi Hr. Antoni Wodzicki z Krakowa, prezydent skarbowej Dyrekcyi p. Korytowski, hr. Dzieduszycki ze Sambora, hr. Stenisław Dzieduszycki ze Stryja oraz hr. Karol Dzieduszycki z Siechowa.

Z cyklu „Piękne“.

Szkice do sylwetek.

II.

WANDA.

...Skończyłem właśnie czytać Heinego. Poeta ten działa sarkazmem swoim, pomięszanym z talentem wydobywania z burzy ludzkiej najsubtelniejszych odcieni psychicznych — jak opjum. Upaja dźwiękami swoich wierszy, oburza ich aromatem. Potrzebowałem odzyskać równowagę.

Wyszedłem na ulicę. W naturze był wielki, majestatyczny spokój. Powietrze grało na delikatnych strunach tej olbrzymiej lutni, która nazywa się wiosną.

Liście drzew, drżące pod tchnieniem lekkiego wietrzyka, zdawały się szeptem spiewać hymn na cześć wiecznie młodej natury...

W uszach dźwięczały mi bez przerwy słowa poety:

Und eine Blonde muss es sein
Mit Augen so wie Mondenschein

Minąłem kilka ulic i wszedłem w ulicę niewielką, ale schludną i chwytającą widza swoim półsielskim wyglądem.

Małe, parterowe kamieniczki rysowały się malowniczo na tle zieleni, którą majowy wieczór zabarwił na ciemno.

W jednej z tych kamieniczek w otwartem oknie błysnął piękny profil uroczej blondynki, niestety znikł zaraz.

Nieznajoma skryła główkę za firanki. Wzrok mój przykuł się formalnie do uchylonego okna, po za którem widziałem urocze zjawisko.

Chłodny powiew wiatru przypomniał mi rzeczywistość.

Kilka razy następnie błądziłem w okolicy owego domku, lecz napróżno. Nie ujrzałem jej.

Stało się to dopiero w parę tygodni później. Pewnego razu wieczorem znalazłem się w tem samem miejscu.

Piękna nieznajoma stała obok okna lekko wsparta o framugę. Twarzyczka była lekko rozpromieniona, w szafirowych oczkach płonęło rozmarzenie, a bujna jasna fryzura odbijała prześlicznie na tle kwiatów doniczkowych.

Spojrzenia nasze skrzyżowały się przez mgnienie oka. Poszedłem szybko dalej.

. . . . . .

Począłem robić starania, ażeby poznać się z moją zachwycającą nieznajomą. Żaden reporter amerykański nie chwytał rozmaitych drobiazgów i szczegółików, odnoszących się do senzacyjnej nowości dnia z równym zapałem, z równą skrupulatnością, jak ja chwytałem każdy rys, charakteryzujący moje przelotne bóstwo.

Nazywa się Wanda...

. . . . . .

Nadeszła zima. Otwarte w majowe wieczory okno zamknęło się na długo przed zimnem, mnożącem porywy życia, fantazji, temperamentu...

. . . . . .

Sala koncertowa.

Światła płoną jaskrawym odblaskiem — w powietrzu panuje wykwintna atmosfera perfum; ożywienie i wesołość zakołysały zgromadzonym tłumem.

Przed rozpoczęciem koncertu odbyłem małą lustrację audytorjum. W tym celu poprowadziłem okiem po sali...

W pewnem oddaleniu ujrzałem ją.

Teraz mogłem przypatrzyć się jej dokładniej. Istotnie! Dwuwiersz Heinego, który mi utkwił w głowie owego wieczora, gdy ujrzałem ją po raz pierwszy, miał rację zupełną.

Und eine blonde musst es sein
Mit Augen so wie Mondesschein.

Była w gustownym różowym staniku, w górze gorsetu miała wpięte dwa pąsowe pączki róży. Wyglądała jak marzenie. wesoła, rozkoszna, promieniejąca urodą i młodością. .!

. . . . . .

E. Hołod.

Nadesłane.

Wobec pogłosek, które rozsiewa niejaka Sala Blangheim kelnerka z kawiarni francuskiej, że jestem jej krewnym oświadczam, iż jestto kłamstwem, dama ta może zaś znać mnie o tyle, że była pierwej kelnerką w kawiarni wiedeńskiej.

Józef Rozenberg
właściciel kawiarni wiedeńskiej.

Edikt.

Vom k. k. st. d. Civil-Bezirksgericht Brünn Stadt als Abhandlungsbehörde nach dem am 5. Februar 1896 in Mödling mit Hinterlassung eines Testamentes verstorbenen Libor Klein aus Brünn wird hiemit der grossj. erblasserische Sohn Libor Klein, dessen Aufenthalt dem Gerichte unbekannt ist, aufgefordert, binnen Einem Jahre von unten angesetzten Tage an. sich bei diesem Gerichte zu melden und seine Frbserklärung einzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit dem sich meldenden Erben und den für ihre in er Person des Brünner Advokaten Dr. Heinrich Ehrmann bestellten Curator abgehandelt würde und noch beigefügt, dass wenn Libor Klein sich während der Ediktfrist nicht melden sollte, die Abhandlung gepflogen würde, ohne hass ihm noch ein Erbtheil zu erkennen wäre.

Brünn am 12. Juli 1896.

Der k. k. Oberlandesgerichtsrath
Hogenauer.

Kącik literacki.

Czemu cię nie ma?

Wpatrzony w niebo, co letnią nocą
Drzy od złotego gwiazd dyadema,
Rzucam w przestwory tęskne pytanie:
Czemu cię nie ma?

*

O! jakbym pragnął czuć dziś przy sobie
Jedwabny uścisk twej miękkej dłoni
Słuchać szczebiotu, co jak piosenka
Czarowna dzwoni! . .

*

Życie wionęło gorycz w me serce
I zamroziło płomień zapału
Dawniej się dusza rwała do czynu
I ideału . . .

*

A dziś w patrzony w przeszłość promienną
Czuję rozpaczy, łez anatema
I tylko wargi zeschłemi szepcę:
Czemu cię nie ma?

Emil Hołod.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek konesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja
Kawiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie

Handel galanteryjny
Leona Welkera Rynek.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Pracownia siodlarska i lakiernicza
Władysława Strzemeckiego
w Stryju obok kościoła
wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji, jak odnowienia powozów, siodła i t. d.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Herschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Główny skład maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.

Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Pracownia obuwia
Gustawa Fuchsa
przy ul. lwowskiej wykonuje trwale i mocno na prowincję odwrotną pocztą.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego

Odlewarnia żelaza.
A. J Benczera ul. Jagiellońska.

Droguerj.
Jakóba Kindlera.

Zegarmistrz.
A. Jeskiński ul. Zamkowa.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem“ (fiakry własne) Rynek.
Hotel pod III. koronami
J. Schwama ul. Gołuchowskiego.
Hotel Lów obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Hotel kolejowy.
Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja.

Złotnik. zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.
Moritz Tilleman Rynek.
S. Gutherz (nowo utworzony w Rynku.

Handle korzenne
Baßlaban & Apfelgrün Rynek.
M. Herschdörfer sklep korzenny i wody mineralne.

Główny skład maszyn rolniczych
Główny skład maszyn rolniczych i do szycia „Singera“ poleca J. Patrach w rynku.
Skład ten daje na raty.

Odpwiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.

Nr. 14. Stryj, dnia 25. grudnia 1896. Rok II.

„KURJER STRYJSKI“
wychodzi
co 2 tygodnie
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 4·00 ct.
Półrocznie 2·00 „
Kwartalnie 1·00 „

KURJER STRYJSKI

Dwutygodnik
dla spraw miasta i powiatu
Pod Redakcyą Emila Hołoda.

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja „*Kurjera Stryjskiego*“ w Stryju.

Kazanie socyalistyczne.

Agitacja socjalistyczna zatacza w naszem mieście coraz energiczniejsze kręgi. Dowodem tego jest fakt, że lwowski sztab socyalnej demokracyi przysyła nam wypróbowanych wśród agitatorów na występy. W ostatnich czasach bawił tu słynny Dr. Diamand i przemawiał pod gołem niebem do zgromadzonych robotników na oklepany temat ucisku klasy roboczej, nderzając przytem na kościół, rząd arystokrację i t. d. Głos pana Diamanda nie został jednak bez odpowiedzi. Obecny na zgromadzeniu książe Urban Wareg Masalski z niepospolitą cywilną odwagą stanął w opozycyi do nastroju całego zgromadzenia i wypowiedział pod adresem p. Diamanda i jego towarzyszy kilka świetnych, przekonywujących słów prawdy. Oto jego mowa:

Przybywając na to zgromadzenie, nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale gdy mówca poprzedni opowiadając ze zgrozą o pewnem wyrażeniu cesarza Wilhelma, zrobił, patrząc wprost na mnie, aluzję również pełną zgrozy do tych, którzy się śmiali, a ja przyznaję, żem się uśmiechał, czułem się w obowiązku wyjaśnić przyczynę mej wesołości.

Otóż, śmiałem się, bo w istocie śmiesznie to bardzo wyglądało słyszeć naganę słów cesarza Wilhelma *), rzekomo do mordów namawiającego z ust tego, który szczuł tylko co jedną warstwę społeczeństwa na drugą i to pod osłoną czerwonego sztandaru. A wiecie panowie co to jest czerwony sztandar? On datuje się od rewolucyi francuskiej, to jest pochodzi z tej epoki, kiedy jedni ludzie mordowali drugich, zabijali i to nie pojedyńczo, ale całemi masami!

Prawdę powiedziawszy, dziwią mię obadwaj poprzedni mówcy. Najprzód nierozumiem, skąd pochodzi, że tak młody pan, jak pierwszy, przychodzi nas uczyć, co my mamy robić. Co do drugiego mówcy, to dość spojrzeć na jego zaokrągloną postać, aby z niedowierzaniem przyjmować wszystkio jego narzekania na nędzę, głód i chłód, jakie cierpi lud-proletarjat, do którego on, jak twierdzi, ma zaszczyt należeć.

Zresztą mowy tych obydwóch panów są punkt po punkcie fałszywe i nieprawdziwe. Na wszystkie zarzuty czynione klasie rządzącej odpowiadać nie będę. Jednak nie mogę pominąć jednego z nich, który tylko co był zrobiony. Słyszeliśmy mianowicie piorunujące narzekania na kapitalistów i na maszyny. W uszach wam panowie brzęczy może jeszcze ten frazes: że fabrykant, to jest kapitalista — naturalnie istota bez serca, sprowadza maszynę, a wyrzuca robotników i ci zostają bez chleba. Pozwólcie panowie, że wam przytoczę parę przykładów, które zupełnie zbiją to twierdzenie mówcy poprzedniego i pokażą, że kapitaliści i maszyny są właśnie dobrodziejami ludu.

Temu lat 200, płótno przędło się i robiło ręcznie; dziś je się robi maszynami. W owym czasie koszula była przedmiotem zbytku, dziś każdy ją ma. Dawniej też z przyczyny braku bielizny, ztąd, ta okropna chrroba, była rzeczą pospolitą; dziś go prawie nie ma. Kto taką usługę dla ludu oddał? Maszyny i kapitaliści. Ale to nie dość; dawniej 8000 ludzi zajmowało się wytwarzaniem przędzy i płótna; dziś dzięki znowu maszynom i kapitalistom więcej jak półtora miljona robotników znajduje przy tem zajęciu kawałek chleba.

Drugi przykład. Przed budowaniem kolei opozycja ze strony klasy rządzącej była wielka, obawiali się bowiem ci, rzekomi wrogowie ludu, że furmani, którzy przewożą towary i karczmarze, utrzymujący domy zajezdne przy gościńcach, stracą sposób do życia. Dziś, gdy koleje istnieją, pytam was panowie, ile to tysięcy i milionów ludzi żyje na świecie przy nich? A w każdym razie nieskończenie więcej, niż wszyscy furmani i karczmarze razem wzięci, o których mowa powyżej. A komu to zawdzięczyć? Maszynom i kapitalistom.

Otóż to macie panowie przykład, co warte są frazesy mówców poprzednich. Ale ja muszę was ostrzedz, nie słuchajcie ich, bo to są wilcy przebrani w owcze skóry. A wiecie, kogo macie słuchać? Zapytajcie o to wasze sumienie, a ono was pouczy. Tego głosu słuchajcie, a nie omylicie się. Skończyłem“.

Dla zrozumienia pożytecznem jest dodać jeden szczegół. Mówcy socyalistyczni atakowali w sposób podstępny i nieprzyjazny partyę konserwatywną, ztąd i wyższe klasy społeczeństwa, wystawiając je jako złożone z krętaczy i wyzyskiwaczy narodu. Trzeba więc było energicznemi słowami doradzać słuchaczom, aby nie wierzyli tym, którzy ich chcieli obałamucić, a to tem bardziej, że na zgromadzenie, które się odbywało na publicznem miejscu, zebrało się kilkaset osób, pomiędzy któremi było niewątpliwie bardzo wielu ciekawych, chwiejnych, a niedość wykształconych, aby zrozumieć, że doktryna socyalistyczna jest z gruntu fałszywą.

---

* Dla zrozumienia sprawy dodajemy, że Cesarz Wilhelm w jednej ze swych przemówień do Gwardji wyraził się: „przyjdzie może czas, gdzie będziecie musieli stanąć przeciw waszym ojcom i braciom i mam nadzieję, że w tenczas pozostaniecie mnie wiernymi“. Przecież każdy rozumie, że to jest tylko forma retoryczna i że szło tu tylko o obronę porządku, sprawiedliwośei i własności, (które to zasady mają przedstawiciela i obrońcę naturalnego w osobie monarchy), od napaści dziczy rozszalałej.

Z autonomicznych sfer

Od dłuższego czasu publiczność stryjska użala się, że w mieście naszem zdarzają się coraz częściej kradzieże i że nie ma opieki policyjnej takiej, jaką mieć powinniśmy mimo, że miasto z każdym dniem niemal wzrasta. Winy zaś niepodobna zwalać na tutejszą policję, gdyż 3 patrolujących policjantów w Stryju tamy rzezimieszkom nie położy związku z tą sprawą pozostaje świeżo przez inspektora p. Brumera wniesione do magistratu podanie, które ze względu na aktualność sprawy podajamy w całocci:

Świetny Magistracie! Już w sprawozdaniu mojem z dnia $^{4}/_{12}$ 1895 l. 9311 starałem się udowodnić, że oddział policyjny w dzisiejszej liczbie i organizacji nie jest w stanie podołać wymogom nań włożonym. Ilość agend urzędowych wzmaga się do tego stopnia, iż niżej podpisany przy najlepszych chęciach nadal nie podoła we własnej osobie takowe należycie i w czasie przepisanym załatwić, zwłaszcza że:

1) Przydzieloue mi exhibity, których liczba dotąd wynosi przeszło 3000, wymagają osobnej siły wykonawczej.

2) Ewidencja urlopników rezerwistów i landwerzystów, absorbuje mi jedną siłę, gdyż prowadzoną jest przez kaprala policyi, który przez to do żadnej służby używanym być nie może.

3) Doręczenia, w tak mnogiej liczbie przez c. k. Urzędy nam przydzielone, zaledwie dwoma a często nawet i trzema policjantami dzień po dniu uskutecznione być mogą.

4) Dział kwaterunkowy i dział szupaśniczy.

5) Własny zakres policyjny w kierunku utrzymania porządku spokoju i bezpieczeństwa publicznego wzmaga się z każdym dniem, a z nim też i narzekania ogółu tutejszego, który słusznie domaga się lepszej opieki ze strony policyi, będąc przez ludzi szkodliwych w różnych punktach na życiu i mieniu zagrożonym.

Aby niżej podpisanemu tylko poniekąd była możność dana ściślej czuwać nad oddziałem policyjnym w służbie, niezbędną jest druga odpowiedzialna siła urzędnicza w biórze

policyjnem, którejby można w części powierzyć niektóre agendy np. ewidencje własne i starostwa, oraz referent wojskowy mógły by być mu powierzone tudzież aby czasowo w razie koniecznej potrzeby podpisanego mógł zastąpić w urzędowaniu.

Swietny Magistrat raczy łaskawie dla ogólnego jak nie mniej własnego dobra kreować posadę kancelisty policyjnego.

Edward Brumer.

Do tego podania inspektora policyi komentarzy dodawać chyba nic nie potrzeba, o ile zdaje się nam, to sprawą tą jak i powiększeniem policyi. którą tak lekceważy obecna rada miejska. zajmą się nowo wybrani członkowie rady miejskiej, *(Red.)*.

Z izby sądowej.

Oszczerstwo.

W tutejszym sądzie powiatowym odbyła się nader ciekawa rozprawa, którą przeprowadzał sędzia p. Koerber. Jako oskarzyciel prywatny wystąpił p. Ludwik Göttinger, burmistrz miasta Stryja przeciwko pp. Bronisławowi Kornickiemu, obywatelowi i asseserowi m. Stryja i Tomaszowi Krasińskiemu, majstrowi kowalskiemu i radnemu. W imieniu p. Göttingera stanął z załączonem pełnomocnictwem Dr. Fink, zaś pp. Kornicki i Krasiński stanęli w asystencyi adwokata Dr. Byliny.

Po odczytaniu skargi zabrał głos sędzia p, Koerber, proponując wedle wymagań ustawy ugodowe załatwienie sporu i wyrażając przypuszczenie, iż p. burmistrz dałby się przeprosić, ponieważ obaj po przeciwnej stronie będący panowie są członkami rady gminnej.

P. Kornicki: Ja byłbym odwołał, jeżeli jednak p. burmistrz do tego doprowadził, że wniósł skargę do sądu. w takim razie niech Sąd rozstrzygnie sprawę.

Sędzia. (do Krasińskiego) Pan zarzucił, że w magistracie dzieją się nadużycia i że uchwała magistratu. jaką p. burmistrz przedłożył radzie nie zapadła wcale.

Krasiński. Bo na magistracie sprawy policjanta Kotyka nie było i ja jej nie podpisywałem.

Sędzia. (po przeglądnięciu protokołu Magistratu) W protokole jest dokładnie każdy szczegół zapisany, a całość zaopatrzona podpisami burmistrza i assesorów. Miał pan zamiar obrazić burmistrza?

Krasiński Nie.

Dr. Bylina Proszę panów, kto przeprowadza dyscyplinarki w magistracie?

Kornicki Burmistrz z dwoma assesorami.

Sędzia (do Dr. Finka) Co pan ma na poparcie skargi?

Dr. Fink. Ja proszę o przeprowadzenie rozprawy, ponieważ ciężki ten zarzut był zarzucony na pełnej radzie miejskiej, a panowie ci publicznie dotychczas go nie odwołali.

Sędzia. A gdyby panowie w toku rozprawy odwołali?

Dr. Fink. Nie mam upoważnienia od oskarzyciela prywatnego odbierać tego rodzaju przeproszenia.

Sędzia. Co pan Krasiński ma na swoją obronę i do czego się pan przyznaje.

Krasiński przeczy, jakoby mówił o jakich nadużyciach (ma krótką pamięć biedaczysko! *przyp. Red.*) i oświadcza, że nie podpisywał żadnego protokołu.

Sędzia. Dr. Fruchtman skonstantował. żeś pan był na posiedzeniu i podpisałeś protokół.

Krasiński. Na tem posiedzeniu nie byłem. jeżeli mnie podpisano. popełniono nadużycie, ale nie wymieniałem nikogo.

Sędzia. Następnie zarzucasz pan burmistrzowi, że nieprawidłowo przeprowadził dyscyplinarkę przeciwko p. Brumerowi.

Krasiński. Ja biorę udział we wszystkich posiedzeniach, a we własnym zakresie burmistrz nie robił dyscyplinarki. tylko pisarz Straus. (To ciekawe! Straus jest pisarzem w biórze policyjnem. więc miałby dyscyplinarkę przeprowadzać przeciwko swemu szefowi!)

Dr. Bylina. Czy pana jako radnego zajmowała sprawa dyscyplinarki?

Krasiński. Naturalnie, miał ją p. burmistrz przeprowadzić z 2 assesorami.

Dr. Bylina. Dyscyplinarka nie była przeprowadzoną przez burmistrza z assesorami, tylko przez pisarza Strausa dlatego p. Krasiński uznaje ją za nieprawidłową.

Dr. Fink. O ile mnie poinformowano, to Krasiński często przychodzi do magistratu i przegląda rozmaite uchwały i protokoły. Otóż gdyby tak było, że Straus ową dyscyplinarkę przeprowadził, to z pewnością Krasiński na pełnej radzie by wystąpił, nie czekając dłuższego czasu.

Sędzia. A teraz proszę pana Kornickiego powiedzieć co na swą obronę, gdyż jesteś pan także skarzonym.

Kornicki. Na posiedzeniu rady miejskiej zabrałam głos i powiedziałem, że jakkolwiek sprawa policjanta Kotyka była na porządku dziennym to nie wiedziałem o uchwale wydalenia Kotyka, sądziłem że pozostawiono to p. burmistrzowi do załatwienia we własnym zakresie. Wobec tego nie poczuwałem się do winy.

Sędzia zeznanie to dyktuje do protokołu.

Dr. Fink. Dla wyjaśnienia oświadczam, że dyscyplinarkę z Kotykiem osobno przeprowadzono i jednogłośnie przez assesorów zatwierdzono. Przytem nadmieniam, że wrażenie, jakie rada miejska wyniosła, było takie, że burmistrz z magistratem sfałszowali protokół. Na dowód niech pan sędzia każe protokół Magistratu przeczytać.

Dr. Bylina. Ja sprzeciwiam się odczytaniu protokołu; dla nas dochodzenie magistratu jest obojętnem.

Sędzia przesłuchuje w dalszym ciągu świadków pp. radnego Rozenberga i p. Dauma, poczem kancelistę magistratu p. Zielińskiego.

Sędzia. Jakie wrażenie zrobiło na panu wystąpienie p. Krasińskiego w radzie?

Zieliński. Takie, jakoby magistrat sfałszował protokół, a ponieważ należę do magistratu, i byłem referentem w tej sprawie, więc jestem także niesłusznie tym zarzutem dotkniętym.

Dr. Bylina. Zapewne u was także się tak praktykuje, że pan pisze protokół. a burmistrz podpisuje. nie czytając.

Zieliński. U nas p. burmistrz ma zaufanie do referentów, jednakoż wie co podpisuje.

Sędzia oznajmia, iż reszta wezwanych świadków nie stanęła na termin.

Dr. Fink. W takim razie proszę o odroczenie rozprawy z wezwaniem świadków pod karą.

Dr. Bylina sprzeciwia się odroczeniu terminu, mimo to sędzia termin odracza do stycznia Czytelnicy nasi wiedzą o co oskarzył burmistrz pp. Kornickiego i Krasińskiego, z tego powodu skargi nie streszczaliśmy. Jak zakończy się proces, uwiadomimy szan. czytelników.

Sprawiedliwość.

Broszury, dzieła. tabele porównawcze, Benedicta, Hegera, Lombrosy, Lavatera, Weissbacha i wielu, wielu innych badaczy zbrodniczych popędów — leżą w nieładzie na biurku.

Popiół z papierosów i cygar powleka szarą warstwą mądre słowa uczonych. a niedopita szklanka herbaty, postawiona między tomem Rankego, a notatami Charcot'a, grozi, iż lada chwila zatopi wszystkie hipotezy.

Cisza... Chwilami tylko przerywa ją szelest przewracanych nerwowo kartek.

Ten, który te dokumenta mozolnej pracy ludzkiej tak skrzętnie zgromadził, pracuje jeszcze choć zorza już przez zmroki nocy przeziera, a lampa rzuca ostatnie błyski.

Nagle zaszumiało coś w ciemnym kącie pokoju — uczony odwrócił się. Straszne postacie o wąskich, przypłaszczonych czaszkach o oczach ponad wystającymi kościami policzkowzmi, biegnących w świat zezem, o rękach długich, sięgających poniżej kolan, a palcach szpiczastych krogulca, szpony przypominających, tłoczyły się ku niemu.

Przerażony wyciągnął dłonie naprzód, jak gdyby się chciał gotować do obrony i z wysiłkiem wyszeptał: „Co wy za jedni?"

„Co my za jedni — syknął ktoś z tłumu — Czyż potrzebujesz o to pytać! — Czy oczy nasze wyblakłe, ciała nasze bezkrwiste, oddech wilgocią lochów przesiąknięty nie mówią ci o tem! Kto my pytasz?.. Nas mury więzienne odgradzały od was, od dzieci naszych, od żon. odgradzały od wszystkiego, co miłe ludziom — my zbrodniarze".

„Cóż chcecie odemnie?

„Pisz nam obronę! Pisz, że ludzie niesłusznie nas karzą, boć przecie równie jak z ziarnek kąkolu żyto się nie urodzi, tak i z mózgów naszych tylko takie myśli wysnuć się mogą jakich zarodki były w pierwiastku, z któregośmy powsiali".

„Obrona taka jest bezużyteczną, o całe wieki przedwczesną walką z wiatrakami...

Tłum prośbę swoją ponowił.

„Zresztą dlaczego ja mam być tej sprawy rzecznikiem? Tylu innych...

Przywódca pospieszył z odpowiedzią: „Umiesz przemawiać do serc!...

Uczony zadumał się... Myśl powiodła go do sali sądowej... Zobaczył jak dozorcy wprowadzali oskarżoną, słyszał jej pierwsze słowa skierowane do przewodniczącego: „Czy dziecko uratowane" i gdy przewodniczący suchem „nie" na zapytanie odpowiedział, usłyszał płacz rozdzierający spazmatyczny — a to wszytko boleśnie serce mu szarpnęło, żachnął się i przez zuciśnięte zęby wyszeptał: „O Temido, czy ty za często się nie mylisz?"

Uczony rzucił wzrokiem po pokoju... Ponure postacie zbiły się w jeden kłębek, a przednim, jakgdyby nagle z niebios zeszła po tęczowych szczeblach roztaczającej się jutrzenki cała w blaskach, klasycznie piękna, wyniosła postać, z oczami zawiązanemi, z mieczem w jednej, a z wagą w drugiej ręce.

ROWERY z pierwszorzędnej fabryki HILLMANA HERBERTA z LONDYNU „HELICAL PREMIERS"

poleca główny skład maszyn p. **Józefa Bechera w Stryju.**

Rowery sprzedają się po cenach fabrycznych, również i na spłaty miesięczne.

Cenniki na żądanie gratis franko.

„Jestem Temida! odpowiedź na bolesny okrzyk, któryś lekkomyślnie rzucił, przynoszę. Ot patrz...

I wspaniała promienna, z boku swego serce wyjęła — i serce to skrawione, bliznami wielkich bolów znaczone położyła na jednej szali wagi.

Uczony jej ruchy bacznie śledził, a tłum dzikich postaci miotał się gniewnie.

... Tymczasem ona na drugą szalę wagi to mózg swój, to serce kładła — a serce zawsze przeważyło.

Tłum widząc to, gniewne rzucił twierdzenie: „Ty sercem się nie rządzisz!“

„Macie słuszność — odpowiedziała — sercem się nie rządzę, gdyż ono, choć by z bolu pęknąć miało, ustąpić musi przed koniecznością.“

Śmiech zabrzmiał w odpowiedzi:

„Cóż to jest“ konieczność? — Ha, ha, ha...

„Konieczność, którą społeczeństwa się rządzą jest widzimisiem — natomiast koniecznością jest to, co może wyniknąć z tego „czegoś“, na co natura jego składników pozwala.

„Mylicie się — konieczność jest tem, co żywioły i ludzi w korbach trzyma, co sprawia, iż świat światem jest, a nie chaosem bezkształtnych brył, rozbijających się nawzajem... Patrzcie w górę w niebo.-. czy myślicie, że te gwiazdy nie zmieniłyby swej drogi, na kataklizmy przyrodę narażając, gdyby niemi nie kierowała konieczność“.

„Czytaj uczonych, oni mówią, iżbyś dla nas szpitale założyła, a nie więzienia!“

„Nie mogę czytać, oczy mam zawiązane“.

„Zrzuć przepaskę!“

„Nie wolno mi.“

„Kto ci wzbrania,“

„Konieczność.“

Kronika.

Zwraca się uwagę p. c. k. inspektorowi szkół na to, że rodzice i publiczność nigdy nie wiedzą, kiedy np. szkoła żeńska urządza czy to wieczorek Mickiewiczowski czy inną uroczystość. Było by bardzo pożądanem, ażeby publiczność, a przynajmniej rodzice byli uwiadomieni za pomocą programów.

Oficerowie tut. garnizonu oraz urzędnicy wojskowi urządzili w hotelu krakowskim bankiet p. ck. majorowi Feichtlowi, który odjechał na dłuższy czas do Przemyśla gdzie przydzielony został jako nauczyciel do *Corpschule* P. major Feichtel, choć krótko bawił w naszem mieście. pozyskał ogólną sympatyę w sferach towarzyskich.

Prożba. Wiadomo szanownym czytelnikom, że w mieście naszem istnieje od dłuższego czasu towarzystwo Wincentego à Paulo. Jakie zadanie jest tego towarzystwa, o tem chyba każdy wie. Pierwszym prezesem jego był czcigodny ks. prof. Zoeller, potem ks. kanonik Ollender, obecprezesem jest p. Józef Aichmüller, aptekarz Jaką usługę chrześciańską oddaje to towarzystwo, biednym i koniecznie potrzebującym pomocy ludziom ogólnie wiadomo.

To też towarzystwo udaje się do wszystkich szlachetnych i łaskawych dobrodziejów, ażeby obecnie raczyli niepotrzebną starą odzież, bieliznę lub datki wysyłać do apteki p. Aichmüllera lub do handlu p. Schexa.

Grono poważnych ludzi zasyła za pośrednictwem naszem p. prezesowi towarzystwa „Besida“ ks. Bobikiewiczowi swe ubolewanie, że jako kapłan dopuścił, żeby wysłano pochwalny panegiryk telegraficzny dla Romańczuka.

Półkownik 9 pp, p. Jonak z Przemyśla, bawił w naszem mieście na wizytacji wojsk.

Nauki Szermierki w „Sokole“ będzie udzielał z grzeczności dla członków tego towarzystwa p. Wł. Zaleski we wtorki i piątki.

W towarzystwie zaliczkowem objął tymczowo posadę dyrektora po śp. Mierczuku p. Liszka em. radca.

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa łyżwiarskiego wybrano jednogłośnio prezesem p. Ludomira Zambasowicza.

Psuje się coś w kraju duńskim. Wnaszym powiecie jeden z księży ruskich prenumerował dłuższy czas pismo ruskie „Diło“ a że musiał biedaczysko być przy niebardzo dobrych finansach, więc pozostał winien administracyi tego pisma roczną prenumeratę. Czcigodne pismo to wniosło pozew do Sadu, a narobiwszy kosztów sporo, zasekwestrowało biednemu kapłanowi rzeczy. Tego zapewne żadne pismo polskie nie uczyniło. Prawie w każdej redakcyi są zaległości za prenumeratę ale redakcye nie występują tak szybko ze skargami. Ładne stosunki!

Z powiatu. Otzymaliśmy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Udajemy się do pana redaktora z prośbą o łaskawe umieszczenie niniejszych parę słów w „Kurjerze Stryjskim“ za co składamy naprzód serdeczne podziękowanie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Obecna chwila jest bardzo ważna dla naszego powiatu, a to z tego powodu, że na parę dni wybierać będzie powiat 10 członków do rady powiatowej. Przedewszystkiem chodzi nam o to żebyśmy mieli zastępców takich, którym dobro powiatu było by na serch a nie własna ambicja. Dotychczasowy prezes i poseł do sejmu hr. Karol Dzieduszycki nie mało działał dobrego dla naszego powiatu, dla tego nazwisko tego prawego obywatela wysoko czcimy i poważamy.

Wobecnej chwili popieramy usilnie na członka do rady powiatowej p. Jana Lisowskiego ze Skolego, który nie mało nam dobrego zdziałał. Dla tego też szanowni bracia w Chrystusie głosujcie i wybierajcie p. Jana Lisowskiego zacnego i poważanego obywatela na członka do rady powiatowej.

Stefan Kurczeba, wójt z Kalnego, Michał Lang, wójt, Stefan Piszczalnik, wójt z Klimca, Iwan Czudyjowicz, wójt z Tysowca, Iwan Skibynec, wójt z Tucholki, Hryć Czeprykacz, wójt z Oporca, Andryj Fenych, wójt z Tarnawki, Mychajło Jakimełec, wójt z Chaszczowania, Fedor Rizniw, wójt z Ławocznego, Jakim Brezynec, wójt z Tuchli, Staś Wargas, wójt z Podhoroda.

Zaręczyny W Siechowie pod Stryjem odbyły się zaręczyny p. hr. Tymotei Dzieduszyckiej, córki marszałka rady powiatowej i posła na sejm krajowy hr. Karola i Eleotoryi Dzieduszyckich z p. Franciszkiem Bocheńskim, właścicielem dóbr. synem śp. Józefa i Teresy z Wolańskich.

Dr. Eugeniusz Oleśnicki, jak nas informują z autentycznego źródła, będzie kandydował do rady państwa popierać jego kandydaturę będą usilnie radykali i moskalofile.

Bankiet. Gremjum tutejszych urzędników kolejowych urządziło ustępującemu z dotyczczasowego stanowiska inspektora kolei państwowych p. Bolesławowi Weryha Darowskiemu bankiet, w którym wzięło udział wielu urzędników kolejowych. Nadto wręczono p. Darowskiemu oprawną efektownie tekę z winjetką zaopatrzoną w podpisy urzędników i sług kolejowychh.

Nekrologia Antonina Martiniowa obywatelka m. Stryja i Teodor Borodajkiewicz rewident tut. Magistratu.

Sprzedaż gruntów kościelnych. Temi dniami zatwierdził cesarz sprzedaż gruntu erekcjonalnego rzym. kat. parafii stryjskiej. Grunt ten, obejmujący 13 morgów, nabył Dr. Grzegorz Ziembicki ze Lwowa z braćmi Mieczysławem i Gwalbertem. Jak poinformowano nas, złożył p. Dr. Ziembicki 39·000 złr. w tutejszem c. k. starostwie. Inicjatorem parcelowania tego gruntu był tut. inżynier miejski p. Władysław Postępski, który równocześnie przedłożył plan regulacyjny przez radę miejska zatwierdzony, z oszacowaniem gruntu na 35000 złr. On to nakłonił pp. Ziembickich do kupienia gruntu.

Gruchającą parę przychwyciła tut. policja i odesłała do Borysławia szupasem. Rzecz miała się tak. W Borysławiu pewien furmam poznał służącą, w której zakochawszy się, namówił ją, ażeby z nim uciekła. Zakochani istotnie wyjechali do Stryja, tu mieszkali dopóki im wystarczyło pieniędzy, poczem widząc, że miłość bez pieniędzy nie wiele warta chcąc musieli się zgodzić na bezpłatną podróż w towarzystwie policjanta.

Napady na strażników łasowo polowych W Uhersku wyrządził jeden z wieśniaków większą szkodę w polu. Polowy, będąc w służbie, chciał za to zagrabić powyższego wieśniaka, ten jednak fant odebrał i silnie go pobił. W Łukawicy wyżnej w własności p. Włodzimierza Barańskiego, napadli wieśniacy gminy Hurnie i ciężko pobili strażników lasowych, przytem odebrali im broń, jaką mieli przy sobie.

Prosimy p. inspektora szkół ludowych, ażeby raczył polecić nauczycielom kierującym szkół ludowych w Stryju, aby nie nakazywali dzieciom, uczęszczającym do szkół uczęszczać za drogie pieniądze na takie głupstwa, jak „zwiedzanie papug figlujących“ i t. p. Uczennicom lub uczniom nic z tego nie przyjdzie a rodzice są bez potrzeby narażeni na wydatki.

Groedel. współwłaściciel dóbr „Państwa Skole“. zmarł we Wiedniu.

Mianowania w armji. W 9 pp. przeniesiony został Emil Lachner z Przemyśla do Pola do pułku 78, zaś podporucznicy Teodor Hyra, Ignacy Gibisch mianowani zostali porucznikami. Podporucznikami mianowani zastępcy oficerów, Józef Einzenbock, Henryk Grum, Eligius Pilz. W obronie krajowej podporucznikiem mianowanŕ Herman Rinke.

W sprawie 500 istnienia miasta Stryja. Pidrwszą myśl obcodu rzucił w stowarzyszeniu mieszczan stryjskich „Gwiazda“ były prezes p. I. Kosterkiewicz, niestety jego dobre chęci spełzły na niczem. Dziwi nas niemało, że Stryj, który posiada jaką taką reprezentacyę gminną, i wiele towarzystw, nie możd dotychczas znaleśś instytucyi, któraby się tym jubileuszem zajęła. Jesteśmy pewni, że gdyby się zawiązał komitet, nawet mały, to moglibyśmy pamiątkę tą godnie uczcić.

Przeniesienia. C. k. Wyższy Sąd krajowy we Lwowie przeniósł ck. auskultanta p. Ludwika Göttingera ze Stryja do Stanisławowa, zaś prowadzecego księgi gruntowe p. Wysoczańskiego-Pietrusiewicza ze Stryja do Podhajec.

S Łukawjcy niżnej. P. Klotylda Barańska właścicielka dobr Łukawica niżna. poleciła swym strażnikom lasowym Filarowi i Hawrylakowi zbadać, czy kto na ich terytoryum nie poluje. Strażnicy przechadzając się koło rzeki, zobaczyli dwóch pastuchów, którzy za ich zbliżeniem się znikli, prawdopodobnie, ażeby dać znać o nich ludziom w łęgach ukrytym. Obejrzawszy łęgi wracali strażnicy do wozu, gdy w tem Sebastian Filar usłyszał świst w łęgach, poczem nagle zbiegli się chłopi, kobiety, a nawet dzieci z siekierami, ryskalami, kociubami itd., którzy otoczyli wóz, pytając strażników co tu robią. Gdy Filar pokazał im odznakę służbową, prosząc, ażeby dali spokój, co przyszedł się tylko patrzeć, czy kto nie poluje, krzyknął wieśniak z Hurniego niejaki Worotniak „bij, zabij, co oni mają tu robić!“ Wtedy przystąpił do Filara murarz niejaki Szczur, zaczął go pędzić obok rzeki koło wielkiej głębiny, bijąc go strasznie

ZAKŁAD OGRODNICZY

poleca wszelki wybór kwiatów, róż, pflance, szczepy drzewek owocowych, wykonuje na zamówienia bukiety, wieńce, oraz posiada zawsze doborowe szparagi i inne produkta, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Mając już ustaloną klientelę poleca się nadal Szanownej Publiczności w mieście i w powiecie. **URSA w Stryju,** ulica Kraszewskiego.

kołem tak, iż Filar prawie bez życia został na ziemi. Tak samo pobito Hawrylaka odbierając mu broń. Potem wszystkrem pojechali napastnicy do Kurniego. Według chłopskich pogłosek, broń mieno odwieźć do p. Diamandsteina, właściciela Hurniego. Cały ten fakt pozostaje podobno w ścisłym związku z gwałtem, popełnionym przez gminę Żulin na obszerze dwosxim, należącym do p. Ettingera, właściciela Bratkowiec, mianowicie wskazano chłopom Hurniańskim, iż Żulińscy chłopi odbili gwałsem p. Ettingerowi kawał gruntu a choć prowizoryum przegrali, pozostaną w posiadaniu, że więc tak samo powinni i oni sobie postąpić. Jak się ta sprawa skończy, uwiadomimy naszych czytelników.

Ciekawy tragarz. Jeden z tutejszych tragarzy przesiedział się w kozie za jakiś karygodny czyn 7 dni. a wypuszczono go na samego sw. Dymitra. Po wyjściu z kozy udał się do propinacyi, tam zaś kazano mu dwie beczki piwa okocimskiego odwieźć na łany. Tragarz wziął wózek i powiózł piwo. Gdy był już na dolnych łanach, stanął zadumał się i powiada do przechodniów. „tra sobi zrobyty Dmytra". Wybił korek z beczki, wyciągnął blaszany garnuszek, a wypiwszy tyle piwa, że nieprzytomny usnął, wózek z resztą piwa zostawił na opatrzność Bożą. Naturalnie; znaleźli się i inni amatorzy piwa. którzy wypili resztę. a wózek z beczkami ukradli. Tragarza znowu oddano na bazpłatne mieszkanie.

Ks. J. Łukaszkiewicz, mieszkający dłuższy czas w Dołhem, wydał kalendarz powieściowy na rok 1897.

Liczne potomstwo. W Komarowie ruskim pod Stryjem zmarł wieśniak tamtejszy Onufry Miankowski, który miał 35 dzieci. a to z pierwszą żoną 28. z drugą 7 razem 35 dzieci.

W Bereżnicy (w majątku br Juliana Brunickiego) wykopał jeden z tamtejszych wieśniaków na swoim gruncie 100 większych monet, pochodzących z czasów Zygmunta III., zaś 600 sztuk mniejszej srebrnej monety.

Napad skrytocójczy. We wsi Słobódka od czasu do czasu wykradano wieśniakom drób, między innymi także u Jakóba Melnyka, który udał się do urzędu gminnego i poprosił zastępcę wójta. ażeby przeprowadził rewizję. Po dokonaniu jej jednakże bez pomyślnego rezultatr, udali się wszyscy do karczmy Finkelsteina. Przebywający tam robotnicy z tartaku p. Schmidta z zemsty za to, że śmiano u nich rewizję przeprowadzić namówili jakiegoś nieznanego człowieka Chitlera, który skrył się w sieni i gdy Melnyk wyszedł silnie został uderzony, tak, że nie przytomny upadł, a sztabą z brzękiem wleciała do środka karczmy. Ciężko skaleczony Melnyk wniósł skargę do sądu.

Nowoczesna kłątwa. Do tutejszego c. k. Starostwa wniosł skargę Stefan Jackowicz Korczyński, wieśniak z Korczyna przeciw ks. Juchnowiczowi, tamtejszemu parochowi o to. że ksiądz ten bez żadnej racji nazwiska tych prawyborców, którzy podczas wyboru posła do sejmu nie głowali za ks. Dawydiakiem, ale za hr. Karolem Dzieduszyckim zawiesił na czarnej tablicy w cerkwi z następującym dopiskiem; „Ci nie posiadają religii i są pozbawieni sakramentów i wyklęci z cerkwi Stefan Korczyski-Jackowicz, Michał Juzwak. Iwan Karyczort, Danial Sojka. Petro Ogonowski, Anton Kowaluk, Antoni Korczyński, Michał Cham. Ołeksa Łoś Juzwak.

Przytem oskarza ks. Juchnowicza o to. że publicznie w cerkwi z ambony łaje ich nieprzyzwoitymi słowy, a przytem dodaje po polsku, następujący frazes *„że nikt mu za to postępowanie nic nie zrobi, bo szabla zardzewiału wojny nie widziała"(?!)* Zamiast zaś nauczać lud słowe Bożego, ks. dobrodziej przygotowuje go do wybora do rady państwa. Pozwolimy sobie wobec tego na następujące pytanie;

Czy na to niektórzy księża ruscy otrzymują parafję, ażeby lud bałamucić polityką, czy na to, ażeby go pouczać o religii i moralności?

C. k. Prokuratorya państwa w Samborze, poleciła wdrożyś śledztwo przeciwko radnemu *i asesorowi m. Stryja Tomaszowi Krasińskiego,* o fałszywą przysięgę. Śledztwo prowadzi sędzia p. Zdański,

Zarząd fabryk p. Perkinsa i Mac Intoscha. postradał jednego z lepszych urzędników: zmarł tu bowiem onegdaj Włodzimierz Domber, pełniąc funcję w Stanisławowie.

Wieczorek Mickiewiczowski w gimnazyum. Staraniem klasy ósmej odbył się w sali gimnastycznej „Sokoła" ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama, wieczorek, który pod względem artystyczno-wokalnym wypadł w całem słowa tego znaczeniu znakomicie.

Wstępne słowo wypowiedział prof. gimn. Tralka, poczem chór męski odspiewał bardzo udatną kompozycję Orłowskieoo, „Stepy aker. mańskie". Następnie młody i dzielny muzyk p. Grzybowski odegrał na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu „Verdiego Trubadura", Ogólnie podobała się zbiorowa deklamacja z „Dziadów„ część III. akt I. scena I. Preyeza „Przypomnienie" solo basowe, odśpiewał z wtórem fortepianu p. Zarzycki, którego obdarzono huraganem oklasków. Pięknie udekorowaną salę zapełniła inteligencja miejscowa oprócz tego przybyli z powiatu marszałkowie Karol hr. Dzieduszyckiego i p. Komarnickiego z Kałusza.

Prezesowi towarzystwa muzycznego p. prof. Niebieszczańskiemu czynni członkowie tegoż towarzystwa urządzili w dzień imienin jego, serdeczną owacyę. O godzinie 12 w południe wprowadził go wiceprezes towarzystwa p. nadinspektor Czapelski, a przemówił w imieniu zebranych dyrektor towarystwa muzycznego p. Gerus poczem odspiewano kantatę i kilka pięknycu pieśni.

od starszego bractwa kościoła ewangielickiego w Stryju otrzymaliśmy następujące pismo: Niewielka liczba niemców ewangielickich mieszkających w Stryju, postanowiła wybudować w mieście naszem plebanię dla pastora. który stale przy parafii mieszkać będzio. Fundusze na tzn cel zbieraliśmy pomiędzy sobą. To też niech nam będzie wolno publicznie podziękować za wspaniałomyślny dar Wielmożnej pani Perkinsowej, która ofiarowała 200 złr. na budowę prowostwa, zaś Wielmożnemu państwu Mac Intoschom za dar 250 złr. a. w.

Filip Reichert
kurator,

Przyjacielom i zwolennikom
„Kurjera Stryjskiego"
zasyłamy
wesołych świąt
Redakcja.

Kącik literacki.

Moja: . . dzieńka.

Jak pączek róży rozkoszna
Pogodna, jak ranek majowy
Co się piorunów nie lęka...
Motyle skrzydła przywdziała,
W oczętach strop laurowy...
A na imię: . . dzieńka!

Promienie ma, zamiast włosów,
Splecione z blasków słonecznoch,
A biała, malutka ręka
Gdy dotknie, to robi cuda...
Imie jej z liter serdecznych
Wyryty mam w duszy... dzieńka!

Przed nią jestestwo me całe
Jak przed obrazem z ołtarza
W pokorze i ciszy klęka
Modli się skrycie i szeptem
Wciąż tylko jedno powtarza
Ona! mój anioł! . . dzieńka!

Emil Hołod.

Przedsiębiorstwa budowlane.
Józef Turek koncesyonowany budowniczy ulica Pańska.
Władysław Postępski inżynier architekt ulica Kościuszki.

Restauracja
Kawiarni wiedeńskiej poleca smaczne obiady po cenach bardzo umiarkowanych tak jednorazowo, jak w abonamencie
Franciszek Kijowski
nożownik
ze Lwowa, wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres nożownictwa
ulica Lwowska.

Fabryka zapałek i mydła.
Józefa Lipschütza poleca towar dobrowy. Skład w Rynku.

Pracownia siodlarska i lakiernicza
Wacława Strzemeckiego
w Stryju obok kościoła
wykonuje wszelkie zamówienia z prowincji, jak odnowienia powozów, siodła i t. d.

Jubiler i Zegarmistrz
M. Herschdörfer (oraz skład Maszyn Singera ul. Gołuchowskiego.

Główny skad maszyn i przyborów do piwa.
J. Friedman

Główny skład galanteryjny oraz skład kaloszy rosyjskich
Izraela Silbera.
Stare wino węgierskie austrjackie poleca.

S. Weis (obok kościoła).

Pracownia obuwia
Gustawa Fuchsa
przy ul. lwowskiej wykonuje trwale i mocno na prowincję odwrotną pocztą.

Zakład fotograficzny
Z. Freya ulica Mickiewicza.

Księgarnie.
A. Müllera i Syna z drukarnią ulica Gołuchowskiego

Odlewarnia żelaza.
A. J Beneczera ul. Jagiellońska.

Droguerja.
Jakóba Kindlera.

Pierwszorzędny warstat i skład obuwia
Konrad Wild, obok kościoła.

Apteka
M. Gruszecki Rynek.

Handel towarów żelaznych
M. J. Auerbach Rynek.

Hotele
Hotel pod „Czarnym Orłem" (fiakry własne) Rynek.
Hotel Löw obok stacji kolejowej.
Hotel Francuski, ul. Mickiewicza.

Hotel kolejowy.

Główny Skład mebli
S. Orbach III. maja.

Złotnik, zegarmistrz i jubiler
M. Zobel ul. Gołuchowskiego.

Handle bławatne
Menasche Frisch Rynek.
Józef Horowitz Rynek.

Handle korzenne
Bałłaban & Apfelgrün Rynek.

Główny skład maszyn rolniczych
Główny skład maszyn rolniczych i do szycia „Singera" poleca J. Patrach w rynku.
Skład ten daje na raty.

Odpwiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni Kaz. Wiesnera Lwów Akademicka l. 16.

Львівська Бібліотека
АН УРСР